

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE

Irena Radzymińska IMB

DUCHOWOŚĆ  
INSTYTUTU MIŁOSIERDZIA BOŻEGO  
W ŚWIETLE PISM ZAŁOŻYCIELA  
I DOKUMENTÓW ZGROMADZENIA

Praca doktorska  
z teologii duchowości  
napisana pod kierunkiem  
prof. Dra hab. Marka Sokołowskiego SJ

Warszawa 2007

## WSTĘP

Chrześcijanin Trzeciego Tysiąclecia coraz częściej uświadamia sobie, że tylko w Miłosierdziu Boga znajdzie pokój i szczęście. Tajemnica Miłosierdzia Bożego objawiona przez Chrystusa jest szczególnym wezwaniem skierowanym do współczesnego Kościoła. W encyklice *Dives in Misericordia* Ojciec św. Jan Paweł II przypomniał o podstawowym prawie i obowiązku Kościoła, jakim jest wołanie o Miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży na ludzkością i jakie jej zagraża<sup>1</sup>. W nieustannym odwoływaniu się do Bożej Dobroci Jan Paweł II widział jedyny ratunek dla świata. Dlatego w 2002 roku w Krakowskich Łągielnikach powierzył cały świat Miłosierdziu Bożemu.

---

<sup>1</sup> Zob. Jan Paweł II, *Dives in Misericordia, Encyklika o Bożym Miłosierdziu*, Rzym 30 XI 1980, p.15; Odtąd pozycja ta będzie podawana jako DM i nr.

We wspomnianej encyklice Jan Paweł II wyczulił jej czytelników na zagrożenia dotyczące świat wchodzący w Trzecie Tysiąclecie Chrześcijaństwa. Dotyczą one nie tylko tego, co ludzie mogą uczynić ludziom przy użyciu środków techniki militarnej, ale wielu innych niebezpieczeństw, będących produktami cywilizacji materialnej, w której prymat wiodą rzeczy w stosunku do osoby. Człowiek współczesny słusznie lęka się, że przy pomocy środków zrodzonych na gruncie takiej cywilizacji będzie padał przewagą innych jednostek, środowisk czy społeczności. Lęka się także takich form ucisku, które mogą go pozbawić wewnętrznej wolności, możliwości wypowiedzenia prawdy, wiary, którą wyznaje, czy też możliwości słuchania głosu sumienia. Środki techniki, którymi dysponuje współczesna cywilizacja kryjąc w sobie także możliwości samozniszczenia na drodze konfliktu militarnego. Na świecie istnieją wciąż niedozwolone i niehumanitarne narzędzia panowania, którymi posługują się władze państwowe. Istnieją zatem zagrożenia biologiczne, ale i te, które są związane z zagrożeniem godności

osoby z jej wewnętrznym prawem do prawdy i wolności<sup>2</sup>.

Znamieniem dzisiejszej doby jest niepewność zasad i chwiejność w postępowaniu. Sekularyzacja dążąca do usunięcia wpływów religii z życia publicznego i rodzinnego sprawia, że człowiek pewny wielkości swojego umysłu i jego zdobyczy nie chce często uznać swojej zależności od Boga. W tej sytuacji wołanie o Miłosierdzie Boże jest jedynym ratunkiem dla współczesnego człowieka. Pełne cierpienia i niepokoju ludzkie umysły i serca ukoić może tylko Miłosierdzie Boże. Wołanie o pomoc Boga wznosi się ze wszystkich kontynentów, gdyż człowiek niejednokrotnie zatracając poczucie grzechu odrzucając zasady Dekalogu.

Tajemnica Miłosierdzia Bożego istniejąca odwiecznie została współcześnie przypomniana przez objawienie dane świętej Faustynie Kowalskiej. Na kartach swojego *Dzienniczka* zapisała ona znamienne słowa Pana Jezusa: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenie dopóki nie zwróci się z

---

<sup>2</sup> Zob. tamże, 11.

ufnością do Miłosierdzia Mojego”<sup>3</sup>. Tylko w Miłosierdziu Bożym człowiek znajdzie prawdziwą radość i szczęście. Ponieważ wierni wyczuwają w Miłosierdziu Bożym jedyny ratunek dla świata, dlatego kult ten, który zrodził się na ziemi polskiej bardzo szybko zakorzenił się także na wszystkich kontynentach świata.

Nowe czasy wymagają nowych form modlitwy. W Kościele widoczny jest nowy wymiar chrześcijaństwa, który wymaga współpracy z Chrystusem w zbawianiu świata, który niczego bardziej nie potrzebuje jak zbawienia przez Miłosierdzie Boże. Nowy wymiar chrześcijaństwa jasno uzasadnił spowiednik św. Faustyny - Ks. Michał Sopoćko, który napisał: „... życie Kościoła nie mumifikuje się, ale dlatego, że jest życiem rozwija się podobnie jak i jego modlitwa”<sup>4</sup>. Każde pokolenie, jak zauważa dalej Ks. Sopoćko, przynosi część w wiekowym hołdzie Panu Bogu. W

---

<sup>3</sup> Dz. 300.

<sup>4</sup> M. Sopoćko., *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t.IV, „NASZA RODZINA”, Paryż 1967, s.78.

dzisiejszych czasach jest nią tajemnica Miłosierdzia Bożego<sup>5</sup>.

Zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebne jest ono współczesnemu człowiekowi, dobrze będzie określić, czym ono jest, podając określenie największego przymiotu Boga<sup>6</sup>. Jest to o tyle ważne, że pojęcie to pojawiać się będzie w każdym punkcie niniejszej pracy. Idąc za określeniem Jana Pawła II, Miłosierdzie to dowartościowywanie, podnoszenie w górę, „wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”<sup>7</sup>. Inne określenie jakie pozostawił Kościołowi Jan Paweł II zawiera w sobie słowo miłość. Według niego „Miłosierdzie Boże” to miłość Boga do człowieka, która jest zdolna do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, „nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem”<sup>8</sup>. Znamiennym jest także fakt, że człowiek, który doznaje Bożego Miłosierdzia nie

---

<sup>5</sup> Zob. Tamże.

<sup>6</sup> Dz. 301: „Powiedz, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Wszystkie dzieła rąk moich są ukoronowane miłosierdziem”.

<sup>7</sup> DM 6.

<sup>8</sup> Tamże.

czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany. Owocem doznania Miłosierdzia Bożego jest czynne nawracanie się ku Bogu i Jego przykazaniom, a w konsekwencji postawa miłosierdzia wobec bliźnich. Tylko łaska płynąca z ogromu Miłosierdzia Bożego może dokonać takiej przemiany w sercu człowieka. Trzeba, aby to właśnie oblicze Miłosiernego Boga było ludziom na nowo odsłaniane. Naszym czasom jest ono „pomimo wszelkich uprzedzeń – szczególnie potrzebne”<sup>9</sup>. W przemówieniu do młodzieży zgromadzonej 15 czerwca 1999 roku na Błoniach w Krakowie powiedział: „Nieście je w nowe czasy, jako zaczyn nadziei i rękojmię zbawienia”<sup>10</sup>.

Przekazywanie światu orędzia Bożego Miłosierdzia stanowi zaszczytne zadanie i misję Kościoła Polskiego w Trzecim Tysiącleciu Chrześcijaństwa. Podejmuje ją coraz więcej kapłanów, osób zakonnych i całe rzesze świeckich. Ks. M. Sopoćko Założyciel Instytutu Miłosierdzia Bożego zdawał sobie sprawę z wielkości tego

---

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> E. Boniewicz, *Głosmy orędzie Miłosierdzia Bożego*, Wydawnictwo Częstochowskie Zakłady Graficzne 1999, s. 288.

zadania, jakie stanęło także przed członkiniami wspólnoty Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego. Dlatego poprzez swoje listy, konferencje i publikacje wyjaśniał tajemnicę Miłosierdzia Bożego wskazując na charyzmat nowej wspólnoty.

Niniejsza praca podejmuje się nowatorskiego zadania. Wydobędzie i ukaże duchowość Instytutu Miłosierdzia Bożego opierając się na przekazie św. Faustyny - patronki Instytutu i spuściźnie Sługi Bożego Ks. Sopoćko – Założyciela. Zostanie ukazany specyficzny, różny od zgromadzeń habitowych sposób życia jego członkiń. Środowisko życia świeckich osób konsekrowanych różni się zasadniczo od codziennego życia osób zakonnych habitowych i wymusza inny styl życia. Zgromadzenia zakonne odsuwają się od świata wybierając klauzurę. Inaczej osoby konsekrowane należące do Instytutów Świeckich. Nie zamykają się w klasztorach, nie korzystają z przywilejów klauzury, ale wchodzą w rzeczywistość tego świata, „dotykając” na co dzień jego spraw, radosnych i trudnych. Tam, gdzie niejednokrotnie nie dojdzie siostra habitowa, tam dotrze świecka konsekrowana.

Otoczenie postrzegając ją jako „pasującą” do niego często łatwiej przyjmuje jej świadectwo zdając sobie sprawę, że tak samo dotyka ciężaru jego codziennych problemów. Nie jest z niego wyobcowana.

Przedstawiona praca została napisana metodą analityczno – syntetyczną i ma charakter prekursorski, ponieważ stanowi pierwsze dotarcie do dokumentów świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego. Stało się to możliwe dzięki poznaniu charakteru i treści dokumentów, uporządkowaniu ich, dokonaniu segregacji celem poznania istoty duchowości omawianego Instytutu zgodnie z początkowymi założeniami. Praca napisana jest językiem komunikatywnym ze względu na to, że skierowana jest do osób żyjących w normalnych, świeckich warunkach życia, do osób pragnących poświęcić się Bogu w Instytucie Miłosierdzia Bożego, a wywodzących się i pozostających w zwykłej egzystencji codziennego życia.

Rozdział pierwszy przedstawi genezę i rolę Instytutów Świeckich w Kościele. Jest to zagadnienie wciąż mało znane i nie dość rozpowszechnione w Kościele. Życie osób konsekrowanych w świecie jest

ciągle mało znaną formą poświęcenia się Bogu. Wielu osobom powołanym, zainteresowanym życiem konsekrowanym kojarzy się ono przede wszystkim z życiem w klasztorze, za klauzurą i we wspólnocie zakonnej na co dzień. Tymczasem nowe czasy niosą ze sobą nie tylko nowe formy modlitwy, ale również nowe formy poświęcenia się Bogu w życiu konsekrowanym. Dlatego ukazanie wartości i piękna formy życia konsekrowanego w życiu świeckim jest bardzo ważnym elementem w wiernym kształtowaniu pełnej świadomości dotyczącej życia konsekrowanego w Kościele. Istotę duchowości Instytutów Świeckich ukaże rozdział pierwszy w trzech następujących wymiarach: Trynitarno - Chrystologicznym, wymiarze apostoelskim i komunijnym. Mocno zaznaczy się tu różnica w sposobie codziennego realizowania tych trzech wymiarów między członkiniami żyjącymi w zakonach a członkiniami Instytutów Świeckich pozostającymi w świecie. Ukazanie treści dokumentu *Provida Mater Ecclesia*, którym Pius XII zatwierdził ponad 50 lat temu tę nową formę życia konsekrowanego i pomoże w łatwiejszym

przyswojeniu sobie nowego sposobu realizowania świętości chrześcijańskiej. Dotychczasowe prawo zakonne stosowało się jedynie do takich społeczności, które przez publicznie składaną profesję rad ewangelicznych zobowiązywały się dążyć do doskonałości chrześcijańskiej w ramach życia wspólnego mieszkając pod jednym dachem za klauzurą. Nowa *konstytucja* uwzględnia inny sposób realizowania doskonałej miłości chrześcijańskiej podając uzasadnienie wydanego zarządzenia<sup>11</sup>.

Rozdział drugi niniejszej pracy ukaże studium duchowości jednego z Instytutów Świeckich zrodzonych ponad 50 lat temu na Polskiej ziemi, którego Założycielem jest Ks. Michał Sopoćko. Ukazana zostanie historia Instytutu Miłosierdzia Bożego wywodzącego się z tzw. „szóstki wileńskiej”, która dała początek także habitowemu Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosiernego. Dzięki rozpracowaniu materiałów znajdujących się w Archiwum Instytutu i z relacji świadków – najstarszych członkiń Instytutu zostaną ukazane chronologiczne etapy tworzenia się Instytutu

---

<sup>11</sup> K. Szrant, *Instytuty świeckie*, w: *Homo Dei*, 1(53)1948, s.71-72.

Miłosierdzia Bożego i najważniejsze wydarzenia. Ukazana historia będzie tłem do ukazania duchowości Instytutu Miłosierdzia Bożego.

Istotę omawianego rozdziału stanowią będą kolejne punkty ukazujące osobowość Założyciela Ks. Sopoćko i Ludmiły Roszko, w mniemaniu wielu członkiń - współzałożycielki Instytutu. Na podstawie dzieł Ks. Sopoćko, a także *Dzienniczka św. Faustyny* czytelnik zapozna się z poszczególnymi ogniwami tworzącymi duchowość Instytutu. Pierwszym najważniejszym według Założyciela jest poznanie Miłosiernego Boga. Punkt poświęcony temu zagadnieniu ukazuje, że nasze życie duchowe zależy od pojęć, jakie sobie wytworzymy o Bogu. Z prawdziwego obrazu Boga, z głębokiego poznawania Boga wypływa ufność w Jego Miłosierdzie, która stanowi kolejne omawiane zagadnienie. Jest głównym rysem nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Dlatego idąc za nauką Ks. Sopoćko i św. Faustyny ten punkt drugiego rozdziału ukazuje jej cechy i owoce płynące z zawierzenia Bogu. Trzecim ogniwem tworzącym duchowość omawianego Instytutu są rady ewangeliczne. Postawione w takiej

kolejności mają swoje szczególne uzasadnienie. Nie można bowiem ślubować Temu, kogo się nie zna i komu się nie ufa. Tylko poznanie Miłosiernego Boga i bezgraniczne zaufanie Jego Dobroci czyni osobę powołaną zdolną do złożenia ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Źródłem siły w wiernym kroczeniu drogą rad ewangelicznych i realizowaniu charyzmatu Instytutu jest Sakrament Pokuty i Eucharystii, które będą treścią kolejnych punktów i stanowią kolejne ogniwami duchowości Instytutu. Oba te sakramenty Ks. Sopoćko nazywa sakramentami miłosierdzia. Ogniwami te szczepia modlitwa, bez której nie możliwe jest poznanie Boga i zaufanie jego Miłosierdziu. Również korzystanie z sakramentów świętych bez modlitwy nie będzie owocne.

Tematem trzeciego rozdziału będzie specyficzne apostołstwo, do którego zobowiązane są członkinie Instytutu. Będzie ono tym owocniejsze im gorliwiej będą żyć tym, co należy do istoty ich duchowości przedstawionej w poprzednim, najobszerniejszym rozdziale. Jak podkreślają współcześni teologowie osobiste świadectwo jest

najskuteczniejszym środkiem apostołskiego działania<sup>12</sup>. Nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego opisane w trzecim rozdziale, do których należy Obraz, Koronka, Nowenna do Miłosierdzia Bożego, akt „O Krwi i Wodo”, Godzina Miłosierdzia i Święto stanowią sedno apostołskiej misji Instytutu Miłosierdzia Bożego. Zadaniem członkiń Instytutu jest ich rozpowszechnianie i teologiczne zapoznawanie innych z ich treścią. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa miłosierdzie, im bardziej oddalając się od Boga oddala się od tajemnic miłosierdzia, tym bardziej zadanie to staje się pierwszoplanowym. Również artykuł 44 *Konstytucji Instytutu Miłosierdzia Bożego* utwierdza i obliuguje wszystkie jego członkinie do rozpowszechniania nowych form kultu Miłosierdzia Bożego. Uczynki miłosierdzia okazywane bliźnim dopełnią zadania apostołskiego podejmowanego przez członkinie Instytutu.

---

<sup>12</sup> P. Walkiewicz, *Apostolstwo Instytutów Świeckich w dokumentach Kościoła*, w: Biuletyn Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich, Dla Boga i świata, nr 1(39)2006, s. 73.

Charakteryzując duchowość Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego należało dokonać pogłębionej analizy istniejących źródeł. Materiał zasadniczy stanowią dzieła Założyciela Ks. M. Sopoćki, pisma św. Faustyny, materiały archiwalne Instytutu i różnorodne pozycje naukowe zamieszczone w bibliografii. Dotarcie do każdej nowej informacji przyczyniało się do rozszerzenia i przybliżenia tematu duchowości Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego. Podczas pracy badawczej każdy materiał archiwalny rzucał nowe światło na omawiany temat. W pracy wykorzystano materiały dotychczas nierozpracowywane i znane tylko nielicznym.

Do poznania istoty i głębi duchowości Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego wykorzystano głównie pisma Założyciela, w których niepowtarzalną pozycję stanowi jak określają współcześni teologowie czterotomowa „suma teologiczna” – *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*. Wykorzystano prace Założyciela traktujące o Miłosierdziu Bożym, które stanowiły za życia św. Faustyny jedyne, teologiczne i naukowe



rozpracowanie kultu Miłosierdzia Bożego, niezależnie od jej objawień niezatwierdzonych wówczas jeszcze przez Kościół. Dlatego dzieła te posiadały charakter prekursorki. *Dzienniczek* św. Faustyny stał się jedynie inspiracją do rozpracowania teologicznego tajemnicy Miłosierdzia Bożego przez Ks. Sopoćkę. Dopiero po zniesieniu prawie dwudziestoletniego zakazu rozpowszechniania się nowych form kultu Miłosierdzia Bożego można było sięgnąć po tak istotne źródło, jakim był *Dzienniczek* świętej mistyczki i zająć się upowszechnianiem nowych form kultu Miłosierdzia Bożego. Uzupełnieniem *Dzienniczka* są *Listy św. Faustyny* pisane przede wszystkim do Ks. Sopoćki, które ukazują przebieg rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego w nowych formach.

Kolejną grupę źródeł stanowią materiały Instytutu Miłosierdzia Bożego nie wydane drukiem, takie jak: zrzęby *Konstytucji* z 1948 roku napisane w języku łacińskim, rękopisy listów pisanych do pierwszych członkiń Instytutu, zestaw materiałów rekolekcyjnych oraz sprawozdania roczne z działalności Instytutu. Wśród tych materiałów

znajdują się jedyne i niepowtarzalne egzemplarze, które z biegiem czasu nabierają unikatowej wartości. Przykładem takich cennych pozycji są: listy Ks. Sopoćki do L. Roszko, autobiografie członkiń i ich wspomnienia, zachowane sprawozdania i protokoły z pierwszych lat istnienia Instytutu noszące już znamiona historyczne oraz dokumenty władz kościelnych dotyczące różnych placówek w Polsce i za granicą. Materiały te znajdują się na terenie Polski w następujących archiwach: Archiwach Instytutu Miłosierdzia Bożego w Toruniu i w Bydgoszczy, w Archiwum Seminarium Duchownym w Białymstoku a także w Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosiernego w Gorzowie Wlkp. i Myśliborzu.

W pracy wykorzystano opracowania współczesnych teologów oraz dokumenty Kościoła dotyczące tak mało znanego jeszcze tematu Instytutów Świeckich, podejmujące temat konsekracji w świecie. Niepowtarzalną wartość stanowią dzieła Jana Pawła II, w tym przede wszystkim encyklika *Dives in Misericordia*. Nasz Wielki Rodak podjął misję Miłosierdzia Bożego, dlatego można Go nazwać prekursorem kultu

Miłosierdzia Bożego. Rozpalił świat nowymi formami kultu. Cały Jego patronat przebiegał pod posłannictwem Miłosierdzia Bożego. W roku 1995 ogłosił w Polsce święto Miłosierdzia Bożego i zawierzył świat Miłosierdziu Bożemu w Sanktuarium w Łagiewnikach. To zawierzenie stało się iskrą, która ma przygotować świat na ostateczne przyjście Chrystusa. Św. Faustyna, Mistyczka z Krakowa dzięki darowi widzenia przepowiedziała tę iskrę, która wyjdzie z Polski by przygotować świat na ostateczne przyjście Chrystusa. Jan Paweł II czuwał nad procesem informacyjnym dotyczącym życia św. Faustyny i podejmował badania teologiczne nad jej pismami. 18 kwietnia 1993 roku ogłasza ją błogosławioną, a 30 kwietnia 2000 roku świętą nazywając ją darem Boga dla naszych czasów.

Rok 2000 Wielkiego Jubileuszu, Rok Łaski rozpoczął nowy okres w historii ludzkości tak ściśle związany z kultem Miłosierdzia Bożego. Jesteśmy pierwszym pokoleniem chrześcijan, któremu dana jest nowa, szczególna łaska. To znak rozpoznawczy naszego narodu. Nadzwyczajny znak Boży naszych

czasów. To jak powie Chrystus ostatnia deska ratunku dla współczesnego świata<sup>13</sup>.

Przesłanie prostej zakonnicy tzw. „drugiego chóru” dotarło w ciągu kilkunastu lat niemal na wszystkie kontynenty świata. Chociaż droga do świętości Heleny Kowalskiej była krótka jednak na wskroś bogata w świadectwa niezwykłości. Św. Faustyna znana jest dziś na całym świecie jako apostołka Bożego Miłosierdzia. Teolodzy zaliczają ją do grona wybitnych mistyków Kościoła<sup>14</sup>. Jej przesłanie objęło cały świat bez kosztownej reklamy, czy marketingu. Nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego znane są niemal w każdej diecezji. W Polsce niemal w każdym Kościele znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego i odmawiana jest koronka. Dekretem z dnia 23 stycznia 1995 roku obchodzone jest święto Miłosierdzia Bożego. W wielu parafiach o godzinie

---

<sup>13</sup> Dz. 687: „W pewnej chwili, kiedy przechodziłam korytarzem do kuchni, usłyszałam w duszy te słowa: Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mojego. Pragnę, aby poznał świat cały miłosierdzie moje; niepojętych trik pragnę udzielać duszom, które ufają mojemu miłosierdziu”.

<sup>14</sup> S. Urbański, *Teologia życia mistycznego*, studium polskiej mistyki, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1999, s.9.

15.00 wierni gromadzą się na adoracji, by uczcić moment śmierci Chrystusa na krzyżu, oddając tym samym cześć Miłosierdziu Bożemu najpełniej objawionemu w tajemnicy Odkupienia. Nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego podane przez Chrystusa św. Faustynie przyczyniają się do głębszego poznania Boga i przypomnienia raz jeszcze jak dobry jest Bóg. Poznanie natomiast rodzi większą miłość, a ta pomnaża ufność w Miłosierdzie Boże. To główny cel płynący z poznawania tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Chrystus mówił s. Faustynie, że szuka takich dusz, które zawierając się Jemu bez zastrzeżeń jednoczą się z Nim osiągając coraz głębszą miłość. Dobrze rozumiany i praktykowany kult Miłosierdzia Bożego może przyczynić się do rozwiązania wielu problemów moralnych i społecznych<sup>15</sup>.

Bytowanie człowieka w dzisiejszym „szybko żyjącym” świecie, które niejednokrotnie odrzuca Boga, pociąga za sobą i jest skutkiem szerzącej się w społeczeństwie przemocy, terroru, eutanazji, prób

---

<sup>15</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, dz. cyt., dopowiedzenie autora z okładki.

kłonowania człowieka, rozwoju sekt, aborcji, rozwiązłości i wielu innych społecznych przejawów ziemskiego życia. Dlatego Duch Święty na dane czasy wzbudza w sercach niektórych ludzi pragnienie przeciwdziałania takiej sytuacji obdarzając je jednocześnie specjalnymi darami do realizacji pewnych zadań. Oprócz św. Faustyny i jej spowiednika Ks. Michała Sopoćko, którzy w dziele Miłosierdzia Bożego mieli kluczowe role Bóg wzbudził pragnienie „życia Miłosierdziem Bożym” także w sercu Ludmiły Roszko. Chcąc nie zaprzepaścić dzieła Miłosierdzia Bożego i ukazać miłość Boga do człowieka w złaicyzowanym środowisku i świecie zawodowym, w którym przyszło jej żyć i pracować oddaje się całym sercem dziełu Miłosierdzia Bożego. Chcąc sprostać temu zadaniu skupiała wokół siebie osoby zdolne do prowadzenia katechizacji i różnych form apostołstwa. Po powołaniu przez Ks. Sopoćkę Instytutu Miłosierdzia Bożego staje się od samego początku przewodniczką w tworzeniu i organizowaniu jego życia. Wszystko, co czyniła było naznaczone dyskrecją. Ówczesne niełatwe czasy

wymusiły potrzebę powstania takiej grupy ludzi, którzy nie ujawniając swego światopoglądu religijnego, oddziaływaliby pozytywnie na swoje środowiska społeczne. Tę potrzebę wyraźnie dostrzegał Ks. Sopoćko skłaniając się bardziej do świeckiej formy życia konsekrowanego, niż habitowego. Pisał w jednym ze swoich listów skierowanym do pierwszych członkiń tworzącej się wspólnoty rozeznającej formę zewnętrzną swego powołania: „... w dzisiejszych czasach lepsze jest to co czyni Ludka”<sup>16</sup>.

Ludmiła Roszko czuwała nad duchowością Instytutu, nad zgodnością treści przekazanych przez Założyciela z życiem członkiń. To osoba wywodząca się z tzw. „pierwszej szóstki”. Jej praca i poświęcenie stało się „zaczynem” w wiernym i sumiennym pełnieniu woli Bożej przez Instytut. Wraz o oddanym jego Organizatorem o. Leonem Nowakiem kładła podwaliny pod wspólnotę Instytutu w trudnym dla Polski okresie II wojny światowej i w trudnych czasach powojennych, w których

przemiany społeczno – polityczne hamowały i tępiły rozwój myśli katolickiej. Był to okres walki z religią. Taka sytuacja zrodziła wśród inteligencji katolickiej pragnienie zadbania o przekazywanie tradycji chrześcijańskiej w narodzie polskim. Pojawiła się jeszcze większa niż dotychczas potrzeba mówienia o Bogu ludziom często rozdartym przez przeżycia wojenne i tak bardzo potrzebującym zbawienia przez Miłosierdzie Boże.

Praca niniejsza ukaże, czym jest Instytut Miłosierdzia Bożego, i jaki jest jego udział w pełnieniu przez Kościół swej misji, a członkiniom pomoże w świadomym i wiernym przeżywaniu własnego powołania. Pozwoli także głębiej odczytać samym członkiniom, jako osobom konsekrowanym ich duchowość tak bardzo aktualną w dzisiejszych czasach. Pomoże także dostrzec stojące przed nimi zadania apostołskie, jak również zauważyć i przypomnieć raz jeszcze dotychczasowe owoce i dorobek minionych lat. Pomoże wreszcie zweryfikować wierność charyzmatowi i podjąć dalsze konieczne działania dla jeszcze głębszej wierności.

---

<sup>16</sup> M. Sopoćko, *List do Zofii Komorowskiej*, 30 wrzesień 1955, AIMB, s.1.

Trzeba zauważyć, że w roku 2005 została napisana praca doktorska na temat duchowości gałęzi habitowej – Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Praca ujęła to wszystko, co dotyczy charyzmatu i ślubów realizowanych za klauzurą i we wspólnocie zakonnej zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia. Dotychczas natomiast nie została opracowana duchowość Instytutu Świeckiego Miłosierdzia Bożego, którego członkinie realizują swoją konsekrację w zwykłej, codziennej egzystencji pozbawionej klauzury. Nie żyją na co dzień we wspólnocie zakonnej, ale indywidualnie w świeckich warunkach życia. Również realizacja charyzmatu Instytutu jest realizowana w sposób właściwy tylko tej formie życia. Powyższą lukę uzupełnia niniejsza praca, która przedstawi ciągle mało znaną formę życia świeckich konsekrowanych. Ukaże jej niezastąpioną wartość we wspólnocie całego Kościoła, który wielką troską otacza osoby konsekrowane. W obecnym 2007 roku w Częstochowie, w czerwcu odbędzie się Kongres Polskich Instytutów Świeckich z okazji 60 -lecia Konstytucji *Provida Mater Ecclesia*. Wcześniej, w

lutym z tej samej okazji miało miejsce w Rzymie specjalne kilku dniowe Sympozjum. Wszelkie wysiłki Kościoła pogłębiające duchowość Instytutów świeckich przyczyniają się do patrzenia na osoby konsekrowane, jako te, które patrzą na świat jako na dzieło Boga, jako dobro, które Bóg złożył w ręce człowieka. To przeżywanie teologii stworzenia, która odbiega od tego, czym zdominowany jest świat, tzn. od współzawodnictwa, agresji i konsumpcyjnego stylu życia. Członkinie Instytutów Świeckich w miejsce tych pseudo-wartości wnoszą w świat praktykę rad ewangelicznych, przebaczenie, miłość, cierpliwość i miłosierdzie<sup>17</sup>.

Każda praca naukowa dotykająca różnych aspektów tajemnicy Miłosierdzia Bożego zgodnie z misją św. Faustyny staje się znakiem nadziei dla człowieka, który ma szansę powstać z największych upadków. Ukazuje wielkość i godność człowieka, do którego Bóg przychodzi z tajemnicą swego nieskończonego Miłosierdzia. Takiemu działaniu Bożemu sprzeciwić mu się może tylko zła wola

---

<sup>17</sup> Zob. C. A. Vallejo, Che significa evangelizzare oggi e domani, per i membri degli Istituti secolari i per gli stessi Istituti secolari?, „Dialogo” 20(1992) nr 93/94, s. 54 – 71.

człowieka, który nie ufa Bogu. Tymczasem rozwój kultu Miłosierdzia Bożego oparty na dewizie ufności „wymusza” nowy styl codziennego życia, którego podstawą jest zawierzenie Bogu we wszystkich okolicznościach życia.

## **ROZDZIAŁ I**

### **INSTYTUTY ŚWIECKIE W KOŚCIELE**

Miłosierny Bóg w swojej nieskończonej Dobroci i Miłosierdziu pragnie dla swych stworzeń pełni szczęścia. Mimo że ludzie często i uparczywie

szukają go w sprawach tego świata, Stwórca delikatnie wzbudza w ich sercach inne pragnienie. Wzbudza pragnienie świętości, która w przeciwieństwie do ich dotychczasowego nastawienia nie szuka szczęścia w sprawach tego świata. Jej szczęściem jest miłość Boga i bliźniego, która jedynie może stawać się źródłem prawdziwej, wewnętrznej radości. Mimo niejednej przeszkody, jaką przyjdzie znieść dla królestwa Bożego, człowiek dążący do świętości cieszy się wewnętrzną wolnością i pokojem. Konkretnie przykłady takich postaw są obecne zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. Dostarcza ich także aktualne środowisko życia rodzinnego, zawodowego itp.

Niniejszy rozdział ukazuje, jak zagadnienie świętości postrzegał Założyciel Instytutu Miłosierdzia Bożego, jego patronka św. Faustyna i osoby współtworzące Instytut, by następnie przyjrzeć się jednemu ze sposobów jej realizacji, jakim jest życie w Instytucie Świeckim. Warto poświęcić uwagę temu zagadnieniu zważywszy, iż świeckość konsekrowana, do jakiej powołane są członkinie

Instytutów Życia Konsekrowanego, realizując na tej drodze swoją świętość nie jest jeszcze zagadnieniem znanym. Tym niemniej jest perłą ukrytą w roli i stanowi nieocenione bogactwo całego Kościoła.

Drugi punkt rozdziału ukaze genezę Instytutów Świeckich, co pomoże członkiniom jeszcze bardziej świadomie przeżywać swoją obecność w części wspólnoty Kościoła, jaką tworzą osoby konsekrowane w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Pomoże także docenić wartość Konstytucji *Provida Mater Ecclesia*, którą Piusowi XII ogłosił 2 lutego 1947 roku powołując w sposób oficjalny do życia, tak długo oczekiwane Instytuty Życia Konsekrowanego.

Omawiane zagadnienia dopełni ostatni punkt rozdziału, który ukaze duchowość Instytutów Świeckich. Odpowie na pytanie, dlaczego i na jakiej podstawie możemy mówić o świeckości jako elemencie konstytutywnym ich duchowości.

## 1. POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Bóg powołuje do świętości wszystkich bez wyjątku. Na kartach Starego, jak i Nowego Testamentu, znajduje się zapis słów Miłosiernego Boga wzywającego wszystkich do życia świętego. Apostoł Piotr przypomina je w jednym ze swoich listów: „Napisane jest bowiem: <Świętymi bądźcie, bo Ja jestem Święty>” (1P1,16; por. także Kpł 11,44). Pan Jezus przypieczętowanie te słowa mówiąc do swoich uczniów: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec Wasz jest doskonały” (Mt 5,48). Od świętości nie ma zatem odwołania. Może być tylko jej realizacja lub brak współpracy z łaską Bożą. Sługa Boży Ks. M. Sopoćko pisze, że „Świętość nie jest przywilejem garstki wybranych, ale wszystkich bez wyjątku - największych grzeszników”<sup>18</sup>. Wezwanie Boga do świętości jest delikatne i pełne Miłosierdzia, ale stanowcze. Bóg wzywa, nie narzucając się, ale jednocześnie dobitnie wskazuje jej potrzebę w życiu chrześcijańskim. Wzywa na tę drogę już u początków ziemskiego pielgrzymowania – z chwilą przyjęcia sakramentu chrztu świętego.

---

<sup>18</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, mps AIMB, z. IV, s.26.

W jednym ze swoich listów pisanych tuż przed powstaniem przyszłego Instytutu i Zgromadzenia zakonnego, Ks. Sopoćko dzieli się swoim pragnieniem: „Chciałbym, by każda z was została świętą nie według jednego szablonu, ale każda indywidualnie według swoich wrodzonych i nabytych dyspozycji dodatnich i łask Bożych, których Najmiłosierniejszy Zbawiciel obficie udziela każdej stosownie do potrzeb duszy. O to modłę się w każdej Mszy świętej...”<sup>19</sup>.

Organizator Instytutu Ks. Nowak w jednej ze swoich konferencji przypomina, że nie zawsze uważano świętość za normalną drogę dla każdego stanu. Nie dla wszystkich świętość była powszechnym powołaniem. Ostrzega przed poglądami manicheizmu, które w zmienionej formie mogą i dziś przenikać myślenie niektórych osób. Otóż według nich świat i ciało są złe. Moralność manichejska nakazuje walczyć z wszelkim złem przez wyzwalenie się z tego świata i poprzez walkę z ciałem. Dlatego utrzymywał się pogląd, że świętość

---

<sup>19</sup> M. Sopoćko, *List pisany do Pań i Sióstr*, 12. XI. 1947, z Białegostoku, rps, AIMB, s.2.

polega na odstrasżających umartwieniach ciała. Trudno było sobie wówczas wyobrazić, że w warunkach doczesnego świata można osiągnąć świętość. Tymczasem, jak podsumowuje o. Nowak, świętość polega na miłości, a ta najlepiej podpowie, jak żyć dobrze rozumianą ascezą<sup>20</sup>.

Sam fakt włączenia człowieka w sakrament chrztu świętego świadczy o tym, że włączony jest on w świętość samego Boga. Stawianie Boga na pierwszym miejscu jest codziennym obowiązkiem człowieka dążącego do świętości. Szczególnie jest ona obowiązkiem osób konsekrowanych. Świeccy konsekrowani dają świadectwo swej świętości w zwyczajnych warunkach życia w świecie. Nie tylko przypominają o powszechnym powołaniu do świętości, ale stanowią zachętę dla swego otoczenia do jej zdobywania. Świadectwo świętości to największe zapotrzebowanie współczesnego

---

<sup>20</sup> Zob. L. Nowak, *Doskonałość i świętość w świecie*, Toruń 1950/51, mps, AIMB s.2.



człowieka, gdyż dziś świat nie potrzebuje bardziej niczego, jak świadków świętości<sup>21</sup>.

Ks. Sopoćko rozważając zagadnienie powołania do świętości, zadaje pytanie: od czego człowiek, pragnący iść tą drogą winien zacząć? Odpowiada bardzo prosto i teologicznie. Od uświadomienia sobie Kim jest Bóg. Skoro wezwanie do świętości usłyszał, wezwania tego nie zagłuszył, powinien wejść na drogę poznania Boga. Winien wiedzieć kim jest ten, którego ma naśladować, za kim iść. „Pojęcie o Bogu jest kluczem do świętości”<sup>22</sup>.

Chociaż poznanie Boga trwa aż do śmierci i rozwija się wraz z rozwojem świętości, to jednak już u początku tej drogi należy rozpocząć pracę wewnętrzną prowadzącą do poznania Boga. Od początku należy sobie uświadomić, że Bóg sam jest Święty i tylko On Jeden jest źródłem świętości<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Aktualność powołania do Instytutów Świeckich*, w: *Dla Boga i świata*, biuletyn Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich, 2005 nr 1(38), s.30.

<sup>22</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t.I, Wydawnictwo Veritas, Londyn 1958, s.190.

<sup>23</sup>Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu. Rozważania o Miłosierdziu Bożym na tle litanii*, Wydawnictwo Pallottinum Poznań 1949, s. 47. Ks. Sopoćko pisze wprost:

Odpowiednie nastawienie i pragnienie świętości, jakie Bóg wzbudza w sercu każdego człowieka prowadzi do podjęcia dialogu z Bogiem. Trzeba do Niego przylgnąć i ukochać Go całym sercem. Nie można przecież iść za tym, którego się nie zna. Nie można naśladować osoby mało lub zupełnie nieznannej. Chociaż na początku drogi miłość do Boga jest słaba, to nie należy ustawać w podejmowaniu ciągłego dialogu z Nim. Bóg widząc wierność człowieka pozwoli na coraz głębsze poznanie Jego Osoby i doskonalenie się na Jego wzór.

W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II podkreśla rolę rozumu w wierze, czyli potrzebę zdobywania wiedzy, która jest źródłem mądrości. Píše: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy, której ostatecznym celem jest poznanie Jego

---

„Uświęcenie swoje będę opierał głównie na Odkupicielu, który <sam tylko jest święty, sam tylko Pan, sam tylko najwyższy> (Gloria in excelsis)”. Tamże.

(Boga) samego, aby człowiek poznając Go i miłując mógł także dotrzeć do pełni prawdy o sobie”<sup>24</sup>.

Życie ludzkie jest czasem danym na poznanie Boga. Bóg jest tajemnicą, lecz pewien zakres wiedzy o Nim jest możliwy, a nawet niezbędny dla człowieka już tu na ziemi. Tą drogą rozumowania idzie Ks. Sopoćko przedstawiając tematykę świętości. Podejmując tę drogę należy uświadomić sobie, że świętość człowieka nie ma granic. Jest częścią świętości Boga, a Ten jest nieskończenie doskonały, Święty. Bez poznania Boga i wejścia w osobową relację z Nim dążenie do pełnego rozwoju życia duchowego jest niemożliwe<sup>25</sup>.

Dążenie do świętości jest procesem ciągłym. Trwa aż do śmierci, bo naśladujemy Świętego, do którego obrazu możemy dorastać, upodabniać się, ale nigdy Go „nie prześcigniemy” w świętości. Tu na ziemi nigdy nie można powiedzieć „dość” świętości. Znaczenie świętości Ks. Sopoćko podkreśla w następujących słowach: „...wzorem wszelkiej świętości jest Bóg, który chce, abyśmy również stali

się świętymi... Wprawdzie świętości Boga nigdy nie dorównamy, ale Jezus chce, byśmy się nie zadowalali osiągniętym stopniem świętości, gdyż zawsze będzie nam daleko do szczytnego ideału. Póki żyjemy świętość zawsze polega na dążeniu do doskonałości”<sup>26</sup>.

W drodze do świętości poznanie Boga, nawiązywanie dialogu z Nim jest sprawą niezmiernie ważną, ale nie ostateczną. Człowiek wkraczający świadomie na tę drogę powinien także zdobyć pewien zakres wiedzy na temat samego pojęcia świętości, jej etapów i praw którymi się rządzi. Przede wszystkim powinien wiedzieć, że dużą przeszkodą na tej drodze jest skłonność do grzechu. Jest ona skutkiem grzechu pierworodnego. Świętość w sensie negatywnym polegała na walce z grzechem, a w pozytywnym na upodobnieniu się do Boga, na obraz i Jego podobieństwo. Osoba dążąca do doskonałości powinna podjąć świadomą walkę z grzechem. Grzech bowiem narusza i zniekształca

---

<sup>24</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Poznań 1998, s.1. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako FR i numer.

<sup>25</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz.. cyt., z. 1, cz. II, s. 20.

---

<sup>26</sup> Tamże.

obraz Boży w człowieku. Przywrócenie go jest zadaniem człowieka dążącego świętości<sup>27</sup>.

Podobne stanowisko przyjmuje o. Nowak, pisząc, że dążenie to wymaga pracy konsekwentnej, nieraz bohaterstwa w walce z największym wrogiem świętości, jakim jest miłość własna, tak bardzo połączona ze skłonnością do grzechu. Ostrzega, by tej pracy nie odkładać na później, na końcowy okres swego życia<sup>28</sup>.

Osoba Jezusa Chrystusa jest fundamentem świętości. Dążący do niej winien pamiętać, że całym wysiłkiem kieruje Bóg. To On daje nam najwspanialszy wzór do naśladowania – osobę Zbawiciela. Wie, że człowiek, stworzenie cielesno - duchowe musi mieć wzór świętości. Daje więc ludziom swojego Syna, Boga – Człowieka. Jest On najwspanialszym obrazem Boga (zob. Kol 1,15). Z literatury teologicznej wynika, iż „Święci prosili Chrystusa, by Jego Serce uczyło ich zapominać o

---

<sup>27</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 68 i 194. Ks. Sopoćko zauważa, że nie należy zbyt długo zatrzymywać się na grzechu, ale korzystać Miłosierdzia Bożego: „...święci nie będą się smucić, ani z własnych odpokutowanych grzechów, ani z grzechów innych ludzi, gdyż poznają, że Miłosierdzie Boże obróciło wszystko na dobre”. Tamże.

<sup>28</sup> L. Nowak, *Doskonałość...*, dz. cyt., mps s.3.

sobie”<sup>29</sup>, bo taka postawa wewnętrznej pokory jest pewną drogą do świętości. Chrystus jako prawdziwy Bóg - Człowiek zmagił się, by wiernie wypełnić wolę Boga. Jesteśmy powołani jak pisze św. Paweł do tego, byśmy się „stali na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8,29). Ks. Sopoćko dzieli się tu swoim doświadczeniem: „widzę w sobie dużo nędzy, ale rozważając Wcielenie Syna Bożego widzę oczyma swej duszy obraz człowieka nowego, który zachęca mnie, bym wycisnął na sobie Jego rysy”<sup>30</sup>.

Za niezmiernie ważne uważa Ks. Sopoćko kształtowanie w sobie postawy otwarcia się na działanie łaski Bożej. Bóg chce w nas działać. Buduje w nas świętość, pomaga współpracować z Jego łaską. Pisze wprost: „Bóg jest wielkim mistrzem, pozwólmy Mu robić, co chce. On spełni doskonale swe dzieło”<sup>31</sup>. Im większe będzie zawierzenie Bogu, tym łatwiej zostaną pokonane trudności na drodze do świętości. Opór wewnętrzny działa jedynie na niekorzyść. Bóg sam prowadzi

---

<sup>29</sup> M. Sokołowski, *Chrystocentryzm życia duchowego w rozumieniu św. Klaudiusza La Colombière’a*, Bobolanum, Warszawa 2002, s.297.

<sup>30</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 91.

<sup>31</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 3, s. 65.

drogami, poprzez które najszybciej możliwe jest osiągnięcie świętości. Ks. Sopoćko nazywa Boga pierwszym sprawcą świętości<sup>32</sup>. Pogląd ten wyraziła św. Faustyna w jednej ze swoich modlitw: „Widzę anielskie chóry, które nieustannie oddają Ci (Jezu) cześć, i wszystkie Moce niebieskie, które Cię nieustannie wielbią i nieustannie mówią: Święty, Święty, Święty”<sup>33</sup>. Podkreśla, że dusza dążąca do doskonałości doznaje cząstkowego poznania świętości Boga już na początku drogi: „Ten błysk poznania Boga pociąga jej duszę i rozpala miłość ku Niemu”<sup>34</sup>.

Przedstawiając temat świętości Ks. Sopoćko podkreśla, że przyjęcie sakramentu chrztu świętego jest początkiem zaproszenia na drogę świętości. Mocą sakramentu chrztu świętego staje się chrześcijaninem rozpoczynającym walkę z grzechem. Jednocześnie rozwija w sobie cnoty, jakie widzi w Osobie Boga-Człowieka. Wchodzi w Jego

---

<sup>32</sup> Zob. M. Sopoćko, *Spowiedź jako czynnik postępu w doskonałości, Głos Karmelu*, 21(1952), s.104.

<sup>33</sup> F. Kowalska, *Dzienniczek, Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1995, nr 80. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako Dz. i numer.

<sup>34</sup> Dz, 95.

myślenie, sposób mówienia i działania<sup>35</sup>. Jan Paweł II poucza, że ktokolwiek idzie za Chrystusem, Bogiem-Człowiekiem doskonałym sam też pełniej staje się człowiekiem<sup>36</sup>.

Szczególne pouczenia na ten temat, Ks. Sopoćko kieruje do osób konsekrowanych. Ich powołanie jest wyjątkowe. Powołanie do szczególnej, miłości oblubieńczej<sup>37</sup>, bo ona jest istotą świętości. „Jakże, więc prosta jest droga do doskonałości! Wielu sądzi, że polega ona na ostrej pokucie, albo na długiej modlitwie, albo na surowym umartwieniu, tymczasem ona polega na doskonałej miłości Boga życzliwości, jaką Bóg pierwszy nam daje, a my mamy ją rozwijać i pogłębiać”<sup>38</sup>.

---

<sup>35</sup> Sopoćko podkreśla, że „Skorośmy na chrzcie otrzymali życie nadprzyrodzone. Mamy żyć w sposób nadprzyrodzony – myśleć, mówić i działać, jak Chrystus” w: *Godzina święta i nowenna, O Miłosierdzie Boże nad światem*, Albertinum, Poznań - Warszawa - Lublin 1949, s. 86.

<sup>36</sup> Zob. Jan Paweł II, *Vita consecrata*, 25.III.1996, p.108; Odtąd pozycja ta będzie podawana jako VC. i numer.

<sup>37</sup> Ks. Sopoćko wyraża to w słowach: „...nie powinnaś łączyć się z nikim inaczej jak tylko dla Pana Jezusa w przyjaźni. Żadnych tedy związków zmysłowych, żadnego zmieszania i zadowolenia choćby w myśli, gdyż trzeba być dziewicą sercem i ciałem” w: M. Sopoćko, *Rozważania dla zakonnicek*, mps, AZSJM, s.25.

<sup>38</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje, O miłości Boga*, mps AIMB, nr 42, s. 4, (lub 318); Ks. Sopoćko zauważa także, że „Jesteśmy chrześcijanami nie dlatego, że kochamy

Zadaniem osób szczególnie poświęconych Bogu jest wierna współpraca z łaskami, które oferuje Bóg, pełen miłości i miłosierdzia. Celem tej współpracy ma być większa miłość. Ona jest istotą świętości. O. Nowak zaznacza, że osoby konsekrowane powinny ciągle uświadamiać sobie, że Bóg każdą z nich ukochał miłością niepowtarzalną. „Bóg w swej nieskończonej miłości się nie powtarza, każdą kocha osobno i każdą inaczej, i w tej miłości jest wyłączny”<sup>39</sup>. To właśnie miłość Boga jest źródłem i początkiem świętości. Ks. Sopoćko porównuje ją do kwiatu, który jest piękny, ale zawdzięcza to korzeniom, z których wyrastał. Dalej, do strumienia, który płynie z ożywczego źródła. Podobnie nasza świętość bierze początek z miłości Bożej, miłości prawdziwej, czynnej i w niej się tylko rozwija<sup>40</sup>.

Tak jak każda roślina, jak piękny kwiat nie może się rozwinąć bez odpowiednich warunków atmosferycznych, tak chrześcijanin nie wzniesie się na drogi świętości bez miłości. U początku drogi

---

Boga, ale dlatego, że uwierzyliśmy, że Bóg nas kocha” w: *Dziennik*, dz. cyt., z. 4, s. 27.

<sup>39</sup> L. Nowak, *Doskonałość...*, dz. cyt., s.10.

<sup>40</sup> Zob. M. Sopoćko, *O wdzięczności za Miłosierdzie Boże*, mps AZSJM, s. 14.

miłość do Boga i bliźniego jest słaba, ale jej odrobina pozwala Bogu działać i ją powiększać. Musi jednak być choć ten zaczątek, bo inaczej, jak zauważa Ks. Sopoćko świętość bez niej jest niezrozumiała, i niemożliwa<sup>41</sup>.

Im bardziej wzrasta się w miłości do Boga i ludzi, tym miłość staje się czystsza, bo „nie szuka swego” (1Kor. 13, 5), ale Boga samego. To prowadzi do zjednoczenia z Bogiem., w którym spełnia się cel życia chrześcijańskiego. Tym zjednoczeniem będzie cieszyła się dusza ludzka przez całą wieczność<sup>42</sup>. Ks. Sopoćki przestrzega przed fałszywym pojęciem świętości. Podaje, że nie polega ona na zewnętrznym wypełnianiu obowiązków stanu. Życie chrześcijańskie to nie katalog przepisów, które bezdusznie wykonuje się, lecz życie w Chrystusie. Przepisy są potrzebne w życiu człowieka. Potrzebny jest Dekalog. To środek do świętości, który jednak

---

<sup>41</sup> Ks. Sopoćko pisze wprost: „Gdyby usunąć miłość, dzieło stworzenia naszego byłoby do gruntu zwichnięte”: w: *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje, O miłości Boga*, dz. cyt., s. 1, (lub 315).

<sup>42</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. III, Wydawnictwo Pallotti, Rzym – Paryż - Londyn 1962, s. 103.

wypełniany bez miłości na nic się zdaje<sup>43</sup>. Liczy się tylko ta wierność, która wypływa z miłości. Dobrze jest wkraczając na drogę świętości uświadomić sobie tę prawdę, że przepisy mają podsycać miłość, ale nie są istotą świętości. Ks. Sopoćko potwierdza tu przytaczane już wcześniej stanowisko mówiące, że doskonałość osób żyjących radami ewangelicznymi jest wydoskonaleniem się w miłości<sup>44</sup>.

W przypadku osób konsekrowanych szczególnie łatwo o wykrzywienie takiego pojęcia świętości. Są one czasem tak pochłonięte wiernym spełnianiem obowiązków, perfekcyjnym wręcz spełnianiu praktyk modlitewnych, iż grozi im wypaczenie w jego rozumieniu. Takie widzenie sprawy potwierdzają zapiski z *Dzienniczka* św. Faustyny. Jezus zarzuca, że osoby konsekrowane żyją czasem tylko literą prawa, nie mając w sobie ducha miłości<sup>45</sup>.

Ks. Sopoćko ostrzega idących drogą świętości, by nie załamywali się w natrafianych trudnościach. Zachęca do pozytywnego myślenia, bo uznaje, że

---

<sup>43</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rekolekcje dla zakonnicy*, dz. cyt., s. 27-29.

<sup>44</sup> Zob. Tamże.

<sup>45</sup> Zob. Dz. 1478.

„Nie ma nic piękniejszego, o czym mógłbym myśleć – i nie ma nic innego, co by mi większą mogło przynieść korzyść, niż myśl o niebie, która odrywa serce od ziemi, daje radość i męstwo do pracy, pobudza do ofiarności i zaparcia siebie”<sup>46</sup>.

Osiągnięcie takiej postawy jest możliwe tylko przy bezgranicznym zawierzeniu Miłosierdziu Bożemu. To kolejny niezbędny element na drodze do świętości. Ufający Bogu nie użala się nad sobą i nie załamują się<sup>47</sup>. W *Vita consecrata* Jan Paweł II przypomina, że „trzeba ufać Bogu tak, jakby wszystko zależało od Niego, ale i pracować niestrudzenie, jakby wszystko zależało tylko od nas”<sup>48</sup>.

Taki sposób rozumowania bliski był s. Faustynie, która zapisała: „O Chryste, gdybyś Ty nie wspierał duszy, to cóż ona sama może? Jesteśmy silni, ale siłą Twoją; jesteśmy święci, ale świętością Twoją”<sup>49</sup>. Pan Jezus niejednokrotnie zachęcał Świętą do ufego zawierzenia Jemu. Mówił, że im więcej

---

<sup>46</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. II, Wydawnictwo Veritas, Rzym - Paryż - Londyn 1961, s. 283.

<sup>47</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga ...*, dz. cyt., t.III, s. 194.

<sup>48</sup> Jan Paweł II, VC p.73.

<sup>49</sup> Dz. 1655; zob. także Dz. 1488.

dusza zaufa, tym więcej otrzyma. Jezus Miłosierny pragnie obsypywać każdego pełnią swych łask. Chce dać im wszystko, co niezbędne do świętości<sup>50</sup>. Człowiek powołany na drogę do świętości nie może oglądać się wstecz. Winien ufać Bogu mimo wszelkich przeszkód, czy to ze strony miłości własnej, czy otoczenia. „Ufność to siła duszy, to zachęta do wytrwania, to energia Serafinów do chyżego lotu w nadprzyrodzone sfery cnoty”<sup>51</sup>. Ks. Sopoćko pisze o niej jako o zachęcie i otusze, zawsze dającej się pogodzić ze wszystkimi klęskami i próbami życia. Na drodze do świętości będą się zdarzały upadki i niepowodzenia, jednak przez ufność w Miłosierdzie Boże można zawsze wrócić do Boga<sup>52</sup>. Ufność w Miłosierdzie Boże jest jednym z najważniejszych rysów tworzących charyzmat Instytutu Miłosierdzia Bożego. Ojciec św. Benedykt XVI poucza, że w praktyce wyraża się ona w cnotie cierpliwości, „... która nie słabnie w czynieniu dobra nawet w obliczu pozornej porażki, i w pokorze, która

---

<sup>50</sup> Zob. Tamże 1578.

<sup>51</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje, O ufności*, mps AIMB, nr 46, s. 2 (lub 262).

<sup>52</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.110.

akceptuje misterium Boga i ufa mu nawet w ciemności”<sup>53</sup>. Dlatego ta cnota będzie przedmiotem szczególnych rozważań w rozdziale drugim tego opracowania.

Na drodze do świętości nie jesteśmy sami. Bóg nas wspiera swoimi łaskami, udziela się nam, poprzez sakramenty święte. Są one kanałami Miłosierdzia Bożego. Szczególne znaczenie ma tu sakrament Eucharystii. To właśnie podczas przyjmowania Jezusa Eucharystycznego wzrasta w nas pragnienie świętości. Sakramenty święte przyjmowane z wiarą kształtują i udoskonalają cnoty teologiczne u dążących do świętości<sup>54</sup>.

Ks. Sopoćko przypomina, że sprawcą naszej świętości jest Duch Święty. Trzeba codziennie świadomie poddawać się Jego działaniu. Duch Święty pomaga pokonywać największe trudności na drodze do świętości<sup>55</sup>. Obdarza poczuciem wstrętu do grzechu i pragnieniem świętości poprzez ciągłe

---

<sup>53</sup> Benedykt XVI, Encyklika, *Deus caritas est*, Watykan 25 grudnia 2005, p.39.

<sup>54</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.235.

<sup>55</sup> Zob. Tamże, s.128.

nawracanie się. Wlewa do duszy swój dar mądrości potrzebny do wyższej doskonałości i świętości<sup>56</sup>.

Kolejną pomocą na drodze do świętości jest towarzyszenie duchowe. Ks. Sopoćko ubolewa nad brakiem kierownictwa duchowego sprawowanym nad osobami konsekrowanymi. Stwierdza, że wielkie rzesze dusz zatopionych w sprawach tego świata stałoby się w świętości nawet heroicznymi, gdyby były dobrze pokierowane. Kierownik duchowy ma nieocenioną rolę, złych poprawia, zimnych rozgrzewa, oziębłych zapala, a dobrych zachęca do postępu<sup>57</sup>.

Jedną z wad stanowiących przeszkodę na drodze do świętości jest według Założyciela lenistwo. Prowadzi do oziębłości, z której nie można wyjść bez szczególnej łaski Bożej. Jest to stan niewierności, w jaki dusza wpada sama z własnej winy i niedbalstwa. To lenistwo sprawiło, że panny głupie zostały wykluczone z uczty godowej. Zabrakło im oliwy gorliwości. Nie wykonały podstawowego i wcale nietrudnego obowiązku. Po

---

<sup>56</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga ...*, dz. cyt., s.20.

<sup>57</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. IV, Wydawnictwo Naszej Rodziny, Paryż 1967, s 219.

prostu nie nalały oliwy do lamp. Stały się opieszale i leniwe. Niestety wynik był fatalny i skutek lenistwa już nie do naprawienia. Leniwe – głupie jak powiada Ewangelia, nie weszły na ucztę (por. Mt 25,1-13)<sup>58</sup>. Trzeba robić wszystko by człowiek włączony poprzez chrzest święty w świętość samego Boga nie pogodził się z własną małością, nie zadowolił się minimalistyczną etyką i powierzchownością religijną<sup>59</sup>.

Specyfiką Instytutów Świeckich jest łączenie na drodze do świętości świeckości i konsekracji. Członkinie Instytutów działając w swoich środowiskach wykonują przyjęte obowiązki jak pozostałe osoby świeckie. To działanie obciążone jest jednak świadomością, że są jednocześnie osobami konsekrowanymi. W przypadku Instytutów Świeckich wymienione dwa „rodzaje” świętości (jako osób świeckich i konsekrowanych) będą się wzajemnie przenikać i uzupełniać. Dla otoczenia ich świętość jest wyrazistsza, można jej niejako na co dzień „dotknąć”. Może czasami stawać się lepszym

---

<sup>58</sup> Zob. M. Sopoćko, *Godzina święta ...*, dz. cyt., s.76.

<sup>59</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Aktualność powołania...*, dz. cyt., s.30.



apostolstwem niż świętość zakonna. Ta ostatnia przyjmowana jest za istniejącą normalną rzeczywistość. Sam habit postrzegany jest jako dowód świętości i szacunku do osoby zakonnej, która poprzez swój strój wyróżnia się znacznie w otoczeniu. Zachowanie, sposób bycia staje się bardziej zauważalny niż osoby świeckiej. Najmniejszy nietakt gorszy, ponieważ osoby żyjące w świecie postrzegają siostrę zakonną jako osobę świętą. Inne relacje dotyczą członkiń Instytutów Świeckich. Wmieszane w tłum nie wyróżniają się strojem i często zachowują dyskrecję. Czują ciężar tajemnicy wynikającej z konsekracji. Są świadome większej odpowiedzialności wobec otoczenia. Stykają się z ludźmi świeckimi. Poznają ich problemy. Często docierają tam, gdzie nigdy nie dotrą osoby zakonne. Nie znaczy to, że misja jednych, czy drugich jest lepsza. Obie formy życia są niezbędne Kościołowi, ale są inne i to z całą mocą trzeba podkreślić.

O świętości osoby konsekrowanej w Instytucie Świeckim świadczy umiłowanie swojego charyzmatu, którym trzeba przenikać okoliczności

codziennego dnia. Trzeba czasem heroizmu w życiu codziennym, aby nie zatracić się w świecie, aby świat nie pochłoniął serca oddanego Bogu swoimi mirażami i propozycjami. Sprostanie temu zadaniu wymaga niemałego trudu. Dlatego w przewycięzaniu największych pokus pomoże częste uświadamianie sobie celu i nadprzyrodzonego piękna świętości.

## **2. GENEZA INSTYTUTÓW ŚWIECKICH**

### **2.1. Faza początkowa.**

Życie poświęcone na wyłączną służbę Bogu przez wiele wieków było związane przede wszystkim z życiem kapłańskim i zakonnym. Jednak już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa żyły osoby, które przebywając w swoich środowiskach rozumiały potrzebę oderwania się od rzeczy stworzonych żyjąc gorliwie radami wypływającymi z Ewangelii. Poszukiwały form realizacji swego powołania.

Zachowywały celibat, coraz doskonalsze ubóstwo i praktyki pokutne. Zastosowując się do owych rad jakie daje Ewangelia w ten właśnie sposób coraz gorliwiej naśladowały Jezusa Chrystusa<sup>60</sup>.

Przykładem całkowitego oddania się Bogu były osoby przyrzekające dozgonne dziewictwo z miłości do Chrystusa. Nie oddalając się od swoich rodzin, miejsca codziennego życia próbowały naśladować sposób życia i postępowania Jezusa Chrystusa. Otwarte na działanie Ducha Świętego wyczuwały w swoich sercach potrzebę ofiarniejszego życia. Praktyka czystości stawała się siłą i dawała radość serca. Podobną formę życia prowadzili asceci, którzy do tej praktyki dokładali także pewne formy pokuty, które miały pomóc w wierniejszym oddaniu się Chrystusowi<sup>61</sup>.

Kolejne wieki III i IV przynoszą powstanie tzw. ruchu anachoreckiego szczególnie w Egipcie i na Bliskim Wschodzie. Należeli do niego również świeccy chrześcijanie pragnący do swojego życia

wprowadzić radykalizm ewangeliczny. Wysiłki te miały na celu coraz pełniejsze naśladowanie Jezusa Chrystusa. Sposób ich życia nie był jednak do końca sprecyzowany, ale widać, że już wtedy świeccy szukali możliwości zrealizowania swych pragnień związanych z głębszym oddaniem się Bogu, nie odrywając się jednocześnie od swoich codziennych obowiązków<sup>62</sup>.

Warto zauważyć, że w okresie średniowiecza, mimo że zaczynają rozwijać się formy życia zakonnego, jednocześnie nie mniej intensywnie rozwija się życie świeckie poświęcone Bogu. Formy takiego życia były różne, począwszy od indywidualnego zachowywania rad ewangelicznych, po wspólnoty tzw. beginek i begardów. Skupiały one osoby świeckie, które mimo zachowywania pewnej formy życia wspólnego, żyły radami ewangelicznymi pośród świata, w swoich środowiskach. Co ciekawe, niektóre z nich np. w Belgii dotrwały do czasów współczesnych. Po oficjalnym zatwierdzeniu formy

---

<sup>60</sup> Zob. J. Zbiciak, *Życie świeckie poświęcone Bogu*, w: *Drogi świętości*, pod red. W. Słomka, Lublin 1981, s. 89–96.

<sup>61</sup> Zob. J. Szamocki, *Instytuty świeckie*, w: LDK, pod. red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 357.

---

<sup>62</sup> Tamże.

życia świeckich konsekrowanych zostały one zaliczone do Instytutów<sup>63</sup>.

Przełom XIV i XV wieku rodzi w Niderlandach wspólnoty osób duchownych i świeckich nazywane Braćmi Wspólnego Życia. Ich sposób życia wracał do ideału pierwszej gminy chrześcijańskiej. Wyraźnie mówili o sobie, iż nie są zakonnikami, ale osobami świeckimi praktykującymi na co dzień rady ewangeliczne. Ich styl życia częściowo zbliżony był do zakonnego, ale tylko pod względem praktyk duchowych. Świadczą o tym choćby różne praktyki modlitewne, jak medytacje, lektura Pisma św., codzienny rachunek sumienia i indywidualne podtrzymywanie ducha pobożności. Za wzorem mężczyzn zaczęły wkrótce powstawać także wspólnoty kobiet zwanych analogicznie Siostrami Wspólnego Życia. Cel i forma życia oddanego Bogu była taka sama<sup>64</sup>.

Również następne wieki wskazują na środowiska świeckie pragnące przez praktykę rady

---

<sup>63</sup> Zob. Zbiciak J., *Świeckie życie konsekrowane*, w: *Dla Boga...*, dz. cyt., s.42.

<sup>64</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich konsekrowanych*, Polihymnia Lublin 2003, s.32.

ewangelicznych pełniej naśladować Chrystusa w swoim codziennym życiu. W historii społeczeństw rozpoczyna się okres powstawania stowarzyszeń ludzi świeckich służących głębiej Bogu. Szczególnie wielkie zasługi położyło Stowarzyszenie św. Urszuli, które zostało założone w XVI wieku przez św. Anielę Merici. Osoby do niego należące chcąc poświęcić się Bogu składały ślub czystości pozostając jednocześnie w swoich rodzinnych domach. Przeważnie zajmowały się działalnością wychowawczą. W XIX wieku stowarzyszenie to przybrało formę życia zakonnego. Natomiast w Polsce na początku XX wieku powrócono do pierwotnej myśli Anieli Merici i odtworzono wspólnotę kobiet ślubujących dozgonną czystość. Pozostawały nadal w świecie pełniąc liczne dzieła miłosierdzia. Otrzymały swoją nazwę – anielki. Obecnie wspólnota ta funkcjonuje jako Instytut Świecki<sup>65</sup>.

Wiek XVI przyniósł jak ilustruje powyższy przykład pragnienie powrotu do pierwotnego

---

<sup>65</sup> Zob. L. Morosini Montevecchi, S. Sernagiotto di Casavecchia, *Zwięzła historia Instytutów Świeckich*, Kraków 1991, s.13 -14.

sposobu życia radami ewangelicznymi. Kościół znów przyglądał się tzw. ascetom i dziewicom. Również Bóg zdaje się coraz szerszym gestem rozdawać powołania do tej formy życia. Odpowiadając na to wezwanie niektóre osoby próbowały łączyć swoją obecność w świecie z praktykowaniem rad ewangelicznych. Kościół przyglądał się temu długo i ostrożnie. Połączenie dwóch elementów: świeckości i konsekracji, wydawało się wciąż niemożliwe. Kościół stawiał albo na życie konsekrowane, albo świeckie. Świeckość i konsekracja dla wielu jeszcze wykluczały się<sup>66</sup>.

Mimo tak niekorzystnej jeszcze sytuacji dla rozwoju w pełni tej formy życia byli i tacy, którzy odważnie podejmowali się prekursorskich rozwiązań. Tak np. Piotr Clorivière żyjący na początku XIX wieku zakłada wspólnotę kapłańską Stowarzyszenie Kapłanów Serca Jezusowego. Chodziło o głębsze przeżywanie sakramentu kapłaństwa poprzez ślubowanie rad ewangelicznych i o wzajemną pomoc związaną z codzienną posługą kapłańską. Następnie

---

<sup>66</sup> Zob. Tamże, s.15n.

Clorivière założył także wspólnotę żeńską Zgromadzenia Córek Niepokalanego Serca Maryi, które rozwijały działalność apostolską nie prowadząc życia wspólnego. W efekcie jeśli chodzi o stowarzyszenie kapłanów przekształciło się ono w Instytut Kapłański<sup>67</sup>.

Natomiast w Polsce zbliżoną działalność, choć o większym zdecydowanie zakresie prowadził w tym czasie ojciec Honorat Koźmiński. Tworzył wspólnoty, które miały poprzez indywidualny charakter życia stawać się świadkami Ewangelii w swoich środowiskach rodzinnych, czy zawodowych. Jedne z nich prowadziły życie wspólne, tworząc zgromadzenia zakonne ukryte, a inne mieszkały samotnie lub ze swoimi rodzinami. Zarówno jednych jak i drugich było coraz więcej, aż liczba ta osiągnęła ponad 6200 członkiń. Z braku otwartości ze strony Kościoła i niestety niezrozumienia jeszcze takiej formy życia, która łączyłaby świeckość z konsekracją Konferencja Episkopatu Królestwa w

---

<sup>67</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich konsekrowanych*, Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2003, s.33.

1907 roku rozwiązała tę właśnie gałąź zgromadzenia, która żyła poza wspólnotą<sup>68</sup>.

Wszystkie te trudności były owocem ciągłego braku pogłębiania teologii Instytutów świeckich. Stąd niezrozumienie dla rodzącej się już tak długo nowej formy życia konsekrowanego. Obowiązywał co prawda Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku, który zajmował się różnymi rodzajami pobożnych zrzeczeń i stowarzyszeń ludzi świeckich, jednak profesja rad ewangelicznych wciąż była wyłącznym prawem zakonów. Ówczesne prawo kanoniczne tworzyło tamę niemal nie do pokonania dla pragnących połączyć życie w świecie z radykalizmem ewangelicznym. Ciągle jednak mimo wszelkich przeciwności, ludzie świeccy, przekonani o wezwaniu przez Ducha Świętego, zmierzali do uzyskania ze strony Kościoła akceptacji nowego stylu życia w służbie Bogu i Kościołowi. Budziła się powoli ta forma życia konsekrowanego, niezmiernie cenna dla samego Kościoła. Toteż nie trudno zauważyć, że niektóre z grup nieformalnych

---

<sup>68</sup> Zob. Tamże; Zob. także S. Urbański, *Uświęcająca moc Instytutów świeckich w: Duchowość osób powołanych*, pod. red. S. Urbański, M. Szymula, Wydawnictwo UKSW Warszawa 2002, s. 91.

przyjmowały formę zakonną. Związani z nią byli członkowie tzw. zewnętrzni, żyjący w świecie, bez zewnętrznego znaku przynależenia do Chrystusa, czyli bez habitu zakonnego. Powstawały równoległe organizacje stanowiące tzw. Trzecie Zakony. Inne stawały się stowarzyszeniami, prowadzącymi życie wspólne, jeszcze inne nie przyjmowały żadnej z form realizacji rad ewangelicznych przyjętych przez prawo, pozostając w sytuacji niewyjaśnionej. Ci ostatni trwali w oczekiwaniu na stanowisko Kościoła, wiedząc, że przyjęte rozwiązania miały charakter tymczasowy<sup>69</sup>.

Święta Kongregacja Zakonów, która zajmowała się stowarzyszeniami wiernych zarówno w 1924 i jak 1931 roku na swoich spotkaniach nie zajęła się tą sprawą, mimo znajomości problemu<sup>70</sup>. Stowarzyszenia świeckich pozostawały jednak we wzajemnym kontakcie, co było ich siłą przetrwania. W 1937 roku w Mediolanie odbyło się spotkanie przedstawicieli tych stowarzyszeń. Po zakończonych obradach swoje sugestie i przebieg prac

---

<sup>69</sup> Zob. L. Morosini Montevecchi, S. Sernagiotto di Casavecchia, *Związła historia...*, dz. cyt., s.15.

<sup>70</sup> Zob. Tamże, s. 16–17.

przedstawiono papieżowi Piusowi XI, który przekazał je następnie Świętej Kongregacji Zakonów wraz ze swoimi spostrzeżeniami i wnioskami<sup>71</sup>.

Jednocześnie w tym czasie w Polsce pojawia się kolejna postać zainteresowana połączeniem życia w świecie z konsekracją. To ks. Władysław Kornilowicz z Warszawy. Uczestniczył on w 1938 roku w spotkaniu w San Gallen (wcześniej również we wspomnianym Mediolanie), które rozpoczęło dyskusję nad sposobem uzyskania akceptacji ze strony Stolicy Apostolskiej, która doprowadziłaby do oficjalnego zatwierdzenia Instytutów. Ostatecznie wszyscy uczestnicy podpisali list skierowany do Piusa XI z prośbą o takie zatwierdzenie. Papież przychylny całej sprawie nie był jednak jeszcze w stanie przełamać braku ciągłego niezrozumienia omawianej sprawy w Kościele. Nawet wnioski sformułowane podczas spotkania w Mediolanie otaczano dużą dyskrecją. Nie było także w samym otoczeniu papieża zbyt wielu dostojników, czy

---

<sup>71</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, dz. cyt., s.35.

urzędników kościelnych, którzy daliby swoje poparcie dla omawianego tematu<sup>72</sup>.

## **2.2. Instytuty świeckie od chwili ich zatwierdzenia.**

Po śmierci Piusa XI wnioski dotyczące nowej formy życia w Kościele zostały przekazane Piusowi XII, który mimo braku pełnej akceptacji ze strony Świętego Oficjum ogłasza 2 lutego 1947 roku Konstytucję *Provida Mater Ecclesia*. Kościół oficjalnie powołuje do życia, tak długo oczekiwane Instytuty Życia Konsekrowanego<sup>73</sup>.

Dokument ten stanowi zasadniczy przełom w prawodawstwie kościelnym. Szczególnie, gdy weźmiemy go razem z wydanym rok później przez tego samego papieża *Motu proprio, Primo feliciter*, będące komentarzem do *Provida Mater Ecclesia*,

---

<sup>72</sup> Zob. E. Tresalti, *Incontro di San Gallo II*, Dialogo 17(1989) nr 82/83, s.70–71.

<sup>73</sup> Zob. J. Słomińska, *Rys historyczny Instytutów świeckich*, w: *Świeccy konsekrowani w Kościele lokalnym*, Materiały z sesji naukowej w KUL, 17 maja 2003 r., opr. M.Chmielewski, Lublin 2004, s.27.

który wskazał wyraźnie na świecką naturę Instytutów świeckich. Podobnie swój udział w określeniu świeckiego wymiaru Instytutów miała instrukcja Świętej Kongregacji Zakonów z 19 marca 1948 roku<sup>74</sup>. Od chwili wydania *Provida Mater Ecclesia* Instytuty Świeckie zaczęły rozwijać się obejmując kolejno Europę i następnie sukcesywnie wszystkie inne kontynenty.

Nowy dokument wskazał na specyficzne powołanie niektórych ludzi do głębszego życia łaską Sakramentu Chrztu św., ale w sposób odmienny niż dotychczas, pozostając w świeckich warunkach życia. Wymaga to od nich większej, ofiarniejszej miłości. Mają pozostawać w świecie, ale nie żyć „duchem” świata. Mają go uświęcać „od wewnątrz”, dawać świadectwo o Jezusie Chrystusie poprzez swoje codzienne świeckie obowiązki. Rady ewangeliczne, którymi żyją uświęcają i ich, i świat<sup>75</sup>.

To wprowadzenie pozwala określić, czym są Instytuty Świeckie. To wspólnoty mężczyzn, czy

---

<sup>74</sup> Zob. także J. Zbiciak, *Świeckie życie ...*, dz. cyt., s.44.

<sup>75</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Pomiędzy oczekiwaniami młodych a wyzwaniem Kościoła*, Materiały z sesji Instytutów Świeckich, pod. red., P. Walkiewicza, Przemyśl 2004, s.13.

kobiet lub też kapłanów diecezjalnych, zobowiązujące się do życia radami ewangelicznymi w świecie. Dążą do doskonałej miłości oraz starają się przyczynić do uświęcenia świata<sup>76</sup>. Nowa forma życia, łączy podwójny charyzmat, tzn. miłości Boga i miłości świata. Wyraża się to w konsekracji i świeckości zarazem. Przez silne więzi ze światem wspomagają Kościół w uświęcaniu tego świata „od wewnątrz”<sup>77</sup>.

Z chwilą promulgacji konstytucji Piusa XII ustąpił czas głębokiej niepewności i oczekiwania dla osób świeckich, jak i kapłanów pragnących żyć w świecie według rad ewangelicznych. *Provida Mater Ecclesia* jest prawnym aktem kościelnym dającym miejsce nowym formom życia konsekrowanego<sup>78</sup>.

---

<sup>76</sup> Zob. Tamże, s.12; Zob. Pius XII, *Konstytucja Apostolska, Provida Mater Ecclesia*, 2 II 1947, art.1: Instytuty świeckie są to „Stowarzyszenia kapłanów lub świeckich, których członkowie w celu dążenia do doskonałości chrześcijańskiej i całkowitego oddania się apostołstwu składają profesję praktykowania w życiu świeckim rad ewangelicznych, dla wyraźnego odróżnienia od innych stowarzyszeń wiernych (...) otrzymują nazwę Instytutów lub Instytutów świeckich”.

<sup>77</sup> Zob. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1984, kan. 710, odtąd pozycja ta będzie podawana jako KPK; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1994, p.928, odtąd pozycja ta będzie podawana jako KKK.

<sup>78</sup> Powołanie do istnienia w formie prawnej nowego sposobu życia konsekrowanego, dokonało się poza KPK promulgowanego 1917

„W Konstytucji tej papież podał zarówno zasady teologiczne, jak i przedłożył główne wytyczne, którymi miały się kierować Instytuty świeckie”<sup>79</sup>. Po ukazaniu boskiego pochodzenia stanów doskonałości, sprecyzował tożsamość wspólnot pragnących żyć w świecie konsekracją. Są nimi: dążenie do doskonałości, profesja rad ewangelicznych, apostołstwo, wspólnotowość życia, jednak bez konieczności wspólnego zamieszkania.

Instytuty świeckie powołane do apostołstwa proponują swoim członkom jako drogę do świętości zobowiązanie do zachowywania rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa w świeckim życiu<sup>80</sup>. Istnienie tej grupy ludzi stopniowo zaczyna oddziaływać w zasięgu najbliższych środowisk społecznych. Czy w danej chwili zdają sobie z tego

---

roku. Ówczesne prawo kościelne nie przewidywało możliwości połączenia świeckości i konsekracji, dwóch zasadniczych elementów Instytutów świeckich. Dopiero nowy Kodeks Prawa Kanonicznego ogłoszony w 1983 r., zawiera kwestie Instytutów świeckich.

<sup>79</sup> J.R.Bar, J. Kałowski, *Prawo o Instytutach życia konsekrowanego*, Warszawa 1985, s.198.

<sup>80</sup> Zob. *Kongregacja do spraw Zakonów i Instytutów świeckich. Instytuty świeckie a rady ewangeliczne, Refleksja w oparciu o założenia nauki Kościoła*, Rzym 26 września 1970, w: *Z Chrystusem w świecie. Instytuty świeckie w 50-lecie „Provida Mater Ecclesia”*. *Wypowiedzi Kościoła. Materiały z sympozjum*, pr. zb. pod. red. M. Chmielewski, W. Słomka, K. Stawecka, Lublin 1997, s.134.

sprawę, czy nie, to i tak „dotykają” spraw tego świata nadając im nowy kształt; jeśli pozytywny, zbliżający ludzi w nim żyjących do Boga wypełniają tym lepiej swoją misję<sup>81</sup>.

Pozostawały jeszcze kwestie związane z wypracowaniem własnego modelu duchowości, który nie będzie powielał duchowości zakonnej, ale odpowiadał powołaniu świeckich konsekrowanych. Sprawą tą zajęły się międzynarodowe spotkania przedstawicieli kolejno w 1954 roku w Castelnuovo Fogliani i w 1963 w Venasque we Francji<sup>82</sup>.

Następnym krokiem na drodze rozwoju Instytutów stają się obrady Soboru Watykańskiego II. Wydawane są kolejne dokumenty precyzujące przepisy, zasady i wytyczne, do których miały się dostosować nowe wspólnoty. Wydany Dekret o odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* – jeden z owoców Soboru Watykańskiego II bardzo trafnie ujmuje istotę Instytutów<sup>83</sup>. Godny zanotowania jest

---

<sup>81</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich konsekrowanych*, w: *Świeccy konsekrowani...*, dz. cyt., s. 39-40.

<sup>82</sup> Zob. L. Morosini Montevecchi, S. Sernagiotto di Casavecchia, *Związła historia...*, dz. cyt., s.29 –30.

<sup>83</sup> Zob. (bez autora), *W sercu świata. Świeccy konsekrowani*, Kraków 1999, s.10.



tu fragment tego dokumentu: „Instytuty świeckie, choć nie są instytutami zakonnymi, podejmują jednak prawdziwą i pełną profesję rad ewangelicznych w świecie, uznaną przez Kościół... Instytuty powinny zachowywać swój właściwy i szczególny, to znaczy świecki charakter, aby mogły w świecie i jakby od strony świata pełnić skutecznie i wszędzie apostołstwo dla którego powstały”<sup>84</sup>. Punkt 11 Dekretu szczegółowo określa dwie cechy istotne dla Instytutów: świeckość i konsekrację. Instytuty świeckie stanowią nową formę życia zakonnego.

Ojciec św. Paweł VI pouczał: „powinni oni szczególnie się starać o całkowite oddanie się Bogu w miłości doskonałej, a same Instytuty winny zachować swój właściwy i szczególny, to znaczy świecki charakter, aby mogły w świecie i jakby od strony świata pełnić skutecznie i wszędzie apostołstwo, dla którego powstały. Niech jednak Instytuty te dobrze zdają sobie sprawę z tego, że temu wielkiemu zadaniu nie będą mogły sprostać,

---

<sup>84</sup> *Perfectae caritatis, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego* w: Sobór Watykański II Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Wydawnictwo Pallottinum Poznań 1967, p. 11. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako PC i numer.

jeżeli członkowie ich nie zostaną tak starannie wykształceni i wyrobieni w sprawach Bożych i ludzkich, żeby naprawdę byli w świecie zaczynem do wzmocnienia i wzrostu Ciała Chrystusowego. Niech więc przełożeni poważnie starają się dać podwładnemu należną formację, zwłaszcza duchową, i popierać dalsze ich kształtowanie”<sup>85</sup>.

Ojcowie soborowi w swoich rozważaniach, które objęły wiele płaszczyzn życia Kościoła, postanowili pogłębić życie i teologię laikatu. Dotychczasowy brak wystarczającej wiedzy na ten temat był podstawową przeszkodą w akceptacji i zrozumieniu istoty tych instytucji. Nie został wystarczająco zgłębniony. Dokonane badania doprowadziły jednak do przekonania, że wiosny Kościoła należy wypatrywać w aktywnym udziale ludzi świeckich w życiu i posłannictwie zbawczym Kościoła. „Sobór i nowy Kodeks kończy z dawną tendencją traktowania hierarchii jako Kościoła i przypisywania jej tylko funkcji czynnych w przeciwieństwie do laikatu zredukowanego do

---

<sup>85</sup> Zob. tamże.

pasywności”<sup>86</sup>. Ojcowie soborowi stwierdzili jednoznacznie, że jeżeli Kościół ma się rzeczywiście odnowić, konieczny jest także „czynny udział ludzi świeckich”<sup>87</sup>. Na nowo odkryto powszechność powołania do świętości, ponieważ „...w rozmaitych rodzajach życia i powinności jedną świętość uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży”<sup>88</sup>.

Niepokój i niezrozumienie budził fakt, że w kolejnym dekrete *Apostolicam actuositatem*, o apostołstwie świeckich, brakło zapisu dotyczącego Instytutów Świeckich, których powstanie i życie nierozłącznie związane było i jest z apostołstwem wśród świata<sup>89</sup>.

Kolejnym chronologicznie dokumentem soborowym, mówiącym wprost o tej formie życia konsekrowanego, jest dekret *Ad gentes divinitus*, o działalności misyjnej Kościoła. Ojcowie soborowi stwierdzają, że skoro „...z natchnienia Ducha

---

<sup>86</sup> T.A.Amaral, *Świeccy w Nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego*, Wydawnictwo Communio, 3 (1987), s.29.

<sup>87</sup> Tamże, s.25.

<sup>88</sup> *Lumen Gentium, Konstytucja dogmatyczna o Kościele* w: Sobór Watykański II Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, dz. cyt., p. 41. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako LG i numer.

<sup>89</sup> Zob. *Apostolicam actuositatem, Dekret o apostołstwie świeckich*, w: Sobór Watykański II Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, dz. cyt., s.379 – 405. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako AA i numer.

Świętego stale rozwijają się w Kościele coraz bardziej Instytuty Świeckie, stąd również ich działalność, pod kierownictwem biskupa, może być pod niejednym względem korzystna dla misji, jako znak całkowitego oddania się ewangelizacji świata”<sup>90</sup>. Punkt ten stanowi swego rodzaju potwierdzenie ważności apostołstwa członków Instytutów świeckich, którzy przecież działają w każdym środowisku.

Krok naprzód stanowi następny w kolejności dokument soborowy *Gaudium et spes*, konstytucja duszpasterska o Kościele. Przedstawia podstawowe zadania zbawcze świeckich, jakimi są te związane z „uświęceniem świata”<sup>91</sup>. Dla ukazania postępu, jaki się dokonał, dobrze będzie przypomnieć, iż „... w Kodeksie z 1917 r. przyznawano w kanonie 682

---

<sup>90</sup> *Ad gentes divinitus, Dekret o działalności misyjnej Kościoła*, w: Sobór Watykański II Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Wydawnictwo Pallottinum Poznań 1967, p.40. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako AG i numer.

<sup>91</sup> „Natomiast świeccy, którzy mają czynną rolę do odegrania w całości życia Kościoła, nie tylko są obowiązani przepajać świat duchem chrześcijańskim, lecz są też powołani i do tego, aby we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa” w: *Gaudium et spes, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, w: Sobór Watykański II Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Wydawnictwo Pallottinum Poznań 1967, p. 43. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako GS. i numer.

laikowi zaledwie prawo otrzymywania od duchownych dóbr duchowych i pomocy niezbędnych do zbawienia. Pojawia się natychmiast kanon 683, sformułowany negatywnie zakazujący świeckim używania stroju duchownego i zamykający w ten sposób zagadnienie laikatu”<sup>92</sup>. Powyższe stanowisko przyczyniło się do pomniejszenia roli, znaczenia i zadania ludzi świeckich pragnących żyć radami ewangelicznymi w świecie. Obowiązujący Kodeks z 1917 roku ciągle obowiązywał i rozróżniał trzy kategorie ludzi stanowiących Kościół: duchowni, zakonnicy, świeccy, bez wyszczególnienia świeckich konsekrowanych.

Przedstawiony sposób rozumienia życia świeckiego w *Gaudium et spes*, choć jeszcze marginalnie stał się dla Instytutów Świeckich cennym światłem prowadzącym do potwierdzenia prawdziwości i przedstawienia natury ich powołania.

15 sierpnia 1967 roku na mocy *Regimini Ecclesiae*, konstytucji apostolskiej Pawła VI, reformującej Kurię Rzymską, Kongregacja dla Spraw Zakonnych zmieniła nazwę na Kongregację

<sup>92</sup> T.A. Amaral, *Świeccy w Nowym...*, dz. cyt., s.29.

do Spraw Zakonników i Instytutów Świeckich. Utworzono oddzielny dział poświęcony Instytutom Świeckim powołując osobę odpowiedzialną<sup>93</sup>. Dwadzieścia jeden lat później w 1988 roku następuje reorganizacja Kongregacji. Przyjęła miano Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego<sup>94</sup>.

Niezastąpiony wkład w studium nad naturą Instytutów miały wypowiedzi papieskie, szczególnie Pawła VI i Jana Pawła II, oraz ich przedstawicieli. Dzięki temu nowonarodzona rzeczywistość życia konsekrowanego rozwijała się w ścisłej łączności z Kościołem, z równoczesnym zachowaniem swojej tożsamości. Natura Instytutów świeckich wydawała się już dość poznana. Nadal jednak brakowało dla nich miejsca w prawie kościelnym. Sobór Watykański II nie pozostawił po sobie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Zalecił odnowę prawa, stąd powszechnie uważa się nowy Kodeks z

<sup>93</sup> Zob. J.R. Bar, J. Kałowski, *Prawo o Instytutach...*, dz. cyt., s.199.

<sup>94</sup> 28 czerwca 1988 roku papież Jan Paweł II Konstytucją apostolską *Pastor bonus* zmienił nazwę Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich na Kongregację Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń życia Apostolskiego, w: P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, dz. cyt., s.40.

25 stycznia 1983 roku podpisany przez Jana Pawła II, za ostatni dokument Soboru Watykańskiego II. W pracy komisji Papieskiej nad odnową części prawa kościelnego dotyczącego Instytutów, pomagali członkowie Instytutów, którzy czuwali nad prawidłowym zapisem.

Nowy Kodeks jasno odróżnia Instytuty zakonne od Instytutów świeckich. Omawia je w księdze drugiej poświęconej Instytutom Życia Konsekrowanego w części zatytułowanej *Instytuty Świeckie*. Poświęcone im kanony od 710 - 730, ukazują ich specyficzne elementy życia, przy czym kanon 710 definiuje: „Instytut świecki jest Instytutem życia konsekrowanego, w którym wierni żyjący w świecie, dążą do doskonałej miłości i starają się przyczynić do uświęcenia świata. Zwłaszcza od wewnątrz”<sup>95</sup>. Definicja ta jest określeniem pozytywnym, a podając tylko cel Instytutów, jakim jest „uświęcenie świata zwłaszcza od wewnątrz”, nie jest określeniem pełnym. Dlatego kanony 711 - 714 są dopełnieniem w rozpatrzeniu

---

<sup>95</sup> KPK 710.

istotnych elementów tej formy życia<sup>96</sup>. Choć obrady Soboru zakończyły się 8 grudnia 1965 roku, to Kościół wciąż pracuje na recepcją myśli Soborowych.

W roku 1972 powstała Światowa Konferencja Instytutów Świeckich stawiająca sobie wzniosłe cele. Przede wszystkim chodziło o to, aby poszczególni członkowie Instytutów mogli ze sobą współpracować i utrzymywać wzajemne kontakty dla lepszego apostołstwa w świecie. Wydaje ona również biuletyn – *Dialogo* - specjalnie poruszający problematykę Instytutów. Wydawany jest w Rzymie, w różnych językach. Dociera do wszystkich krajów świata. Bardzo ważnym osiągnięciem tej Konferencji jest organizowanie, co cztery lata Kongresów Instytutów Świeckich. Biorą w nich udział przedstawiciele wszystkich Instytutów w świecie. Uczestnicy Kongresu dzielą się swoimi przeżyciami związanymi z konsekracją w świecie, wymieniają doświadczenia

---

<sup>96</sup> „Instytuty świeckie obejmują wiernych, którzy żyją w świecie (kan.710), realizując trzy rady ewangeliczne przez śluby niepubliczne, ale uznane, lub przez inne święte więzy zrównane z takimi ślubami, bez ich wprowadzania we wspólne życie kanoniczne”, w: L. Gerosa, *Prawo Kościoła*, Poznań 1999, s. 320.

i pogłębiają wybrany temat z dziedziny życia wewnętrznego<sup>97</sup>.

Od tej pory zauważa się większy postęp Kościoła w sprawie Instytutów świeckich, które otrzymują osobowość prawną. Stały się strukturą Kościoła, jego nieodzowną częścią. Zostały zaopatrzone w Statut, który określa ich obowiązki i przywileje.

Rok 1995 przynosi nowy Biuletyn pt.: *Dla Boga i świata*, którego celem jest prezentacja poszczególnych Instytutów i przekazywanie informacji bieżących. W ten sposób Instytuty upowszechniają wiedzę o sobie i zacieśniają relacje personalne między poszczególnymi członkami. Biuletyn służy pomocą w owocniejszym apostołowaniu wśród młodzieży, która coraz częściej wykazuje zainteresowanie taką formą życia. Można pomóc im w dopasowaniu charyzmatu danego Instytutu do ich zainteresowań, talentów zgodnie z wezwaniem Ducha Świętego. Zapoznanie się z biuletynem przypomina także poszczególnym

---

<sup>97</sup> Zob. *Powstanie i rozwój Instytutów Świeckich*, w: *W sercu świata...*, dz. cyt., s.11; zob. także P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, dz. cyt., s.40.

członkom Instytutów, że nie są sami, że tworzą jedną wielką wspólnotę Instytutów na całym świecie.

W 1997 roku Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich i Sekcja Duchowości Teologów Polskich zorganizowała w Lublinie na KUL-u Sympozjum ogólnopolskie z udziałem gości z zagranicy pod hasłem: „Instytuty Świeckie w 50-lecie *Provida Mater Ecclesia*”<sup>98</sup>.

Kolejny krok w rozwoju Instytutów to rok 1999. Na Jasnej Górze odbył się Krajowy Kongres Instytutów Świeckich. Główna tematyka koncentrowała się wokół środków i form sprzyjających stawianiu się Instytutów wyraźnym znakiem Chrystusa w perspektywie wyzwań trzeciego tysiąclecia.

W Polsce w latach sześćdziesiątych XX wieku nadchodzi okres prześladowań. Dla powstałych i nowo rodzących się Instytutów nadchodzi kolejny, trudny okres nowych zmagania. Władze komunistyczne dążąc do ateizacji całego narodu były szczególnie przeciwne jakimkolwiek

---

<sup>98</sup> Zob. *Powstanie i rozwój Instytutów Świeckich*, *W sercu świata...*, dz. cyt., s.11.

stowarzyszeniom katolickim. Ograniczały wolność wyznania i praktyk religijnych<sup>99</sup>. Działalność Instytutów Świeckich musiała odbywać się w konspiracji. Ujawnienie się groziło licznymi karami i represjami. Władzom ludowym nie podobały się słowa, czyny i postępowanie upowszechniające styl życia chrześcijańskiego. Członkinie Instytutów apostołowały w swoim najbliższym otoczeniu zachowując daleko posuniętą ostrożność, która była niezbędna ze względu na bezpieczeństwo. Nie zachowanie należytej ostrożności było niejednokrotnie przyczyną prowadzenia w domach członkiń rewizji, wymierzenia kar pieniężnych, wydawania nakazów aresztowań itp. Z biegiem czasu jak wynika z wielu świadectw forma takiej dyskrecji sprawiała, że apostołstwo stawało się jeszcze owocniejsze. Przykład życia pobożnego członkiń, częsty udział w liturgii, odwaga w zewnętrznych przejawach wyznawania wiary stanowiła wezwanie dla najbliższego otoczenia. Prezentowana postawa tych członkiń stawiała opór w likwidacji przemocy swobód religijnych.

---

<sup>99</sup> Zob. Tamże.

Przejsie Instytutów do podziemia przyczyniło się zdecydowanie do zahamowania nowych powołań. Osoby kierujące Instytutami chcąc zmienić istniejący stan rzeczy powołały specjalne Poradnie Powołaniowe. Dostarczały one wszechstronnej wiedzy o życiu i działalności poszczególnych Instytutów.

Wszystkie Instytuty Świeckie podlegały i podlegają nadal Rzymskiej Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Na świecie istnieje ok. 200 Instytutów, które należą do Światowej Konferencji Instytutów Świeckich<sup>100</sup>. Liczba ich członków wzrasta. Można je znaleźć na wszystkich kontynentach. Najważniejszym ich zadaniem jest dążenie do coraz większej miłości i przyczynianie się do uświęcania świata „od wewnątrz”. Większość z nich to Instytuty żeńskie. Instytutów męskich i kapłańskich jest znacznie mniej. Razem stanowią

---

<sup>100</sup> J. Słomińska, *Rys historyczny Instytutów świeckich*, w: *Świeccy konsekrowani...*, dz. cyt., s.29.

„nowe”, nieocenione bogactwo dla współczesnego Kościoła<sup>101</sup>.

### 3. ISTOTA DUCHOWOŚCI INSTYTUTÓW ŚWIECKICH

#### 3.1. Świecki wymiar duchowości

Wielkie dzieła Kościoła kształtują się powoli. Od ich początków, aż do oficjalnego zatwierdzenia przez Kościół upływa zazwyczaj wiele czasu. Wiele wieków upłynęło zanim zaczęto inaczej patrzeć na świat, a przez to na osoby świeckie konsekrowane. Żmudny proces kształtowania się Instytutów świeckich doczekał się oficjalnego uznania przez Stolicę Apostolską. Ich duchowość łącząca konsekrację i świeckość nadaje temu powołaniu oryginalny charakter<sup>102</sup>.

---

<sup>101</sup> S. Urbański, *Uświęcająca moc Instytutów świeckich w: Duchowość osób...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>102</sup> Zob. S. Urbański, *Uświęcająca moc Instytutów świeckich w: Duchowość osób...*, dz. cyt., s. 91.

Forma życia konsekrowanego w Zakonach i w Instytutach Świeckich charakteryzuje się trzema specyficznymi wymiarami tworzącymi ich duchowość. Tak w Zakonach, jak i w Instytutach świeckich mamy do czynienia z wymiarem: Trynitarno – Chrystologicznym, apostołskim i wymiarem komunijnym. Sposób codziennego wchodzenia w te wymiary jest nieco inny dla każdej z tych form, ale istota jest ta sama.

Rozważając pierwszy wymiar nietrudno zauważyć, że członkinie obu form oddają się Bogu w Trójcy Jedynej w konsekracji, zakorzeniając się w Chrystusie i będąc poddanymi kierownictwu Ducha Świętego. Podobnie wymiar apostołski, który jest dopełnianiem misji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa jest wspólny dla obu form życia konsekrowanego. Różne mogą być tylko obszary i sposoby apostołstwa. Kolejny wymiar - komunijny zarówno w jednej jak i w drugiej formie obejmuje łączność z Kościołem powszechnym, a w tym co jest oczywiste, z członkiniami swojego

Zakonu, czy Instytutu i ze wszystkimi braćmi i siostrami<sup>103</sup>.

Te trzy wymiary w swej istocie są wspólne obu formom życia konsekrowanego. Natomiast wymiar czwarty odróżnia formę życia w Instytutach Świeckich od życia zakonnego i decyduje o jej specyfice. Chodzi o świecki wymiar duchowości. Dlatego obecnie uwaga zostanie skoncentrowana na głębszym zrozumieniu samego pojęcia świeckości i ukazaniu osoby Jezusa Chrystusa, który był osobą świecką i dlatego jest doskonałym wzorem dla świeckich konsekrowanych.

Przymiotnik „świecki” kojarzy się z codziennym życiem tych osób, które żyją i pracują w zwykłych warunkach otaczającego świata. Nazywa się ich po prostu świeckimi. Jest to prawidłowe, choć bardzo szerokie rozumienie. Nauka Kościoła w określeniu świeckości sięga korzeniami do dokumentu papieża Piusa XII *Provida Mater Ecclesia*<sup>104</sup>. Co prawda nie precyzuje on jej cech, ale wskazuje na znaczenie świeckości w życiu

codziennym członkiń Instytutów świeckich. Papież ukazuje świeckość jako „rację bytu” ich istnienia i apostołowania. Chodzi o święte życie całkowicie oddane Bogu i ludziom w okolicznościach najzwyczajszej codzienności. To pierwszy impuls, ogólne zasygnalizowanie tematu, który wówczas nie był znany, ani zbyt często omawiany. Był tematem tabu. Ta, choć krótka myśl Piusa XII, zainicjowała powolne wgłębianie się w to zagadnienie<sup>105</sup>.

Ostatecznie Papież Paweł VI, za którym idzie myśl Kościoła określił pojęcie świeckości. Oznacza ono nie tylko zwykłe życie pośród tego świata i wykonywanie swoich powszednich obowiązków, jak to ogólnie jest postrzegane. Dopelnieniem tego pojęcia jest także świadomość, że świat jest miejscem uświęcenia osobistego, jak i innych ludzi. Ograniczenie tego pojęcia tylko do pierwszej części, czyli do zwykłego życia w świecie jest zatem niepełne i co najmniej nieprawdziwe. Należy natychmiast dodać jego stronę „duchową”, ponieważ świat jest przestrzenią i rzeczywistością teologiczną.

---

<sup>103</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, s.19 – 20 i 27.

<sup>104</sup> Pius XII, Konstytucja *Provida Mater Ecclesia*, Rzym 2.02.1947.

---

<sup>105</sup> Zob. także Pius XII Motu proprio „*Primo feliciter*”, 12 III 1948, p.3.



Jest więc miejscem spotkania z Bogiem poprzez właściwy kontakt z tą rzeczywistością. Postawa aktywnego zaangażowania się w obowiązki doczesne jest wiernością wobec samego Boga<sup>106</sup>.

Dalej w swoich rozważaniach Paweł VI wyraźnie zaznacza, że rzeczywistość teologiczna nie narusza autonomii i praw świata, nie odrywa ich od Boga. Jego codzienne sprawy odnosi do Niego i je udoskonala<sup>107</sup>. Zadanie łączenia i rozwijania życia duchowego w świecie, i w łączności ze światem, jest głównym zadaniem członkiń Instytutów Świeckich. Jest więc ono dążeniem do świętości nie poprzez odejście od świata, ale wewnątrz ziemskiej rzeczywistości. Chodzi o radykalną postawę wewnętrzną wobec rzeczywistości świata i o obecność w nim połączoną z apostołskim zaangażowaniem. Wszystkie te wysiłki mają zmierzać do jednego – uświęcenia świata. Kościół

---

<sup>106</sup> Zob. S. Urbański, *Uświęcająca moc Instytutów świeckich*, w: *Duchowość osób ...*, dz. cyt., s.93; Zob. także Paweł VI, *Do Odpowiedzialnych Generalnych Instytutów Świeckich 20 września 1972*, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>107</sup> Zob. Paweł VI, *Do odpowiedzialnych generalnych ...*, dz. cyt., s. 65; Zob. także *List apostołski z okazji 25 rocznicy Konstytucji apostołskiej Provida Mater Ecclesia* w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s. 59 – 60.

mówi tu wówczas o pozytywnym aspekcie świeckości. Przeciwnie do osób zakonnych, które swoim życiem uwypuklają raczej negatywny aspekt świata. „Odchodzą” ze świata, aby z dala od niego, za klauzurą łatwiej osiągnąć świętość<sup>108</sup>.

Tymczasem członkinie Instytutów są osobami świeckimi. Posiadają świecką świadomość. Charakteryzują się pewną umiejętnością, która poprzez codzienne przebywanie w warunkach zwykłego życia, rozumie współczesnych ludzi, ich wrażliwość i język. Inicjatorem tego specyficznego powołania jest Bóg, który pomaga członkiniom Instytutów porządkować w świetle wiary doświadczenia i kulturę ludzi, wśród których żyją. Obejmują one dosłownie wszystkie wymiary życia osób, do których są powołane z misją apostołską<sup>109</sup>.

Cechą charakterystyczną istnienia świata jest życie świeckie: „wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość,

---

<sup>108</sup> Zob. S. Urbański, *Uświęcająca moc...*, w: *Duchowość osób ...*, dz. cyt., s. 114.

<sup>109</sup> Zob. Komisja dla Instytutów świeckich. Refleksje teologiczne na temat Instytutów Świeckich, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s.77; Zob. także S. Urbański, *Uświęcająca moc...*, w: *Duchowość osób ...*, dz. cyt., s. 94.

prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować”<sup>110</sup>. To podstawowa zasada, którą winien kierować się człowiek świata doczesnego. W nim już na początku dzieła stworzenia wszczepione zostało odniesienie do Boga. Rzeczywistość stworzona od początku zawierała i zawiera w sobie oba elementy: świeckość i świętość. Przenikają się one wzajemnie. Świeckość nie tylko, że nie jest elementem negatywnym, ale jest nawet nastawiona na świętość. Niejako „czeka” na odpowiednie ustosunkowanie się do niej. Odpowiednio przeżywana staje się tworzywem świętości. Poprzez odpowiednie nastawienie do świeckości, członkini Instytutu Świeckiego łączy obecność i działanie w rzeczywistości tego świata, z całkowitym oddaniem się Bogu przez profesję rad ewangelicznych. Świat dla człowieka jest miejscem wiary. Bóg poprzez rzeczywistość tego świata przemawia, a nawet objawia człowiekowi siebie i swoją wolę. Można patrzeć na świat niejako jak na sakrament, miejsce spotkania człowieka z Bogiem.

---

<sup>110</sup> GS 36.

Działa tu Bóg, a człowiek odpowiada Bogu również w tej rzeczywistości<sup>111</sup>.

Konkretnym przykładem takiego życia, łączącego świeckość z konsekracją jest sam Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i Człowiek. Nie był On kapłanem z ustanowienia liturgicznego. Mówiąc o życiu kapłańskim, o kapłanach, wśród których żyjemy, mamy na myśli tylko tych, którzy z ustanowienia liturgicznego takimi zostali. Nie ma mowy o innej formie pozaliturgicznej. Nie ma kapłanów bez ustanowienia ich przez Kościół, czyli bez sakramentu kapłaństwa. Chrystus łącząc w sobie Stary i Nowy Testament nie jest także kapłanem według porządku, jaki miał miejsce w tamtych czasach. Można powiedzieć, że jak kapłan Starego Testamentu staje się nim w miejscu świętym, tak Jezus Chrystus wykonuje swoje kapłaństwo poza murami świątyni. Był i jest kapłanem, ale tylko dlatego, że był Synem Bożym (por. Hbr 5.5-6). To dowód na świecki wymiar duchowości Pana Jezusa. „Jego kapłaństwo streszcza w sobie kapłaństwo –

---

<sup>111</sup> Zob. A. Oberti, *Spiritualità e incarnazione*, Wydawnictwo Dialogo 1(1973) nr 6, s. 5 – 11; zob. także P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., 129.

ofiary (por. Hbr 9,11-14), ponieważ Jezus ofiaruje Ojcu siebie samego, swoją codzienną egzystencję człowieka (por. Hbr 5,7-10; 9,8-14; 10,1-14)<sup>112</sup>.

Nie trudno zauważyć, że Pismo św. wyraźnie wskazuje, iż całe dzieło zbawcze, czyli całe ziemskie życie Jezusa, w tym Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonuje się i spełnia w miejscu codziennej egzystencji. Dzieje się to w ramach rzeczywistości tego świata, nie w murach klasztornych, gdzieś za klauzurą, ale po prostu w miejscu świeckim. Krzyż, który jest szczytem i źródłem kapłaństwa Chrystusa „połączył świętość Chrystusa ze świeckością świata. W ten sposób powstała synteza wszelkiej działalności doczesnej z dobrami nadprzyrodzonymi (por. Hbr 1,13-15). Dlatego wymiar doczesny i religijny może być przeżywany zgodnie z rzeczywistymi uwarunkowaniami życia ludzi świeckich, zaangażowanych w sprawy doczesne”<sup>113</sup>. Świeckość to wartość, która jest obecna w codziennym życiu chrześcijanina. Gwarantuje ona pełnienie

obowiązków apostołskich i ułatwia codzienne świadczanie o wierze. Jest traktowana jako sposób przeżywania charakterystycznego powołania członkiń Instytutów, które realizowane jest w świecie i dla świata<sup>114</sup>.

To cecha własna i specyficzna Instytutów świeckich. Stanowi wprost ich rację bytu, a zarazem element wyróżniający je w Kościele, decydujący o ich tożsamości. To ona decyduje o „novum” Instytutów świeckich i szczególnym charakterze ich duchowości<sup>115</sup>.

Omówienie pojęcia świeckości nie daje całościowego spojrzenia na duchowość Instytutów świeckich. Dlatego tym, co ułatwi jaśniejsze zrozumienie tego tematu będzie zatrzymanie się nad dwoma podstawowymi wartościami. To wartości, które stanowią fundament, są kolumnami, na których opiera się pozytywne spojrzenie na świeckość.

---

<sup>112</sup> S. Urbański, *Uświęcająca moc...*, dz. cyt., s. 94.

<sup>113</sup> Tamże, s.94 – 95.

---

<sup>114</sup> Zob. *Kongregacja do spraw Zakonów i Instytutów świeckich, Formacja w Instytutach świeckich*, 6 kwietnia 1988, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s. 111 –112.

<sup>115</sup> Zob. Pius XII, *Motu proprio...*, dz. cyt., 5.

### 3.2. Fundamenty świeckiego wymiaru duchowości

Obecnie uwaga zostanie skoncentrowana na fundamentach, kolumnach, na których wznosi się świecki wymiar duchowości Instytutów. Pierwsza to uznanie wartości doczesnego świata. Druga - uznanie świeckiego wymiaru Kościoła. Wgłębienie się w ich treści teologiczne pozwoli na pełniejsze zrozumienia sposobu obecności i zaangażowania w sprawy świata i Kościoła świeckich konsekrowanych<sup>116</sup>.

Punktem dojścia do zapoznania się z pierwszą wartością, kolumną, na której opiera się świecki, najistotniejszy wymiar duchowości Instytutów Świeckich jest pytanie o treści teologiczne niezbędne do uznania wartości świata doczesnego. Wieloletnia tradycja pojęcie świata kojarzyła z grzechem, czyli z tym, co nie pochodzi od Bożego Ducha<sup>117</sup>. Dlatego niezwykle istotnym jest ukazanie świata, jako wartości przede wszystkim ze względu na jego powiązanie z Bogiem. Dotykamy już tu sedna

problemu. Otóż świat wyszedł z rąk Boga, który widział, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre (por. Rdz. 1,21). Nie wolno zapomnieć, że wszystko, co Bóg stworzył ma swoją świętość inicjalną, nazywaną też świętością ontyczną, czy bytową<sup>118</sup>.

Wynika ona z samego faktu stworzenia przez Boga. Wartość świata tkwi już w samym fakcie pochodzenia od Boga, który sam jest święty i jest jedynym źródłem świętości. Świat jest ciągle podtrzymywany przez Boga. Dlatego winien być postrzegany pozytywnie. Takie spojrzenie na świat znajduje się w samym Słowie Bożym, rozważanym przez wszystkie pokolenia Kościoła. Ono stanowiło i stanowi podstawę do tych rozważań. Objawienie Boże zawarte w Piśmie Świętym zaprzecza zdecydowanie neoplatońskiemu, czy manichejskiemu postrzeganiu świata. Według nich, świat jawił się jako daleki od Boga i wszystkiego, co z Nim związane. A więc musiał też być wrogi człowiekowi. Był źródłem pokus, grzechu i wszelkiego zła. Z takiego rozumowania wypływał

---

<sup>116</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., 123.

<sup>117</sup> Zob. Tamże, s.125.

---

<sup>118</sup> Zob. W. Słomka, *Świecka droga świętości*, w: *Drogi świętości*, red. W. Słomka, Lublin 1981, s.67-78.

tylko jeden wniosek. Świat trzeba opuścić. Lepiej się trzymać od niego z daleka. Jego „wartości” nie prowadzą do świętości. Życie w świecie było wręcz utożsamiane z życiem światowym, w którym roi się od zła, grzechu i wszelkiej nieprawości<sup>119</sup>.

Brak słownego odpowiednika znaczeniowego w wielu językach, również w języku polskim spowodował nie do końca jasne oddanie znaczenia terminu „świat” zawartego w Biblii. Warto zauważyć np., że słowo to w języku źródłowym, w którym pisane były księgi Pisma Świętego nie miało nawet zabarwienia negatywnego. Oznaczało po prostu kosmos, czyli świat uporządkowany, w którym widoczny jest jakiś ład i cel poszczególnych elementów<sup>120</sup>.

Takim pozytywnym odniesieniem do świata charakteryzowali się Izraelici. Nie odróżniali oni rzeczywistości świeckiej od religijnej, prowadzając je do jedności. Wszystko, co człowieka otaczało, podobnie jak on sam było dziełem Boga i nie mogło

być czymś złym. Nad wszystkim czuwał Bóg i wszystko było w Jego rękach. Potwierdzenie takiego stanowiska znajduje się w Starym Testamencie.

Natomiast pojęcie świata w Nowym Testamencie zaciera pozytywne jego postrzeżenie. Przynosi nowe słownictwo. Szczególnie widoczne staje się to w terminologii św. Jana. Ukazuje ludzkość, która nie zbliża się do światła i tkwi w grzechu. Zasługuje na sąd i potępienie. Pisze: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeżeli ktoś miłuje świat nie ma w nim miłości Ojca” (1J 2,15). Św. Jan uważa, że pożądlivość ciała, oczu i chęłpienie się bogactwem pochodzi od świata. W Ewangelii posługuje się podobnymi stwierdzeniami, wskazując negatywny aspekt świata. (por. J 1,10; J 12,31; J 14,20). Świat to nieprzyjaciel Boga. Stanowi królestwo ciemności i grzechu, a władcą jego jest szatan, który nienawidzi światła, czyli prawdy. Świat jest źródłem wszelkich pożądlivości. W ten sposób mylnie interpretowano świat, jako daleki od wszystkiego, co ma związek z Bogiem.

Dopiero Sobór Watykański II próbuje zająć się tym pojęciem, choć na razie jest to tylko

---

<sup>119</sup> Zob. F.P. Casavola, *Il regnodi Dio nel saeculum*, Wydawnictwo Dialogo 25(1997) nr 112/113, s.37.

<sup>120</sup> Zob. A. Emery, *Testimonianza dei valori evangelici nel mondo*, Wydawnictwo Dialogo” 3(1975) nr 13, s.9.

zasygnalizowanie sprawy. W *Gaudium et spes* czytamy, że świat „to cała rodzina ludzka wraz z tym wszystkim, wśród czego ona żyje...”<sup>121</sup>. Z definicji tej wynika, że skoro człowiek, czyli cała rodzina ludzka jest dziełem miłości Stwórcy, to i świat, który otacza człowieka też z niej się wywodzi, bo dotyka jego egzystencji. To, że człowiek popadł w grzech nie sprawiło, że Bóg odwrócił się od niego, czy świata, którego jest on częścią. Wręcz przeciwnie, na ratunek człowiekowi, a w tym i światu Bóg posyła swego Syna, który umiera za wszystkich pogrążonych w grzechu. Ciało człowieka stanowi pomost łączący go ze światem materii. Dlatego tajemnica odkupienia ogarnia swoim zasięgiem również świat materialny, jako pośredni skutek Wcielenia. Bóg nie mógł uczynić inaczej. Świat jest przez niego powołany do istnienia. Zatem w sobie jest i będzie zawsze dobry.

Historia zbawienia mająca na celu zjednoczenie człowieka z Bogiem, dotyka świata, w którym osoba ludzka ciągle egzystuje. Stwierdzenie z *Gaudium et spes* uczy patrzeć na świat w

---

<sup>121</sup> GS 2.

perspektywie historii zbawienia, która od początku obejmuje go swoim zasięgiem. W tym kontekście najlepiej ujawnia się jego wartość. Objęty i wpisany w historię zbawienia świat ukazuje się w trzech odcieniach. Jako stworzony i podtrzymywany przez Boga, zniewolony grzechem oraz odkupiony przez Chrystusa. Światu ciągle towarzyszy obecność miłującego i zbawiającego Boga<sup>122</sup>.

Historia zbawienia dotyka i zbawia ludzką, doczesną historię. W nią wchodzi i w niej się uobecnia. Dlatego duchowość osób konsekrowanych należących do Instytutów Świeckich nie może pozostawiać świata na boku, a zajmować się tylko sprawami wyższymi, duchowymi. Znane są poglądy, które głoszą, że świat jest częścią Boga. To wartość, po której, jak po drabinie człowiek może dojść do świętości przy dobrej woli i współpracy z Miłosiernym Bogiem. Wspomniany i szczególnie zaakcentowany przez św. Jana aspekt negatywny świata nie jest zgodny z rzeczywistością, ponieważ jest skrajny, niepełny. Mimo grzechu człowieka, Bóg przywraca swoje dzieło, jakim jest świat do

---

<sup>122</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., s.127.

pierwotnej przyjaźni z Nim. Św. Jan „oddaje jakiś fragment natury świata... ujmuje tylko jego aspekt negatywny”<sup>123</sup>.

Świat rzeczywiście podlega grzechowi i śmierci, podatny jest na pokusy złego. To jednak nie umniejsza pozytywnej wartości świata. Na zło przyjdzie kres. Ono bowiem nie może trwać wiecznie, skoro Bóg jest samym Dobrem. Może mieć tylko charakter przejściowy. Bóg je może dopuszczać dla jakiegoś konkretnego celu, ale tylko na krótki czas. Ten aspekt świata nie umniejsza jednak w niczym jego globalnej wartości. Wręcz przeciwnie „...ten właśnie świat został zwyciężony przez Chrystusowy Krzyż”<sup>124</sup>. Bóg bowiem w odpowiedzi na to zło jakiemu ulega, posyła swego Syna, który poprzez przyjęcie na siebie materii tego świata, a więc poprzez Wcielenie i całe misterium paschalne odkupił go z jego grzechów (por. J 3,16). W tej tajemnicy uczestniczą ludzie odrodzeni przez chrzest i wiarę, którzy jako cząstka tego świata

---

<sup>123</sup> Zob. tamże, s.126.

<sup>124</sup> M. Sokołowski, *Chrystocentryzm życia duchowego w rozumieniu św. Klaudiusza La Colombière'a*, Wydawnictwo Bobolanum Warszawa 2002, s.157.

zostają wyzwoleni z wszelkiego zła dzięki łasce Chrystusa Pana. Bóg zbawia nie tylko człowieka, ale i cały świat, którego jest cząstką<sup>125</sup>.

Świat, wbrew dotychczasowemu przekonaniu jest wartością pozytywną, ponieważ Bóg go akceptuje, ma on w Jego planach swoje specjalne miejsce. Stworzył go z miłości do człowieka, którego czyni centrum i szczytem całego dzieła stworzenia. Kochając człowieka kocha środowisko, w którym go osadził, w którym człowiek żyje, porusza się dotyka, stając się codziennym „materiałem” do realizowania swojej świętości. To człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Nauka Kościoła mówi wprost, że „ta naturalna dobroć rzeczy doczesnych otrzymuje jakąś specjalną godność przez ich stosunek do osoby ludzkiej, ponieważ są stworzone dla służenia jej”<sup>126</sup>.

Pozytywna wartość świata jest darem Boga i stanowi szansę do wykorzystania jej w celu głębszego zjednoczenia z Bogiem. Jest pomocą na tej drodze, jaką daje sam Stwórca. Myśl Kościoła idzie

---

<sup>125</sup> Zob. S. Urbański, *Uświęcająca moc...*, w: *Duchowość osób ...*, dz. cyt., s. 97.

<sup>126</sup> AA 7.

jeszcze dalej. Tłumaczy, że akceptacja świata ma charakter eschatyczny. To znaczy jest ona wieczna i ostateczna, nieodwołalna i doprowadzi w konsekwencji do odnowienia świata i zachowania w nim tego, co dobre i uporządkowane na zawsze<sup>127</sup>.

Drugą kolumną, na której opiera się pozytywne spojrzenie na świeckość jest uznanie świeckiego wymiaru Kościoła. Świeccy konsekrowani są nie tylko częścią tego świata, ale także Kościoła. Rzeczą niezmiernie ważną będzie tu ukazanie powiązania Kościoła ze światem. Ze światem, w którym żyją i działają świeccy konsekrowani, a także ukazanie ich miejsca w Kościele. Takie spojrzenie na świeckość pozwoli na pełne zrozumienie świeckiego wymiaru ich duchowości. „Wiara w obecność i działanie Boga jest dla wierzącego nie tylko bodźcem, ale i podstawowym warunkiem całkowitego zaangażowania w działanie”<sup>128</sup> dla Kościoła w świecie. Łączą się tu ze sobą dwa elementy:

omówiony powyżej dotyczący pozytywnej wartości świata i omawiany poniżej świecki wymiar Kościoła. Sobór Watykański II opracowując Konstytucję *Gaudium et spes* jako fundament swego nauczania przyjął widzenie świata i Kościoła jako dwóch wzajemnie uzupełniających się obszarów działania. Było to widzenie dość nowe. Jeszcze do niedawna były to dwa odizolowane od siebie obszary, nawet współzawodniczące ze sobą<sup>129</sup>.

W omawianej konstytucji pojawia się ważne stwierdzenie. Powstanie, fundamenty i cel Kościoła nie wypływają z tego świata, choć są w nim obecne. Jego misja przekracza świat. „Kościół pochodzący z miłości Ojca przedwiecznego, założony w czasie przez Chrystusa Odkupiciela, zjednoczony w Duchu Świętym, ma cel zbawczy i eschatologiczny, który jedynie w przyszłym świecie może być osiągnięty w pełni”<sup>130</sup>. Kościół jawi się tu, jako rzeczywistość teologiczna, nie z tego świata. Jednocześnie wezwany jest do tego, by towarzyszyć ludziom w pielgrzymowaniu do Królestwa Bożego. Kościół jest

---

<sup>127</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., 127.

<sup>128</sup> Bolewski J., *Zająć się ogniem, Odkrywanie duchowości ignacjańskiej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001, s. 165.

---

<sup>129</sup> Zob. tamże, s.133.

<sup>130</sup> GS 40.



więc również rzeczywistością ludzką, elementem tego świata. Ma służyć ludziom w codziennym zdążaniu do Królestwa Niebieskiego. Jest ono zapoczątkowane już tu na ziemi, ale wypełni się do końca dopiero po tamtej stronie. Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że istnieje w świecie. Kroczy z całą ludzkością i nieustannie doświadcza – jak mówi *Gaudium et spes* – tego samego losu co świat – radości i smutków. Istnieje w nim jako zaczyn tego, co ma nastąpić w wieczności. Jest niejako duszą społeczności ludzkiej<sup>131</sup>.

Ta obecność Kościoła w świecie nadaje mu charakter świecki, który korzeniami sięga tajemnicy Słowa Wcielonego<sup>132</sup>. Z chwilą Wcielenia Jezus Chrystus po raz pierwszy dotknął ziemskiego świata. Złączył się ze światem. Jego ziemskie życie, jak to już wcześniej zostało omówione miało charakter świecki. Skoro jest On także od chwili poczęcia Głową całego Kościoła, również i ta święta Instytucja ma charakter świecki. Oto bowiem Bóg –

---

<sup>131</sup> Zob. Tamże.

<sup>132</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., s.134; zob. także Paweł VI, *List apostolski z okazji 25 rocznicy konstitucji apostolskiej „Provida Mater Ecclesia”*, 2 II 1972, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s. 56 –62.

Człowiek poprzez przyjście na świat w ludzkim ciele odsłania człowiekowi jego własną prawdę o sobie samym i pełny sens doczesnego świata. „Odtąd to poprzez zaangażowanie się człowieka w sprawy ziemskie, wszystkie ludzkie prace, wysiłki, środki materialne są materią dla Bożego działania”<sup>133</sup>. Przez Wcielenie, czyli przyjęcie ciała ludzkiego Bóg ogarnął cały świat stworzony, a więc świat jako ludzkość i świat materialny. Dlatego tajemnica Wcielenia obecna od tej pory nieustannie w dziejach człowieka i świata dokonuje się w Mistycznym Ciele Chrystusa, czyli w Kościele, do którego Lud Boży należy<sup>134</sup>.

Kościół został założony przez Chrystusa i jest owocem dokonanego dzieła Odkupienia. Należy do niego każdy człowiek ochrzczony, jak i pośrednio wszyscy ludzie objęci przez Chrystusa pragnieniem zbawienia. Do wspólnoty Kościoła należą ludzie tego świata i to dzięki tajemnicy Wcielenia. Kościół ma wymiar świecki. Spełnia się w określonej historii i czasie, w której żyje człowiek.

---

<sup>133</sup> S. Urbański, *Uświęcająca moc...*, w: *Duchowość osób ...*, dz. cyt., s. 97.

<sup>134</sup> Zob. Tamże, s.98.

W tej perspektywie świeckiego wymiaru Kościoła nie trudno zauważyć, że świat, a w nim człowiek oraz Kościół, to dwie rzeczywistości nie stojące w sprzeczności ze sobą. Jednak ich wzajemna relacja charakteryzuje się równocześnie bliskością i dystansem. Kościół jest obecny w rzeczywistości tego świata, ale ponieważ jest rzeczywistością nie z tego świata nie narzuca własnych praw, czy swoich wizji światu. Szanuje jego własną autonomię, jego prawa. Coraz pełniej rozumie rolę, miejsce i wagę laikatu. Podobnie świat nie chce ingerować w sprawy Kościoła. Szanuje jego autonomię i prawa. Postawa wzajemnego szacunku Kościoła i świata jest nieodzowna do wzajemnego pielgrzymowania ku ostatecznemu zjednoczeniu z Bogiem<sup>135</sup>.

W tym momencie łatwo zrozumieć, jak ważne jest w wiernym wypełnianiu świeckiego wymiaru duchowości członków Instytutów Świeckich prawidłowe i wierne wypełnianie swojej misji w Kościele. Świeccy w Kościele wypełniają swoje obowiązki poprzez różnorodne sposoby

---

<sup>135</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., s.134 - 135

współdziałania z Chrystusem, zgodnie ze swoimi charyzmatami. Tym, co odróżnia posługę poszczególnych członków Kościoła, w tym kapłanów i katolików świeckich, od świeckich konsekrowanych jest stosunek do świata<sup>136</sup>. Jak Chrystus, są w świecie i dla świata, choć równocześnie nie ze świata. Świeccy są zatem szczególnym wyrazem świeckiego wymiaru Kościoła. To im jako jego pełnoprawnym członkom, w tym członkiniom Instytutów Świeckich będących Kościołem przypada misja szukania królestwa Bożego „zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”<sup>137</sup>. Idąc dalej po myśli Kościoła Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* pisze: „Ich pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa Pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym

---

<sup>136</sup> Zob. Tamże, s.135 –136.

<sup>137</sup> LG 31; Zob. także Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska, Christifideles laici*, 30 XII 1988, 9. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako CL i numer.

świecie”<sup>138</sup>. W ten sposób świat staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania<sup>139</sup>.

Sobór watykański II zaznacza, że wszyscy chrześcijanie mają obowiązek z dnia na dzień coraz bardziej uświęcać się w warunkach codziennego życia. Codzienne obowiązki, jak i wszystkie okoliczności życia, winni przyjmować z żywą wiarą. Powinni nieustannie wyrabiać w sobie tę świadomość, że pochodzą one z ręki Ojca Niebieskiego. Otwartość i przyjmowanie ich z wdzięcznością, nawet jeśli będą to tzw. trudne łaski jest szczytnym współdziałaniem z wolą Bożą. Jest to droga ukierunkowana na Boga<sup>140</sup>.

### **3.3. Sposoby pozostawania w świecie.**

Powyższe punkty omawianego rozdziału ukazały istotę duchowości Instytutów Świeckich oraz fundamenty, na których się ona opiera. Dopiero na podstawie tych rozważań możliwym stanie się teraz

przedstawienie sposobu obecności i zaangażowania w świecie członków Instytutów Świeckich. Zostanie ukazany sposób przyczyniania się do uświęcenia swojego i całego Ludu Bożego, czyli Kościoła. Nakreślony zostanie ogólny sposób tej obecności właściwy wszystkim członkom Instytutów Świeckich, bez wyodrębnienia tego, co różnicuje je między sobą.

Świeccy konsekrowani pozostają w świecie i w nim realizują swoją konsekrację. Dotykają spraw codziennego życia ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami. Świecki konsekrowany nie wyróżnia się niczym zewnętrznym od innych świeckich. Ten sam styl życia, spełnianie obowiązków i takie samo środowisko społeczne. Nie mają żadnych przywilejów. Świeckość jest rzeczywistością, która wchodzi w egzystencję członków Instytutów Świeckich. Obejmuje wszystkie wymiary świata i życia: geograficzny, historyczny, kulturowy i społeczny. Świeckość jest dana im z urodzenia. Takimi się urodzili podobnie jak wszyscy

---

<sup>138</sup> Paweł VI Adhortacja apostolska, *Evangelii nuntiandi*, 8 XII 1975, 70. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako EN.i numer.

<sup>139</sup> Zob. CL. 15, zob. także, LG. 31.

<sup>140</sup> Zob. LG 41.

ludzie<sup>141</sup>. Jest tutaj mowa o obecności w świecie w znaczeniu egzystencjalno - socjologicznym. To po prostu stan.

Jednak człowiek jako istota rozumna, naznaczona specyficznym dynamizmem płynącym z faktu stworzenia przez Boga nie poprzestaje na stanie. Ona się rozwija, jest twórcza. Stan egzystencjalno – socjologiczny jest fundamentem, który jest człowiekowi dany dla konkretnego celu. Nie taki jest bowiem cel stworzenia, które nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże, aby pozostać tylko na tym etapie. Na tym fundamencie należy teraz budować, czy wręcz rozbudowywać sposób obecności w świecie. Człowiek nie może powiedzieć sobie jestem i to wszystko. Istnieję i koniec. Dalsza obecność w świecie świeckiego konsekrowanego jest naznaczona pewnym procesem. Polega najpierw na zaakceptowaniu wszystkich zachodzących zjawisk, które niesie ze sobą stan egzystencjalno – socjologiczny. Taka zgoda, akceptacja jest niezbędna do uznania tego stanu za miejsce swego specyficznego powołania. Świecki konsekrowany

---

<sup>141</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich ...*, dz. cyt., s.139.

charakteryzuje się specyficznym podejściem do stanu egzystencjalno – socjologicznego, w którym zakłada czynne działanie związane z obecnością i działaniem Boga w ludzkiej historii. Zakłada akceptację i otwarcie na świadome podejmowanie wyzwań stąd płynących. W tym znaczeniu sposób pozostawania w świecie będzie świadomą decyzją i pracą, która w efekcie doprowadzi do poddania całej swojej egzystencji Chrystusowi. On natomiast mocą swojej łaski odnowi w sobie człowieka i całe stworzenie<sup>142</sup>.

Paweł VI zwracając się do odpowiedzialnych generalnych Instytutów Świeckich wyraża tę samą myśl: „Wasze warunki bytowe i społeczne są waszą rzeczywistością teologiczną, są waszą drogą urzeczywistnienia i dawania świadectwa zbawieniu”<sup>143</sup>. Wszystkie najmniejsze elementy składające się na codzienne życie w świecie, najbardziej nawet prozaiczne mają swoją wartość teologiczną. To co materialne jest więc włączane w życie wiary. Sposób bycia świeckich

---

<sup>142</sup> Zob. J. Słomińska, *Świeckość członków Instytutów świeckich*, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s. 193 – 194.

<sup>143</sup> Paweł VI, *Do odpowiedzialnych generalnych instytutów świeckich*, 20 IX 1972, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s.65.

konsekrowanych jest jak widać wpisany w codzienne życie. Pozostają w swoich środowiskach, mają ten sam strój, żyją powszednimi problemami domu i miejsca pracy. Konsekracja nie tylko, że nie przeszkadza w tym, ale jeszcze wzmacnia więź ze światem. Wyrabia zdrowe podejście do świata i jego spraw. Jan Paweł II pisze wprost: „Zadanie to realizujecie nie oddzielając się od świata, ale tkwiąc w skomplikowanej rzeczywistości pracy, kultury, zawodów i różnego rodzaju służby społecznej. Oznacza to, że wasze zajęcia zawodowe i warunki, w jakich troszczycie się wraz z innymi świeckimi o sprawy ziemskie, będą polem próby i wyzwania. Będą one krzyżem, lecz także wezwaniem, misją i miejscem łaski oraz Komunii z Chrystusem, będą miejscem, na którym buduje się i rozwija wasza duchowość”<sup>144</sup>.

W sposób bycia w świecie, o którym mowa wpisuje się także zdobywanie świadomości świeckiej. Będzie ona polegała na zdolności rozumienia języka ludzi żyjących obok, w danym

---

<sup>144</sup> Jan Paweł II, *Do IV Światowego Kongresu Instytutów Świeckich*, 26 VIII 1988, w: *Z Chrystusem w świecie...*, dz. cyt., s.172.

okresie historycznym. Cechować ją powinno zrozumienie i jednocześnie umiejętne odnoszenie się do ich doświadczeń, kultury na płaszczyźnie wiary<sup>145</sup>.

Ten sposób bycia w świecie polegający na przyjęciu stylu i mentalności świeckiej jest niezmiernie ważny, ale nie wystarczający. Będzie on pełny, gdy nabierze charakteru kontemplacyjnego. Świecki konsekrowany winien pozostawać w świecie także jako człowiek duchowy. Nie może pozwolić sobie na oddzielenie tego, co duchowe, od tego, co doczesne. Obie te rzeczywistości - jedna związana z naturą, druga z łaską wzajemnie się uzupełniają. Między nimi zachodzi jedność, analogiczna jak między stworzeniem i odkupieniem. Świeccy konsekrowani mają być stróżami tego właśnie porządku. Szanować autonomię świata, ale jednocześnie przenikać ją tym wszystkim, co niesie ze sobą dzieło odkupienia<sup>146</sup>.

---

<sup>145</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, s.141.

<sup>146</sup> Zob. S. Urbański, *Kontemplacja i działanie w życiu chrześcijanina*, w: *Roczniki Teologiczne*, Lublin 1991, 45(1998) z. V, s. 35 – 43.

Zadaniem świeckich konsekrowanych jest ciągle odkrywanie obecności Bożej w rzeczywistości doczesnej. Modlitwa powinna wypływać z sytuacji codziennego życia. Winna być nią uwarunkowana. Podkreślić należy, że również Bóg na tak skierowaną modlitwę, odpowiada świeckim konsekrowanym poprzez świat i historię. Można zaryzykować stwierdzenie – odpowiada „na sposób świecki”. Poprzez ludzi, którzy żyją obok nich, codzienne fakty i zdarzenia. Chwila obecna u świeckich konsekrowanych porównywana bywa do kropli rosy, w której się odbija cały Bóg, do cząsteczki konsekrowanego chleba, w której jest cały Chrystus i wreszcie ciekawe stwierdzenie – do stopnia (schodka), który mobilizuje do wysiłku, ale równocześnie pomaga się wznosić<sup>147</sup>. Żadna chwila nie jest przypadkowa, ale dobrze przeżywana staje się elementem planu zbawienia. Poprzez nią Bóg żłobi coraz dokładniej swój obraz w sercu konsekrowanego. Chcąc w taki sposób wiernie wykorzystywać każde doświadczenie dnia, trzeba uzbroić się w cierpliwość. Szczególnie w naszych

---

<sup>147</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, s.143.

czasach, kiedy jak podkreśla nauka Kościoła, „rzeczywistość bardzo szybko ulega przemianom, a sposoby myślenia bardzo się różnicują...” Kościół „potrzebuje osobliwie pomocy tych, którzy żyjąc w świecie znają jego różne instytucje i systemy oraz pojmują ich wewnętrzny sens...”<sup>148</sup>. Do cierpliwości winna być dodana czujność, związana z różnymi zmianami jakie niesie codzienne bytowanie w świecie. Właśnie na te zmiany „musi” być otwarta osoba konsekrowana. Jej ciągłym zadaniem jest odczytywanie znaków czasu i zachodzących przemian. Przypomina o tym *Gaudium et spes*, pouczając, że świeccy otwarci na Ducha Świętego, powinni w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach rozpoznawać znaki obecności lub zamysłów Bożych. „Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamiar odnośnie do pełnego powołania człowieka”<sup>149</sup>.

Obowiązkiem świeckich, a szczególnie świeckich konsekrowanych, jest zdrowa selekcja. Muszą odróżniać te znaki czasu, które są odbiciem

---

<sup>148</sup> GS 44.

<sup>149</sup> Tamże, 11;

głosu Bożego od tych, które wręcz przeciwnie nie wspólnego z zamiarami Boga nie mają. Niebezpieczeństwem może tu być np. szybki rozwój techniki, który wbrew pozorom w swoich konsekwencjach wcale nie musi nieść dobra. Może nawet próbować „mierzyć” się z Bogiem. Stąd niezbędna jest czujność i nieustanna otwartość na nowe światła Ducha Bożego. Taka postawa ciągłej gotowości w odczytywaniu znaków czasu jest w pewnym sensie ofiarą. Zaprasza do pozostawienia pewności dnia wczorajszego i wyjścia ku niepewności następnego. Jest to swoisty dyskomfort, który przypomina scenę z Księgi Rodzaju, w której Abraham wierny Bogu idzie w nieznane (zob. Rdz 12.1). Świeccy konsekrowani powołani są do tego, by odrzucić pokusę wygodnictwa zapewniającą złudną stabilizację. Mają ją tylko w swojej konsekracji, która jedynie daje prawdziwe poczucie własnej tożsamości<sup>150</sup>. Jest tą skałą, na której naprawdę mogą się oprzeć. Jakże trafnym staje się tu

---

<sup>150</sup> Zob. P.G. Gottier., *La secolarità consacrata*, Wydawnictwo Dialogo 23(1995) nr 107, s. 106 – 112.

stwierdzenie: „... rozwój jest stałym brakiem równowagi”<sup>151</sup>.

Pomocą do wiernego postępowania takim torem jest świadomość, iż mimo autentycznego pozostawania w świecie, należą też do innej rzeczywistości, nie z tego świata. Ma ona także przypominać świeckim konsekrowanym, że w takim razie nie mogą oni również przyjmować bezkrytycznie wszystkiego, co niesie świat. Nie mogą ulegać duchowi tego świata, jeśli sprzeciwia się on duchowi Ewangelii. To, czym świat jest zdominowany, musi być im obce. Nie mogą zatem akceptować konsumpcyjnego stylu życia, niewłaściwego współzawodnictwa, nienawiści, czy braku poszanowania dla życia. Wręcz przeciwnie powinni odbijać w sobie miłość Boga, jego przebaczenie, wielkoduszność i bezinteresowność. Pozostając w świecie, jednocześnie nie są ze świata. Wobec powyższej postawy stają się często znakiem sprzeciwu. Niesie to z sobą pewną porcję cierpienia, niezrozumienia, fałszywej interpretacji zachowań, stają się udziałem w krzyżu Chrystusa. Droga nie jest

---

<sup>151</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich...*, s.146.

łatwa, ale umiłowanie wartości, które niesie ze sobą konsekracja, staje się źródłem siły do pokonywania wszelkich napotkanych trudności.

Umiłowanie prawdziwych wartości da moc do zachowania potrzebnego dystansu wobec złudnych wartości, które obok dobra pojawiają się tak licznie w świecie. Radykalizm ewangeliczny pozwala jasno odróżnić dobro od zła, nawet wtedy, gdy dobro jest otoczone pseudo wartościami. Pokaże, iż żadne wartości nie mogą się równać z darem zbawienia. Wskaże na eschatyczny charakter Królestwa Bożego, które zapoczątkowane zostało co prawda w ziemskiej rzeczywistości, ale należy do przyszłości, do rzeczywistości nie z tego świata. W *Gaudium et spes* Kościół zaznacza nawet, że chrześcijanin zaniedbujący swoje obowiązki doczesne, zaniedbuje swoje obowiązki wobec bliźniego, co więcej wobec samego Boga. Naraża jednocześnie na niebezpieczeństwo swoje zbawienie wieczne<sup>152</sup>.

## ROZDZIAŁ II DUCHOWOŚĆ INSTYTUTU

Refleksja nad jednym ze sposobów realizacji świętości, jakim jest oddanie się Bogu w Instytutach

---

<sup>152</sup> GS 43.



Świeckich, ukazała bogate owoce dla Kościoła niełatwej syntezy konsekracji i świeckości. Świeccy konsekrowani żyjąc w strukturach obecnego świata, podejmują różnorakie wysiłki, które owocują we współtworzeniu jego świętości. Życie konsekrowane w świecie jest więc dążeniem do świętości nie poprzez odejście ze świata, ale wewnątrz jego ziemskiej egzystencji. Takie dążenie jest charakterystyczne dla wszystkich Instytutów Świeckich.

Nietrudno zauważyć, iż mimo wspólnych elementów składających się na strukturę Instytutów, każdy z nich według własnej duchowości realizuje posłannictwo Kościoła. Charyzmat każdej wspólnoty ożywia duchowość całego Kościoła. Stąd realizacja charyzmatu według Założyciela danego Instytutu stanowi o autentycznej świętości jego członków.

W tej części pracy uwaga zostanie skoncentrowana na duchowości jednego z Instytutów Polskich – Instytucie Miłosierdzia Bożego. Studium dotyczyć będzie jego genezy i niezwykle aktualnego charyzmatu, który wpisuje się w jego duchowość.

Będzie to refleksja teologiczna nad sposobem jego realizacji w odniesieniu do Boga, człowieka i świata.

## **1. HISTORIA INSTYTUTU MIŁOSIERDZIA BOŻEGO**

### **1.1. „Szóstka wileńska”**

Życie konsekrowane jest dobrowolnym darem z siebie w akcie wiary, nadziei i miłości. Ks. Walerian Słomka współcześnie znany autorytet z zakresu teologii duchowości poucza, że „...ci, którzy uzdolnieni darem Bożym podejmą wolę Bożą i wypełnią ją, mają obietnicę uszczęśliwiającego obcowania z Bogiem i bycia we wspólnocie z trzema Osobami Jedyne Boga”<sup>153</sup>.

Jedną z form realizacji woli Bożej jest poświęcenie się Bogu w Instytutach Świeckich Życia Konsekrowanego. Objawienia Chrystusa przekazane św. Faustynie przyczyniły się do narodzenia na

---

<sup>153</sup> W. Słomka, *Świętość na świeckiej drodze życia*, Wydawnictwo Pallottinum Poznań – Warszawa 1981, r. I, s.39.

terenie Polski nowego Instytutu pod nazwą Miłosierdzia Bożego. To s. Faustynie Zbawiciel przekazywał żądania dotyczące namalowania obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego, uczczenia Godziny Miłosierdzia, odmawiania koronki i powstania nowego Zgromadzenia. S. Faustyna wiedząc, że sama nie sprosta żądaniom Chrystusa przedstawiała je swojemu spowiednikowi Ks. Sopoćce. Sprawa związana z założeniem nowego Zgromadzenia okazała się najtrudniejsza. Zapoczątkowanie tego dzieła kosztowało Ks. Sopoćkę wiele modlitw, cierpień i wysiłków<sup>154</sup>. Znając trudności z jakimi przyjdzie borykać się w tym zakresie Ks. Sopoćce, s. Faustyna otaczała Go nieustannie swoją modlitwą.

Przekaz dotyczący powstania nowej wspólnoty zakonnej s. Faustyna usłyszała po raz pierwszy 29 czerwca 1935 roku. Chrystus powiedział: „Pragnę, aby Zgromadzenie takie było”<sup>155</sup>. Dalej wyjaśnia, iż jego celem ma być oddawanie czci, głoszenie i wypraszenie

---

<sup>154</sup> Zob. J. Machniak, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego Miłosierdzia u bł. Siostry Faustyny Kowalskiej*, Kraków 1999, s.140.

<sup>155</sup> Dz. 437.

Miłosierdzia Bożego dla świata<sup>156</sup>. Ks. Sopoćko jako spowiednik s. Faustyny zdawał sobie sprawę z tego, że sama tego zadania nie wykona. Dlatego pełniąc w tym czasie funkcję profesora Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie wykorzystywał każdą okazję, by mówić studiującej młodzieży o Miłosierdziu Bożym. Miał przy tym nadzieję, że zaowocuje to powstaniem w przyszłości nowej wspólnoty zakonnej<sup>157</sup>. Spotykał się także z różnymi środowiskami naukowymi. Dlatego wkrótce zainicjował prowadzenie w swym prywatnym mieszkaniu przy Kościele św. Michała w Wilnie spotkań formacyjnych dla młodzieży studiującej o rozbudzonych zainteresowaniach duchowych<sup>158</sup>. Mimo trudnego okresu II wojny światowej młodzież studencka skupiała się także w Sodalitce Mariańskiej Akademiczek. Był to czas niesprzyjający skupianiu się młodych ludzi w jednym miejscu. Groziły różne

---

<sup>156</sup> Zob. Tamże.

<sup>157</sup> Zob. H. Ciereszko, *Droga do świętości Ks. Michała Sopoćki*, Wydawnictwo WAM Kraków 2002, s. 43.

<sup>158</sup> Na spotkaniach czytano wspólnie Pismo św., przeważnie Nowy Testament. Przeczytany fragment poddawano rozważaniu, w czasie którego w świetle Bożym rozeznawano stan swojej duszy. Do tych spotkań uczestniczki przygotowywały się bardzo starannie a ich wypowiedzi pisemne i ustne były szczegółowo analizowane i oceniane przez Ks. Sopoćko.

niebezpieczeństwa łącznie z utratą życia. Ograniczenie wolności, godziny policyjne, łapanki i temu podobne zagrożenia towarzyszyły Polakom na co dzień. Dlatego tego typu spotkania odbywały się w ścisłej konspiracji, ale stawały się nośnikiem Bożej energii i z ukrycia promieniowały umiłowaniem Boga i Ojczyzny<sup>159</sup>.

Wkrótce nadzieje Ks. Sopoćki spełniły się. W roku 1941 Jadwiga Osińska<sup>160</sup> jako pierwsza należąca do Sodalicii Mariańskiej oznajmiła, że pragnie „... poświęcić się służbie Najmiłosierniejszego Zbawiciela i założyć nowe zgromadzenie, czy coś podobnego w celu uwielbienia Boga w Jego nieskończonym Miłosierdziu”<sup>161</sup>. W listopadzie tego samego roku podobne pragnienie wyjawiała druga kandydatka,

---

<sup>159</sup> Zob. Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach IMB*, 31 VIII 1984, Gorzów mps, w: Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego, Bydgoszcz – Toruń, (dalej będzie podawane skrótowo jako AIMB), podane do wiadomości Kanclerzowi Kurii Diecezjalnej w Toruniu dn. 25.09.1992, s. 1; zob. także S. Strzelecki, *Wkład Księdza Michała Sopoćko w formację duchowieństwa*, Białystok 1982, s.75.

<sup>160</sup> Jadwiga Osińska była absolwentka filologii klasycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i członkinią Sodalicii Mariańskiej Akademiczek.

<sup>161</sup> Zob. S. Strzelecki, *Wkład Księdza Michała Sopoćko...*, dz. cyt., s.109.

Izabela Naborowska<sup>162</sup>. Natomiast w styczniu następnego roku 1942 do grupy kandydatek do nowej wspólnoty zgłosiły się dwie następne: Ludmiła Roszko<sup>163</sup> i Zofia Komorowska<sup>164</sup>.

Powiększenie się liczby kandydatek sprawiło, że Ks. Sopoćko zaczął intensywnie myśleć o rozpoczęciu dla nich typowych spotkań formacyjnych. Miały nawet mieć one charakter nowicjatu zakonnego, pewnej próby przygotowującej do nowej formy życia. Jednak ze względu na czas wojny kandydatki przebywały w swoich domach, ale w miarę możliwości uczestniczyły we wspólnych spotkaniach i konferencjach. W dniu 3 lutego 1942 roku odbyło się pierwsze organizacyjne spotkanie

---

<sup>162</sup> Izabela Naborowska pochodziła z rodziny protestanckiej. W 21 roku życia świadomie przyjęła sakrament chrztu. Z tego powodu utraciła kontakt z matką ponieważ matka wyrzekła się jej. Stało się to przyczyną cierpienia ponieważ kochała bardzo matkę. Po latach nastąpiło pojednanie między nimi.

<sup>163</sup> Ludmiła Roszko urodziła w się 15.06.1913 roku w Wilnie, środowisku inteligenckim, po ukończeniu gimnazjum rozpoczęła studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na kierunku geografii. W czasie wojny pracowała w Tajnym Szkolnictwie w Wilnie. Do 1945 roku pracowała jako pracownik naukowy.

<sup>164</sup> Zofia Komorowska urodziła się na Litwie w 1989. Członkini AK od wiosny 1943 roku. Redaktor Biuletynów dla komendy wileńskiej, autorka prasy podziemnej. Zob. H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko Apostoł Miłosierdzia Bożego*, WAM Kraków 2004, s. 123-124.

czterech kandydatek pod kierunkiem Ks. Sopoćki, które zapoczątkowało okres formacji. Dwie następne dołączyły do nich w marcu tego samego roku<sup>165</sup>. Pierwszych sześć kandydatek, z uwagi na miejsce wspólnego spotkania, nazwano później „szóstką wileńską”<sup>166</sup>.

Odtąd spotkania z udziałem sześciu kandydatek odbywały się systematycznie. Miały na celu dokładne zapoznanie się z celem i charyzmatem nowej wspólnoty, jakim miało być wielbienie, wypraszenie i czynienie miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących. Był to okres cichej, intensywnej pracy wewnętrznej rozwijającej się wspólnoty. Jedna z pierwszej szóstki wspomina, że Ks. Sopoćko „dużo mówił o Miłosierdziu Bożym jako idei przewodniej, którą to nowe Zgromadzenie ma żyć. Wielbienie Bożego Miłosierdzia i

---

<sup>165</sup> Były to: Adela Alibekow i Jadwiga Malkiewiczówna. Pierwsza z nich była córką tureckiego tatarza wyznania mahometańskiego. Marzyła o wstąpieniu do karmelu, ale nie uzyskała zgody rodziców.

<sup>166</sup> Dwie pierwsze członkinie to tzw. Matki Współzałożycielki tej gałęzi nowego zgromadzenia, która przybrała formę zakonną, habitową; dwie następne pozostały w Instytucie Miłosierdzia Bożego zgodnie z charakterem jaki nadał mu Ks. Sopoćko; ostatnie dwie w efekcie pozostały w świecie będąc czcicielkami Miłosierdzia Bożego; Zob. H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko...*, dz. cyt., s.124

wypraszenie go dla świata ma być nadrzędnym celem Zgromadzenia”<sup>167</sup>.

W tym czasie sytuacja polityczna kraju stawała się coraz trudniejsza. Spotkania zostały przerwane ze względu na nasilenie się prześladowań mieszkańców. Różnorodna działalność religijna wraz z pełnieniem czynów miłosierdzia przez wielu katolików, a szczególnie księży nie podobała się okupantowi. Jednym z nich, szczególnie zagrożonym był Ks. Sopoćko. Uprzedzony o zorganizowanej łapance i planowanych aresztowaniach 3 marca 1942 roku schronił się w oddalonym o cztery kilometry klasztorze sióstr Urszulanek Szarych w Czarnym Borze<sup>168</sup>. O bezpośredni kontakt z członkiniami tworzącej się wspólnoty, na czas swojej nieobecności, Ks. Sopoćko poprosił Ks. Leona Żebrowskiego. Wspomina to Z. Komorowska: „Gdy Ks. Sopoćko musiał uchodzić z Wilna poszukiwany przez Gestapo, oddał nas pod opiekę Ks. prał.

---

<sup>167</sup> Zob. Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt.,s. 1.

<sup>168</sup> Zob. H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko...*, dz. cyt., s.125.

Leonowi Żebrowskiemu”<sup>169</sup>. Chodziło o prowadzenie cyklicznej formacji członkiń, której podjął się wybrany kapłan współpracując w tym dziele z dwiema siostrami ze Zgromadzenia Sióstr Anielskich<sup>170</sup>.

Odosobnienie Ks. Sopoćki nie przeszkodziło w kształtowaniu duchowości członkiń przyszłego zgromadzenia, ale znacznie ograniczyło kontakt. Jednym ze sposobów formacji było nawiązywanie łączności z członkiniami przez wymianę listów oraz okolicznościowe tajne spotkania z niektórymi osobami. Z. Komorowska wspomina: „Tam, zakonspirowany, mieszkał zupełnie sam nie widując nikogo, jako cieśla. Nie wiem, czy co tam może i sklecił. W wielkim fartuchu robotniczym z dużą staraniem zachodowaną brodą był zupełnie do siebie niepodobny. Nikt tam do niego nie przychodził, tylko w drodze wyjątku mogliśmy my z jego szóstki od czasu do czasu do niego pojedynczo przychodzić i

---

<sup>169</sup> Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienie o początkach...*, dz. cyt., s.1. Zob. Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt., s.7;

<sup>170</sup> Zob. Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt., s.1; Zob. także H. Ciereszko, *Sluga Boży Ksiądz Michał Sopoćko, Białystok 1998*, s.7.

rano gdy odprawiał Mszę Św. na małym stoliku pod oknem, z jedną siostrą Urszulanką, która mu do Mszy służyła z nim tak cichą Mszę przemodlić. Więc i ja tam bywałam. A były to zupełnie specjalne Msze, powiedziałabym po prostu święte. Pamiętam dobrze, że było wyraźnie widać bezpośredni kontakt Ks. Profesora. To była modlitwa, ale i rozmowa sługi z Panem. Było to tak wzruszające i tak dziwne, że tego zapomnieć nie można. Trwały też długo, przeciągały się. Po skończeniu Ks. Profesor kazał zawsze opowiadać co się w Wilnie, w kraju, w Warszawie, dzieje. Jakże był szczęśliwy, że kult Miłosierdzia Bożego szerzył się i to bardzo intensywnie nie tylko w Wilnie, ale i w całej Polsce zwłaszcza w Warszawie”<sup>171</sup>.

Taka sytuacja ciągnęła się przez prawie dwa lata. Pierwszy list Ks. Sopoćko napisał zaraz po przybyciu do Czarnego Boru. W tym czasie nie zaznawał spokoju, ponieważ czuł się odpowiedzialny za losy nowego zgromadzenia. W liście wyraził swą radość z obecności kandydatek, realizujących przy

---

<sup>171</sup> Z. Komorowska, *Wspomnienia o Księdzu Profesorze Sopoćce*, mps AIMB, s. 5.

pomocy łaski Bożej wielkie dzieło: „Już drugi tydzień przebywam z woli Bożej w odosobnieniu na łonie natury, z której - jak z księgi żywej – czytam i wielbię nieskończoność Miłosierdzia Bożego. (...) Winszuje Wam, Drogie w Chrystusie Siostry, szczególniejszej łaski Miłosierdzia Bożego, która się ujawniła w powołaniu waszem. Wybranki Serca Jezusowego, filary przyszłego zakonu, powierniczki tajemnic Bożych upragnione i wymodlone od lat 5 codziennie w każdej Mszy św. (...) do Was przede wszystkim stosuję słowa Mistrza: <Wy jesteście światłością świata i solą ziemi, ale jeżeli sól zwietrzeje, czymże ziemia soloną będzie?> Ufam, że nie zwietrzeje, że przy pomocy Miłosierdzia Bożego wzrastać będziecie w cnoty, pogłębiać swą wiedzę teologiczną, zaprawiać się w uczynkach miłosierdzia...”<sup>172</sup>. Po miesiącu od chwili odosobnienia Ks. Sopoćki na ręce Ks. Żebrowskiego jak wspomina jedna z kandydatek: „złożyłyśmy nasze pierwsze śluby 11.IV.1942 r. w kaplicy SS.

---

<sup>172</sup> M. Sopoćko, *List z dnia 13 III 1942*, w: *Listy pisane z Czarnego Boru w latach 1942 – 1943 do pierwszych członkiń organizującego się Zgromadzenia zakonnego Miłosierdzia Bożego*, mps, AIMB 1975, s. 1.

Karmelitanek w Wilnie na Zarzeczu”<sup>173</sup>. Był to czas niezwykle, opatrnościowy dla nowej wspólnoty. Dzień bezpośrednio poprzedzający święto Miłosierdzia Bożego. Dzień niezwykle, bo nowopowstała wspólnota obchodziła pierwszy raz uroczyste (choć tylko wewnątrz swojej wspólnoty) święto Miłosierdzia Bożego. Zewnętrzna forma życia członkiń pozostała niezmienna. W dalszym ciągu mieszkwały w swoich rodzinach, pracowały jak inni świeccy. Jednocześnie zachowały tak bardzo potrzebną dyskrecję dla uniknięcia prześladowań religijnych. Dyskrecja życia konsekrowanego dawała szansę dotarcia do każdego środowiska i możliwości współpracy bez ujawniania swej tożsamości. Ten aspekt życia oddanego Bogu podejmą później Instytuty Świeckie<sup>174</sup>.

Z powodu nieobecności Ks. Sopoćki w latach 1943 – 44 członkinie przyszłego zgromadzenia co

---

<sup>173</sup> Zob. M. Sopoćko, Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt., s.1;

<sup>174</sup> zob. *Dyskrecja*, Praca Komisji Teol. Instytutów Świeckich Regionu São Paulo w Brazylii, DIALOG 1993, nr 98/III kwartał, s.64.

roku odnawiały śluby wobec Ks. L. Żebrowskiego<sup>175</sup>. Formacja członkiń systematycznie pogłębia się w duchu Miłosierdzia Bożego dzięki utrzymywanej korespondencji z Ks. Sopoćką. W listach pisanych z Czarnego Boru Ks. Sopoćko ukazywał potrzebę ufności w Boże Miłosierdzie. Zachęcał w nich do gorliwej modlitwy o Miłosierdzie Boże dla świata, Ojczyzny przypominając także o wierności ślubom, konieczności ascezy i pełnienia uczynkach miłosierdzia. W innym liście kładzie ogromny nacisk na gorliwe uczestnictwo w sakramencie Eucharystii i Pokuty. Listy zachęcały także do korzystania z kierownictwa duchowego i rozwijały w kandydatkach potrzebę nabożeństwa do Matki Bożej Ostrobramskiej, zwanej Matką Miłosierdzia. Tematyka listów ukazywała bogactwo duchowe Ks. Sopoćki, którym dzielił się z członkiniami przyszłej wspólnoty.

W sierpniu 1944 Niemcy opuściły Litwę. Ks. Sopoćko mógł powrócić do Wilna i kontynuować opiekę nad kandydatkami. „Szóstka wileńska”

---

<sup>175</sup> Zob. L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, 20. I. 1990 mps AIMB s.1.

wdzięczna Bogu za szczęśliwy powrót Założyciela zapragnęła odnowić swoje śluby w jego obecności. Pragnęła raz jeszcze powiedzieć Bogu „Tak” przed tym, który rozpoczął to dzieło i któremu zawdzięczały swoje w nim uczestnictwo. Na ten uroczysty dzień wybrano zbliżające się święto Matki Bożej Miłosierdzia<sup>176</sup>. Opis tego wydarzenia zachował się w Archiwum Instytutu spisany przez dwie członkinie, którego treść brzmi: „Powycofaniu się Niemców, Ks. Prof., mógł bezpiecznie powrócić do Wilna i wtedy powtórzyłyśmy je (śluby) 16. XI. 44 r. wobec Ks. Prof., również w Karmelu. Te właśnie śluby sześciu kandydatek w obecności Ks. Sopoćki, w małej kapliczce, <bez klęczników> opisała w swym Dzienniczku S. Faustyna (tuż przed Mszą św. jedna z kandydatek, Adela, pośpiesznie powynosiła z kaplicy klęcznik. Nikt jej tego nie kazał”<sup>177</sup>. Okoliczności towarzyszące złożeniu ślubów opisała już wcześniej św. Faustyna w swoim

---

<sup>176</sup> *Historia IMB* (bez autora) mps AIMB, s. 1; S.Poznańska, *Posłanie Miłosierdzia Bożego Bożego*, ZSJM Gorzów Wlkp., 1981, s.109.

<sup>177</sup> Z. Komorowska – Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt., s.1;

Dzienniczku<sup>178</sup>, które nieznane były jeszcze „wileńskiej szóstce”. Jedną z członkiń A. Alibekow powodowana nieznaną sobie potrzebą bezpośrednio przed uroczystością usunęła wszystkie klęczniki. Jedynie Ks. Sopoćko, znając objawienia swej penitentki, s. Faustyny skojarzył oba wydarzenia. Silne wzruszenie Ks. Sopoćki zauważone zostało podczas ceremonii przez obecne członkinie<sup>179</sup>.

Każda z członkiń otrzymała imię zakonne wpisane w tekst ślubowania<sup>180</sup>. Otrzymały także medalik z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego. Od tej pory rozpoczął się okres dyskusji nad szczegółowym kształtem nowej wspólnoty. „Z biegiem czasu na spotkaniach kandydatek – jak wspomina L. Roszko - coraz częściej zaczęły pojawiać się zagadnienia dotyczące przyszłego zgromadzenia, jego charakteru,

celu, rodzaju prac itp.”<sup>181</sup>. W wyniku prowadzonych rozmów powstała wizja przyszłej wspólnoty jako dwuczłonowej. Część kandydatek zdecydowanie pragnęła życia zakonnego. Pozostałe pragnęły realizować swoje powołanie w świecie żyjąc również radami ewangelicznymi. Były zdecydowane prowadzić życie świeckie z formy, ale zakonne z ducha nie zrywając więzi ze zgromadzeniem<sup>182</sup>. Najważniejsze jednak w tej sytuacji było stanowisko Założyciela. Podjęcie konkretnych decyzji było utrudnione ze względu na rozproszenie jej członków. W 1945 roku wojna dobiegła końca. Wilno wraz z całą Litwą zostało włączone do terytorium byłego ZSRR. Nastąpiła masowa deportacja ludności polskiej. Polacy zmuszeni byli opuścić Wilno i inne miejsca. Wracali do Polski. Los ten podzieliły

---

<sup>178</sup> Dz. 613. Dokładny zapis tej wizji brzmi: „W pewnym dniu widziałam kapliczkę i w niej sześć sióstr, które przyjmowały Komunię św., której udzielał nasz spowiednik, ubrany w komżę i stułę. W kaplicy tej nie było ani ozdób, ani klęczników”.

<sup>179</sup> Zob. M. Sopoćko, *Moje wspomnienia o siostrze Jadwidze-Faustynie Osińskiej*, AZSJM (odtąd AZSJM) Gorzów Wlkp., s.8.

<sup>180</sup> Jadwiga Osińska otrzymała imię s. Faustyna, Izabela Naborowska – s. Benigna, Ludmiła Roszko - s.Konsolata, Zofia Komorowska - s.Helena, Adela Alibeków – s. Kunegunda a Jadwiga Malkiewiczówna – s. Teresa..

---

<sup>181</sup> L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s.1.

<sup>182</sup> Zob. tamże s.2. Jedną z członkiń „pierwszej szóstki” Z. Komorowska przybliży ducha tamtej atmosfery: „Byłam też głęboko przekonana, że razem ze Zgromadzeniem będziemy wspólnie najlepiej pracować, gdy Zgromadzenie zakonne będzie zgłębiać naukę Kościoła i nam, pracującym w świecie, w ramach Instytutu, ją przekazywać, ... My zaś ze swej strony będziemy przynosić Zgromadzeniu problemy aktualne świata, tak bardzo różnego co pozwoli Zgromadzeniu szerzej patrzeć i nie izolować się w ramach jednego kraju, czy miasta... Byłam zupełnie pewna, że stanowimy jedną całość dla jak najowocniejszej pracy dla naszego Pana Jezusa Miłosiernego”, w: *Wspomnienia o Księdzu Profesorze...*, dz. cyt., 10.



członkinie nowej wspólnoty: „Trzy z nich – jak wspomina Ks. Sopoćko - (Abilekówna, Komorowska i Roszkówna) wyjechały w 1945 r., a inne jeszcze pozostały, szykując się na wyjazd później”<sup>183</sup>.

Jeszcze przed wyjazdem do Polski J. Osińska i I. Naborowska poprosiły Ks. Sopoćkę o napisanie Konstytucji dla mającej powstać wspólnoty. Ks. Sopoćko ciągle pracował nad nadaniem ostatecznej formy nowemu zgromadzeniu. Wspominał: „Naprawdę wtedy zabrałem się do pisania Konstytucji Instytutu Miłosierdzia Bożego z zamiarem, by ta nazwa przysługiwała zarówno Służebnicom Miłosierdzia Bożego, jakimi chciały być Osińska z Naborowską, dążącym do życia ściśle zakonnego, jak i pozostałym, których aspiracje - jak poznałem - skierowane były raczej do pracy w Instytucie świeckim”<sup>184</sup>.

Ks. Sopoćko na chwilę obecną uważał, że nowego zgromadzenia podobnego do licznych już istniejących, nie było potrzeba. Chodziło o bezpośrednie wejście w świat z tak bardzo

potrzebnym Bożym Miłosierdziem<sup>185</sup>. Jednak życie powoli samo układało scenariusz funkcjonowania przyszłej wspólnoty. Sprawa ostatecznej formy nie była jeszcze przesądzona. Wciąż utrzymywała się rozbieżność stanowisk. Niektóre osoby pociągała forma życia typowa dla zakonnej klauzury, a inne widziały realizację swego powołania w świecie jako osoby konsekrowane. Ostatecznie Osińska z Naborowską wyjechały z Wilna w roku następnym 1946 i zamieszkały razem we Wrocławiu u przełożonej sióstr Skrytek.

Tymczasem cztery pozostałe członkinie, które wyjechały rok wcześniej zamieszkały tymczasowo: dwie w Toruniu i po jednej w Radomiu i w Poznaniu. Będąc w rozproszeniu na terenie Polski cała „szóstka” pokonywała szereg trudności natury organizacyjnej celem komunikowania się. Wszystkie zjeżdżały się systematycznie na doroczne rekolekcje zamknięte, które prowadził o. W. Siwek SJ. Miały miejsce po raz pierwszy w Poznaniu, w mieszkaniu prywatnym A. Alibekow. Odbyło się to w 1946 roku,

---

<sup>183</sup> Zob. M. Sopoćko, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s.5.

<sup>184</sup> Tamże.

---

<sup>185</sup> Zob. M. Sopoćko, *Wyjaśnienie do uwag na temat: Konstytucja Miłosierdzia Bożego*, mps AZSJM s. 3.

w uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej, w czasie której odnowiono śluby w przykościelnej salce oo. Jezuitów<sup>186</sup>.

Jednocześnie L. Roszko jako asystent Wydziału Geografii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (od 1939 roku), już od 1945 rozpoczęła pracę jako asystent w Zakładzie Geografii, w nowo tworzącym się wówczas w Toruniu Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Zainteresowała kultem Miłosierdzia Bożego kilka studentek i Sodalistek Mariańskich. Zapoznała ich z wileńską koncepcją pracy w świecie przy jednoczesnej przynależności do zgromadzenia zakonnego<sup>187</sup>. Natomiast J. Osińska i I. Naborowska w 1947 roku opuściły Wrocław otrzymując pozwolenie Kościoła na osiedlenie się w Polsce i podjęcie działalności w diecezji gorzowskiej. Zamieszkały w Myśliborzu, placówce otrzymanej od biskupa E. Nowickiego. Za datę rozpoczęcia tu życia wspólnego przyjmuje się dzień 25 sierpnia tego roku.

---

<sup>186</sup> L. Roszko, *Rys historyczny rozwoju Instytutu Miłosierdzia Bożego*, mps AIMB s.1.

<sup>187</sup> Zob. J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, mps AIMB, s.11.

Tymczasem pozostałe członkinie „szóstki wileńskiej” w dalszym ciągu kontynuowały życie samodzielne w świecie. L. Roszko wykorzystywała ten czas szczególnie gorliwie głosząc w swoim środowisku Miłosierdzie Boże i zachęcając napotkane osoby do ufności w Bożą dobroć.

W niecały miesiąc po zamieszkaniu I. Naborowskiej i J. Osińskiej w Myśliborzu 23 września 1947 roku odwiedził je Ks. Sopoćko, który został poproszony o poprowadzenie listopadowych rekolekcji przed uroczystością Matki Boskiej Ostrobramskiej, by następnie wziąć udział w uroczystości odnowienia ślubów<sup>188</sup>. Z uwagi na zajęcia w Seminarium Ks. Sopoćko musiał odmówić i ostatecznie rekolekcjom przewodniczył o. Julian Humeński TJ. Po nich odbyła się uroczystość ślubów zakonnych i wybór przełożonej generalnej J. Osińskiej. Ks. Sopoćko przebywając w tym czasie w Białymstoku, wiedząc o uroczystościach ślubnych, na kilka dni przed świętem Matki Bożej Miłosierdzia napisał list do pierwszej szóstki: „Szanowne Panie i Wielebne Siostry... Jeżeli miłość będzie kwitnęła, to

---

<sup>188</sup> Zob. M. Sopoćko, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s.7.

Zgromadzenie będzie przedsmakiem nieba i błęgiego pokoju, który się udzieli innym duszom, z jakimi się będziecie spotykać w świecie. (...) O (tę) jedność w wielości macie się starać również i Wy, Szanowne Panie, przy zachowaniu indywidualności każdej. Wprawdzie życie w rozproszeniu, a w przyszłości praca w Akcji Katolickiej i Akcji Społecznej również będzie wymagała życia nieraz poza domem po 2 lub 3. (...) Piszę o miłości nie dlatego, jakobym widział brak jej, ale dlatego, by ją powiększyć, pomnożyć, uczynić z niej podwalinę jedności zgromadzenia, które się formuje w rozproszeniu i w przyszłości nie będzie zespolone wspólnym mieszkaniem, ale tylko ideą, środkami i cementem miłości.”<sup>189</sup>.

Jak wynika z przedstawionego przebiegu dotychczasowych wydarzeń brak precyzyjnie określonej struktury funkcjonowania wspólnoty spowodował prezentowanie różnych stanowisk. Nie budziło wątpliwości życie według rad ewangelicznych natomiast nie było zgodności, co do zewnętrznej formy życia. J. Osińska i I. Naborowska

---

<sup>189</sup> M. Sopoćko, *List pisany do Pań i Sióstr z 12 XI 1947 dz. cyt.*, s.1-5.

skłaniały się do formy życia zakonnego, którą już zaczęły praktykować, a pozostałe cztery do życia ślubami w świecie. Dlatego te ostatnie po złożeniu ślubów wróciły do swoich środowisk. O trudnościach związanych z powstawaniem nowego dzieła uprzedzała Ks. Sopoćkę jeszcze przed śmiercią św. Faustyna: „Dowiedziałam się, że sprawa Boża postępuje, choć powoli pomimo przeciwności”<sup>190</sup>. Dlatego ciągle polecała Miłosierdziu Bożemu istnienie nowej wspólnoty. Ks. Sopoćko, jak wynika z treści wyżej zacytowanego listu widział przyszłe zgromadzenie, jako działające w rozproszeniu, bez wspólnego zamieszkiwania. Wspólne ma być według Niego to, co najistotniejsze miłość i charyzmat Bożego Miłosierdzia. Stał się niejako prekursorem formy życia w Instytutach Świeckich. Było to możliwe dzięki temu, że był posłuszny natchnieniom Ducha Świętego antycypując jednocześnie potrzebę istnienia Instytutów Świeckich w życiu Kościoła.

W Kościele od dłuższego czasu trwały starania o zatwierdzenie świeckiej formy życia konsekrowanego. Już od dłuższego czasu nie tylko w

---

<sup>190</sup> Dz. 1401.

Polsce, ale na całym świecie żyły osoby, które ślubowały rady ewangeliczne, pozostając w swoich środowiskach rodzinnych i zawodowych. Oczekiwały oficjalnego zatwierdzenia przez Kościół nowej formy życia<sup>191</sup>. Kiedy członkinie składały wspomniane śluby w listopadzie 1947 roku w Myśliborzu nie wiedziały jeszcze, że od dziewięciu miesięcy, czyli od 2 lutego tego samego 1947 roku obowiązywała w Kościele Powszechnym Konstytucja *Provida Mater Ecclesia* ogłoszona przez Piusa XII<sup>192</sup>. Było to wydarzenie niesłychanie ważne, ponieważ stwarzało perspektywę istnienia nowej formy życia konsekrowanego w Kościele.

Tymczasem zarówno Ks. Sopoćko, jak i L. Roszko i pozostałe członkinie przyszłego Instytutu Miłosierdzia Bożego zetknęli się z Konstytucją *Provida Mater Ecclesia* rok później od jej ogłoszenia.

---

<sup>191</sup> Zob. L. Morosini Montevecchi, Sernagiotto Di Casavecchia, *Zwięzła historia...*, dz. cyt., s.13-20.

<sup>192</sup> Pius XII ogłasza 2 lutego 1947 roku Konstytucję *Provida Mater Ecclesia* powołując do życia w sposób oficjalny, tak długo oczekiwane Instytuty Życia Konsekrowanego. Konstytucja ta ukazała się po raz pierwszy w języku polskim, w miesięczniku pt. *Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie*, w numerze 8-9 z 1947. Rok później ukazał się przedruk przekładu L. Kotyńskiego, tekstu Konstytucji w miesięczniku pt. *Miesięcznik kościelny Archidiecezji Poznańskiej* w numerze 7-8 w 1948 roku.

L. Roszko - latem 1948 roku na kolejnych dorocznych rekolekcjach, które rozpoczęły się 6 sierpnia również w Myśliborzu<sup>193</sup>. Otrzymała wówczas egzemplarz *Provida Mater Ecclesia* od I. Naborowskiej. Również Ks. Sopoćko zetknął się pierwszy raz z tą Konstytucją, gdy przyjechał do Myśliborza po zakończonych rekolekcjach prowadzonych przez o. Wantuchowskiego. Chciał spotkać się tylko z „pierwszą szóstką” celem - jak wspomina L. Roszko - przedstawienia nowo opracowany przez siebie projekt Konstytucji zaakceptowany przez Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Kładły one główny akcent na pracę apostolską w świecie<sup>194</sup>.

Treść w nich zawarta została z radością przyjęta przez L. Roszko i Z. Komorowską. Natomiast J. Osińska i Izabela Naborowska nie zaakceptowały przedstawionej propozycji widząc

---

<sup>193</sup> Zob. L. Roszko, *Pierwsze sprawozdanie roczne wraz z historią powstania Instytutu Miłosierdzia Bożego*, złożone na wiosnę 1949 roku, mps AIMB, s.2; por. także, J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego...*, dz.cyt., s.9; zob. J. Martusewicz, *Uwagi dotyczące historii IMB*, Bydgoszcz 2006, rps AIMB s. 2.

<sup>194</sup> Zob. L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s.3; L. Roszka, *Historia rozwoju świeckiego*, AIMB 1998.

swoje miejsce w zakonnej formie życia<sup>195</sup>. Dwie pozostałe nie opowiedziały się<sup>196</sup>. Wówczas Z. Komorowska przedstawiła Ks. Sopońce artykuł o. Karola Szranta pt. Instytuty świeckie zawarty w miesięczniku *Homo Dei*, który omawiał nowy dokument papieski – *Provida Mater Ecclesia*<sup>197</sup>. Było to pierwsze zetknięcie się Ks. Sopoćki z Konstytucją Apostolską *Provida Mater Ecclesia*. Artykuł ten bardzo go zainteresował, tak że natychmiast zapoznał się z jego treścią. Po odczytaniu go stwierdził, że projekt jego konstytucji idzie w tym samym kierunku, czyli zgodnie z omawianym dokumentem Kościoła. Z. Komorowska i L. Roszko tak opisują to ważne dla Instytutu wydarzenie: „Ks. Sopoćko przejrzał podany mu tekst i rozpromieniony zawołał: <Ja tego właśnie chcę, to jest zupełnie to co napisałem>. Nie czytał nam tej notatki, sądząc, że już ją znamy, i przystąpił do dalszego referowania swego projektu Konstytucji Instytutu Miłosierdzia Bożego. Następnie wywiązała

---

<sup>195</sup> Zob. tamże.

<sup>196</sup> Zob. Z. Komorowska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt., s.

<sup>197</sup> Zob. K. Szrant, *Instytuty świeckie*, dz. cyt., s.71-76.

się dyskusja, w czasie której dwie gorąco poparły projekt /Z.K. i L.R./. Dwie inne, Jadwiga Osińska i Izabela Naborowska rozumiały, że ich marzenia o życiu zakonnym zostaną definitywnie przekreślone. Za nic nie chciały Instytutu, chciały mieć zgromadzenie. Dwie pozostałe z „szóstki” nie wypowiadały się. Wybuchła gwałtowna dyskusja. (...) Następnego dnia zebranie zostało zakończone. Ks. Prof. daleki od narzucania czegokolwiek siłą, zdecydował, że osoby, które chcą być w Zgromadzeniu - zostaną w Zgromadzeniu. <A Panie, zwrócił się do nas, pracujące w świecie, będą w Instytucie Miłosierdzia Bożego>. Oczywiście było dla nas, że Ks. Sopoćko myśli już o Instytucie w kategoriach tego nowego dokumentu papieskiego <Provida Mater>”<sup>198</sup>.

## 1.2 Pierwsze lata działalności Instytutu

---

<sup>198</sup> Zob. Z. Komorowska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach...*, dz. cyt., s. 2-3. Zob. także L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s. 3. Według *Provida Mater Ecclesia*, członkowie Instytutów Świeckich żyją w świecie składając profesję rad ewangelicznych w: *Provida Mater Ecclesia*, art. I.

Podsumowując czas „szóstki wileńskiej” należy zauważyć, że dzień zetknięcia się z *Provida Mater Ecclesia* stał się momentem przełomowym w historii nowotworzącej się wspólnoty wileńskiej. Ks. Sopoćko zdawał sobie doskonale sprawę, że z chwilą promulgacji tego dokumentu Kościoła czas niepewności ustąpił. Oczekiwania wielu osób świeckich, jak i kapłanów pragnących żyć, jako osoby konsekrowane w świecie zostały spełnione. Dokument Kościoła wskazał, iż źródłem pochodzenia stanu życia konsekrowanego w świecie jest Bóg. Podkreśla to ks. W. Słomka pisząc: „... nasz udział w wiedzy i życiu Boga nie dokonuje się na podstawie danych natury, lecz na podstawie działania w nas Ducha Bożego. Duch Boży nie wyręcza jednak człowieka, ale uzdalnia go...”<sup>199</sup>. Kościół stał się narzędziem wiernie odczytującym wolę Bożą, wskazał, że Instytuty Świeckie dążą do doskonałości w codziennych warunkach życia. Członkinie składają śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Apostołują w świecie, tworząc wspólnotę życia, bez obowiązku życia na co dzień we wspólnocie.

<sup>199</sup> W. Słomka, *Świętość na świeckiej drodze...*, dz. cyt., r. I, s.38.

Natychmiast po powołaniu Instytutu Miłosierdzia Bożego Ks. Sopoćko jako jego Założyciel zatroszczył się o kapłana, który mógłby się zająć jego sprawami organizacyjnymi. Przyjął propozycję L. Roszko odnośnie o. L. Nowaka SJ<sup>200</sup>, którego znała ona wcześniej ze spowiedzi. Sam Założyciel nie mógł podjąć się tego zadania ze względu na pilne obowiązki w Seminarium Duchownym w Białymstoku i inne niezależne od niego przyczyny. Po wyjeździe z Myśliborza

---

<sup>200</sup> O. Leon Nowak SJ, urodził się 7 kwietnia 1909 w Liniu, w Wielkopolsce. W wieku 15 lat wstępuje do nowicjatu ojców Jezuitów w Kaliszu. Studia Teologiczne odbywał na *Bobolanum* w Lublinie. W 1937 przyjeżdża do Warszawy, a następnie współpracuje w wydawnictwie zakonnym „Misje Katolickie”. W 1939 wyjechał do południowej prowincji Jezuitów do Lwowa. Tu przeżył całą wojnę i okupację należąc do AK. W 1943 złożył śluby wieczyste. Po wojnie przebywa w Krakowie, w Piotrkowie Trybunalskim, w Toruniu i w Warszawie. Okres toruński był najbardziej znaczącym w jego życiu. To czas wielkiego rozwoju życia religijnego w Polsce, któremu oddawał się o. Leon. Po objęciu superioratu w Toruniu zajmował się duszpasterstwem akademickim, organizował rekolekcje dla młodzieży żeńskiej, których owocem było powstanie Sodalicii Mariańskiej Panien i Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. W tym tak bujnie rozwijającym się życiu religijnym Torunia, skupiającym się wokół Kościoła o. Jezuitów, obok wkładu całego zespołu pracujących tam kapłanów miał również wielki udział i o. Leon, który nie tylko jako przełożony zakonny stworzył odpowiednią atmosferę, aprobował i popierał różne inicjatywy, ale i osobiście do nich się włączał. Zmarł 28 czerwca 1965 roku, a 1 lipca został pochowany w Warszawie na Powązkach (Dane zaczerpnięte z: K. Podlaszewska, *Życiorys Organizatora Instytutu Miłosierdzia Bożego O. Leona Nowaka SJ*, mps AIMB).

niezwłocznie udał się do Torunia do o. Nowaka składając mu propozycję współpracy i zajęcia się nowoutworzonym Instytutem Miłosierdzia Bożego.

Skutkiem wspólnej rozmowy z Ks. Sopoćko, o. Nowak jesienią tego samego roku (1948) roku rozpoczął systematyczną pracę formacyjną i apostołską z pierwszymi członkiniami. Z ich wspomnień wiadomo, że od pierwszych dni swej pracy z całą gorliwością zajął się on organizowaniem Instytutu na terenie Polski<sup>201</sup>. Także członkinie angażowały się w nowe dzieło z właściwą sobie gorliwością. L. Roszko na terenie swojego środowiska rozpoczęła pracę nad formacją przyszłych kandydatek. W pierwszym sprawozdaniu z tego okresu zapisała, iż po powrocie z rekolekcji i po zetknięciu się z Konstytucją *Provida Mater Ecclesia*, dzięki pomocy o. Nowaka powstaje w Toruniu, w listopadzie pierwszy zespół liczący osiem osób. Powstaje zredagowany przez niego pierwszy szkic ustaw Instytutu, oparty już o nową Konstytucję Apostołską *Provida Mater Ecclesia*. W listopadzie rozpoczęły się wraz z rokiem akademickim

---

<sup>201</sup> Zob. L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s.4.

systematyczne, tygodniowe spotkania przyszłych członkiń Instytutu. Omawiane na nich były przede wszystkim powstające ustawy Instytutu. Poza tym jak pisze L. Roszko trzonem spotkań były konferencje religijne o. Nowaka<sup>202</sup>.

W tym samym roku L. Roszko nawiązuje kontakt z pojedynczymi osobami (z Łodzi i Radomia) interesującymi się nową formą pracy. O. Leon decyduje także by ze Zgromadzeniem habitowym z Myśliborza łączyła członkinie tworzącego się Instytutu tylko ideologia, a nie zależności organizacyjne i administracyjne<sup>203</sup>. W styczniu 1949 roku otrzymuje on od swoich przełożonych oficjalne polecenie zajęcia się powstającymi zespołami. Biskup K. J. Kowalski zainteresowany od samego początku rozwojem Instytutu, mianował o. Nowaka jego oficjalnym opiekunem.

Kolejnym krokiem rozwijania się wspólnoty jest dzień 9 stycznia tego samego roku. W Toruniu dochodzi do spotkania trzech ośrodków: Torunia,

---

<sup>202</sup> Zob. L. Roszko, *Pierwsze sprawozdanie roczne wraz z historią...*, dz. cyt., s.2.

<sup>203</sup> Zob. tamże.

Łodzi i Radomia. Data ta stanowi początek powstania dwóch nowych zespołów zamiejscowych i daje początek wspólnej pracy. Każdy ośrodek otrzymał projekt ustaw do przedyskutowania. Wszystkie rozjechały się z określonym programem działania na swoim terenie. Jednocześnie w Toruniu tworzy się nowy zespół kandydatek (siedem osób). Obydwa zespoły toruńskie pracują pod kierownictwem o. L. Nowaka<sup>204</sup>. W okresie Wielkiego postu o. L. Nowak zorganizował dla każdego zespołu osobno trzydniowe rekolekcje. Natomiast na niedzielę przewodnią tego roku do Torunia przyjeżdżają delegatki z Łodzi i Radomia. Składają sprawozdania, z których wynika, że pracują bardzo intensywnie angażując się w katolickich organizacjach: w Sodalicii Mariańskiej Akademiczek, Caritasie itp. Trzeba przy tym zaznaczyć, że zespół Łódzki składał się wówczas z ośmiu osób ze środowiska akademickiego, natomiast Radomski liczył trzy osoby rekrutujące się ze środowiska nauczycielskiego. Na wspólnym spotkaniu została przedyskutowana redakcja ustaw

---

<sup>204</sup> Zob. Tamże, s. 2-3.

Instytutu, które będą stanowić trzon przyszłych Konstytucji. Wspólne spotkania zespołów były niezbędne dla zadziernięcia ściślejszych więzów i lepszej współpracy między zespołami<sup>205</sup>. O. Nowak pracował z młodzieżą akademicką prowadząc między innymi jeden z zespołów Sodalicii Akademickiej. Tak zorganizowana praca zaowocowała znaczną liczbą kandydatek do Instytutu. Dla jego potrzeb o. Nowak przygotował Podręcznik życia wewnętrznego omawiany z członkiniami i kandydatkami, który wywierał duży wpływ na kształtowanie się duchowości Instytutu<sup>206</sup>. Zaangażowanie o. Leona przejawiało się także w układaniu różnych modlitw na potrzeby wspólnoty. Podczas konferencji wiele mówił o miłości Boga do człowieka. Nie nazywał jej jednak miłosierdziem i nie mówił o nowych formach kultu według objawień św. Faustyny. Postawa taka wynikała między innymi z faktu, że kult Miłosierdzia Bożego nie został jeszcze przez Kościół zatwierdzony.

---

<sup>205</sup> Tamże, s. 3.

<sup>206</sup> J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego...*, dz. cyt., s. 117.



Podobnie L. Roszko, która mieszkała i pracowała w Toruniu skupiała wokół siebie nowe kandydatki, a czyniła z właściwą sobie gorliwością. Skutkiem takiej współpracy z łaską Bożą zarówno o. Leona jak i L. Roszko dnia 1 listopada tego samego 1949 roku dziewięć kandydatek złożyło swoje pierwsze śluby już w Instytucie. Na uroczystości obecny był Ks. Sopoćko.

Na przełomie lat 1948/49 i w 1949 roku powstały pierwsze szkice ustaw Instytutu. O. Nowak przy współudziale L. Roszko i pierwszych członkiń napisał Konstytucje. W latach następnych były one modyfikowane i dostosowywane do aktualnych wezwań Kościoła. Píše o tym L. Roszko w swoim pierwszym sprawozdaniu. Pierwsze zrzęby Konstytucji ze stycznia 1949 roku i następne również z tego samego roku w artykule I mówią, że Instytut jest zgromadzeniem zakonnym ideowo i prawnie złączonym z zakonem Miłosierdzia Bożego opartym na Konstytucji Apostolskiej *Provida Mater Ecclesia*. Dopiero trzecia redakcja z czerwca 1949 roku stwierdza, że IMB dla świeckich jest to „stowarzyszenie laickie podlegające normom

prawnym Konstytucji Apostolskiej”<sup>207</sup>. L. Roszko od początku podkreślała, że nowopowstały Instytut ma mieć więź ideową i duchową ze Zgromadzeniem zakonnym z Myśliborza. Pisał o tym także Ks. Sopoćko w jednym ze swoich listów w następujących słowach: „Jestem za łącznością z Myśliborzem, przypuszczam, że one też o oddzieleniu się nie myślą”<sup>208</sup>.

Zasadnicze prace już nad sformułowaniem Konstytucji odbyły się na letnim obozie w Stęszewie w dniach od 10 – 30 lipca 1950 roku. Uczestniczyło w nim dwanaście przedstawicielek rekrutujących się z powstałych ośrodków na terenie Polski. Powstała wtedy „Pierwsza względnie kompletna wersja Konstytucji”<sup>209</sup>. Jak wspomina L. Roszko wszystkie opracowania Konstytucji powstały w oparciu o wytyczne pochodzące od Założyciela o czym pisze do ks. Biskupa A. Suskiego: „Wytyczne programowe pochodzące od jego Założyciela stanowią fundament Konstytucji Instytutu. W tych wytycznych wyraża się

---

<sup>207</sup> *Szkice Konstytucji*, AIMB.

<sup>208</sup> M. Sopoćko, *List do Przełożonej Generalnej ZSJM*, 4 XI 1949, mps AZSJM i AIMB.

<sup>209</sup> L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s.4.

charyzmat Instytutu”<sup>210</sup>. Czas tworzenia Konstytucji wspomina Cecylia Bojasińska: „Biorąc udział w pracach nad formułowaniem Konstytucji Instytutu Miłosierdzia Bożego i Komentarza popierałam zawsze starania o zachowanie świeckiego charakteru Instytutu. Zapewnienie, że Instytut nie nakłada żadnych nowych wspólnych prac, że każda pracuje tam i takimi środkami, jakie opatrność Boża jej daje, że to jest to samo życie świeckiego człowieka, lecz całkowicie oddane Panu Bogu i uświęcone – to zdecydowało o moim włączeniu się do tej Bożej społeczności. Moje pragnienie, by wierna służba Bogu była normalnym życiem zwykłych ludzi żyjących w świecie, tu w Instytucie znajduje możliwość realizacji”<sup>211</sup>.

12 marca 1957 roku władze Instytutu wręczyły Konstytucje Ks. Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. W Otwocku w sierpniu 1958 roku, z okazji dziesięciolecia Instytutu doszło do spotkania wszystkich członkiń z Ks. Prymasem S. Wyszyńskim. Instytut liczył wówczas 65 osób. „W swoim

---

<sup>210</sup> L. Roszko, List do Biskupa A. Suskiego z dn. 6 I 1999, mps AIMB.

<sup>211</sup> C. Bojasińska, *Początek mojej drogi do Instytutu*, mps. AIMB, s.

przemówieniu, w czasie przyjmowania ślubów wieczystych od siedmiu członkiń, Ks. Prymas, jako specyfikę Instytutu podkreślił świecki charakter I-tu, przy jednoczesnym życiu według rad ewangelicznych”<sup>212</sup>.

W następnych latach Instytut składał Ks. Prymasowi sprawozdanie ze swej działalności. Informował o ówczesnej polskiej sytuacji wobec rozpowszechniania się idei marksistowskiej, wobec czego apostołstwo zostało znacznie utrudnione. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się nauczyciele, jedni rezygnowali z pracy pedagogiczno wychowawczej, inni podejmowali stanowczą decyzję pozostania w szeregach nauczycielskich, by swym światopoglądem oddziaływać na młodzież i najbliższe środowisko<sup>213</sup>. Tymczasem L. Roszko cały czas angażowała się w sprawy nowonarodzonego

---

<sup>212</sup> L. Roszko, *Historia stowarzyszenia wiernych pod...*, dz. cyt., s.5.

<sup>213</sup> Trzeba zaznaczyć, że początki gorliwej pracy apostołskiej Instytutu były zauważone przez ks. Bpa Kazimierza Kowalskiego, który w 1957 roku wydał członkiniom bardzo pozytywną opinię. Oto jej fragment: „... Członkinie IMB zdobywają wiedzę z wielką gorliwością i prawdziwym zrozumieniem. ... są roztropne, rozważne w swojej gorliwości, zdyscyplinowane i posłuszne, roją nadzieję, że w Kościele Bożym, a zwłaszcza w Polsce, spełnią swe zadanie z wielkim pożytkiem własnym i drugim...” w: K. Kowalski, *Opinia*, 22 stycznia 1957 roku, AIMB.

Instytutu. Gromadziła wokół siebie osoby, którym przybliżała kult Miłosierdzia Bożego werbując je do nowej formy życia w świecie. W czasie swej pracy jako osoba będąca przy narodzinach Instytutu i jego Prezeska dbała z wielką starannością i pieczołowitością o wierne zachowanie ducha nauczania Ks. Sopoćki. Opracowywała tekst przyszłych konstytucji wraz z komentarzami. Mimo że czyniła to przy współudziale innych osób, to przede wszystkim ona dbała, by zachowane w nich były wytyczne Założyciela. Pisała historię Instytutu, prowadziła korespondencję, gromadziła dokumenty, listy, fotografie i inne zapiski tworzące zręby obecnego Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego. Funkcje Prezeski Instytutu pełniła przez 43 lata i była jego duszą<sup>214</sup>. Sama napisała: „...oddałam Instytutowi całe swoje życie, byłam przy narodzinach Instytutu i czułam się za niego odpowiedzialna”<sup>215</sup>.

Trudnym okresem dla nowej wspólnoty był czas związany z latami ucisku stalinowskiego.

---

<sup>214</sup> Zob. Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego, Toruń 1998, s.10.

<sup>215</sup> L. Roszko, rps, bez daty.

Zachodziła potrzeba zachowania większej dyskrecji w ujawnianiu swoich przekonań. Znacznie utrudnione było apostołstwo. Przez sześć kolejnych lat uległ znacznemu ograniczeniu dopływ nowych kandydatek do Instytutu. Najtrudniejszym wydarzeniem dla Instytutu był czas rewizji i aresztowań. Dnia 22 lutego 1960 roku dwie członkinie: L. Roszko i Janina Martusewicz<sup>216</sup> przeszły proces sądowy za działalność instytutową zakończony wyrokiem skazującym na dwa i półtora roku<sup>217</sup>. J. Martusewicz tak wspomina to wydarzenie: „(...) rewizja w domu, zatrzymanie na 24 godziny, a następnie proces i ostateczne wyroki z zawieszeniem. Przed procesem wspólne (z Ludką) wyjazdy do Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy celem zapoznania się z aktami. Dostałyśmy również do wzglądu materiały, które nam w czasie rewizji zabrano. Niektóre z nich

---

<sup>216</sup> Janina Martusewicz urodziła się dn. 24.11.1926 roku na Litwie. Do Instytutu Miłosierdzia Bożego wstąpiła w 1950 roku. Od początku oddana Instytutowi pełniła w nim różne funkcje. Po ukończeniu studiów wyższych pracowała w Ogrodzie Botanicznym w Bydgoszczy. Przeżyła wraz z L. Roszko proces sądowy za rzekomą szkodliwą działalność Instytutu. Pomagała L. Roszko a w ostatnich chwilach życia wspierała ją swoją obecnością.

<sup>217</sup> Sąd apelacyjny w Warszawie zawiesił wykonanie wyroków na trzy lata a więc do 1966 roku. w: L. Roszko, *Rys historyczny rozwoju Instytutu...*, dz. cyt., s.3.

były jedynymi, jakie miałyśmy, więc siedziałyśmy tam i przepisywałyśmy ręcznie”<sup>218</sup>. Wyrokiem sądu dyscyplinarnego na Uczelni w dniu 3 marca 1963 roku L. Roszko udzielono nagany, a w czasie trwania procesu zawieszono ją w wykonywaniu zajęć dydaktycznych. W takiej rzeczywistości członkinie zastanawiały się nad większą dyskrecją działania. Te, które pracowały w szkolnictwie, postanowiły nie wycofywać się z tej pracy, dyskretniej, w ukryciu przeciwstawić się ateizacji dzieci i młodzieży. Inne zachowywały się również ostrożnie. Ograniczały kontakty z nieznanymi ludźmi a nawet korespondencję. Skutkiem ubocznym przy dobrze rozumianej propagandzie było zahamowanie napływu kandydatek. Nawet same członkinie ograniczały ilość spotkań do niezbędnych, zwłaszcza formacyjnych i organizacyjnych. Korespondencja była szyfrowana. Wiele listów, co jest stratą dla historyków zniszczono, aby nie było dowodów dla urzędników służby bezpieczeństwa.

---

<sup>218</sup> J. Martusewicz, *Nie miałam racji, Wspomnienia w: Ludka*, prac. zb. 2005, dz. cyt., s. 7.

Lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku to czas trwania Soboru Watykańskiego II. W duchu odpowiedzialności i przynależności do całego Kościoła, członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego otoczyły działania soborowe modlitwą osobistą, a nawet w tym trudnym czasie prowadziły czuwania modlitewne w Częstochowie. Do zadań Instytutu w duchu Soboru Watykańskiego II należało zmodyfikowanie Konstytucji. Polecenie takie skierował Ks. Prymas S. Wyszyński i biskup K. J. Kowalski<sup>219</sup>.

Działalność Instytutu w dalszym ciągu prowadzona była z wielką ostrożnością. Ograniczała się do niezbędnych spotkań formacyjnych i organizacyjnych. Ze względów organizacyjnych jak wspomina Prezeska Instytutu L. Roszko dla usprawnienia pracy podzielono Instytut na tzw. domy, obecnie nazywane wspólnotami. W 1965 roku wyodrębniono wspólnotę Poznańską, Toruńską – Bydgoską, i Warszawską – Łódzką.

Dzień 28 czerwca 1965 roku przynosi śmierć o. L. Nowaka. Zmarł po długiej chorobie gorliwy

---

<sup>219</sup> Zob. L. Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s.6.

opiekun i organizator Instytutu<sup>220</sup>. Został pochowany w Warszawie na Powązkach zachowując po sobie pamięć świątobliwego i oddanego kapłana i zakonnika. Odszedł ten, który kształtował życie wewnętrzne członkiń Instytutu w duchu miłości Bożej.

Po śmierci o. Nowaka ks. bp Kowalski poprosił Ks. Sopoćko o sprawowanie pieczy nad Instytutem do czasu objęcia tej funkcji przez nowego opiekuna. Zaproszony przez członkinie na rekolekcje do Częstochowy w 1965 roku Ks. Sopoćko przerwał urlop i przyjechał na tygodniowe rekolekcje członkiń. Ks. Biskup Kowalski pasterz diecezji Chełmińskiej był w tym czasie asystentem Instytutu z ramienia Kościoła<sup>221</sup>. Za Jego wiedzą i zgodą rozwijał się Instytut na terenie tej diecezji. Była to diecezja macierzysta Instytutu. Tego samego roku 1965 nowym opiekunem Instytutu ustanowił jezuitę o. Władysława Janczaka<sup>222</sup>.

---

<sup>220</sup> *Konstytucje IMB*, s.8.

<sup>221</sup> Funkcje tę sprawował do 1972 roku.

<sup>222</sup> O. Władysław Janczak urodził się 22 maja.1920 roku we wsi Bryski koło Łęczycy. Szkołę podstawową ukończył z bardzo dobrymi wynikami zostając wytypowany do gimnazjum w Łęczycy. Dnia 15 lipca 1937 roku wstąpił do zakonu Jezuitów w Kaliszu. W

Zaangażowany w sprawy Instytutu nowy opiekun prowadził niejedne rekolekcje zamknięte. Funkcję opiekuna pełnił od 1965 do 2000 roku, w tym od 1974 roku jako superior Jezuitów w Bydgoszczy opiekował się dodatkowo samym zespołem w bydgoskim. Jak wspominają członkinie troszczył się o każdą z nich, modlił się w jej intencjach jak i w aktualnych sprawach Instytutu. W ostatnich latach przed śmiercią, w dalszym ciągu jako opiekun Instytutu sprawował pieczę także nad zespołem warszawskim<sup>223</sup>.

Po śmierci Ks. Bp Kowalskiego dotychczasowego asystenta Instytutu z ramienia Kościoła, funkcja ta przeszła pod opiekę Ks. Prymasa S. Wyszyńskiego, który sprawował ją do końca swego życia.

---

1947 roku otrzymał święcenia kapłańskie, a w 1955 roku złożył śluby wieczyste. Studiował historię Kościoła na UMK w Toruniu, gdzie uzyskał magisterium a następnie doktorat. Od 1959 roku był wykładowcą historii Kościoła. Pełnił funkcję prowincjała i superiora prowincji warszawskiej. Był budowniczym obiektów sakralnych. Przez 35 lat pełnił funkcję asystenta Instytutu Miłosierdzia Bożego. Zmarł 4 czerwca 2006 roku w 87 roku życia, 69 roku powołania zakonnego i w 59 roku kapłaństwa. Został pochowany na Powązkach.

<sup>223</sup> Zob. K. Ostrzycka, Wspomnienia o Ojcu Władysławie Janczaku TJ, wieloletnim Asystencie kościelnym Instytutu Miłosierdzia Bożego, (bez daty) AIMB, s.2.

### 1.3. Po śmierci Założyciela

15 lutego 1975 roku zmarł w Białymstoku Ks. Sopoćko Założyciel Instytutu i realizator nowych form kultu Miłosierdzia Bożego, które stanowią o charyzmacie Instytutu. Do dziś dnia poprzez swoje publikacje kształtuje duchowość wspólnoty instytutowej, która sięga do jego dzieł. Jego doczesne szczątki znajdują się w Kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Sześć lat później w 1981 roku umiera Prymasa S. Wyszyńskiego, a jego następcą Prymas Józef Glemp, opiekę nad Instytutem przekazał Biskupowi Marianowi Przykuckiemu, ordynariuszowi diecezji chełmińskiej, macierzystej diecezji Instytutu, a do spraw roboczych wyznaczył biskupa Piszczę. Pod jego kierunkiem i przy konsultacji z ks. dr Jerzym Świnką prawnikiem Kurii chełmińskiej. L. Roszko dokonała zmodyfikowania

Konstytucji Instytutu z uwzględnieniem aktualnego Prawa Kanonicznego<sup>224</sup>.

Dnia 16 listopada 1986 roku ks. bp M. Przykucki wydał dekret, który „... zgodnie z kanonem 312, par 1 nr 3 KPK, podniósł, nieformalną wspólnotę Miłosierdzia Bożego, istniejącą na terenie diecezji chełmińskiej w Toruniu od 1948 roku, do rangi Stowarzyszenia Wiernych, nadając jej nazwę: Instytut Miłosierdzia Bożego w Toruniu”<sup>225</sup>.

Dwa lata później L. Roszko poszerzyła Konstytucję w oparciu o nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. Przyjęta nowa Konstytucja nakazywała teraz wyznaczenie prezeski Instytutu poprzez wybory.

Rok 1990 przynosi ważne oświadczenie biskupa M. Przykuckiego, ówczesnego biskupa chełmińskiego, ustanawiające Ks. Sopoćko

---

<sup>224</sup> I. Martusewicz, *Uwagi*, AIMB 2005, rps s.5; Autorka dodaje, że oczywistym jest fakt, że „istotne treści wyrażające charyzmat I-tu zostały w niej zachowane” (tamże)

<sup>225</sup> L.Roszko, *Historia Żeńskiego świeckiego...*, dz. cyt., s.8; Zob. także M. Przykucki, Dekret z dnia 16 XI 1986.

założycielem, a o. Nowaka organizatorem Instytutu Miłosierdzia Bożego<sup>226</sup>.

Pierwsze oficjalne wybory wynikające z poszerzonych Konstytucji Instytutu odbyły się w lipcu 1991 roku. Nową prezeską Instytutu została Teresa Łukaszek<sup>227</sup>. Funkcje tę pełniła od lipca 1991 roku do 2004 roku. Przejawiała aktywność w dziedzinie organizacyjnej i formacji permanentnej.

---

<sup>226</sup>Oświadczenie zostało wydane 10 lipca 1990 roku w Pelplinie znajduje się w AIMB i brzmi następująco: „Wobec konieczności uściślenia faktu kto jest założycielem Instytutu Miłosierdzia Bożego, od lat powojennych działającym na terenie Polski z siedzibą w Toruniu faktu nieodzownego przy zwróceniu się do Stolicy Apostolskiej o *nihil obstat* w związku z zamiarem erygowania wspomnianej wspólnoty jako Instytutu Świeckiego Miłosierdzia Bożego na prawie diecezjalnym, po przeanalizowaniu dostępnych materiałów i wypowiedzi osób kompetentnych, zwłaszcza w oparciu o ustne oświadczenie złożone u mnie przez ks. prof. dra Foryckiego SAC, potwierdzonego na piśmie dnia 5 lipca br stwierdzam: że z a ł o ż y c i e l e m Instytutu Miłosierdzia Bożego jest ks. prof. dr Michał Sopoćko, którego idee przewodnie przeniesione po II wojnie światowej z Wilna do Torunia, przy współpracy pierwszych członków instytutu, bardzo ofiarnie i kompetentnie ucieleśniał o. Leon Nowak SJ stając się tym samym jego o r g a n i z a t o r e m”.

<sup>227</sup> Teresa Łukaszek, urodzona 22 kwietnia 1935 w Wyczynie na Wołyniu. Liceum Pedagogiczne ukończyła w Chełmie nad Wisłą w 1953 roku, a w 1962 Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie na wydziale historyczno – filozoficznym, kierunek filologia rosyjska i polska pisząc pracę magisterską z filologii rosyjskiej. Po ukończeniu Wyższego Instytutu Religijnego na KUL-u w Lublinie kończyła kolejne kursy języka rosyjskiego na Uniwersytecie w Moskwie. Do Instytutu Miłosierdzia Bożego wstąpiła w 1956 roku. Jako jego członkini pełniła rolę prezeski przez dwie pełne kadencje (od 1991 do 2004 roku).

Kolejnym ważnym wydarzeniem dla całej wspólnoty był rok 1993. Dnia 1 sierpnia w Myśliborzu, macierzystym domu Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego miało miejsce uroczyste wprowadzenie relikwii św. Faustyny do kaplicy Zgromadzenia. Mszę św., która odbyła się na zewnątrz Kościoła i domu zakonnego celebrował ks. arcybiskup Marian Przykucki. Po jej zakończeniu ogłosił dekret o ustanowieniu w Myśliborzu Sanktuarium Miłosierdzia Bożego<sup>228</sup>. Na tę uroczystość ze wspólnoty Instytutowej przyjechały 2 osoby: L. Roszko i T. Dziembowska. Ówczesna Przełożona Generalna Józefa Misarko wręczyła wówczas na ręce L. Roszko dla Instytutu mały relikwiarz z relikwiami św. Faustyny. Wspomina L. Roszko: „Cieszyłam się, byłam wprost szczęśliwą, że relikwie dla Instytutu zostały złożone w moje ręce”<sup>229</sup>.

Aktualna Prezeska Instytutu T. Łukaszek podejmuje starania o wznowienie folderu Instytutu i wydaje drukiem Konstytucje Instytutu Miłosierdzia

---

<sup>228</sup> J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego...*, dz. cyt., s. 106.  
<sup>229</sup>

Bożego. Bierze udział w spotkaniach Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich najpierw w charakterze obserwatora, a następnie pełnoprawnego członka. Instytut włącza się do Światowej Konferencji Instytutów Świeckich. W imieniu Instytutu T. Łukaszek wraz z Krystyną Podlaszewską, bierze udział w Światowym Kongresie Instytutów Świeckich w Rzymie w 1992 roku. W ramach współpracy między Instytutami, Instytut Miłosierdzia Bożego uczestniczy każdego roku w rekolekcjach dla seniorów, włączając się także do strony organizacyjnej. Dla wspólnego dobra wszystkich Instytutów T. Łukaszek przetłumaczyła na język rosyjski książkę pt. *W sercu świata* („W serdce mira”), która została przekazana kościołom wschodnim. Również za jej kadencji została podana informacja o Instytucie do Leksykonu o Zakonach i Instytutach Świeckich. Prezeska podjęła się także przygotowania dokumentacji Instytutowej do Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego celem uzyskania zatwierdzenia Instytutu przez władze kościelne. Dokumentacja zawierała historię Instytutu, wykaz członkiń według kolejności

wstępowania, Konstytucje, opinie biskupów. „W 1993 roku Stowarzyszenie Wiernych IMB z siedzibą w Toruniu wystąpiło - za pośrednictwem Biskupa Toruńskiego Andrzeja Suskiego – do Kongregacji ds. Spraw Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w Rzymie z prośbą o uzyskanie <nihil obstat> na zatwierdzenie Instytutu Miłosierdzia Bożego jako instytutu świeckiego na prawie diecezjalnym”<sup>230</sup>.

W 1996 roku prezeska T. Łukaszek składa wizytę bp Stanule i odwiedza członkinie wspólnoty brazylijskiej. Cztery z nich działające jako Stowarzyszenie pod nazwą Instytutu Miłosierdzia Bożego wręczyły prezesce Instytutu prośbę o połączenie się z Instytutem Miłosierdzia Bożego w Polsce. Otrzymały zgodę tamtejszego biskupa Czesława Stanuli. Prośba ta została dołączona do wspomnianej dokumentacji i przekazana do Rzymu. Po przejrzaniu dokumentów Rzymskie władze kościelne nadały im Nihil Obstat. W ten sposób

---

<sup>230</sup> Zob. *Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Toruń 1998, s. 9 – 10; 25 marca 1992 roku utworzona została diecezja toruńska z siedzibą w Toruniu. Instytut znalazł się na jej terenie. Bp Andrzej Suski stał się jego zwierzchnikiem z ramienia Kościoła. 28 stycznia 1998 roku Instytut otrzymał Nihil Obstat.



została wyrażona zgoda na erekcję Instytutu przez miejscowego biskupa. Zgoda ta została przekazana zarówno Kurii w Toruniu, której podlegał bezpośrednio Instytut jak i prezesce T. Łukaszek. Dnia 4 marca 1998 roku bp A. Suski erygował Instytut Miłosierdzia Bożego na prawie diecezjalnym<sup>231</sup>.

Tymczasem od 1988 roku poza terytorium Polski w Brazylii zawiązało się Stowarzyszenie pod nazwą Miłosierdzia Bożego, które otrzymało opiekę duchową ze strony Ks. biskupa Edwarda Zielskiego ówczesnego Biskupa Diecezjalnego Campo Maior.

---

<sup>231</sup> A. Suski, *Dekret erekcyjny* z dnia 4 III 1998, Toruń. *Dekret* rozpoczyna się cytatem z *Encykliki Dives in Misericordia* p.12: „Kościół naszej epoki musi uświadomić sobie szczególną i pogłębianą potrzebę tego, aby w całym swoim posłannictwie świadczyć o Miłosierdziu Boga”. Dalsza treść *Dekretu* brzmi:

„Mając na uwadze potrzebę tego świadectwa w apostołskiej działalności uświęcenia świata, po uzyskaniu pozytywnej opinii Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, wyrażonej w piśmie z dnia 28 stycznia 1998 r. (Prot. N.1. s. 4227/94), stosownie do przepisu kan. 579 KPK eryguję Instytut Miłosierdzia Bożego.

Erygowany Instytut jest świeckim instytutem życia konsekrowanego na prawie diecezjalnym (por. kan. 589 i 594 KPK).

Przez orędownictwo Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia i wstawiennictwo błogosławionej Siostry Faustyny Kowalskiej zawieram Miłosierdziu Bożemu apostołską działalność Instytutu oraz jego duchowy rozwój.

Toruń, dnia 4 marca 1998 roku. L.dz.292/Ord. Kanclerz (podpis czytelny - ks. Wojciech Raszkowski) Biskup Toruński (podpis czytelny – Andrzej Suski).

Ten wcześniej poinformowany przez jedną z członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego w Polsce - R. Zdunkowską o istniejącym Instytucie o tej samej nazwie przekazał tę wiadomość Brazylii. Po pięciu latach próby i doświadczenia stowarzyszenie zostało zatwierdzone przez biskupa Floresty Czesława Stanulę CSsR 18 kwietnia 1993 roku, jako Instytut Miłosierdzia Bożego. Zbiegło się to z dniem beatyfikacji św. Faustyny. Jak wspomina bp A. Suski członkinie obu wspólnot chciały „żyć według tej samej reguły szanując odrębność każdego regionu”<sup>232</sup>. W 1996 roku prezeska Instytutu Miłosierdzia Bożego składa wizytę biskupowi C. Stanuli i odwiedza członkinie wspólnoty brazylijskiej. Obaj biskupi: C. Stanula (Floresta) i A. Suski (Toruń) w roku 1996 roku wydali zgodę na połączenie się obu grup, polskiej i brazylijskiej<sup>233</sup>. Po uzgodnieniu niezbędnych formalności: „22 lutego 1997 roku doszło do oficjalnego połączenia się obu wspólnot w jedno Stowarzyszenie Wiernych – Instytut Miłosierdzia Bożego z siedzibą w

---

<sup>232</sup> A. Suski, *Biorąc pod uwagę...*, Toruń 11 X 1996, AIMB.

<sup>233</sup> Zob. Cz. Stanula, *Biorąc pod uwagę...*, Floresta 8 VII 1996, AIMB.

Toruniu”<sup>234</sup>. Inicjatorką powstania Instytutu Miłosierdzia Bożego na terenie Brazylii była misjonarka Sauli Montezze<sup>235</sup>.

W roku erygowania Instytutu Miłosierdzia Bożego na prawie diecezjalnym Instytut obchodził 50 – lecie swego istnienia. Uroczystości miały miejsce 9 maja 1998 roku w Domu Rekolekcyjnym Księży Werbistów w Laskowicach Pomorskich i zostało połączone z Sympozjum. Obejmowało referat dotyczący historii Instytutu Miłosierdzia Bożego, opracowany przez ks. S. Dyla, drugi - dotyczący duchowości Instytutu - opracowany przez ks. Waldemara Seremaka i trzeci opracowany przez zespół Łódzki Instytutu na temat apostołstwa wygłoszony przez Wandę Sulikowską. L. Roszko zdając sobie sprawę z faktu, że przeoczono osobę Ks. Sopoćko chcąc zrekompensować ten brak

---

<sup>234</sup> Zob. Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego, Toruń 1998, s.10. Zob. J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>235</sup> Zob. Cz. Stanula, *Dekret erekcyjny z dnia 18 kwietnia 1993*; „Suelli Montezze, nascida em São Paulo, na data de 5.05.1958. Nos anos de 1980 a 1983, morava na cidade Blumenau-S.C, sendo secretária e catequista na Parróquia Cristo Rei. No final de 1983 foi para a Bahia, como missionária pelo projeto Igrejas irmãs. Faleceu dia 21.04.1984, em central na Bahia” w: E.Zielski, S. Montezze e primeiros membros, *Histórico Instituto divina no Brasil*, s.1.

przygotowała okolicznościowe folderki, które rozdała wszystkim obecnym. Na sali obrad zawiesiła szkic portretu Ks. Sopoćko<sup>236</sup>. Podczas dyskusji podkreśliła jak sama pisze „... naszą wdzięczność dla Założyciela”<sup>237</sup>. Trzeba przy tym zaznaczyć, że jeden ze wspomnianych prelegentów W. Seremak w swoim referacie podkreślił bardzo mocno rolę Ks. Sopoćki w kształtowaniu duchowości Instytutu.

Ogromnie ważnym wydarzeniem było także w tym dniu przyjęcie św. Faustyny za patronkę Instytutu. Akt ten został odmówiony wspólnie w kaplicy Miłosierdzia Bożego wspomnianego domu<sup>238</sup>.

Pragnienie głoszenia Miłosierdzia Bożego i rozpowszechniania nowych form kultu przekazanych przez Chrystusa św. Faustynie przepełniało serce i czyny Ludki. Wykorzystywała każdą okazję, by rozprawadzać obrazki z koronką do Miłosierdzia Bożego. Wysyłała je na Wschód i Zachód. Na

---

<sup>236</sup> Obecnie portret ten znajduje się w Białymstoku u Sióstr Jezusa Miłosiernego, w mieście, z którym Ks. Sopoćko był szczególnie związany.

<sup>237</sup> L. Roszko, *List do Ks. Dr Waldemara Seremaka SAC*, Toruń, 9 marca 1999, mps AIMB;

<sup>238</sup> Treść *Aktu przyjęcia bł. s. Faustyny na Patronkę Instytutu Miłosierdzia Bożego* do wglądu w AIMB.

uroczystość kanonizacji św. Faustyny przekazała do Bydgoszczy do jednej z członkiń Instytutu reprodukcje obrazu Chrystusa Miłosiernego<sup>239</sup>.

Na uroczystość 25 – lecia śmierci Ks. Sopoćko mającej miejsce w Białymstoku L. Roszko zawiozła portret Ks. Sopoćki namalowany przez E. Milkę oraz szereg okolicznościowych zdjęć tego portretu w porozumieniu ze Zgromadzeniem Sióstr Jezusa Miłosiernego i za zezwoleniem Kurii Metropolitalnej w Białymstoku<sup>240</sup>.

L. Roszko podupada na zdrowiu. Po wypisaniu ze szpitala mając do wyboru dom lub hospicjum, wybiera hospicjum. Jedna z członkiń Instytutu J. Martusewicz wspomina: „Dojeżdżałam do Ludki. (...) Przychodząc, musiałam zawsze przynieść jakąś jej teczkę z materiałami dotyczącymi Instytutu. Czytałam, ona z uwagą słuchała, czasem jeszcze czyniła jakieś uwagi, wносиła poprawki. Z każdym dniem była słabsza”<sup>241</sup>. Dnia 19 grudnia

---

<sup>239</sup> Do Inki Martusewicz. Obraz został poświęcony w dniu kanonizacji w kaplicy wieczystej adoracji ss. Klarysek. W Bydgoszczy.

<sup>240</sup> Obraz pozostał w Białymstoku u Sióstr Jezusa Miłosiernego, przy ul. Poleskiej.

<sup>241</sup> J. Martusewicz, *Nie miałam racji*, w: Ludka dz. cyt., s.

2000 roku, czyli w roku Wielkiego Jubileuszu – umiera L. Roszko, faktyczna choć nieformalna współzałożycielka Instytutu i wieloletnia jego prezeska<sup>242</sup>. Odeszła „dusza” Instytutu jak napisała jedna z członkiń wspólnoty instytutowej. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. Bp Józef Szamocki.

W tym samym roku 2000 stan zdrowia o. W. Janczaka nie pozwolił na pełnienie w dalszym ciągu funkcji asystenta Instytutu. Po trzydziestu pięciu latach oddanej posługi Instytutowi pozostała mu modlitwa i łączność duchowa z członkiniami, która trwała do śmierci. W homilii pogrzebowej o. J. Bolewski powiedział między innymi: „... odszedł w Godzinie Miłosierdzia Bożego, które go przyciągało przez całe lata. W ostatnim czasie swoją codzienną Mszę św. zaczynał zawsze o godzinie 15.00, a w ostatnich minutach przed śmiercią, gdy najwierniejszy jego pomocnik Brat Igiełka,

---

<sup>242</sup> W mniemaniu wielu członkiń była współzałożycielką Instytutu. Świadczą o tym wspomnienia członkiń a także okolicznościowa publikacja po śmierci L. Roszko pt. *Ludka*, rok, w której we wstępie czytamy: „(...) Apostołka Bożego Miłosierdzia Bożego, związana a grupą Sługi Bożego ks. Prof. Michała Sopoćki w Wilnie i Współzałożycielka Instytutu Miłosierdzia Bożego” (s.4).

przypomniał mu, że wybiła Godzina Miłosierdzia, zaczął odmawiać Koronkę...”<sup>243</sup>.

W tej sytuacji od 2000 roku nowym asystentem Instytutu został o. Jerzy Mrówczyński<sup>244</sup>, wicepromotor wiary w procesie informacyjnym s. Faustyny Kowalskiej. Już wcześniej znany był członkiniom z rekolekcji i okazjonalnych spotkań formacyjnych. I. Martusewicz wspomina: „Spotykałyśmy się z Ojcem co 2 lub 3 miesiące w Częstochowie u Sióstr Zmartwychwstaneek, kiedyś w Krakowie no i czasem w Bygdoszczy. Na te spotkania przyjeżdżały nie tylko kandydatki, ale też członkinie, które tylko mogły. Wykłady Ojca cieszyły się ogromnym powodzeniem...”<sup>245</sup>. Latem w Laskowicach Ojcie prowadził rekolekcje dla członkiń Instytutu. Często kontaktował się z L. Roszko, służył jej pomocą i radą.

---

<sup>243</sup> J. Bolewski, *Homilia podczas Eucharystii w dniu pogrzebu ś.p. o. W. Janczaka SJ*, 8 VI 2006 w Kościele Ojców Jezuitów przy ul. Rakowieckiej, Warszawa 2006, mps AIMB.

<sup>244</sup> Mrówczyński Jerzy urodził się 17 kwietnia 1923 w Warszawie. Do Seminarium Duchownego wstąpił w 1943 w Krakowie do Zakonu Ojców Zmartwychwstańców, który ukończył 1949. Pełnił funkcję wice-promotora wiary w procesie informacyjnym s. Faustyny Kowalskiej. Oddany idei Miłosierdzia Bożego pełnił od funkcję asystenta Instytutu Miłosierdzia Bożego od 2000.

<sup>245</sup> I. Martusewicz, *Wkład Ojca Mrówczyńskiego w życie Instytutu*, w: J. Mrówczyński, *Historia Instytutu...*, dz. cyt., s. 31c,d.

W tym czasie w 2002 roku członkinie otrzymały dom dla Instytutu, w którym znajduje się obecnie część Archiwum Instytutu i mieszkają dwie członkinie.

W 2003 roku zostaje nawiązany kontakt z o. Igorem Simonovisem z Włoch, który tworzy zaczątki Zgromadzenia Braci Pana Jezusa Miłosiernego i małą grupę w liczbie trzech dziewcząt zainteresowanych Instytutem Miłosierdzia Bożego. Dwie z nich dołączyły do Instytutu, a w dwa lata później w czasie rekolekcji w Myśliborzu złożyły pierwsze śluby.

W 2004 roku po upływie okresu drugiej kadencji T. Łukaszek miało miejsce walne zebranie w obecności biskupa E. Zielskiego i dwóch delegatek Zespołu Brazylijskiego, które wybiera jako prezeskę Teresę Dziembowską<sup>246</sup>. Dzięki jej staraniom od roku 2005 w ramach „powrotu do źródeł” członkinie Instytutu przeżywają swoje doroczne rekolekcje w

---

<sup>246</sup> Teresa Dziembowska urodziła się dnia 6 grudnia 1938 roku w Warszawie. Jest nauczycielem akademickim – profesorem chemii. Pierwsze śluby w Instytucie Miłosierdzia Bożego złożyła w 1982 roku a wieczyste w 1987.

Myślborzu pogłębiając wieź z Siostrami Jezusa Miłosiernego

Nowa Prezeska w 2004 roku odwiedziła członkinie we Włoszech i ich opiekuna o. Simonovisa. Brała także udział w Międzynarodowym Kongresie Instytutów Świeckich połączonym ze Zgromadzeniem Ogólnym w Rzymie w 2000 roku i w 2004 w Częstochowie.

## 2. POZNANIE MIŁOSIERNEGO BOGA

Instytut Miłosierdzia Bożego wyrósł z pragnień Pana Jezusa przekazanych św. Faustynie, Który oprócz nowych form kultu Miłosierdzia Bożego pragnął, jak to zostało przedstawione w poprzednim punkcie nowego zgromadzenia<sup>247</sup>. Wierny realizator pragnień Chrystusa Ks. Sopoćko poprzez swoje konferencje, listy, obszerne dzieła, poświęcone przede wszystkim tajemnicy Miłosierdzia Bożego pouczał i dawał wskazówki, w jaki sposób stawać się autentycznym czcicielem

---

<sup>247</sup> Zob. Dz. 437.

Miłosierdzia Bożego. Tajemnica największego przymiotu Boga stanowi fundament charyzmatu omawianego Instytutu.

Za najistotniejszy element kształtujący duchowość wszystkich czcicieli Miłosierdzia Bożego, będący zarazem podstawą dążenia do świętości jest według Ks. Sopoćko poznanie Boga. Poznanie na tyle, na ile jest to możliwe przy współpracy z łaską Bożą. „Nie można bowiem kochać tego, kogo się nie zna...”<sup>248</sup>. Chociaż jest rzeczą zrozumiałą, że osoba powołana przez Boga już została przez Niego obdarowana pewnym stopniem poznania, to jednak jest to dopiero początek drogi. Proces poznawania Boga rozciąga się na całe życie. Wymaga to trudu. Ten wysiłek jest jednak konieczny. Leży u podstaw autentycznego realizowania charyzmatu Miłosierdzia Bożego.

Założyciel zauważa, że nasze życie duchowe zależy głównie od pojęć jakie sobie o Bogu wytworzymy. Jesteśmy skażeni grzechem pierworodnym i stąd poznanie Boga jest utrudnione. Tym niemniej dzięki łasce chrztu świętego i cnotom

---

<sup>248</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t. I, dz. cyt., s.15.

teologicznym każdy człowiek na ziemi może poznawać Boga. Dla lepszego zobrazowania ważności tego wysiłku Ks. Sopoćko wyróżnia trzy stopnie zaangażowania się w poznawanie Boga. Pierwszy ma miejsce wówczas, gdy z lenistwa, lub wskutek innych czynników wpływających na nasze życie, wytworzymy sobie fałszywe pojęcie o Bogu. Wówczas analogicznie, takie będą nasze relacje z Nim. Słabe i zamierające. Drugi stopień ma miejsce wówczas, gdy nosimy w sobie niedokładne pojęcie obrazu Boga. Co prawda będzie to już jakiś zaczątek, ale wówczas relacje z Nim będą też pełne braków i niedoskonałości. Jeżeli wreszcie nasze pojęcie o Bogu będzie prawdziwe, na miarę ludzkich możliwości, jak dodaje Ks. Sopoćko, dusza nasza z całą pewnością rozwinie się w świętości, a relacje z Bogiem będą pełniejsze i doskonalsze<sup>249</sup>.

Ks. Sopoćko poucza, że oprócz lenistwa duchowego, co jest łatwe do zrozumienia, jest jeden niezwykle ważny powód, dla którego tak trudno czasami wytworzyć w sobie prawdziwy obraz Boga. Przypisywanie Bogu tego, co widzimy w sobie i

---

<sup>249</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.191.

naszych bliźnich. Dzieje się tak wówczas, gdy nasze ułomności i błędy przenosimy na Niego. Zaznacza, że jesteśmy zmienni, więc wyobrażamy sobie, że i Bóg taki jest. Kapryśni, surowi, niespokojni i Bóg według nas „reaguje” podobnie. Takie myślenie Ks. Sopoćko nazywa wprost obelgą przeciw Bogu<sup>250</sup>.

Tymczasem odpowiednie kształtowanie w sobie obrazu Boga reguluje postępowanie wierzącego w stosunku do Boga. Trzeba to sobie dobrze uświadomić, że przypisywanie ludzkich wad i skłonności Bogu, jest nie tylko obmową, ale i oszczerstwem rzucanym na Tego, który jest samą dobrocią i miłosierdziem<sup>251</sup>. Ks. Sopoćko pisze wprost „Gdzie byśmy byli teraz, gdyby ten, co kieruje naszymi losami, był tak kapryśny, tak mściwy, tak gniewliwy, jak to my sobie nieraz wyobrażamy?! Przyczyną naszego błędnego pojęcia o Bogu i przypisywanie mu naszych wad jest skutkiem naszej własnej słabości i smutku,

---

<sup>250</sup> Zob. Tamże, s.200.

<sup>251</sup> Zob. Tamże, s.192.

ustawicznej obawy i niepokoju wewnętrznego, które panują zresztą na całym świecie”<sup>252</sup>.

Ks. Sopoćko zauważa, że dzieje się tak, mimo że mamy przecież jakieś pojęcie o dobroci Boga. Podejrzewamy w Nim pewien brak miłosierdzia. „Wielu ludzi ma względem Boga jakąś drażliwość, która byłaby śmieszna, gdyby przedmiot nie był zbyt poważny. Obrażają się oni jak dąsające się dzieci, gdy sądzą, że Bóg gniewa się na nich i nawzajem oni się gniewają na niego, - że Bóg odwróci twarz swoją, a więc i oni niegodziwie się odwracają. – Ludzie zapominają, że zachodzi wielka różnica między duchem niewolniczej bojaźni Starego testamentu, a duchem synostwa nowego Przymierza, że Bóg patrzy teraz na ludzkość przez rany Syna swojego”<sup>253</sup>.

Źródłem prawdziwego poznania Miłosiernego Boga jest jak zauważa Ks. Sopoćko częste czytanie i rozważanie treści zawartych w Piśmie Świętym przy asystencji Ducha Świętego. Miłosierdzie Boże to niepojęta tajemnica Trójcy Świętej<sup>254</sup>. Dlatego w celu głębszego jej poznania Ks. Sopoćko odsyła

---

<sup>252</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.200.

<sup>253</sup> Tamże, s.191.

<sup>254</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.52.

członkinie Instytutu do tej najważniejszej księgi świata. Tam widzi źródło prawdziwego poznania Miłosiernego Boga. Dlatego w jednym ze swoich dzieł pisze: „Kogóż nie zdziwi ta obfitość wyrażeń Pisma św. o Miłosierdziu Bożym! Kto nie zapyta, dlaczego Autor natchniony to czyni? Widzimy w tym chęć Boga udzielania ludziom swego Miłosierdzia i obudzenia w nich ufności. Bóg chce pouczyć nas o swoim życiu wewnętrznym, o swoim stosunku do stworzeń, a w szczególności do ludzi. Bóg chce być wielbiony przez nas w Miłosierdziu, byśmy go naśladowali w uczynkach. On zawsze jest jednakowo miłosierny, albowiem jest niezmienny...”<sup>255</sup>.

W Biblii hebrajskiej znajdują się dwa określenia pozwalające ukształtować w sobie prawdziwy Obraz Miłosiernego Boga. Oba określają słowo „miłosierdzie”. Każde z nich ma trochę inne zabarwienie. Jedno z nich to *rahamim* to miłość serca, pełna uczucia, która niejako sama się z niego wyrывa; to „łono matczyne”. Drugie słowo *hesed* oznacza „miłość wybrania”, wierność przymierzu zawartemu z osobą umiłowaną. W tym słowie

---

<sup>255</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.15 –16.

uwidacznia się bardziej aspekt czynny, takie nastawienie woli, które niezależnie od uczucia jest wierne zawartemu przymierzu. Natomiast w pierwszym określeniu *rahamim* uwidacznia się bardziej uczucie, które jest pełne litości w stosunku do umiłowanej osoby, która zanurzona jest we „wnętrzościach miłosierdzia”. Jako taki przedstawia się Bóg Mojżeszowi na górze Synaj mówiąc o sobie jako Bogu miłosiernym i łagodnym, nieskorym do gniewu, bogatym w łaskę i wierność” (zob. Wj 34,6)<sup>256</sup>.

W ciągłym poznawaniu Boga członkiniom Instytutu powinna towarzyszyć nieustanna pomoc Ducha Świętego. Ks. Sopoćko poleca modlić się do Niego o dar rozumu i to modlić się usilnie. Ten bowiem dar nie jest tym samym, co dar rozumu naturalnego. Nie nabywamy go poprzez zwykłą naukę i ćwiczenia, przez wykształcenie, czy wychowanie. Dar rozumu, który pochodzi od Ducha Świętego znajduje się w człowieku, będącym w stanie łaski uświęcającej. Ten dar to nadprzyrodzone

---

<sup>256</sup> Zob. A. Świderkówna, *Biblia a człowiek współczesny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 62 – 63.

światło dane sprawiedliwemu człowiekowi, który wewnątrz pojmuję to, co przez Boga jest objawione. „Dar rozumu daje nam łatwość i pewność zrozumienia Pisma świętego, które w wielu miejscach jest dla ludzi niejasne”<sup>257</sup>. Dar rozumu pomaga do zgłębiania prawd wiary, sprawiając, że często ludzie bez żadnego wykształcenia teologicznego jaśniej pojmują objawione prawdy wiary, niż niektórzy teologowie. Przykładem jest tu s. Faustyna posiadająca zaledwie siedem klas szkoły podstawowej. Pod wpływem Ducha Świętego zdawała sobie sprawę jak niepojętą tajemnicą jest Bóg, którego poznaje: „O Boże, im więcej Cię poznaję, tym więcej Cię pojąć nie mogę, ale to niepojęcie daje mi poznać, jak wielkim jesteś, Boże. A to niepojęcie Ciebie zapala nowym płomieniem serce moje ku Tobie, Panie. Od chwili, w której pozwoliłeś, Jezu, zatopić wzrok mej duszy w Tobie, odpoczywam i nie pragnę niczego”<sup>258</sup>. Dar rozumu u wszystkich poszukujących Boga szczerym sercem sprawia, że uznają za prawdę to, co Bóg objawił i

---

<sup>257</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.116 –117.

<sup>258</sup> Dz. 57.



dlatego, że Bóg objawił. Zrozumienie pewnych tajemnic wiary przekracza możliwości rozumu naturalnego. Natomiast dar Ducha Świętego, dar rozumu oświeca rozum ludzki głębokim i przenikliwym światłem. Pomaga w głębszym zrozumieniu słów Pisma świętego, a przez to daje głębsze poznanie Miłosiernego Boga<sup>259</sup>. Ks. Sopoćko daje przykład osobistej modlitwy, w której prosi: „Duchu Święty, który kształtujesz każdego według swego wzoru, według ideału, jaki był przed wiekami w zamiarach Bożych. I mnie kształtowałeś od początku aż do chwili obecnej. Nieraz byłem oporny Twemu działaniu, ale Ty zdołałeś przełamać mój opór. I ufam, że doprowadzisz swe dzieło do końca”<sup>260</sup>. Podobnie rozumowała s. Faustyna, która pozostawiła następujące teks w swoim *Dzienniczku*: "Prawdo wiekuista, udziel mi promienia Twego światła, abym poznała Ciebie, Panie i godnie wysławiała nieskończone miłosierdzie Twoje"<sup>261</sup>.

Poznawanie Boga rodzi i pogłębia wiarę. Zostaje ona dana w załączku, każdemu to przyjmuje

---

<sup>259</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 116 – 118.

<sup>260</sup> Tamże, s.67.

<sup>261</sup> Dz. 727.

sakrament chrztu świętego. Wiara jest początkiem, podstawą do rozwijania na drodze życia wewnętrznego kolejnych cnót teologicznych: nadziei i miłości<sup>262</sup>.

Z prawdziwego poznania Boga, jakie możliwe jest dzięki lekturze Pisma świętego, wynika pragnienie oddawania czci Jego Miłosierdziu, a następnie chęć naśladowania Go w największym Jego przymiocie. Za tą myślą podążają Konstytucje Instytutu, które w art. 9 zaznaczają, że „Celem szczegółowym IMB jest uwielbianie Miłosierdzia Bożego modlitwą, konsekrowanym życiem w świecie i praktyką czynów miłosierdzia oraz szerzenie i pogłębianie czci Miłosierdzia Bożego w dostępnych środowiskach...”<sup>263</sup>. Jak wynika z powyższych treści pierwszym elementem duchowości Instytutu jest poznanie i wielbienie Boga w Jego Miłosierdziu. Ks. Sopoćko poucza, że poznanie Miłosiernego Boga, Który jest tajemnicą, jest możliwe tylko przy pomocy łaski Bożej. Naturalne światło rozumu tu nie

---

<sup>262</sup> Zob. Tamże, s.92 – 93.

<sup>263</sup> *Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Toruń 1998, art. 9.

wystarczy. Wprawdzie naturalne światło rozumu mówi, że Bóg jest, i że jest miłosierny, ale nie jest w stanie poznać dogłębniej tej tajemnicy. Nie potrafi wskazać „jak daleko sięga Jego Miłosierdzie”<sup>264</sup>. Stąd już pierwsze pouczenie Założyciela. Jednym z podstawowych elementów zaczynających kształtować duchowość Instytutu jest modlitwa do Ducha Świętego o łaskę poznawania Miłosiernego Boga. Jak to zostało wspomniane niezbędny jest taki rozum, który należy do porządku łaski i jest darem nadprzyrodzonym.

„Nasze życie duchowe zależy głównie od pojęć, jakie sobie tworzymy o Bogu”<sup>265</sup>. Ks. Sopoćko zadając sobie pytanie „Kim jest Bóg?”, odpowiada słowami Pisma świętego. Przywołuje Ewangelię św. Jana, który nazywa Boga Miłością. (zob. 1J4,8). Założyciel poucza, że u osób Trójcy Świętej istnieje relacja miłości, ponieważ są sobie równe. Każda z trzech Osób Boskich ma taką samą naturę. Każda z Nich obdarza miłością pozostałe i odwrotnie. Relacja miłości może zachodzić tylko

między osobami równymi sobie. Analogicznie mówimy o miłości człowieka do człowieka. Natomiast mówiąc o stosunku Boga do człowieka, jako do swego stworzenia, które nie jest równe Bogu, relację tę nazwiemy miłosierdziem. Miłosierdzie zatem, to miłość Boga, ale do człowieka<sup>266</sup>.

Struktura niniejszego studium, nie pozwala na ukazanie pełnej nauki teologicznej dotyczącej poznania Boga. Ta jest przedmiotem studiów i osobistej nauki każdej z członkiń Instytutu. Obecnie uwaga zostanie skoncentrowana na Miłosierdziu Bożym, które jest największym przymiotem Boga. Ten aspekt poznania Boga jest podstawą charyzmatu Instytutu Miłosierdzia Bożego.

Bóg sam w sobie pozostaje głęboką tajemnicą, jak poucza Ks. Sopoćko, którą mistycy nazywają „ciemnością pełną światła”, a Pismo święte „światłością nieprzystępną” (1Tm 6,16). Mówiąc o poznaniu Miłosiernego Boga, należy przypomnieć o czterech głównych doskonałościach określających istotę Boga. Są to prostota, nieskończoność, wieczność i niezmiennność. Są trudne do poznania. Im

---

<sup>264</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.7.

<sup>265</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III,dz. cyt., s.191.

---

<sup>266</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.21.

większe zjednoczenie z Bogiem, połączone z trudami oczyszczeń wewnętrznych, tym stają się one prostsze dla umysłu ludzkiego i dają jaśniejszy obraz Boga<sup>267</sup>. Należy je poznawać na miarę swych możliwości.

Ks. Sopoćko proponuje jednak prostszą drogę do poznania i ukochania Boga. Przypomina, że oprócz wymienionych głównych doskonałości określających istotę Boga, są i takie, które odnoszą się do stworzeń, do człowieka i do świata. Według niego dadzą się one sprowadzić do kilku głównych. Są to mądrość, opatrność, sprawiedliwość i miłosierdzie. Spośród nich zaznacza Założyciel, Pan Jezus „wyróżnia jedną, z której jak ze źródła wypływa wszystko, co nas spotyka na ziemi, i w której Bóg chce być wielbiony przez całą wieczność. Jest to Miłosierdzie Boże”<sup>268</sup>.

Założyciel zauważa, że ze wszystkich doskonałości Boga ten przymiot jest poznać najłatwiej. Według niego Miłosierdzie Boga, to nie to samo, co miłosierdzie ludzkie. Ks. Sopoćko rozróżnia te dwa pojęcia, wyjaśniając ich zasadniczą

---

<sup>267</sup> Zob. Tamże, s.10.

<sup>268</sup> Tamże, s.11.

różnicę. U człowieka miłosierdzie wypływa z miłości bliźniego, współczucia, czy po prostu ze wzruszenia. Mówimy wówczas o cnocie miłosierdzia, w skład której wchodzi te właśnie elementy. Zewnętrznym jego objawem są uczynki miłosierne. Tymczasem Miłosierdzie Boga to nie wzruszenie zmysłowe, ani cnota, wzrastająca lub zanikająca. To nie nastrój uzależniony od warunków i okoliczności, to nie smutek ujawniający się w odruchowym współcierpieniu cudzemu nieszczęściu. Przede wszystkim Bóg, jako duch najczystszy, nie może podlegać wzruszeniom, czy smutkowi z nieszczęścia bliźniego. Jako istota najdoskonalsza żadnemu smutkowi nie podlega. Jest zawsze w sobie szczęśliwy i zupełnie wystarczający. Był szczęśliwy przed stworzeniem świata i niczego do swego szczęścia nie potrzebował. Człowieka i świat stworzył tylko z nadmiaru swego miłosierdzia. Dlatego byłoby nieporozumieniem uważać, że z chwilą stworzenia świata i człowieka stał się mniej szczęśliwy, widząc nędzę stworzeń<sup>269</sup>. Miłosierdzie Boga to doskonałość Jego działalności, skłaniającej

---

<sup>269</sup> Zob. Tamże, s.13.

się ku bytom niższym w celu wyprowadzenia ich z nędzy i uzupełnienia ich braków. „Jest to Jego wola czynienia dobrze wszystkim, którzy cierpią jakieś braki i sami nie są w stanie ich uzupełnić. Pojedynczy akt miłosierdzia jest litością, a stan niezmienny zlitowania – miłosierdziem”<sup>270</sup>.

Po 20 latach tą samą naukę o Miłosierdziu Bożym przedstawił Jan Paweł II w encyklice *Dives in Misericordia*. Określił Miłosierdzie Boże jako dowartościowywanie, „... podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”<sup>271</sup>. To właśnie na ten dokument powołał się Bp Andrzej Suski wydając dekret erygujący Instytut na prawie diecezjalnym<sup>272</sup>. Jan Paweł II ukazuje w nim prawdę o Miłosierdziu Bożym jako taką, która nie tylko, że nie godzi w osobową godność człowieka, ale jest dla tej godności ostoją i ratunkiem. Co więcej jest szansą

---

<sup>270</sup> Tamże.

<sup>271</sup> DM 6.

<sup>272</sup> Zob. *Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Toruń 1998, s.5, p.12: „Kościół naszej epoki musi uświadomić sobie szczególną i pogłębioną potrzebę tego, aby w całym swoim posłannictwie świadczyć o miłosierdziu Boga”.

wydobycia się człowieka z największego upadku, jakim jest grzech, choćby najszkaradniejszy<sup>273</sup>.

Miłosierdzie Boże jest to zatem doskonałość relatywna, wskazująca na pewne odniesienie Boga do „jakiejs zewnętrznego” okoliczności. Bóg bowiem sam sobie nie może okazywać miłosierdzia, bo jak wspomniane to zostało wyżej między osobami Trójcy Świętej zachodzi tylko relacja miłości. Osoby Boskie są sobie równe w istocie, naturze. Miłosierdzie Boże to przymiot Boga, przez który w Piśmie świętym Bóg wyraża swój stosunek do stworzeń i przez który my możemy najlepiej poznać naszego Stwórcę, Odkupiciela i Uświęciciela. Kontynuując to rozważanie Ks. Sopoćko przedstawia dalej bardzo ważną doktrynę na ten temat. Otóż zaznacza on, że: „Przymiot ten, jak i inne, nie różni się rzeczowo od istoty Bożej, czyli inaczej mówiąc Miłosierdzie Boże jest to sam Bóg, litujący się nad nędzą naszą i uzupełniający nasze braki”<sup>274</sup>.

Idąc dalej Założyciel wyjaśnia niezmiernie ważny problem, który może bardzo pomóc w

---

<sup>273</sup> W. Słomka, *Miłosierdzie Boże*, w: *Leksykon duchowości...*, dz. cyt., s. 523; zob. także, DM 8.

<sup>274</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.24.

poznawaniu Miłosiernego Boga. Pisze, że: „Pismo św., mówiąc osobno o Miłosierdziu i innych przymiotach Boga, dostosowuje się do słabości naszego umysłu. Umysł ludzki poznaje zwykle całość przez rozłożenie jej na części. Brak tychże zastępuje przez podobieństwo i szuka odpowiednika w innych rzeczach”<sup>275</sup>.

Wyjaśnienie to, ułatwi dalsze rozważania o największym przymiocie Boga. Wnikając bowiem w tajemnicę Miłosierdzia Bożego, jaśniejszym jawi się obraz samego Boga. To dlatego, że przymiot ten, jak i inne, nie różni się rzeczowo od istoty Bożej. Pouczał o tym s. Faustynę sam Pan Jezus, który zwrócił się do niej w następujących słowach: „Jestem miłością i Miłosierdziem samym...”<sup>276</sup>. Podział na doskonałości należące do istoty Boga i na relatywne, uprości jednak tok rozumowania.

Poznawanie Miłosierdzia Bożego, czyli przyjmowanie prawd objawionych, które o nim pouczają rozwijają cnotę wiary, otrzymaną w załączku na chrzcie św. pierwszym etapem jest poznanie Boga

i jego największego przymiotu. Trzeba w te prawdy poznawane rozumem uwierzyć, zaakceptować przyjąć. Dopiero prawdziwa współpraca z łaską Boga sprawi, że wiara połączy człowieka z umysłem i wiedzą Boga. Ona jest fundamentem, bez którego nie rozwinie się ani nadzieja, ani miłość. Dotykamy tu niezmiernie ważnej kwestii, która winna mieć kluczowe znaczenie przy dalszym wnikaniu w omawiany temat. Cnotę tę rozwijamy właśnie przez poznawanie jakiejś prawdy. W tym wypadku prawdy o Miłosierdziu Bożym. Rozum ludzki musi mieć bowiem jakąś pożywkę, pokarm, który następnie „przedstawi” wierze. Wiara musi mieć w co wierzyć, potrzebne są jej jakieś konkretne treści. Bez poznania wiara jest martwa. Dlatego poznanie Boga i Jego przymiotów to podstawa w ogóle wszelkiego kontaktu z Bogiem, to początek życia Bożego w człowieku<sup>277</sup>.

Jan Paweł II w encyklice *Dives in Misericordia* przypomina, że poznanie Miłosierdzia Bożego przez człowieka możliwe jest tylko dlatego, że Bóg zechciał je objawić. Uczynił to już w Starym

---

<sup>275</sup> Tamże.

<sup>276</sup> Dz. 1273.

---

<sup>277</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.94.

Testamencie. Naród wybrany doświadczał Miłosierdzia Bożego w sposób szczególny. Często bywał niewierny przymierzu jakie zawarł z Bogiem. Ilekroć Izrael, jako naród, czy też poszczególne osoby uświadamiały sobie swą niewierność wówczas odwoływały się do Boga miłości litującej się, współczującej i doznawały przebaczenia. Miłosierdzie Boże było treścią obcowania Izraelitów z Bogiem, „...treścią dialogu, jaki z Nim prowadzą”<sup>278</sup>.

Księgi Starego Testamentu są źródłem poznania Miłosierdzia Bożego, ale Ks. Sopoćko poucza, że najpewniejszą drogą do poznania prawdy o Miłosierdziu Bożym, czyli relatywnej doskonałości Boga, jest Osoba Jezusa Chrystusa. Zauważa, że w Ewangelii św. Jana, Chrystus wyjaśnia Filipowi, że kto widzi Jego, widzi i Ojca (J 14,9). Zatem Jezus Chrystus jest drogą prowadząca do poznania Miłosiernego Ojca. Boga nikt nigdy nie widział, powie Jezus Chrystus<sup>279</sup>. Jedynie On jako Jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, o Nim

pouczył (zob. J 1.18). Inne tłumaczenie Ewangelii mówi: „...dał nam Go poznać”<sup>280</sup>. Zatem Chrystus objawił w sobie nieskończone doskonałości Boże, a przede wszystkim Miłosierdzie Boga - Ojca. Dlatego Ks. Sopoćko właśnie Jego, Jezusa Chrystusa prosi w swoich modlitwach o łaskę poznania Boga: „Ciebie chcę poznać, bo w Tobie poznam Ojca niebieskiego. Przyjdź do mnie i racz mnie oświecić. Ufam, że obraz Twój świecić mi będzie, że Twoje oblicze rozjaśni ciemności duszy mojej...”<sup>281</sup>.

Jak wynika z powyższych treści nauk o Miłosierdziu Bożym czerpiemy z Objawienia, które w Jezusie Chrystusie odsłania nam najpełniej ten największy przymiot Boga. Ks. Sopoćko uważa, że żadna inna doskonałość Boga nie pobudza w takim stopniu niewiernych do nawrócenia, grzeszników do poprawy, oziębłych do gorliwości, a cnotliwych do świętości, jak nieskończone Miłosierdzie Boże, ujawnione w Osobie Najmiłosierniejszego

---

<sup>278</sup> DM 4.

<sup>279</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.17.

---

<sup>280</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo KŚW Poznań 1994.

<sup>281</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.19.

Zbawiciela<sup>282</sup>. W Nim objawienie Miłosiernego Boga, które miało już miejsce w Starym Testamencie osiąga swą pełnię. Miłosierdzie Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela, które jest ciągłym wyprowadzaniem stworzenia z nędzy i uzupełnianiem ich braków najbardziej zajaśniało w Chrystusie i w Jego zbawczym dziele<sup>283</sup>.

Rozpoczęło się ono już z chwilą Wcielenia, kiedy to Chrystus, który stał się Bogiem – Człowiekiem, przyjął ludzką naturę. Ks. Sopoćko podkreśla w samym tym fakcie nieskończone Miłosierdzie Boże. Uważa on, że gdyby wcielił się Anioł najdoskonalszy, który by z nami przebywał, nauczał nas, rządził nami i prowadził do zbawienia, byłoby to już wielkie dobrodziejstwo. Wielkie miłosierdzie, które można przyrównać do dobrodziejstwa, jakie by wyświadczył syn królewski, posłany dla uwolnienia poddanego z niewoli. „Ale oto Bóg posyła syna swego, darowuje Go nam na

---

<sup>282</sup> M. Sopoćko, *Co to jest Miłosierdzie Boże?*, w: Rozważania o Miłosierdziu Bożym dz. cyt., mps AIMB, nr 1, s.1.

<sup>283</sup> W. Słomka, *Miłosierdzie Boże*, w: *Leksykon duchowości...*, dz. cyt., s. 523, s. 523.

własność jedynie dla dobra naszego. To przechodzi wszelkie pojęcie”<sup>284</sup>.

Przez Wcielenie ujawnia się najlepiej Miłosierdzie Boże. Żadnym innym darem – zauważa Ks. Sopoćko – nie ujawniłaby się większa litość Boga nad nędzą ludzką, jak darowaniem swego Jedyne Syna. Nic już większego nie można było uczynić, „nic ofiarować droższego i skuteczniejszego dla naszego zbawienia”<sup>285</sup>. Założyciel widzi w tej tajemnicy ogrom Bożego Miłosierdzia. Uważa, że rozważanie jej daje głębsze poznanie Miłosierdzia Bożego. Tu przecież upokorzył się sam Bóg. Najmniejsze upokorzenie Bóstwa więcej znaczy, niż największe nawet upokorzenie najdoskonalszych stworzeń. One są niczym w porównaniu z wielkością i dobrocią Boga. Dla głębszego zobrazowania tej tajemnicy Ks. Sopoćko posługuje się jeszcze jednym porównaniem. Oto król, który próbuje wyzwolić swoje sługi z niewoli nie tylko używa wszelkich możliwych środków zewnętrznych, ale sam wyzbywa się godności królewskiej i dobrowolnie

---

<sup>284</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I., dz. cyt., s.37.

<sup>285</sup> Tamże, s.36.

zaprzeda się wrogom. Tak właśnie uczynił Syn Boży, zrezygnował ze swojej godności i oddał w ręce wrogów, a zapoczątkował to dzieło właśnie w tajemnicy Wcielenia<sup>286</sup>.

Takie porównania mają jeszcze lepiej zobrazować Miłosierdzie Boże zawarte w tej tajemnicy. Ks. Sopoćko przypomina, że poprzez dar Wcielenia Chrystus wysłużył skarbiec zasług, z którego ludzie mogą czerpać obficie do skończenia świata. Jak nie trudno zauważyć rozważanie tej tajemnicy daje nam głębsze poznanie Boga. Pozwala lepiej zrozumieć jego niepojęte miłosierdzie. Ks. Sopoćko zanurzając się w rozważanie tajemnicy Wcielenia dzieli się swoim osobistym przeżyciem: „Widzę w sobie dużo nędzy, ale rozważając Wcielenie Syna Bożego widzę oczyma mej duszy obraz człowieka nowego, który zachęca mnie, bym wycisnął na sobie jego Rysy<sup>287</sup>.

Skutkiem tajemnicy Wcielenia jest Narodzenie Pana Jezusa. To kolejna tajemnica nabrzmiała w łaski Bożego Miłosierdzia. Jest

również źródłem poznania Miłosiernego Boga. Ks. Sopoćko przede wszystkim podkreśla w niej dobroć Bożą, która wypełnia wołanie ludu izraelskiego i posyła obiecanego Zbawiciela. Rodzi się w niezwykle ubogich warunkach, aby pouczyć nas, że prawda i szczęście nie polegają na zewnętrznej okazałości i bogactwie, na sławie i uznaniu u ludzi. Chrystus ogołocił siebie samego, aby w ten sposób wyrazistsze było Jego Miłosierdzie. Tak bardzo ukochał człowieka, że naprawdę niczego więcej nie potrzebuje, jak tylko jego serca. To z miłosierdzia ku człowiekowi obrał najprymitywniejsze warunki. W normalnych warunkach, gdy ma się narodzić dziecko rodzice i krewni czynią wielkie przygotowanie. Szczególnie dzieje się tak przy narodzinach ludzi zamożnych, czy z królewskich rodzin. Tutaj rodzi się Król królów, ale w najzupełniejszym ubóstwie i najgłębszej pokorze. Wszystko to po to, aby rozpocząć dzieło zbawienia człowieka. Rany grzechu były tak wielkie, że mogło je uleczyć tylko tak wielkie poświęcenie Pana Jezusa. Ks. Sopoćko powołuje się tu na św. Augustyna, który mówił: „Wielki chory leżał na ziemi i dlatego potrzeba było

---

<sup>286</sup> Zob. Tamże, s.37.

<sup>287</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.91.



wielkiego lekarza z nieba”. Im bardziej człowiek brnął w grzech, tym większa musiała być ofiara Syna Bożego. Tym większe się okazało Jego Miłosierdzie<sup>288</sup>.

W całym życiu ukrytym, jak i podczas publicznego nauczania Pan Jezus jest nieustannie żywym odbiciem Miłosiernego Ojca. Daje poznać Jego Miłosierdzie. Będzie o tym mowa w niniejszej pracy przy omawianiu pochodnych tematów. Obecnie, w dalszym ciągu uwaga zostanie skoncentrowana przede wszystkim na najważniejszych tajemnicach zbawczych dotyczących Chrystusa, jako Odkupiciela świata.

W sposób najbardziej przekonujący potwierdził Pan Jezus nieskończoność Miłosierdzia Bożego składając na ołtarzu krzyża ofiarę przebłagalną za grzechy całego świata. Tajemnica Odkupienia, obok Stworzenia i Uświęcenia ukazuje tę prawdę najpełniej i najwyraźniej. Ks. Sopoćko pisze, że tylko ta dusza jest najszcześniejsza, która „pilnie i pobożnie rozważa gorzką mękę i śmierć Pana Jezusa, albowiem wzbogaca się przez to w

---

<sup>288</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.54 –57.

mnóstwo wielkich i szczególniejszych łask, które inną drogą zdobyć trudno”<sup>289</sup>. To najkrótsza droga do poznania Miłosierdzia Bożego. Ks. Sopoćko zauważa, że każdy kto pojąłby wielkość Miłosierdzia Bożego, jakie się w męce i śmierci Chrystusa objawiło powstałby z każdego grzechu i zaufał bezgranicznie Bożej dobroci<sup>290</sup>.

Jan Paweł II w misterium paschalnym, widzi punkt szczytowy objawienia i urzeczywistnienia się Bożego Miłosierdzia<sup>291</sup>. W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go ofiarą za grzechy ludzkości widzi papież wręcz jakiś nadmiar sprawiedliwości. Grzechy człowieka zostają wyrównane ofiarą Boga – Człowieka<sup>292</sup>. Patrząc w ten sposób na misterium paschalne poznajemy lepiej Miłosierdzie Boże. Można by powiedzieć, że Męką i śmierć Chrystusa jest najlepszą lekcją, z której możemy poznać jakim naprawdę jest Bóg. Taki tok rozumowania przedstawia także św. Faustyna, modląc się ten

---

<sup>289</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.132.

<sup>290</sup> Zob. Tamże, s.134.

<sup>291</sup> Zob. DM 7.

<sup>292</sup> Zob. Tamże.

sposób: „Jezu mój, nadziejo moja jedyna, dziękuję Ci za tę księgę, którą otworzyłeś przed oczyma duszy mojej. Tą księgą jest męka Twoja dla mnie z miłości podjęta. Z tej księgi nauczyłam się, jak kochać Boga i dusze. W tej księdze są zawarte dla nas skarby nieprzebrane....”<sup>293</sup>.

Idąc za powyższymi spostrzeżeniami nie trudno zauważyć, że modlitwa w Ogrójcu odsłania nam ogrom Miłosierdzia Bożego i daje głębsze poznanie Boga. Chrystus przechodzi tu niepojęte cierpienia, które Ks. Sopoćko, sprowadza do trzech zasadniczych: bojaźni, odrazy i smutku. Podkreśla, że już jedno z tych cierpień może uczynić człowieka nieszczęśliwym, a cóż dopiero wszystkie, jakie uderzyły na Zbawiciela. „Zbawiciel nigdy nie przesadzał; skoro tedy mówi: <smutna jest dusza moja aż do śmierci>, to na pewno odczuwa taki smutek, opuszczenie i boleść, jaką się czuje przy konaniu, które już wówczas mogłoby nastąpić, gdyby Bóstwo nie podtrzymywało natury ludzkiej i nie umacniało jej. Musiała ta boleść być wielka, jeżeli ten, który za kielichem cierpienia tęsknił i

---

<sup>293</sup> Dz. 304.

prosił o niego, teraz czuje taką jego gorzkość i niezdolność, że się od niego odwraca, wyprasza oraz czuje niezwykle wstręt i odrazę”<sup>294</sup>.

Wszystkie te cierpienia Pan Jezus podjął zupełnie dobrowolnie. Powyższy obraz nie tylko, że ukazuje jak bardzo ukochał On każdego człowieka, ale jest źródłem siły do ziemskiego pielgrzymowania. S. Faustynie Chrystus powiedział, że przez te wszystkie boleści w Ogrójcu przeszedł pierwszy, i przeszedł dla niej, aby ją umocnić do dalszej drogi. Pouczył ją, że innej drogi do nieba nie ma, jak tylko ta, przez cierpienie<sup>295</sup>.

Wewnętrzna męka Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym była tak straszna również dlatego, że przed Jego oczami ukazał się obraz grzechów całego świata. Ks. Sopoćko pisze, że odraza w duszy Zbawiciela powstała również z dokładnego poznania w czasie tej modlitwy, ohydy grzechów, za które miał ponieść tak okrutne męki i śmierć. Widział On występki wszystkich ludzi, po wszystkie czasy. Widział straszne spustoszenia, jakie sprawiał grzech

---

<sup>294</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.33.

<sup>295</sup> Dz. 1487.

na duszy i ciele poszczególnego człowieka w życiu doczesnym oraz straszne kary w życiu przyszłym. Widział więc nieskończoną obrazę Majestatu Bożego, która domagała się nieskończonego zadośćuczynienia. Widział i swoją godność, i swoją Boską Osobę znieważoną. Widział naszą okrutność, obojętność, zatwardziałość i egoizm. Dlatego odczuwał bezgraniczny wstręt i odrazę naturalną do tych ludzi, którzy mimo Jego poświęcenia i nieskończonej ofiary nie zechcą z niej należycie skorzystać<sup>296</sup>. Mimo wszystko podejmuje się tak strasznych cierpień po to, by tak nędznego człowieka odkupić. Nie umiera za człowieka sprawiedliwego, ale za grzesznika, za człowieka tonącego w brudzie grzechu. Widać tu ogrom Bożego Miłosierdzia, czyli tej miłości miłosiernej, która jest potężniejsza niż grzech.

Miłosierdzie Jezusa idzie dalej. W trakcie okrutnej Drogi Krzyżowej nie zrezygnował z cierpień, które wciąż się tylko zmagają. Chrystus był zdecydowany iść do końca, aż po śmierć na krzyżu. Pohańbienie Pana Jezusa doszło do ostatecznego

---

<sup>296</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.II, s.34.

stopnia. Umiera pośród łotrów, jako złoczyńca. Lecz właśnie to pohańbienie wskazuje na ogrom Miłosierdzia Bożego. Jest to jego szczyt i pełnia. Dla zgładzenia ludzkiego grzechu i wynagrodzenia Bogu – Ojcu Jego obrazę, Chrystus obrał taką formę śmierci. Wiedział, że grzech jest tak wielką zniewagą Boga, iż może go zgładzić, za niego przebłagać tylko bolesna męka i śmierć samego Boga. Cierpienia te są tak wielkie, że każdy kto chociaż przez chwilę zagłębi się w ich uważnie rozważanie, zauważy złość grzechu i nieskończone Miłosierdzie Boże, które za grzechy zadość czyni. „I oto właśnie w Nim, w Chrystusie, zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary...”<sup>297</sup>. Wszystko to czyni zatem z miłości do Ojca Niebieskiego i z miłosierdzia do ludzi, którzy bez Jego odkupienia nie zostaliby zbawieni<sup>298</sup>.

Ogrom Bożego Miłosierdzia, płynący z tajemnicy krzyża poznawał też Ojciec św. Jan Paweł II. Była ona dla niego źródłem ciągłego wgłębiania się w tę tajemnicę i wiedzy na jej temat.

---

<sup>297</sup> DM 8.

<sup>298</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.197.

Doprowadziła do napisania, że krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem<sup>299</sup>.

S. Faustyna wiedziała jak niewielu ludzi zna głębiej Boga. Często ich poznanie jest nikłe i tylko powierzchowne. W rychłym ustanowieniu święta Miłosierdzia Bożego widziała poprawę tej sytuacji. Dlatego wołała do Chrystusa: „O, jak mała liczba dusz prawdziwie Cię zna. O, jak gorąco pragnę, aby święto Miłosierdzia było znane duszom. Koroną dzieł Twoich jest miłosierdzie, wszystko zaopatrujesz z uczuciem najczulszej matki<sup>300</sup>. Teraz już nikt nie może wymówić się, że nie poznał Boga i Jego Miłosierdzia. Bóg sam poprzez św. Faustynę objawił ludziom swoje Miłosierdzie.

### **3. UFNOŚĆ W MIŁOSIERDZIE BOŻE**

---

<sup>299</sup> Zob. DM 8.

<sup>300</sup> Dz. 505.

Poznanie wielkości Miłosierdzia Bożego kreuje w umyśle człowieka obraz Boga. Będzie on na tyle prawdziwy, na ile głębokie będzie to poznanie. Im częściej człowiek obdarzony światłem Ducha Świętego będzie medytował nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia, tym lepiej pozna Boga w tej tajemnicy.

Najważniejszym skutkiem płynącym z poznawania tajemnicy Miłosierdzia Bożego i logiczną tego konsekwencją jest ufność w dobroć Boga. To owoc wnikania w to wszystko, czego Bóg dokonał i ciągle dokonuje dla naszego zbawienia.

W roku poprzedzającym powstanie Instytutu Miłosierdzia Bożego Ks. Sopoćko w jednym ze swoich listów gorąco zachęca kandydatki do bezgranicznego zawierzenia Bogu: „Szanowne Panie i Wielebne Siostry, ... jak w każdej budowie od jakości fundamentu zależy jej trwałość, tak i tutaj od waszego wyrobienia duchowego i zjednoczenia z Najmiłosierniejszym Zbawicielem, od Waszego samozaparcia się i poświęcenia się, od waszej prostoty i roztropności, a przede wszystkim od Waszej ufności Miłosierdziu Bożemu i gorliwości w szerzeniu tego kultu zależy rozwój przyszłego

Zgromadzenia Sług Najmiłosierniejszego Zbawiciela, owocność jego prac, jak i doskonałość przyszlých jego członków”<sup>301</sup>. Ufność w pismach Ks. Sopoćko, to spodziewanie się czyjejs pomocy i liczenie na nią. Ufność wypływa z wiary w to, co, człowiek „zobaczył” jej oczami. Poznanie i przyjęcie prawdy objawionej jest podstawą wiary. Wiara jest darem Miłosierdzia Bożego, który pobudza i rozwija ufność<sup>302</sup>. Ufność, jak zaznacza Ks. Sopoćko, jest warunkiem koniecznym cnoty nadziei, którą Kościół katolicki podaje jako drugą cnotę teologiczną. Człowiek wierzący ma nadzieję, że spełni się to, co objawił Bóg, choć może w dalekiej przyszłości. Nie wie, kiedy zobaczy Boga twarzą w twarz, i osiągnie wieczne zbawienie. Znając wielkość Miłosierdzia Bożego pokłada w nim ufność i wie, że nadzieja Jego kiedyś się wypełni. Ufność wypływa z nadziei i jest jej częścią składową. Założyciel określa, że: „Nadzieja jest to cnota Boska, przez którą z ufnością

---

<sup>301</sup> M. Sopoćko, *List pisany do Pań i Sióstr...*, dz. cyt., s.1.

<sup>302</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.92 – 93.

oczekujemy zbawienia wiecznego i środków ku niemu wiodących”<sup>303</sup>.

Rozpracowując temat ufności Ks. Sopoćko dokonał prostego, obrazowego podziału: dzieli ufność na naturalną i nadprzyrodzoną. Ufność naturalna występuje w codziennej ziemskiej egzystencji. Ufnością obdarzają się ludzie współpracując ze sobą. Ufamy kierowcy, że dowiedzie do wyznaczonego miejsca, kasjerce, że wyda resztę, lekarzowi, że postawi właściwą diagnozę itp. Ufność powyższa opiera się na możliwościach ludzkich, które czasem bywają zawodne. Człowiek nie zawsze potrafi nam pomóc, czasami nie chce, a czasami nie może, bo nie jest wszechmocny. Jednak bez wzajemnego obdarzania się zaufaniem ziemskie pielgrzymowanie jest niemożliwe. Ufamy sobie wzajemnie. Na tych relacjach buduje się życie społeczne w danej grupie, państwie i świecie<sup>304</sup>.

Ufność nadprzyrodzona natomiast nie opiera się na środkach ludzkich, lecz na Bogu. Źródłem tej

---

<sup>303</sup> Tamże, s.96.

<sup>304</sup> Tamże, s.189.

ufności jest tylko Bóg. Człowiek opierający się na Bogu doznaje prawdziwej pomocy, która nigdy nie zawiedzie. Ks. Sopoćko poucza, że taka ufność ma na usługi wszechmoc Bożą. Łaska nie przychodzi jednak automatycznie. Ufając Bogu należy z Nim współpracować. Człowiek powinien czynić to wszystko, co jest w jego w mocy. Postawa przeciwna jest określana według Ks. Sopoćko jako beczynne, bezowocne czekanie, czyli lenistwo. Wierność swoim obowiązkom i wykorzystywanie rozumu w danej sytuacji jest konieczne i gwarantuje owoce ufności Bogu<sup>305</sup>.

Do nadprzyrodzonej ufności nawołuje sam Zbawiciel: „Ufajcie Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

---

<sup>305</sup> Tamże, s.194; Ks. Sopoćko ukazując potrzebę ufności nadprzyrodzonej posługuje się obrazowym opowiadaniem: „Istnieje legenda, że wszystkie cnoty, na czele ze sprawiedliwością, postanowiły opuścić ziemię, splamioną tylu występkami, a odejść do ojczyzny swojej, skąd przyszły – do nieba. Zebrały się tedy wszystkie razem i ruszyły do bram niebieskich. Bramy jednak były zamknięte i odźwierny nie chciał ich do przybytku szczeroci wpuścić, zapytując, dlaczego tak rychło z ziemi wracają. <Nie można już dłużej na ziemi wytrzymać – odrzekły – każda cnota jest tam poniewierana i prześladowana, a grzechy jak powódź świat zalewają>. <Wnijdźcie – odrzekł odźwierny – tylko ty, ufność, wracaj na ziemię, by biedny człowiek nie popadł w rozpacz wśród tylu pokus i cierpień>. Na te słowa ufność wróciła, a z nią powróciły potem i wszystkie inne cnoty” w: M. Sopoćko, *Potrzeba ufności*, s. 135.

Słowa te są zachętą do ufności w Miłosierdzie Boże nie mającą porównania z określeniami Starego Testamentu<sup>306</sup>. Przed przyjściem Chrystusa na świat i przed dokonaniem dzieła odkupienia ufność nie opierała się na zasługach płynących z męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. W tajemnicy paschalnej Chrystusa ufność ma swoje oparcie i z niej czerpie pewność, że Ten który wszystko może nigdy nie zawiedzie tych, którzy wiernie współpracują z łaskami Jego Miłosierdzia<sup>307</sup>. Tajemnica paschalna dokonana przez Chrystusa jest fundamentem wszystkich cnót, i ostatecznym wypełnieniem tego wszystkiego, co zapowiadane było w Starym Testamencie<sup>308</sup>.

Stąd płynie prosty wniosek. Jeżeli ufać, to tylko Chrystusowi, który nas odkupił z niepojętej miłości i nie chce, by Jego cierpienia poszły na marne. To On i tylko On, który za nas umarł i

---

<sup>306</sup> Przykładów jest jest bardzo dużo w Piśmie św. Starego Testamentu. Warto przytoczyć choćby fragment z Księgi Izajasza, gdzie Bóg ustami proroka powiada: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”(Iz 49,15).

<sup>307</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, dz. cyt., s.24-25; zob. także M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 28.

<sup>308</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.IV, s. 24.

zmarłychwstał ma prawo powiedzieć: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Niejednokrotnie przekonywała się o tym s. Faustyna w czasie modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Głęboko uświadamiała sobie tę prawdę, że tylko w Chrystusie winna pokładać swoją ufność i tylko On jest źródłem wszelkich łask. W swoim *Dzienniczku* zanotowała: „Kiedy się modliłam przed Najświętszym Sakramentem, pozdrawiając pięć ran Pana Jezusa, przy każdym pozdrowieniu rany czułam, jak strumień łaski tryskał w moją duszę i dawał mi przedsmak nieba i zupełną ufność w miłosierdzie Boże”<sup>309</sup>. S. Faustyna Święta wielokrotnie przekonywała się o skutkach ufności w Miłosierdzie Boże, ale też zawsze uświadamiała sobie, że są one wynikiem dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Ta świadomość pobudzała ją do coraz głębszej ufności w Miłosierdzie Boże, które z dnia na dzień coraz lepiej poznawała. Coraz pełniej też rozumiała, że wszystko w jej życiu pochodzi od

---

<sup>309</sup> Dz. 1337.

Boga i dlatego zapisała: „...nikt nie tknie się nawet włosa mojego bez woli Jego”<sup>310</sup>.

Wiele zachęt do ufności w Miłosierdzie Boże sam Chrystus pozostał w *Dzienniczku* s. Faustyny. Przypomina, że obecnie dany jest ludziom czas miłosierdzia, po którym nadejdzie dzień sprawiedliwości. Dlatego zaznacza, że póki czas niech się uciekają z ufnością do Miłosierdzia Bożego. Do takiej postawy wobec Boga należy ciągle dorastać. Trzeba nieustannie pracować nad sobą i rozwijać cnotę ufności poprzez coraz głębsze poznawanie wszystkich cech, jakimi powinna się odznaczać. Każda z nich zasługuje na osobne rozważenie.

Jedną z najistotniejszych cech jest według Ks. Sopoćko wytrwałość. Ufność nie może nosić na sobie znaków powątpiewania, czy słabości. Skoro człowiek wie komu ufa, winien wystrzegać się małoduszności. Nie może się chwiać i raz ufać Bogu, a raz nie. Taka postawa obraża Chrystusa, który gotowy jest zawsze udzielać swych łask. Tymczasem człowiek powątpiewając w dobroć Boga osłabia się

---

<sup>310</sup> Dz. 1406.

duchowo i zatracą odwagę postępowania naprzód. Człowiek niestabilny, który ufa Bogu tylko od czasu do czasu, nigdy nie zazna owoców ufności. Natomiast człowiek, który mimo przeszkód ufa, że Bóg czuwa nad wszystkim i mimo nie wypełnionych od razu próśb ciągle pokłada w Nim nadzieję podoba się Bogu. Będzie zbierał owoce swej cierpliwości i zawierzenia Miłosiernemu Ojcu. Prawdziwa ufność w Miłosierdzie Boże winna być zatem mocna i wytrwała<sup>311</sup>.

Kolejną cechą ufności według Ks. Sopoćko jest dobrze rozumiana bojaźń Boża. Jest ona skutkiem poznawania własnej nędzy, ale i wielkości Miłosiernego Boga. Człowiek charakteryzujący się taką postawą wie, że jest słaby, boi się grzechu, ale tylko dlatego, że kocha Boga, jako swojego najlepszego Ojca. Przy czym wie, że jest na tyle słaby, że nie dokona niczego na drodze życia duchowego bez Jego łaski. Dlatego ufa Mu. Wie, że jeżeli będzie zbyt pewny siebie, swoich sił i umiejętności ostatecznie przegra mimo posiadanej wrodzonej mądrości rozumu. Ufność nie może być

---

<sup>311</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, dz. cyt., s. 29.

zuchwała i nie może wystawiać na próbę Pana Boga. Taka postawa sprawia najczęściej, że człowiek naraża się na okazje do grzechu w nadziei, że Bóg go uratuje. Jest to po prostu kuszenie Pana Boga, które nie ma nic wspólnego z prawdziwą ufnością i najgorzej kończy się dla samego kuszącego<sup>312</sup>. Zatem ufność, którą człowiek pokłada w Bogu jest prawdziwa tylko wtedy, gdy ma swój punkt ciężkości, czyli jest połączona z prawdziwą bojaźnią Bożą.

Z drugiej strony, jak zauważa Ks. Sopoćko nie można opierać się tylko na bojaźni. Ona bez ufności staje się małodusznością. Człowiek wówczas lęka się, smuci, boi Boga i również nie postąpi w świętości. Wskutek tak pesymistycznej postawy nie będzie w stanie zaufać Bogu. Takiej postawy również Chrystus nie aprobuje, bo nie po to wysłużył nam skarbiec swych łask. Jedynie połączenie ufności z bojaźnią sprawia, że staje się ona mężna i pokorna. Ks. Sopoćko ukazuje to na podstawie prostego obrazu z życia. Oto łódka żaglowa, aby mogła płynąć potrzebuje wiatru i pewnego ciężaru. Gdyby nie było

---

<sup>312</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.194.



wiatru ufności łódź nie pomknęłaby na przód. Ale gdyby nie było ciężaru szybko pod wpływem jakiegoś ruchu zapadłaby się w dno morskie lub rozbiła o jakąś skałę. Stąd należy ćwiczyć się w bojaźni Bożej. To znaczy pamiętać o wielkości Boga i słabości własnej. Poznając swoją nicość i majestat Boga, z synowskiej miłości do Boga, jako Ojca wierzący stara się nie obrażać Go żadnym grzechem. Można bać się grzechu ze względu na opinię ludzką, strach przed ludźmi. Można nie popełniać grzechu ze względu na strach przed karą Bożą. Jednak ostatnia, najszlachetniejsza pobudka to według Ks. Sopoćko strach przed grzechem z miłości do Boga jako Ojca, którego dziecko nie chce obrazić. Taka postawa wysubtelnia ufność, która staje się wtedy szlachetniejsza i silniejsza, a Bóg łatwiej dociera do człowieka ze swoim Miłosierdziem<sup>313</sup>.

Następna cecha ufności, łączy się z wymiarem eschatologicznym życia ziemskiego. Jeżeli ufność we wszystkim „nie ma na oku” celu ostatecznego, nie ma prawie żadnej wartości. Stąd dobrze jest, gdy powoli zaczyna ona coraz bardziej dotyczyć spraw

---

<sup>313</sup> Zob. Tamże, s.195.

związanych z Królestwem Bożym. Owszem będzie dotyczyć także spraw powszednich, spraw tego świata, ale również i one mają w efekcie mieć na celu wartości najwyższe, związane ze zjednoczeniem z Bogiem w wieczności<sup>314</sup>.

Według Ks. Sopoćko sam Zbawiciel poucza nas, jakimi słowami mamy prosić o dar ufności w Boże Miłosierdzie. Należy według niego często powtarzać akt strzelisty: *Jezu, ufam Tobie!*. W tej krótkiej modlitwie wierzący prosi o ufność, ale jednocześnie już zwraca się z ufnością do Jezusa pełnego Miłosierdzia. Założyciel uważa, że modlitwa ta „to logiczna i konieczna odpowiedź serca naszego na ostatnie wezwanie Zbawiciela. Jest to istotna chrześcijańska pociecha, zamieniająca cierpienia dla Chrystusa w rozkosze niebieskie, - jest to ukojenie serc udręczonych, nadzieja dusz zrozpaczonych, ochłoda i pokój w najstraszniejszych uciskach. <Jezu, ufam Tobie,> że mi grzechy przebaczyłeś, że niebo przygotowałeś, że dostarczysz mi potrzebnych pomocy doczesnych i wiecznych, że z Tobą

---

<sup>314</sup> Tamże, s.196.

zwycięzę wszystkich swych przeciwników, bo któż przeciwko Tobie!”<sup>315</sup>.

Do takiej bezgranicznej ufności zachęca Chrystus wszystkich poprzez objawienia dane św. Faustynie zatwierdzone przez Kościół. To właśnie do niej zwraca się ze swoim orędziem, w którym tak bardzo nawołuje do ufności w Jego dobroć. Jest ona tak niezbędna w życiu chrześcijanina, iż Pan Jezus mówi wprost, iż nie znajdzie on spokoju tak długo, jak długo będzie zwlekał z zawierzeniem Jego Miłosierdziu<sup>316</sup>. Na innym miejscu powie do s. Faustyny, że zapewnia jej stały dochód, z którego żyć będzie, jeśli zaufa Mu zupełnie „... Twoim obowiązkiem jest zupełna ufność w dobroć moją, a moim obowiązkiem jest dać ci wszystko, czego potrzebujesz. Czynię się sam zależny od twojej ufności; jeżeli ufność twoja będzie wielka, to hojność moja nie będzie znać miary”<sup>317</sup>. Takich zapewnień jest bardzo dużo w *Dzienniczku* św. Faustyny. W punkcie tym przytoczone zostaną tylko niektóre,

---

<sup>315</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s. 22.

<sup>316</sup> Dz. 300: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego”.

<sup>317</sup> Dz. 548.

najistotniejsze uwypuklające najbardziej cechy takiej ufności, która podoba się Bogu i przynosi owoce ufającemu.

Największym owocem ufności w Miłosierdzie Boże jest przede wszystkim oddanie czci Bogu. Pan Jezus wielokrotnie mówił do s. Faustyny, że ufając oddaje Mu największą chwałę. Wykorzystuje łaski, które Jezus wysłużył poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Człowiek, który ufa Chrystusowi spełnia jedno z największych Jego pragnień: „Pałaj mnie płomienie miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie”<sup>318</sup>. Stąd Ks. Sopoćko nazywa ufność hołdem złożonym Miłosierdziu Bożemu<sup>319</sup>.

Owoce ufności w Miłosierdzie Boże jest także radość serca. Ufność usuwa wszelki smutek i przygnębienie<sup>320</sup>. W pierwszych Konstytucjach pisanych w okresie tworzenia się nowego zgromadzenia, Ks. Sopoćko wskazuje, że we wspólnocie ma panować „światło wesela duchowego w Panu, które ma wypływać z ufności w miłosierdzie

---

<sup>318</sup> Dz. 50.

<sup>319</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 197.

<sup>320</sup> Zob. Tamże, s. 198.

Boże”<sup>321</sup>. Z radości serca wypływa pokój wewnętrzny, którego świat dać nie może.

Przykładem bezgranicznego zawierzenia Bogu jest Maryja. Ks. Sopoćko zauważa, że Jej postawa jako Matki stojącej pod krzyżem swojego Syna uwypukla wszystkie cechy ufności. Szczególnie widoczna jest tu wytrwałość. Niejeden człowiek, załamuje się na wskutek różnorodnych cierpień. Jednak cierpienia wierzących nie mogą się nigdy równać z cierpieniami Maryi. Jej wytrwała ufność w Miłosierdzie Boże to postawa heroiczna, która jest tylko owocem współpracy z łaską Miłosiernego Boga. Dlatego Ks. Sopoćko poleca na Jej wzór rzucić się w ramiona Boga Miłosiernego, „... w te same ręce, które nas pozornie druzgocą, jak Maryję pod krzyżem, a w rzeczywistości nas pociągają i pobudzają do ufności w Jego miłosierdzie. Jeśli zaś zabraknie nam sił, tulmy się do naszej Matki Miłosierdzia...”<sup>322</sup>.

Częsta modlitwa do Maryi o wytrwałą ufność w dobroć Boga, powinna być wdzięcznym

obowiązkiem, tych którzy poważnie traktują drogę do świętości. Tak czyniła s. Faustyna wpatrując się w cierpienia Maryi sama odzyskiwała siłę do znoszenia swoich dalszych cierpień. Zapisała to w swoim *Dzienniczku*: „W nocy odwiedziła mnie Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Radość napełniła duszę moją i rzekłam: Maryjo, Matko moja, czy Ty wiesz, jak strasznie cierpię? – I odpowiedziała mi Matka Boża: Wiem, ile cierpisz, ale nie lękaj się, ja współczuję z tobą i zawsze współczuć będę. Uśmiechnęła się serdecznie i znikła. Natychmiast powstała w duszy mojej siła i wielka i odwaga”<sup>323</sup>.

S. Faustyna wiedząc jak bardzo rani Chrystusa brak ufności w Jego dobroć pragnęła wynagradzać jej brak u ludzi swoją miłością i bezgranicznym zawierzeniem. Niedowierzenie dobroci Bożej boli Chrystusa i napełnia smutkiem Jego serce. Świadczą o tym Jego wypowiedzi z *Dzienniczka*. Godna szczególnego zastanowienia się jest jedna z nich: „O, jak bardzo mnie rani niedowierzenie duszy. Taka dusza wyznaje, że jestem święty i sprawiedliwy, a nie wierzy, że jestem miłosierdziem, nie dowierza

---

<sup>321</sup> M. Sopoćko, *Konstytucje Sług Miłosierdzia Bożego*, p. 18.

<sup>322</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, dz. cyt, s.94.

---

<sup>323</sup> Dz. 25.

dobroci mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość moją, ale nie wierzą w dobroć moją<sup>324</sup>. Dlatego s. Faustyna zwraca się do Chrystusa słowami pełnymi współczucia i z troską: „Cała nicość moja tonie w morzu miłosierdzia Twego; z ufnością dziecka rzucam się w objęcia Twoje, Ojczy miłosierdzia, by Ci wynagrodzić za niedowierzenie tylu dusz, które lękają się Tobie zaufać”<sup>325</sup>.

S. Faustyna była tak bardzo przejęta pragnieniem wynagradzania Chrystusowi Bogu za brak ufności w wielu sercach, że składa akt ofiarowania w Wielki Czwartek, w czasie mszy świętej w 1934 roku. Wypowiada w nim między innymi takie słowa: „Wobec nieba i ziemi, wobec wszystkich chórów anielskich, wobec Najświętszej Maryi Panny, wobec wszystkich Mocy niebieskich oświadczam Bogu w Trójcy Jedynemu, że dziś w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, Odkupicielem dusz, składam dobrowolnie z siebie ofiarę za nawrócenie grzeszników, a szczególnie za te dusze,

które straciły nadzieję w miłosierdzie Boże...”<sup>326</sup>. W dalszej części aktu wyszczególnia swoje ofiary, które oddaje Bogu. Natomiast pod koniec aktu ofiarowania potwierdza jeszcze raz jego główną intencję: „...O Boże mój, pragnę tym sposobem wynagrodzić Ci za te dusze, które nie dowierzają dobroci Twojej. Ufam wbrew wszelkiej [nadziei] w morze miłosierdzia Twego”<sup>327</sup>.

S. Faustyna nie tylko modliła się za innych o dar ufności w Boże Miłosierdzie, ale sama ufała Bogu bezgranicznie. Ufności nie traci nawet wtedy, gdy spadają na nią liczne i wielkie cierpienia. Swoje cierpienia, chorobę, niezrozumienie u przełożonych i współsióstr – uważała za źródło wielkiego Miłosierdzia Bożego. Świadczą o tym jej słowa: „W chwilach ciężkich i bolesnych nuczę Ci, o Stwórcu, hymn ufności, bo bezdenna jest przepaść ufności mojej ku Tobie, ku Twemu miłosierdziu”<sup>328</sup>. Jej ufność jest bez granic, jeżeli śpiewa Stwórcy hymn ufności nawet w chwilach ciężkich i bolesnych. Takie słowa może wypowiedzieć tylko człowiek

---

<sup>324</sup> Dz. 300.

<sup>325</sup> Dz. 505.

---

<sup>326</sup> Dz. 309.

<sup>327</sup> Tamże.

<sup>328</sup> Dz. 275.

głęboko wierzący, a do takich należała w czasie ziemskiego pielgrzymowania s. Faustyna.

#### 4. SAKRAMENT EUCHARYSTII

Eucharystyczny styl życia świeckich konsekrowanych jest już z natury swej wpisany w ich powołanie. Codzienne życie w świecie połączone z wypełnianiem rad ewangelicznych staje się wezwaniem do całkowitej ofiary z siebie na wzór Chrystusa. Wierność takiej formie życia jak naucza Kościół przyjmuje strukturę Eucharystii<sup>329</sup>.

Życie na co dzień cnotami teologicznymi, jak i nieustanna troska o poznawanie Miłosiernego Boga wymaga niemałego trudu. Dlatego Bóg w swoim wielkim Miłosierdziu daje wierzącym potrzebne ku temu łaski w sakramentach świętych. One są źródłem siły i pociechą w codziennym pielgrzymowaniu. W nich członkini Instytutu spotyka się osobiście z

---

<sup>329</sup> *Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnowione zaangażowanie życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu*, 19.05.2002, p.26.

Jezusem Chrystusem, pełnym Miłosierdzia, który pomaga coraz pełniej rozwijać w sobie cnotę wiary, nadziei i miłości.

Ks. Sopoćko w jednym ze swoich listów pisanych do pierwszych członkiń nowego zgromadzenia podaje liczne uwagi na temat sakramentu Eucharystii. Poucza, że częste spotkania z Jezusem w tym sakramencie jest źródłem siły do codziennej walki o królestwo Boże. Są mocą do zmagania się z wieloma trudnymi nieraz obowiązkami. Mimo trudu człowiek wierzący zaczyna znajdować w nich szczęście i podejmować je z coraz głębszą świadomością i miłością do Jezusa<sup>330</sup>.

Już na samym początku tego rozważania należy sobie uświadomić czym jest ten sakrament, skoro nosi w sobie tak ogromną moc. Kościół poucza, że „Przez Tajemnicę Eucharystyczną Ofiara Krzyża dokonana raz na zawsze na Kalwarii w podziwu godny sposób się uobecnia i nieustannie się

---

<sup>330</sup> M. Sopoćko, *Listy pisane z Czarnego Boru w latach 1942 – 43 do pierwszych członkiń organizującego się Zgromadzenia zakonnego Miłosierdzia Bożego mps. AIMB dz. cyt.*, s.22.

przypomina”<sup>331</sup>. Podczas każdej Mszy świętej na ołtarzach całego świata uobecnia się całe życie Jezusa Chrystusa, w tym, w sposób szczególny Jego męka, śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie.

Ks. Sopoćko dla lepszego zrozumienia tej tajemnicy, odwołuje się do Starego Testamentu. Księga Wyjścia przedstawia człowieka żyjącego w niewoli egipskiej, którego Bóg wyzwala dzięki ofierze baranka paschalnego. Ocaleni zostali tylko Ci, którzy Jego krwią naznaczyli drzwi swoich domów. Dzięki temu przeszli przez morze Czerwone i ostatecznie weszli do ziemi obiecanej<sup>332</sup>. Założyciel zaznacza, że baranek ten był symbolem innego baranka - Jezusa Chrystusa. To Jego krew, tak jak krew baranka złożonego w ofierze przez izraelitów, uwalnia już nie tylko od śmierci doczesnej, ale przede wszystkim wiecznej<sup>333</sup>.

Ks. Sopoćko przypomina także, że ofiary mające na celu uczczenie Boga, jak i zadośćuczynienie za grzechy ludu, składane były w

Starym Testamencie Bogu przez Kaina, Abla, Noego, Melchizedeka, Abrahama, Jakuba i Hioba. W tym również celu Mojżesz ustanowił kapłanów. Jednak te ofiary były mdłe, nie wystarczały, aby ludzi usprawiedliwić i uświęcić. One były tylko zapowiedzią najdoskonalszej ofiary, jaką miał za nas złożyć Jezus Chrystus<sup>334</sup>.

Miało to miejsce w Wielki Czwartek, kiedy na polecenie Pana Jezusa apostołowie przygotowali wieczerzę w Wieczerniku. Spożywano na niej baranka z praśnymi chlebami. Wówczas to Jezus Chrystus, jako Baranek Boży ofiarował się w Wieczerniku w miejsce baranka paschalnego. Była to prawdziwa i doskonała ofiara. Chrystus ofiarował się w sposób nowy i bezkrwawy<sup>335</sup>. Ks. Sopoćko nazywa tę ofiarę bezkrwawą Ofiarę Nowego Zakonu. Została ustanowiona poprzez słowa konsekracji, które wypowiedane są obecnie podczas każdej Mszy świętej i wypowiedane będą, aż do skończenia świata. „Ze słów Pana Jezusa <To jest Ciało moje...To jest Krew moja> wynika, że obecność ta

---

<sup>331</sup> J. Bieda, S. Głowa, *Breviarium Fidei, Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań 1988, s. 412.

<sup>332</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.197.

<sup>333</sup> Zob. Tamże, s.198.

---

<sup>334</sup> Zob. M.Sopoćko, *Serce Jezusa wzorem ofiarności i poświęcenia*, Wydawnictwo WA, 6/1951, s.189-192.

<sup>335</sup> Zob. Tamże.

jest rzeczywista: to nie znak Ciała i Krwi, nie pamiątka tylko, a żywe Ciało i żywa Krew żyjącego Jezusa. Obecność ta jest cudowna, bo zmienia się istota chleba w istotę Ciała, a istota wina w istotę Krwi, chociaż postaci chleba i wina zostają<sup>336</sup>. Taka obecność Chrystusa jest jedyna i niespotykana nigdzie więcej. Chrystus jest obecny fizycznie, jednocześnie na różnych miejscach, czyli wszędzie, gdzie sprawowana jest Ofiara Mszy świętej<sup>337</sup>.

Chrystus, podczas jej sprawowania nie tylko uobecnia swoją ofiarę złożoną na zadośćuczynienie za grzechy wszystkich ludzi na całym świecie. Czyni jeszcze więcej, karmi wiernych swoim Ciałem i swoją Krwią. Tak jak podczas wieczerzy paschalnej najważniejszym pokarmem było mięso baranka, którego krew ocaliła od śmierci Izraelitów, tak teraz Chrystus podczas tej wieczerzy dał uczniom inny pokarm. Dał swoje Ciało pod postacią chleba i swoją Krew pod postacią wina.

Ks. Sopoćko każe zwrócić szczególną uwagę na słowa przeistoczenia. Otóż nie można ich poddać

pod żadną wątpliwość. Zauważa, że nie są one ani przenośnią, ani stwierdzeniem symbolicznym. Można je jedynie porównać z częstymi wypowiedziami Chrystusa, w których ujawniał On swoją moc zbawienia ludzi i po których następował natychmiastowy widoczny skutek. Do tych zdarzeń można zaliczyć choćby natychmiastowe uzdrowienia, czy wskrzeszenia.

Mocą słów przeistoczenia otrzymujemy pokarm wzmacniający nas na czas ziemskiego pielgrzymowania. Dzięki karmieniu się Ciałem i Krwią Pana Jezusa lepiej poznajemy Boga i wzrastamy w cnotach teologicznych. Ks. Sopoćko dodaje, że nade wszystko otrzymujemy zadatek życia wiecznego<sup>338</sup>. Ze względu na tak liczne skutki przyjmowania komunii świętej, Eucharystię nazywa sakramentem miłości i miłosierdzia<sup>339</sup>.

Obecnie uwaga zostanie skoncentrowana na owocach, skutkach komunii świętej. Wierzący, który zdaje sobie z nich sprawę, będzie z większą

---

<sup>336</sup> Tamże.

<sup>337</sup> Zob. Tamże.

---

<sup>338</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.28-29.

<sup>339</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 133.

świadomością i odpowiednim przygotowaniem korzystał z tego sakramentu.

Ks. Sopoćko zauważa, że owocem pobożnie przyjętej komunii świętej jest rozwój cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości. Pierwsza z cnót to według niego źródło i początek życia pochodzącego od Boga<sup>340</sup>. Dzięki wierze chrześcijanin głębiej poznaje Boga i łatwiej przewycięża trudne okoliczności życia. Staje się wiarygodnym świadkiem Jezusa Chrystusa. Komunia święta pomnaża wiarę i daje niewzruszoną stałość duszy, która przejawia się w wierności Bogu. By taki skutek osiągnąć Ks. Sopoćko zachęca do częstych aktów strzelistych, szczególnie po przyjęciu Jezusa w komunii świętej. Mają one na celu ożywienie i spotęgowanie tej cnoty. Poleca modlić się przede wszystkim słowami apostołów „Panie przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5-6)<sup>341</sup>.

Spotkanie z Jezusem Eucharystycznym ożywia także cnotę nadziei. Skoro sam Bóg – Człowiek przychodzi do naszych serc i jednocześnie

ofiaruje się za nas podczas Mszy świętej jakże nie pokładać w Nim nadziei. Ks. Sopoćko podkreśla, że nic już większego Bóg dla nas nie mógł uczynić, jak ofiarować swojego Syna<sup>342</sup> i złożyć Go w naszych sercach podczas komunii świętej. Spotkanie z Jezusem Eucharystycznym wzmacnia i pomnaża nadzieję chrześcijańską<sup>343</sup>.

Owocem komunii świętej jest także pomnożenie w nas kolejnej cnoty teologicznej - miłości. Ks. Sopoćko poucza, że Eucharystia jest sakramentem miłości i dlatego pomnaża w nas tę cnotę, ożywia i umacnia. To właśnie miłość sprawia głębsze przyłgnięcie duszy do Boga<sup>344</sup>, najwyższego dobra, które poznała wiara. Według Ks. Sopoćko częste przyjmowanie komunii świętej, daje wierzącemu głębsze poznanie miłości Boga, jako Stwórcy do stworzenia. Nie waha się użyć nawet takiego stwierdzenia, że jest ona większa od miłości, jaką otacza ojciec ziemski i matka swoje dzieci. Jest to miłość najpełniejsza, najtkliwsza i z tamtą ziemską

---

<sup>342</sup> Zob. Tamże, s.36.

<sup>343</sup> Zob. M. Sopoćko, *100 rozmyślań o Męce Pańskiej*, mps AZSJM, s.37.

<sup>344</sup> Zob. M. Sopoćko, *Uroczystość Trzech Króli*, Wydawnictwo WD, 5(1949), s.398.

---

<sup>340</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dzieła Miłosierdzia...*, dz.cyt., s. 115.

<sup>341</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.150.



ma tylko nikłe porównanie. Ks. Sopoćko zauważa, że tak jak matka, karmi swoje dzieci własnym mlekiem, tak Chrystus karmi wszystkich wierzących swoim własnym Ciałem i Krwią<sup>345</sup>. Czyni tak nawet wtedy, gdy widzi naszą oziębłość i wszelkie nadużycia Jego miłości i zaufania<sup>346</sup>. Jego miłość jest bezinteresowna i nieustannie gotowa do udzielania owoców Komunii świętej<sup>347</sup>. Z miłości do człowieka Chrystus pozostał w Najświętszym Sakramencie Ołtarza<sup>348</sup>. Pozostał dlatego, że miłość wymaga obecności. Miłość pragnie zjednoczenia z umiłowaną osobą. Dlatego Pan Jezus zjednoczył się z postaciami Eucharystycznymi i dzięki temu może żyć w nas a my w Nim<sup>349</sup>.

Idąc taką drogą rozumowania Ks. Sopoćko zauważa, że najważniejszym owocem płynącym z przyjmowania komunii świętej jest zachowanie i pomnożenie łaski uświęcającej. Chrystus czyni to w

---

<sup>345</sup> Zob. M. Sopoćko, *Serce Jezusa wzorem miłości bliźniego*, Wydawnictwo WA 6/1951, s.662.

<sup>346</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 134 - 135.

<sup>347</sup> Zob. tamże, s. 134.

<sup>348</sup> Zob. M. Sopoćko, *Kazania okolicznościowe*, NBK, 50(1936), s.44.

<sup>349</sup> Zob. M. Sopoćko, *Serce Jezusa wzorem miłości...*, dz.cyt., s.662.

sposób właściwy tylko dla tego sakramentu<sup>350</sup>. Może się to dokonać, ponieważ podczas przyjmowania komunii świętej następuje połączenie duchowe i fizyczne, duszy z Chrystusem, tak doskonale i wręcz odczuwalne, że ściślej tu na ziemi być nie może<sup>351</sup>. Gorliwe przyjmowanie komunii świętej w efekcie prowadzi duchowego zjednoczenia z Trzema Osobami Trójcy Świętej<sup>352</sup>.

W jednym z listów z Czarnego Boru, do członkiń tworzącej się wspólnoty Ks. Sopoćko napisał, że zbawiennym skutkiem przyjmowania komunii świętej jest także uleczenie duszy. Stąd Założyciel nazywa komunię świętą „łaską leczniczą”<sup>353</sup>. Przede wszystkim dlatego, że ma ona wpływ na ludzką naturę skażoną grzechem pierworodnym. W umyśle człowieka powstały rany i pewna skłonność do grzechu w woli. Nie ma już zgody i harmonii między władzami duchowymi a

---

<sup>350</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 135: „Skutkiem Komunii św. jest zachowanie i pomnożenie łaski uświęcającej i całego życia łaski w takim stopniu, w jakim nie czyni tego inny sakrament”.

<sup>351</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, dz. cyt., s.62.

<sup>352</sup> Zob. Tamże, s.142; M. Sopoćko, *Listy z Czarnego ...*, dz. cyt., s.27.

<sup>353</sup> M. Sopoćko, *Listy z Czarnego...*, dz. cyt., s.26.

cielesnymi, jak to miało miejsce w raju. Władze cielesne wyłamują się spod władzy duchowej, a te z kolei spod woli Bożej<sup>354</sup>. Pomóc tu może tylko łaska komunii świętej, ponieważ jak dalej poucza Założyciel, tej harmonii nikt o własnych siłach nie potrafi przywrócić „jak tego dowodzą próżne wysiłki stoików i rady współczesnych, bezbożnych psychologów. Dokonać tego może tylko łaska lecznicza, działająca powoli jak lekarstwo. Ta zaś łaska lecznicza płynie z godnie przyjmowanej komunii świętej”<sup>355</sup>.

Niepojętym w swej tajemnicy owocem gorliwie przyjmowanej komunii świętej jest według Ks. Sopoćko „najściślejsze połączenie z Chrystusem nie tylko duchowe, lecz fizyczne, dotykalne i doskonale tak, iż już ściślejszego na ziemi być nie może”<sup>356</sup>. Takie zjednoczenie ma już nawet tu na ziemi wymiar eschatologiczny, ponieważ jak pisze św. Faustyna, każde przyjmowanie Ciała i Krwi Chrystusa czyni nas zdolniejszymi do obcowania z Bogiem przez całą wieczność. Także wszystko, co

---

<sup>354</sup> Zob. Tamże.

<sup>355</sup> Tamże.

<sup>356</sup> Tamże.

dzień stanowi, wszystkie myśli, słowa, czyny, radości i cierpienia dnia zostają oczyszczone i uszlachetnione w tym sakramencie. Nabierają szczególnego, nadprzyrodzonego piękna.

Następnym skutkiem komunii świętej, na jaki wskazuje Ks. Sopoćko jest udzielenie duszy szczególniejszej łaski pobożności, rozpalenie i pobudzenie do coraz większej miłości, która z kolei jest źródłem szczęścia i wewnętrznego pokoju. Z łaski pobożności płynie w konsekwencji gotowość do ofiar i poświęceń nie tylko dla Boga, który się nam daje w tym sakramencie. Uszlachetnia także naszą miłość do tych, których kochać nie jest łatwo. Bliźni stają się wtedy dla nas darem i sprawdzianem prawdziwej miłości do Boga, która powinna być skutkiem przyjętej komunii świętej<sup>357</sup>.

Prawdę tę pogłębił swoim nauczaniem Jan Paweł II, który tak ujął to zagadnienie: „Uczestnicząc bowiem w ofierze Krzyża, chrześcijanin dostępuje udziału w ofiarnej miłości

---

<sup>357</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 135: „Nadto sakrament ten ma osobliwszą skuteczność, udziela szczególniejszej łaski pobożności i zapалу miłości, z której płynie szczęście i rozkosz, spokój i męstwo, bezgraniczna gotowość do ofiar i poświęceń dla Boga i bliźnich”.

Chrystusa i zostaje uzdolniony oraz zobowiązany do okazywania tejże miłości w życiu poprzez wszystkie swoje postawy i czyny... Być uczniem Jezusa znaczy upodobnić się do Niego, który stał się sługą, aż do ofiarowania siebie na krzyżu (por. Flp 2, 5-8)<sup>358</sup>. A na innym miejscu pisze nawet, że: „Kto uczestniczy we Mszy świętej, wezwany jest do stania się jak Chrystus chlebem łamanym dla zbawienia braci”<sup>359</sup>.

Pogłębiając dalej zagadnienie sakramentu Eucharystii Ks. Sopoćko poucza, że „Przenajświętszy Sakrament nie tylko podnosi duszę, ale zarazem osłabia nieprzyjaciela... zmniejsza ogień namiętności i uśmierza pożądliwości cielesne...”<sup>360</sup>. Nie godzi się na przykład, aby język, na którym spoczywało Ciało Chrystusa kalał się obmową, czy słowami lekkomyślnymi. Podobnie ciało, które w momencie przyjęcia komunii świętej jest żywym cyborium, nie powinno być skażone najmniejszą nieskromnością. Do serca, które stało się przybytkiem Bóstwa nie powinno mieć przystępu to,

---

<sup>358</sup> Jan Paweł II, VS.

<sup>359</sup> Jan Paweł II, *Anioł Pański*, Rzym, poliklinika Gamelli, 12 VII 1981., w: *Eucharystia w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 1987, s. 46.

<sup>360</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz.cyt., s.200.

co nie jest święte, ani czyste<sup>361</sup>. Chrystus łaską komunii świętej leczy zatem naszą niemoc duchową. Z daną łaską trzeba jednak współpracować pamiętając, że „Sakrament Eucharystii udziela łaski aktualnej, zabezpieczającej przed przyszłymi upadkami wobec natarczywych pokus”<sup>362</sup>. Ks. Sopoćko przypomina, że podczas przyjmowania Jezusa Eucharystycznego, nie dotykamy tylko Jego szaty, jak owa niewiasta cierpiąca na upływ krwi, ale dotykamy Ciała Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa<sup>363</sup>.

Eucharystia buduje także jedność Kościoła, o którą modlił się Chrystus. (por. J 17,21). To kolejny skutek komunii świętej. Ks. Sopoćko podkreśla, że „nie ma lepszego sposobu zjednoczenia narodów na całym świecie, jak wiara w Boga - człowieka i przystępowanie do komunii św. Tu się łączą ludzie różnych narodów, usposobień, języków i charakterów... <Bo wielu nas jest jednym chlebem i jednym ciałem, wszyscy, którzy jednego chleba

---

<sup>361</sup> Zob. M. Sopoćko, *Listy z Czarnego...*, dz.cyt., s.26.

<sup>362</sup> Tamże

<sup>363</sup> Zob. Tamże.

uczestnikami jesteśmy> (1 Kor. 10,17)”<sup>364</sup>. Kiedy wspólnie karmimy się Ciałem Pańskim następuje zjednoczenie nas wszystkich we wspólnej miłości Jezusa Chrystusa. Jest to połączenie tak ścisłe, że nie ma tu żadnego znaczenia przestrzeń na ziemi<sup>365</sup>.

Porównuje komunię świętą do pokarmu doczesnego, który skutecznie wzmacnia nasze ciało udzielając sił do codziennego pielgrzymowania. Pokarm ten wzmacnia, pokrzepia, odnawia i użyźnia nasze życie nadprzyrodzone<sup>366</sup>. Jest pokarmem życia Boskiego. Poprzez postać posiłku zbliża się do człowieka, aby wnikać w zakątki jego serca, wywyższyć, pocieszyć, wzbogacić i dać siebie na zadatek szczęścia przyszłego<sup>367</sup>.

Ks. Sopoćko podkreśla, że skutki komunii św. rozciągają się nie tylko na żyjących członków Kościoła. Pomoc uzyskują także dusze w czyśćcu cierpiące, które dzięki modlitwom Kościoła pielgrzymującego i karmiącego się jeszcze Ciałem i

---

<sup>364</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, s. 61-62.

<sup>365</sup> Zob. M. Sopoćko, *Listy z Czarnego...*, dz.cyt., s. 22-23; M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.200.

<sup>366</sup> Zob. tamże s.135: „Jak pokarm cielesny tworzy i krzepi życie doczesne tak Najśw. Sakrament odnawia, leczy, chroni, wzmacnia, rozwija, użyźnia i pieczętuje życie nadprzyrodzone naszej duszy”.

<sup>367</sup> Zob. tamże, s. 133.

Krwią Chrystusa otrzymują ulgę i osłodę w cierpieniach<sup>368</sup>.

Podsumowując znaczenie komunii świętej Ks. Sopoćko zauważa, że „Skutki Eucharystii są jaskrawym dowodem nieskończonego w niej Miłosierdzia Boga, który sprawia je zupełnie dobrowolnie i bezinteresownie, jedynie z pobudek bezgranicznej litości nad nędzą ludzką”<sup>369</sup>. Jako potwierdzenie swej myśli Ks. Sopoćko zakańcza ją słowami z Listu do Hebrajczyków: „Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali Miłosierdzie i znaleźli łaskę odpowiedniej pomocy” (Hbr. 4,16). Nie trudno zauważyć, że Eucharystia jest dla Ks. Sopoćko potwierdzeniem i rozszerzeniem tego wszystkiego, co dla ludzi stworzyło nieskończone Miłosierdzie Boże<sup>370</sup>.

Skutki komunii świętej są szczególnie widoczne w życiu osób konsekrowanych. Ks. Sopoćko zauważa, że ubóstwo, jest radą ewangeliczną, która pomaga sercu oderwać się od przywiązania do rzeczy doczesnych, a wolne serce

---

<sup>368</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz.cyt. s. 231.

<sup>369</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 136.

<sup>370</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s. 134.

oddać Bogu. Za wzór do naśladowania stawia osobie konsekrowanej Jezusa Eucharystycznego. Ukazuje Tego, który ukryty pod postacią chleba niczego nie posiada<sup>371</sup>. Dlatego Założyciel radzi: „Jeśli ci się sprzykrzy ubóstwo, wnieś oczy, patrz na Jezusa, On tam uboższy od ciebie. On zachowuje tylko postać chleba i wina...”<sup>372</sup>. Jezus obecny w małym kawałku chleba nie tylko, że nic zewnętrznie nie posiada, ale jeszcze oddaje siebie samego stając się prawdziwym pokarmem dla swego stworzenia. Dlatego Ks. Sopoćko zachęca każdą osobę konsekrowaną: „Wpatruj się w Chrystusa, czego zewnętrznie używa? Ani chwały, ani majestatu, ani żadnego przywileju ...Tylko przynosi swą istność, z której się ogałaca po zniknięciu postaci. Bądźmy jak On ogołoconymi, nie posiadając nic prócz naszej dobrej woli”<sup>373</sup>.

Zbawiennym skutkiem komunii świętej, szczególnie dla osób konsekrowanych jest umiłowanie czystości. To Jezus Eucharystyczny, jest

---

<sup>371</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania dla...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>372</sup> Tamże

<sup>373</sup> Zob. M. Sopoćko, *Konferencja o Najświętszym Sakramencie*, Wydawnictwo Wiadomości Archidiecezji Wileńskiej, AW 5(1931) nr 2, s.140-142.

wzorem czystości szczególnie dla osób poświęconych Bogu. Przez tę radę ewangeliczną osoba konsekrowana cieszy się szczególną wolnością serca. Ks. Sopoćko widzi ślub czystości jako wyjątkowy dar łaski Bożej, którego Pan Bóg nie udziela wszystkim, ale tylko wybranym. Ponieważ jednak zachowanie czystości dotyka najskrytszych skłonności natury ludzkiej, dlatego stanowi prawdziwą ofiarę. Stąd jego wierne zachowanie przypisuje samemu Chrystusowi: „Pan Jezus w Eucharystii jest wzorem czystości. Łaska czystości pochodzi od Pana Jezusa. Komunia św. ją daje, utrzymuje, powiększa, wzmacnia i broni. Pijesz w niej dziewiczą krew Baranka bez zmaży, spożywasz dziewicze Jego Ciało...”<sup>374</sup>. Ks. Sopoćko poucza, że Pan Jezus jest czystością samą, że w Eucharystii nie łączy się z żadnym ciałem, nawet z przymiotami chleba, ale niszczy je i sam zostaje w ich miejscu. Dlatego osoba konsekrowana pożywając Jezusa Eucharystycznego, jeżeli czyni to gorliwie i pobożnie przemienia się w Chrystusa czystego i staje się coraz wierniejszą Jego Oblubienicą. Powinna być więc

---

<sup>374</sup> M. Sopoćko, *Rozważania dla .....*, dz. cyt., s. 25.

dziewicą nie tylko ciałem, ale przede wszystkim sercem<sup>375</sup>.

Owoce spotkania się z Jezusem Eucharystycznym jest także gorliwsze spełnianie ślubu posłuszeństwa. Realizacja tego ślubu wymaga niemałych ofiar. Ks. Sopoćko pisze, że ślub ten wieńczy ofiarę z dóbr i ciała przez ofiarę z woli<sup>376</sup>. Domaga się całkowitego oddania Bogu, poświęcenia Mu swojej woli. Składając ślub posłuszeństwa człowiek jednoczy się z Tym, który stał się wzorem posłuszeństwa. Ks. Sopoćko uważa, że Chrystus w Eucharystii jest szczególnie wymownym wzorem dla osób konsekrowanych. Jest uległy wobec kapłana i wszystkich wiernych, którzy przyjmują Go, kiedy chcą i jak chcą. Poddaje się nawet świętokradcom. Założyciel nawołuje: „Bądź posłuszną jak

---

<sup>375</sup> Zob. tamże: „Pan Jezus jest istotą czystości w Eucharystii; nie łączy się z żadnym ciałem, nawet z przymiotami chleba, ponieważ niszczy je i sam zostaje w ich miejscu, - nawet z postacią widzialną, bo nie jest z nią złączony, ani w treści, ani osobiście: On tylko przybiera formę bez podstawy, która go dosięgnąć nie może. Stąd nauka, że nie powinnaś łączyć się z nikim inaczej jak tylko dla Pana Jezusa w przyjaźni. Żadnych tedy związków zmysłowych, żadnego zmieszania i zadowolenia choćby w myśli, gdyż trzeba być dziewicą sercem i ciałem”.

<sup>376</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania dla .....*, dz. cyt., s. 25.

Aniołowie, którzy spełniają wolę Bożą – jak Jezus w Sakramencie Ołtarza”<sup>377</sup>.

Skutkiem ostatecznym przyjmowania komunii świętej w wymiarze ziemskiego pielgrzymowania jest gotowość do współ-ofiarowania się Bogu podczas Mszy św. gotowość do składania razem z Jezusem ofiary ze swego życia Ojcu Przedwiecznemu. Ks. Sopoćko zagłębiając się w tajemnice Mszy św. podkreśla potrzebę czynnego zaangażowania się w to wielkie misterium naszej wiary. Nie wystarczy tylko rozważać mękę i śmierć Chrystusa Pana, ani głęboko współczuć Jezusowi. Na pewnym etapie życia wewnętrznego należy także współofiarowywać się z Chrystusem. Szczególnie członkini Instytutu Miłosierdzia Bożego powinna ofiarować Bogu całe swoje życie dla uwielbienia Jego Miłosierdzia i wyproszenia łask całemu światu. Założyciel przypomina, że „Wszyscy wierni w Duchu Świętym przez chrzest stają się świętym kapłaństwem, składają Bogu duchowe ofiary przez Jezusa Chrystusa”<sup>378</sup>. Jest to uczestnictwo w funkcji

---

<sup>377</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o .....*, dz. cyt., s.26.

<sup>378</sup> Tamże. s.20.

kapłańskiej Jezusa Chrystusa, która wypełnia się w Eucharystii<sup>379</sup>. Dla pogłębienia tej prawdy Ks. Michał przytacza słowa św. Pawła, który nazywa ochrzczonych rodzajem wybranym i królewskim kapłaństwem (por. 1P. 2,9)<sup>380</sup>. Zachęca do współ-ofiarowania się z Chrystusem. Nie ma lepszego momentu do oddania wszystkiego Jezusowi, jak Msza święta, a szczególnie sam moment ofiarowania. Ofiarując się razem z Chrystusem chrześcijanin otrzymuje szczególną pomoc od Ojca Niebieskiego, który patrzy wówczas na człowieka przez Jezusa Chrystusa. Przez takie ofiarowanie się Bogu chrześcijanin upodabniając się do Jego Syna staje się umiłowanym synem i córką Ojca Niebieskiego<sup>381</sup>.

---

<sup>379</sup> Konstytucja o Liturgii, *Sacrosanctum Concilium*, w: Sobór Watykański II Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Wydawnictwo Pallottinum Poznań 1967, p.14. Odtąd pozycja ta będzie podawana jako SC i numer. „Matka Kościół bardzo pragnie, aby wszystkich wiernych prowadzić do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych, którego się domaga sama natura liturgii. Na mocy chrztu lud chrześcijański..., jest uprawniony i zobowiązany do takiego udziału. To pełne i czynne uczestnictwo całego ludu trzeba mieć dokładnie na uwadze przy odnowieniu i pielęgnowaniu świętej liturgii”.

<sup>380</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i Konferencje*, AAB, T.LVII, mps. AZSJM s.39n.

<sup>381</sup> Tamże.

Jeśli podczas Mszy św. nie ofiarujemy się Ojcu Niebieskiemu wraz z Chrystusem stajemy się tylko biernymi widzami, którzy wprawdzie ciałem są obecni na Mszy świętej, czyli obowiązek swój zewnętrznie wypełniają, ale nie należą w pełni do Chrystusa, nie spełniają wymogów płynących z sakramentu chrztu świętego<sup>382</sup>. Kościół przypomina swoim wiernym, że Msza święta jest nie tylko ofiarą Chrystusa, ale i „naszą”. Osoba konsekrowana kształtując w sobie taką świadomość może ofiarowywać najczystsza hostię, nie tylko przez ręce kapłana, lecz razem z nim uczyć się samych siebie składać w ofierze<sup>383</sup>. Czynił tak sam Założyciel, czego wyraz daje w swojej osobistej modlitwie: „Oddajesz za mnie Panie w ofierze swoją cześć i sławę, a ja ofiaruję ci ubogie serce moje. Przyjmij je, poświęć i przeniknij miłością, aby ci na przyszłość wydawało dobry owoc...”<sup>384</sup>. Chrystusowi wystarczy

---

<sup>382</sup> Zob. M. Sopoćko, *Listy z Czarnego...*, dz. cyt., s.19.

<sup>383</sup> Zob. KL 48.

<sup>384</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. II., s.97.

odrobina dobrej woli, i pragnienie współcierpienia z Nim, aby złączyć naszą ofiarę ze swoją<sup>385</sup>.

W liście pisanym z Czarnego Boru do pierwszych członkiń tworzącej się wspólnoty w dniu Przemienienia Pańskiego Założyciel dzieli się swoimi przeżyciami: „Korzystając z czasu w dniu Przemienienia śpieszę podzielić się z Wielebnymi Służebniczkami Miłosierdzia Bożego, swymi myślami o wielkim Miłosierdziu Bożym, objawiającym się w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza - w tym codziennym przemienieniu, którego jesteśmy ustawicznymi świadkami, a winniśmy być i aktualnymi uczestnikami”<sup>386</sup>. Członkinie, które tak czynią idą „śladami Mistrza, współpracując z Nim i współcierpiąc. W Nim zatapiając się coraz głębiej, wzrastają w Jego myśli, zamiary i cierpienia i w ten sposób gotowe na wszystko składają z siebie ustawiczną ofiarę”<sup>387</sup>. Ks. Sopoćko zauważa, że takie współofiarowanie doprowadza wierne Bogu dusze do

---

<sup>385</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz.cyt., t.II, s.176: „Łotr nie miał nic, żadnych zasług, i dlatego nie dał z siebie nic. Miał tylko trochę dobrej woli, by współcierpieć z Tobą, Jezu by pójść za głosem łaski i współpracować z nią, a Ty go obsypałeś takim miłosierdziem”.

<sup>386</sup> M. Sopoćko, *Listy z Czarnego...*, dz. cyt., s.19.

<sup>387</sup> Tamże.

coraz głębszego upodobnienia się do Chrystusa, do niesienia krzyża z Jego usposobieniem<sup>388</sup>.

Ks. Sopoćko przypomina, że nie jest to droga łatwa, jak nie łatwy jest krzyż. Dlatego zachęca do wpatrywania się w cierpliwość Zbawiciela, do medytacji nad męką i śmiercią Chrystusa. Skoro grzechy nasze skazały na śmierć Zbawiciela, wypada byśmy i my bezgranicznie ofiarowali się Zbawicielowi, byśmy nie mieli swego pragnienia, ale pragnęli tylko tego, czego On pragnie. Założyciel podkreśla dalej, że Zbawiciel pragnął przeżyć wewnętrznie wszystkie cierpienia na sobie i to w stopniu najwyższym, aby w ten sposób wyjednać nam łaski potrzebne do znoszenia podobnych cierpień z odpowiednim usposobieniem ofiarując wszystko to, co nas boli Jemu samemu w Ofierze Eucharystycznej<sup>389</sup>.

Chrystus wspomaga wierzącego podczas współofiarowania. Jest z nim i przedstawia go Ojcu Niebieskiemu. Oddaje Mu jego modlitwy, prace i

---

<sup>388</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga ...*, dz. cyt., t.II, s.129.

<sup>389</sup> Zob. tamże, s.37-38.



każdy trud towarzyszący ziemskiej egzystencji<sup>390</sup>. Ks. Sopoćko nie tylko pouczał innych, ale sam wprowadzał w życie i sam tym czego nauczał. Często przypominał sobie prawdę o współofiowaniu z Chrystusem: „Podniosę myśli swoje ku najwyższemu Arcykapłanowi, Nauczycielowi i Królowi cierpiącemu i umierającemu na krzyżu, zaciągnę dolegliwości swoje w służbę Jego nieskończonego miłosierdzia. I złożę Mu w darze cierpienia swoje w prześladowaniach, potwarzach, chorobie”<sup>391</sup>.

Chcąc dobrze przeżywać tajemnicę Eucharystii należy najpierw głębiej poznać, to czym ona jest. Ks. Sopoćko poucza, że Msza św. jest kontynuacją Ofiary złożonej przez Jezusa na Golgocie<sup>392</sup>. Jest to sakrament najszczytniejszy i najwspanialszy, bo daje nie tylko łaski, ale samego Dawcę łask. Eucharystia zatem jest przede wszystkim ofiarą: „Jest to bowiem ofiara w sensie prawdziwym, to znaczy, że Jezus ofiaruje tu nie

tylko duchowo swoje życie, ale powtarza co jest najgłówniejsze, swoją śmierć. Podczas Mszy świętej jest On nie tylko obecny, ale i czynny – działa a mianowicie, ofiaruje się za nas, jak się ofiarował na krzyżu”<sup>393</sup>. Według Ks. Sopoćko ofiara ta może się dokonać dlatego, że Jezus Chrystus jako Pośrednik łączy w sobie naturę Boską z ludzką: „Jeden Pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wielu” (1Tm. 2,5)<sup>394</sup>.

Słowa konsekracji wypowiedane podczas Mszy świętej przez kapłana stanowią według niego niejako „miecz, który Pana Jezusa przyprawia o śmierć, bo staje się przez nie obecny w stanie ofiarnym z krwią oddzieloną od ciała. Przełać krew na odpuszczenie grzechów, to znaczy ofiarować siebie”<sup>395</sup>. Chrystus, jak dalej zaznacza, ustanawia prawdziwą, nową Ofiarę, przepowiadaną już w Starym Testamencie: „Na każdym miejscu poświęcają i ofiarowują imieniu memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narodami” (Mal

---

<sup>390</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga ...*, dz. cyt., t.II, s.48.

<sup>391</sup> Tamże, M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga ...*, dz. cyt., t.II, s. 8.

<sup>392</sup> Zob. M. Sopoćko, *Chrystus Król we Mszy św.*, Wydawnictwo WAW, 20/1931, s.262-264; M. Sopoćko, *100 rozmyślań o Męce...*, dz. cyt., s.52.

---

<sup>393</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o...*, dz. cyt., s.39.

<sup>394</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.II, s.5.

<sup>395</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o...*, dz. cyt., s.39.

1,11). Wypełniły się proroctwa i pierwowzory Starego Testamentu. Ofiara Chrystusa jest tą prawdziwą „... największej ceny ze względu na Ofiarującego, jakim jest Syn Boży, jak i na dar, jakim jest tenże Syn Boży, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus”<sup>396</sup>.

Ofiara Chrystusa może być ponawiana nieustannie na ołtarzach całego świata przede wszystkim dlatego, że Chrystus ustanowił sakrament kapłaństwa. Kapłani w sprawują Mszę świętą w Jego imieniu: „...sam Chrystus sprawuje niekrwawą Ofiarę, czyli On odprawia każdą Mszę świętą, ale kapłan jest Jego narzędziem, ministrem i zastępcą widzialnym”<sup>397</sup>. Stąd bezkrwawa Ofiara Chrystusa jest odtąd dostępna dla wszystkich wiernych na całej kuli ziemskiej.

W czasie przeżywania Mszy świętej Ks. Sopoćko proponuje, dla większej korzyści duchowej wnikać w cierpienia Chrystusa. Píše, że „Każdy moment tej Męki zasługuje na osobne rozważanie, podziwianie i wielbienie Boga w Jego

nieskończonym Miłosierdziu<sup>398</sup>”. Podobnie píše s. Faustyna dodając, że takie rozważanie jest dla niej siłą do pokonywania codziennych trudności: „Podczas mszy św. ujrzałam Jezusa rozciągniętego na krzyżu - i powiedział mi: Uczennico moja, miej wielką miłość do tych, którzy ci zadają cierpienie, czyn dobrze tym, którzy cię nienawidzą. - Odpowiedziałam: O mój Mistrzu, przecież Ty widzisz...”<sup>399</sup>.

Chrystus jako Ofiara Prześlągalna zebrał wszystkie cierpienia w jedno na krzyżu, dla zadośćuczynienia za grzechy wszystkich „którzyśmy byli daleko, staliśmy się blisko, którzyśmy byli nie ludem, staliśmy się ludem, którzyśmy byli bez Miłosierdzia, staliśmy się miłosierdziem” (Iz 53,5)<sup>400</sup>.

Dlatego Ks. Sopoćko uważa, że każda Msza święta powinna być najważniejszym przeżyciem dnia, że należy usilnie starać się, by przeżywać ją z coraz głębszą wiarą i miłością. W swoim *Dzienniku*

---

<sup>396</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s. 198.

<sup>397</sup> Tamże, s. 201.

---

<sup>398</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga ...*, t. I, dz. cyt., s.218.

<sup>399</sup> Dz. 1628.

<sup>400</sup> Zob. M. Sopoćko, *100 rozmyślań...*, dz.cyt., s.51.

napisał „Każda Msza święta winna być w istocie swej gorliwsza niż poprzednia”<sup>401</sup>.

„Gdy jedna półkula ziemską pogrążona jest we śnie, pisze Ks. Sopoćko - na drugiej półkuli kapłani trzymają w rękach swoich ofiarę za grzechy świata. W ten sposób Ojciec niebieski ma przed oczyma swoimi nieustannego Pośrednika, zasłaniającego świat przed karami sprawiedliwości”<sup>402</sup>. Pośrednika, jakby zawieszzonego pomiędzy niebem a ziemią, który zasłania świat grzeszny ranami swymi<sup>403</sup>.

## 5. MODLITWA

Naśladowanie Chrystusa winno być zakorzenione w życiu liturgicznym i w osobistej modlitwie. Ona ma czynić owocnym zadania

świeckich, ma nadawać sens podejmowanym ofiarom<sup>404</sup>.

Ks. Sopoćko od początku tworzenia nowego zgromadzenia wielki nacisk kładł na życie modlitewne kandydatek. Nie wiedział jeszcze, jaki kształt będzie miała przyszła wspólnota, ale wiedział, że bez modlitwy powstanie jakiegokolwiek dzieła Bożego jest niemożliwe. Przekonywał się o tym niejednokrotnie współpracując z s. Faustyną. Dzięki wzajemnej modlitwie wypełniał powoli pragnienia Jezusa Miłosiernego dotyczące kultu Miłosierdzia Bożego<sup>405</sup>. Wierząc w skuteczność modlitwy zapewniał o niej także członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego. W liście z Białegostoku pisze: „Duchem będę zjednoczony z Wami Szanowne Panie, na ćwiczeniach w Sercu Najmiłosierniejszego Zbawiciela i w Niepokalanym Sercu Matki

---

<sup>401</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z.3, s. 14.

<sup>402</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t. III, dz. cyt., s. 230.

<sup>403</sup> Zob. M. Sopoćko, *Listy z Czarnego...*, dz. cyt., s.20.

---

<sup>404</sup> *Świeccy Konsekwrowani w Kościele Lokalnym*, materiały z sesji naukowej..., dz. cyt., s. 36.

<sup>405</sup> Zob. M. Sopoćko, *List do s. Faustyny*, 10 VII 1936, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, Wydawnictwo Misericordia, Kraków 20005, s.45: „...potrzeba (tu) dużo i bardzo dużo pomocy Bożej, o którą winniśmy się modlić, a szczególnie potrzebna jest modlitwa Siostry...”.

Miłosierdzia, modląc się, by te Serca ukształtowały Was według swego planu...”<sup>406</sup>.

Modlitwę Ks. Sopoćko stawiał zawsze na pierwszym miejscu. Swój Dziennik, pisany od 1915 roku, czyli od 27 roku życia, rozpoczyna modlitwą. W prostych słowach wyznaje w niej Bogu swoją słabość, kruchość postanowień i jednocześnie dziękuje za Jego nieustanną obecność<sup>407</sup>. Według niego, modlitwa to poufne, proste obcowanie z Bogiem, które nie polega na wyszukiwaniu wzniosłych słów. Wystarczy wzrok duszy skierować na Boga i z miłością starać się do Niego przyłgnąć<sup>408</sup>. Modlitwa to proste wzniesienie myśli i serca do Boga, to osobowe spotkanie z Bogiem, które ma miejsce we wnętrzu człowieka<sup>409</sup>. Według Założyciela jest ona kluczem do Miłosierdzia Bożego. Jest „uprzywilejowanym środkiem zjednoczenia z Bogiem i uświęcenia, ale pod warunkiem, że wniesiemy i swój wkład”<sup>410</sup>. Bóg bowiem pragnie udzielać nam swoich darów, ale

---

<sup>406</sup> M. Sopoćko, *List pisany do Pań i Sióstr...*, dz. cyt., s.6.

<sup>407</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 1, s.1.

<sup>408</sup> Zob. Tamże, z. 3, s.25.

<sup>409</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s.148 –149.

<sup>410</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s.187.

uzależnił je od naszej woli, naszego wysiłku, który włożymy w codzienną modlitwę<sup>411</sup>.

S. Faustyna podkreśla duże znaczenie modlitwy w życiu chrześcijanina. Modlitwie przypisuje ogromną moc, bo „wszelka łaska spływa przez modlitwę”<sup>412</sup>. Według niej modlitwa jest obowiązkiem każdego człowieka. Nikt nie może wymówić się od modlitwy: „Modlić się musi dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność; modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła powstać”<sup>413</sup>.

Myśl tę rozjaśnia Ks. Sopoćko pisząc, że nie ma innej drogi do Boga, jak tylko przez dialog i łączność z Chrystusem. Dokonuje się ona poprzez wiarę mocną, miłość gorącą i modlitwę ufną. Uważa, że wiara i miłość nie zawsze zależą od człowieka, ale

---

<sup>411</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s.149.

<sup>412</sup> Dz.146.

<sup>413</sup> Zob. Tamże.

„... modlić się zawsze mogę i przez modlitwę pogłębiać w sobie wiarę i miłość”<sup>414</sup>.

Świat duchowy, podobnie jak świat fizyczny ma swoje prawa, które człowiek musi poznać i do nich się w życiu stosować. Kierowca przestrzega znaków drogowych, pracownik dostosowuje się do regulaminu zakładu pracy, a każdy przestrzega praw swego organizmu, dając mu czas na odpoczynek i wzmacniając odpowiednim pożywieniem. Tak samo winno przestrzegać się tych praw, którymi kieruje się życie duchowe, a którego sercem jest życie modlitwy<sup>415</sup>.

Pouczenia na ten temat Ks. Sopoćko rozpoczyna od konieczności wzywania przed modlitwą i w czasie jej trwania pomocy Ducha Świętego. Jemu, jako Duchowi Miłości i Miłosierdzia, przypisuje niepowtarzalną rolę<sup>416</sup>. Od Niego radzi rozpocząć wszelkie rozważanie na ten

---

<sup>414</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.II, s.15.

<sup>415</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 156.

<sup>416</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., 8.06.66: „Obcowanie z Bogiem winno się odznaczać ufnością i zażyłością. Głęboka modlitwa jest właśnie poufnym obcowaniem z Bogiem. Tego nauczyć nas może tylko Duch Święty. On wspomaga niemoc naszą, On sam błaga za nami, On budzi uczucie pełnej ufności i uwielbienia, pełnej zażyłości i uznania wielkości Boga”.

temat. Ducha Świętego trzeba nieustannie prosić o dar modlitwy i wytrwałości w tej codziennej praktyce. Założyciel określa modlitwę jako akt życia nadprzyrodzonego, który swoją siłę, polot i słodycz zawdzięcza Duchowi Świętemu<sup>417</sup>. To On sprawia, że modlitwa jest miła Bogu i wartościowa. Duch Święty podczas modlitwy ujawnia swoje dary: „w niej te dary najlepiej się rozwijają i najskuteczniej ją wspierają i udoskonalają. Na doskonałość modlitwy, wpływają szczególnie dary mądrości, rozumu, pobożności i bojaźni Bożej”<sup>418</sup>. Współpracując z łaską Ducha Świętego rozmawiający z Bogiem dzięki dwóm pierwszym darom lepiej poznaje Boga. Dzięki pobożności człowiek rozwija w sobie ducha dziecięctwa Bożego i zwraca się do Boga w duchu prawdziwej bojaźni, która jest owocem ostatniego daru. Bojaźń Boża powinna wyrabiać w człowieku dwa jednoczesne nastawienia. Człowiek modlący się zna wielkość Boga i Jego niepojętą dobroć, ufa Mu bezgranicznie, ale jednocześnie zna swoją słabość. Wie, że bez Niego nic nie uczyni. Taka postawa

---

<sup>417</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s.148.

<sup>418</sup> Tamże, s.150.

pokory jest punktem ciężkości utrzymującym człowieka na modlitwie<sup>419</sup>.

Ks. Sopoćko podkreśla, że Duch Święty będzie skutecznie prowadził każdego po drogach modlitwy, o ile spotka się z wierną z Nim współpracą. Będzie to możliwe wówczas, gdy wierzący dostosuje się do tych wszystkich praw, którymi kieruje się modlitwa. Dlatego powinna się ona charakteryzować się odpowiednimi cechami, które Ks. Sopoćko dzieli na naturalne i nadprzyrodzone.

Do pierwszych zalicza: skupienie połączone z ciszą zewnętrzną i wewnętrzną, pokorę, żal za grzechy, odpowiednią postawę zewnętrzną i wytrwałość. Do cech nadprzyrodzonych natomiast zalicza wiarę, ufność, miłość Boga, łączność z Chrystusem i poddanie się woli Bożej<sup>420</sup>.

Takie wyszczególnienie cech modlitwy i ich podział, pozwala lepiej uświadomić sobie, że modlitwa jest aktem ludzkim i nadprzyrodzonym. W dialogu człowieka z Bogiem działa Bóg, ale o tyle

---

<sup>419</sup> Zob. Tamże, s.195.

<sup>420</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s.156 - 159.

skutecznie, o ile człowiek sam przygotowuje się do modlitwy, używając wszelkich środków naturalnych, o których będzie mowa w dalszej części obecnego rozważania<sup>421</sup>.

Pierwszą naturalną cechą modlitwy, którą wymienia Ks. Sopoćko jest cisza i skupienie. Jej brak spowodowany dobrowolnym roztargnieniem jest wzgardą Boga i brakiem szacunku wobec Najwyższego. Taki człowiek nie usłyszy głosu mówiącego Boga. Łaski, które Bóg przygotował pozostają bezowocne<sup>422</sup>. Zaraz po ciszy i skupieniu Ks. Sopoćko wymienia pokorę, która jest kolejnym niezbędnym warunkiem dobrej modlitwy. Tylko pokorna modlitwa może otworzyć wierzącego na wierne pełnienie woli Bożej. Ta natomiast jest podstawą wszelkiej świętości i ostatecznego szczęścia człowieka. Prawdę tę jeszcze dobitniej Ks. Sopoćko ukazuje w następującym pouczeniu: „Odwieczny plan naszego uszczęśliwienia rozwija

---

<sup>421</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik...*, dz. cyt., z. 1, s.31: „Jak do żniw materialnych Bóg przygotował ziarno do siewu, deszcze dla kiełkowania, słońce do ogrzewania i światła – tak i dla żniw duchowych przygotował łaski do uświęcenia i zbawienia, jakie otrzymujemy przez modlitwę”.

<sup>422</sup> Zob. M. Sopoćko, *Serce Jezusa wzorem skupienia*, Wydawnictwo Współczesna Ambona 6/1951, s.186.

się i dopełnia przez modlitwę. Dopóki się nie modlimy, nie padniemy na kolana i nie powiemy w najgłębszym poczuciu własnej nicości: <Okaż mi, Panie miłosierdzie Twoje>! (Ps. 84,8), Bóg zwykle łask swych szczególniejszych nie udziela”<sup>423</sup>.

Podobnie widzi ten temat s. Faustyna, która w swoim *Dzienniczku* pisze, że pokora jest warunkiem koniecznym do rozpoczęcia dialogu z Bogiem. Doświadczyła tego w swoim życiu. W pewnym dniu otrzymała reprimendę od przełożonej, która w trosce o jej dobro próbowała wyperswadować jej z głowy prawdziwość wszelkich rzekomych objawień. Po wysłuchaniu tego wszystkiego s. Faustyna skarżyła się Panu Jezusowi na modlitwie, przyznając jednocześnie rację przełożonej, iż takim nędznym duszom Bóg się nie objawia. W odpowiedzi usłyszała słowa Pana Jezusa, który powiedział: „Bądź spokojna, córko moja, właśnie przez taką nędzę chcę okazać moc miłosierdzia swego”<sup>424</sup>.

<sup>423</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 148.

<sup>424</sup> Dz. 133: „W pewnej chwili przywołała mnie jedna ze starszych matek i jakby z jasnego nieba zaczęły się gromy ogniste, tak że nawet nie wiedziałam, o co się rozchodzi. Jednak pokrótce zrozumiałam, że to jest za to, co wcale ode mnie nie zależy. Mówi mi, że: Niech siostra sobie wybije z głowy, żeby Pan Jezus miał z

O potrzebie pokory na modlitwie Ks. Sopoćko dzieli się z L. Roszko. Otrzymał od niej tekst modlitwy, której słowa wyrażały postawę głębokiego uniżenia się wobec Boga został przyjęty przez Założyciela z powagą, ale i radością. Podkreślając w niej związek głębokiej pokory na modlitwie tak pisał: „mogła zdobyć się na nią dusza, która dużo wycierpiała, jak sprawiedliwy Hiob, który w boleściach fizycznych i duchowych modlił się i wielbił Stwórcę, powtarzając do swych rzekomych przyjaciół: <By mię też zabił, w Nim ufać będę>”<sup>425</sup>.

Kolejnym warunkiem dobrej modlitwy jest żal za grzechy. Należy go wzbudzić na początku modlitwy, ponieważ jako grzesznicy nie mamy pewności, czy nasze grzechy są odpuszczone. Taki akt oczyszcza serce modlącego i usuwa zapory, jakie pycha stawia na drodze zjednoczenia z Bogiem<sup>426</sup>. Podobne stanowisko prezentuje s. Faustyna, która

---

siostrą tak poufale przestawać, z taką nędzną, z taką niedoskonałą. Pan Jezus tylko ze świętymi duszami obcuje, zapamiętaj to sobie. - Przyznałam, że ma wielką rację, bo jestem nędzna, ale jednak ufam miłosierdziu Bożemu. Kiedy się spotkałam z Panem, upokorzałam się i mówiłam: Jezus, Ty z takimi nędznymi podobno nie obcujesz? - *Bądź spokojna, córko moja, właśnie przez taką nędzę chcę okazać moc miłosierdzia swego*”.

<sup>425</sup> M. Sopoćko, *List do Ludmiły Roszko*, 20 I 1963, rps AIMB.

<sup>426</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 157.

radzi szczególnie przed sakramentem pokuty ćwiczyć się w skrusze serca. Nakłania samą siebie do częstego ćwiczenia się w żalu doskonałym, który będzie potrzebny w modlitwie. Im nędzniejszy obraz duszy przedstawi się człowiekowi, tym mocniej według niej odczuje on, że morze miłosierdzia Bożego pochłania go, dając siłę i moc wielką<sup>427</sup>.

Ważną cechą dobrej modlitwy jest przyjęcie odpowiedniej postawy zewnętrznej przez modlącego się. Ks. Sopoćko radzi, by ten kto ze względu na stan zdrowia nie może klęczeć, niech się modli stojąc lub siedząc. Radzi, aby wybrać taką postawę, która nie krępuje, ale jednocześnie jest objawem miłości i szacunku wobec Boga. Na podstawie obserwacji zachowań się ludzi w czasie modlitwy Założyciel zauważa, że z ludźmi rozmawiamy czasem z większym szacunkiem i czcią niż z Bogiem. Pisze wprost, że podczas rozmowy z Bogiem niektórzy „modląc się drzemią, poziewają, rozglądają się, a jeżeli to czynią świadomie i dobrowolnie nie są bez winy”<sup>428</sup>.

---

<sup>427</sup> Zob. Dz. 225.

<sup>428</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 157.

Następna ważna cecha dobrej modlitwy to wytrwałość. Nie należy się zniechęcać, gdy na drodze modlitwy doznaje się trudności. S. Faustyna zastanawiając się głębiej nad modlitwą Chrystusa w Ogrójcu doznała szczególnych łask. Wiele światła spłynęło na jej duszę. Wniosek z tych modlitewnych rozważań ujęła w ten sposób: „Poznałam, jak bardzo potrzeba nam wytrwałości w modlitwie, i od takiej ciężkiej modlitwy zależy nieraz nasze zbawienie”<sup>429</sup>.

Dewizą Ks. Sopoćko było powołanie się na słowa Jezusa, który nakazuje by zawsze się modlić i nie ustawać. Przytacza przypowieść o niesprawiedliwym sędzi, który nie chciał przez długi czas wziąć w obronę wdowy. Gdy jednak wdowa mu się wciąż naprzykrzała, obronił ją, mimo że nie lękał się Boga (zob. Łk 18,1-8). Uczynił to ze względu wytrwałość ze strony proszącej kobiety. Wytrwałości potrzeba zatem szczególnie wtedy, gdy modlitwa nie od razu zostanie wysłuchana. Nieraz jest to nasza wina, ponieważ źle się modlimy, albo prosimy o rzecz niestosowną, lub po prostu nasze życie nie idzie w parze z tym, co dobre w oczach Bożych. To

---

<sup>429</sup> Dz. 157.



są wystarczające powody bezskuteczności naszych próśb. W przypadku nie wysłuchania modlitwy może się człowiekowi wydawać, że Bóg go nie słyszy. Nie spełnia pokładanych przez człowieka nadziei i jego oczekiwań. Jednak mimo to, należy wytrwale modlić się, ponieważ Bóg nigdy nie zawodzi<sup>430</sup>.

Oprócz cech naturalnych modlitwa powinna odznaczać się cechami nadprzyrodzonymi. Każdy chrześcijanin otrzymuje cnotę wiary, nadziei i miłości w sakramencie chrztu św. Współpraca z Bogiem polega na rozwijaniu tych cnót i doprowadzaniu ich do pełni poprzez łączność z Chrystusem w modlitwie.

Pierwszą cechą nadprzyrodzoną dobrej modlitwy jest żywa wiara. „Wiara jest jedynym środkiem do nawiązania kontaktu z Bogiem”<sup>431</sup>. Przykładem jest setnik, paralytyk, ślepy z Jerycha i niewiasta kananejska, którzy dotykając się z żywą wiarą Pana Jezusa zostali uzdrowieni. Taka wiara dotykająca Zbawiciela jak zauważa Ks. Sopoćko

sprawiła, że spłynęła na nich łaska i ukazała się moc Boża<sup>432</sup>.

Drugą cechą nadprzyrodzoną jest ufność. Ks. Sopoćko zaufanie Bogu na modlitwie porównuje do ufności małego dziecka, które ucieka się do Boga jako do swego najlepszego Ojca. W rozważaniach dla osób konsekrowanych podkreśla, że tak jak potrzebą dziecka jest prosić z bezgraniczną ufnością swoją matkę, tak potrzebą serca wierzącego jest zwracać się w duchu podobnej postawy do Boga, jako Ojca gotowego śpieszyć z pomocą we wszystkich potrzebach swoich dzieci. Czynieć to należy z dziecięcą ufnością, która jest jednocześnie znakiem miłości do Boga. Jeżeli dziecko o nic nie prosi ani matki, ani ojca, to znaczy, że nie ma z nimi dobrego kontaktu. Oni natomiast chcą obdarzać swoje dziecko pełnią swych skarbów. Podobnie Bóg pragnie dawać wiele i to bardzo wiele<sup>433</sup>. Dzielił się z tym Jezus s. Faustynie, która zanotowała Jego słowa: „Dusze dążące do doskonałości niech szczególnie uwielbiają moje miłosierdzie, bo hojność łask, które

---

<sup>430</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 157.

<sup>431</sup> J. Gogola, *Teologia Życia Wewnętrznego*, cz. III, Wydawnictwo Prymasowski Instytut Życia Wewnętrznego Warszawa 1999, s.104.

---

<sup>432</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 158.

<sup>433</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rekolekcje dla zakonnic*, dz. cyt., s. 9.

im udzielam, płynie z miłosierdzia mojego. Pragnę, aby te dusze odznaczały się bezgraniczną ufnością w moje miłosierdzie. Uświęceniem takich dusz ja sam się zajmuję, dostarczę im wszystkiego, czegokolwiek będzie potrzeba dla ich świętości. Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest - ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Cieszę się, że żądają wiele, bo moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca”<sup>434</sup>. Wykorzystywanie łask, których Chrystus ma „pełne ręce”, jest według Ks. Sopoćki, odwoływaniem się do miłosierdzia Boga, jako najlepszego Ojca, który jak matka troszczy się nieustannie o swoje dzieci. Taka postawa zawsze podoba się Bogu<sup>435</sup>.

Oprócz wiary i ufności Założyciel wymienia miłość jako kolejną cechę nadprzyrodzoną dobrej modlitwy. Nie polega ona na tkliwości, ale na ciągłej

gotowości woli, by czynić to, co się Bogu podoba, nawet jeśli łączy się to z niechęcią<sup>436</sup>. Prawdziwa miłość sprawia, że mimo wewnętrznej niechęci i braku pociech na modlitwie Bóg ciągle jest na pierwszym miejscu w sercu wierzącego. Bez teologicznej cnoty miłości modlitwa człowieka będzie zgodna ze słowami proroka Izajasza: „Ten lud czci mnie tylko wargami, ale sercem daleko jest ode mnie” (29,13). Dlatego dobrze jest przed rozpoczęciem każdej modlitwy, szczególnie dłuższej prosić Boga o tę cnotę<sup>437</sup>.

Modlitwa w imię Jezusa Chrystusa jest według Ks. Sopoćki kolejną, niezwykle istotną cechą modlitwy nadprzyrodzonej. Chrystus jest Pośrednikiem u Boga. Przez Niego Ojciec przyjmuje nasze prośby. „Gdy się łączymy z Chrystusem na modlitwie – poucza Ks. Sopoćko – nie my się sami modlimy, ale Pan Jezus za nami się wstawia i pokazuje Ojcu Niebieskiemu rany swoje, które dla

---

<sup>434</sup> Dz. 1578.

<sup>435</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rekolekcje dla zakonnic*, dz. cyt., s. 9.

---

<sup>436</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 158.

<sup>437</sup> Zob. s.150 –160.

nas wycierpiał. Wówczas Bóg nie może nie wysłuchać naszych prośb”<sup>438</sup>.

Następną nadprzyrodzoną cechą modlitwy jest zgodzanie się z wolą Bożą. Szczególnie należy modlić się o łaskę nawrócenia, wierność przykazaniom, pokorę, miłość, cierpliwość, dar modlitwy, umartwienia i pokoju. Pan Jezus powiedział s. Faustynie podczas, gdy modliła się o nawrócenie grzeszników, że utrata każdej duszy pogrąża go „w śmiertelnym smutku. Zawsze mnie pocieszasz, kiedy się modlisz za grzeszników. Najmilsza mi jest modlitwa - to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych; wiedz, córko moja, że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana”<sup>439</sup>.

Prośby związane ze sprawami doczesnymi należy także przedstawiać Bogu podczas modlitwy. Jako najlepszy Ojciec doskonale wie, czego każdy potrzebuje. Wie, co dla danego człowieka będzie najlepsze w danej chwili i przyczyni do głębszego zjednoczenia z Nim. Nawet dobra materialne poprzez modlitwę i ich odniesienie do Boga mogą być

---

<sup>438</sup> Tamże, s.159.

<sup>439</sup> Dz. 1397.

„wciągnięte” w sferę nadprzyrodzoną. Należy zatem mocno ufać, że modlitwy związane ze sprawami doczesnymi zostaną wysłuchane jeżeli będą zgodne z Bożym spojrzeniem, czyli posłużą i chwale Bożej, i naszemu zbawieniu<sup>440</sup>.

Ks. Sopoćko w swoich naukach dotyczących modlitwy porusza zagadnienie oschłości. Poznanie jej przyczyn i skutków uważa za konieczne dla tych, którzy poważnie traktują sprawy życia wewnętrznego. Oschłością nazywa bezpłodność umysłu na modlitwie. Objawia się ona jako mimowolne roztargnienie, lub też jako nie odczuwanie skłonności, czy zamiłowania do rzeczy Bożych. Skutkiem takiej postawy jest najczęściej smutek, ospałość i lenistwo<sup>441</sup>.

Przyczyny oschłości Ks. Sopoćko dzieli na bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie dzieli jeszcze na pozytywne i negatywne. Do pozytywnych przyczyn należy natura ludzka, szatan i nasze lenistwo. Do negatywnych zalicza liczne działania Boga, które w niektórych sytuacjach pozbawiają

---

<sup>440</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s. 159.

<sup>441</sup> Zob. tamże, s.181.

wierzącego pociechy i skutecznej pomocy. Bóg zawsze udziela pomocy dostatecznej do wierności w modlitwie. Oszłości, których doznają ludzie na modlitwie są zjawiskami zwyczajnymi i pożytecznymi. Nie brak ich zarówno w modlitwie prostoty, odpocznienia, jak i pełnego zjednoczenia z Bogiem. Wzmacniają one ducha męstwa na modlitwie<sup>442</sup>.

Pierwszą pozytywną przyczyną oschłości jest natura ludzka. To z niej na modlitwie wypływa ogólne zmęczenie związane z pracą lub brakiem snu. Modlitwa jest pracą umysłu. Tylko zdrowy i wypoczęty organizm może podjąć wysiłek rozmowy z Bogiem. Natura ludzka domaga się odpowiedniego miejsca modlitwy. Nie spełnienie tego warunku może być przyczyną roztargnienia, co uniemożliwia skupienie uwagi na przedmiocie modlitwy. Są to przyczyny naturalne, które często leżą w mocy człowieka. Podjęcie pracy nad sobą w tym zakresie pozwoli usunąć przeszkody i pozbyć się oschłości. W przypadku niemożliwości usunięcia ich całkowicie lub częściowo Ks. Sopoćko zaleca

---

<sup>442</sup> Zob. tamże, s.182.

modlitwę aktami strzelistymi, zaczerpniętymi z Pisma Świętego lub tekstami własnymi. Najlepiej według niego wybrać te akty, przez które uzyskuje się odpusty<sup>443</sup>.

Drugą przyczyną pozytywną oschłości, którą wymienia Założyciel jest szatan<sup>444</sup>. Działa w trojaki sposób: przez nałogi nabyte, przez wspomnienia dawnych grzechów i przez wzbudzenie ciekawości względem rzeczy niegodziwych. W tych przypadkach najlepszym i jedynym lekarstwem będą akty pokory, żalu za grzechy i odpowiednie umartwienie zmysłów. Szatan może także pobudzać do bluźnierczych myśli przeciwko Bogu. Wówczas – trzeba zachować spokój, nie trwożyć się a tym bardziej nie wdawać się z tymi myślami „w dyskusję” lecz pozostać w dalszym ciągu na modlitwie. Zachowanie spokoju pomoże przeciwstawić się złu i zachować równowagę ducha i myśli. Nie należy poddawać się przygnębieniu,

---

<sup>443</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.182.

<sup>444</sup> Ks. Sopoćko wyjaśnia, że „Ojcowie Kościoła wspominają o przeszkodach w modlitwie, doznawanych bezpośrednio od szatana. Jednakże bez specjalnego światła Bożego nie możliwą jest rzeczą stwierdzić bezpośrednie działanie szatana i dlatego należy się wystrzeżać złudzenia i nie przypisywać bezkrytycznie szatanowi oschłości” w: *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.182.

ponieważ myśli te nie są zawinione. Dzielne opieranie się im mimo trudu i cierpienia, posłuży tylko zyskaniu jeszcze większych łask i zjednaniu zasługę u Boga<sup>445</sup>.

Kolejną przyczyną pozytywną oschłości jest lenistwo. Ks. Sopoćko podaje, że pochodzi ono z przyczyn bezpośrednich i pośrednich. Do pierwszych z nich zalicza: brak odpowiedniego przygotowania do medytacji, nie czuwanie nad wyobraźnią, szczególnie przed samą modlitwą oraz nie opanowanie zmysłów i umysłu w czasie modlitwy. Do przyczyn pośrednich lenistwa należą: bardzo słabe zaangażowanie w życie religijne, zbyt nie zaangażowanie się w sprawy doczesne oraz przystępowanie do modlitwy ze wzburzonymi namiętnościami. Trzeba zatem bardzo czuwać, by nie doprowadzić duszy swojej do choroby lenistwa duchowego i zawinionych oschłości.

Wnikając w zagadnienie oschłości Ks. Sopoćko podkreśla, że mogą one pochodzić również od Boga. Czyni On to czasami w tym celu, aby ukarać człowieka za grzechy lenistwa i gnuśności w

---

<sup>445</sup> Zob. tamże.

ćwiczeniach pobożnych, ale też dla powiększenia jego zasług, gdy wierny jest codziennej modlitwie. Można w ten sposób poprzez te pokusy zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej z niewierności i grzechy. Inną przyczyną, dla której Bóg je zsyła to wypróbowanie wierność, wiary i stałości wierzącego. Jeżeli wytrwa w nich utwierdzi się w nim pokora i świadomość, że bez Jego pomocy nie potrafi dobrze się modlić<sup>446</sup>.

Bez względu na przyczyny oschłości nigdy nie należy z ich powodu przerywać modlitwy, czy też odkładać ją na później. Trzeba być jeszcze wierniejszym w odprawianiu ćwiczeń pobożnych. Założyciel pisze, że „Kto mimo oschłości wytrwale się modli, ten wykonywa akt nadzwyczajnej pokory, ćwiczy się w cierpliwości, okazuje wielką miłość ku Bogu, zgadzanie się z wolą Bożą oraz bezinteresowność w jego służbie. Brak pociech przyczynia się nawet do owocności modlitwy”<sup>447</sup>.

---

<sup>446</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.183.

<sup>447</sup> Tamże: w tym samym miejscu Ks. Sopoćko dodaje także, że „Świętym pociechy i słodycze na modlitwie wydawały się podejrzane i dlatego zwykle nie prosili o nie, a przy doznawaniu ich raczej się niepokoiili”.

Ks. Sopoćko radzi jak zachować się w czasie oschłości. Wskazuje na potrzebę wewnętrznego wyciszenia się, skupienia uwagi i wzbudzenia intencji, o której powinno się pamiętać choćby na początku modlitwy. W czasie roztargnień niezawinionych dobrze jest wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości. Ćwiczyć się w cierpliwości, pokorze i zgadzaniu się z wolą Bożą. Za wzór stawia samego Chrystusa Pana, który daje przykład wytrwałej modlitwy także w czasie oschłości. W Ogrójcu „... cierpiał smutek i obrzydzenie, a mimo to modlił się najlepiej, łączył bowiem z modlitwą akt najdoskonalszego zgadzania się z wolą Bożą”<sup>448</sup>.

Niektórych ludzi Bóg obdarza szczególną łaską, którzy mogą się modlić nie odczuwając oschłości. Obdarza przede wszystkim dusze odznaczające się czystością dziewiczą i całkowitą obojętnością na rzeczy doczesne<sup>449</sup>. Ci, którzy cierpliwie znoszą niesłuszne prześladowania mogą cieszyć się brakiem oschłości na modlitwie. Ponadto

---

<sup>448</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.184.

<sup>449</sup> Zob. tamże.

łaskę tę daje Bóg душom odznaczającym się cnotami heroicznymi, szczególnie cnotą miłości Bożej<sup>450</sup>.

Przyczyny oschłości można usunąć stosując środki pozytywne. Należy do nich: rozpoczęcie modlitwy w oznaczonym czasie z zapalem i gorliwością, a także z czystą intencją. Trzeba przy tym pamiętać, że Oschłość, to nie to samo co oziębłość. Oziębłość jest stanem niewierności wobec Boga, w który dusza wpada z własnej winy. Jej przyczyny Ks. Sopoćko podaje w następującej kolejności: zaniedbanie modlitwy, zachowywanie tylko pozorów pobożności, brak pragnienia doskonałości, zaniedbanie walki wewnętrznej, niestałość w postanowieniach, szukanie wylewności na zewnątrz. Oziębłość jest typowym zagrożeniem dobrej modlitwy. Dusza taka nie zważa na przestrogi sumienia. Dobrowolnie popełnia mnóstwo grzechów powszednich, a czasami nawet i śmiertelne przy zachowaniu pozornych cnót. Do dusz oziębłych odnoszą się słowa Boga: „żeś letni a nie zimny, ani

---

<sup>450</sup> Zob. tamże.

gorący poczną cię wyrzucać z ust moich” (Ap. 3, 16)<sup>451</sup>.

S. Faustyna doskonale wiedziała jak rani Chrystusa oziębłość dusz. W dziewiątym dniu nowenny do Miłosierdzia Bożego zapisała w Dzienniczku takie słowa Pana Jezusa: „Dziś sprowadź mi dusze oziębłe i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego. Dusze te najboleśniej ranią serce moje. Największej odrazy doznała dusza moja w Ogrójcu od duszy oziębłej. One były powodem, iż wypowiedziałem: Ojcze, oddal ten kielich, jeżeli jest taka wola Twoja. - Dla nich jest ostateczna deska ratunku uciec się do miłosierdzia mojego”<sup>452</sup>.

Święta starała się wynagradzać Jezusowi oziębłość, jakiej doznaje od ludzi. Prosiła, by zapalił ogień swojej miłości we wszystkich takich duszach. Ufała, że pod wpływem promieni Miłosierdzia Bożego rozgrzeje się każde serce, chociażby było zimne jak bryła lodu, chociażby było twarde jak skała, skruszy się na proch<sup>453</sup>. Poprzez swoją modlitwę i codzienną walkę o wierność Bogu

---

<sup>451</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.185.

<sup>452</sup> Dz. 1228

<sup>453</sup> Zob. Dz. 370.

pocieszała Jezusa i wypraszała Miłosierdzie Boże wszystkim potrzebującym i oziębłym.

Modlitwa osób konsekrowanych jest szczególnie związana z odmawianiem brewiarza. Ks. Sopoćko pouczając osoby konsekrowane na temat tej formy modlitwy przypomina ogólny podział modlitwy ustnej na prywatną i publiczną. Pierwsza zanoszona jest do Boga indywidualnie, a druga w imieniu całego Kościoła. Modlitwa brewiarzowa jest modlitwą publiczną. Niektóre osoby odmawiają ją jednak indywidualnie. Należą do nich między innymi osoby przynależące do Instytutów Świeckich życia konsekrowanego. Jest w świecie dużo innych osób - chorych, samotnych, które ukochały modlitwę brewiarzową i chociaż odmawiają ją indywidualnie są włączeni w nurt modlitwy Kościoła<sup>454</sup>.

Ks. Sopoćko przypomina, że tak jak Kościół nakłada na wszystkich wiernych obowiązek uczestniczenia we Mszy świętej w niedziele i w uroczystości, tak kapłanom i osobom szczególnie poświęconym Bogu poprzez swoją konsekrację nakazuje modlitwę brewiarzową. Odmawiać ją mają

---

<sup>454</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.185.

codziennie, i to nie tylko wyłącznie w swoim imieniu, ale w imieniu całego Kościoła i za wszystkich ludzi. Liturgiczna Modlitwa Dnia składa się z psalmów, wyjątków z Pisma Świętego, pism ojców Kościoła i modlitwy prośby. W ten sposób staje się ona hymnem nieskończonym, który rozbrzmiewa ustawicznie ku czci Miłosiernego Boga. Głównym jej celem, tak jak i każdej modlitwy publicznej jest wychwalanie Boga. Członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego w czasie odmawianie tej modlitwy szczególnie wielbią Boga w tajemnicy Jego Miłosierdzia<sup>455</sup>.

Skoro Chrystus, Słowo Przedwieczne połączyło się z naturą ludzką, tym samym dopuściło swoje człowieczeństwo do uczestnictwa w dziele wychwalania Boga Ojca. Chrystus mówił: „Ja żyje dla Ojca” (J 6,58). Chrystus żyje, aby oddawać cześć Bogu. Dzięki tajemnicy Wcielenia podczas Jego modlitw zanoszonych do Boga podczas ziemskiego pielgrzymowania rozbrzmiewał ludzki głos Boga. „Odwieczna pieśń chwały przedłużyła się na ziemi na sposób ludzki i przedłużać się będzie bez końca...

---

<sup>455</sup> Konstytucje IMB, art.9.

Chrystus wstępując do nieba zlecił swe posłannictwo Kościołowi, dał mu władzę uwielbienia Boga- Ojca w liturgii, która jest wychwalaniem Boga, przez Chrystusa ustami Kościoła”<sup>456</sup>.

W czasie Liturgicznej Modlitwy Dnia odmawiający ją, łączą się z Kościołem triumfującym. Przypomina o tym szczególnie Księga Apokalipsy, która wskazuje na wybranych w niebie, którzy uwielbiają Boski Majestat: „Godzien jesteś, Panie Boże nasz otrzymać chwałę i cześć i moc” (Ab. 4,11). To chór niebieski, chór tryumfujący, z którym łączy się chór Kościoła wojującego. Jednak zarówno ten, triumfujący, jak i wojujący jest ożywiany przez Arcykapłana Jezusa Chrystusa. Modlitwa publiczna jest to oficjalnym głosem Kościoła złączonego z Chrystusem.

Osoby odmawiające Modlitwę Liturgiczną Dnia mają w sobie podwójną osobowość: indywidualną wraz ze swoją grzesznością – i osobowość przedstawicieli Mistycznego Ciała Chrystusa. Odmawiają ją w imieniu swoim i wszystkich ludzi. W tym ostatnim charakterze pełnią

---

<sup>456</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.186.



oni straż nad licznymi interesami całych społeczności i mimo ich niedoskonałości są miłymi Bogu, jako przedstawiciele Kościoła. W ten sposób mimo chwały wewnętrznej, jaką Bóg ma sam w sobie, otrzymuje ją także chwałę zewnętrzną od swojego stworzenia. Poprzez psalmy Bóg jest uwielbiony przez Kościół za doskonałość, a przede wszystkim za nieskończone Miłosierdzie Boże. Ks. Sopoćko przypomina tu słowa Piusa X, który powiedział, że „Czynny udział wiernych w najświętszych tajemnicach i w publicznej modlitwie Kościoła jest pierwszym i niezbędnym źródłem, z którego czerpią prawdziwie chrześcijańskiego ducha”<sup>457</sup>.

Układ Breviarza zgodny z rokiem liturgicznym obrazuje chronologicznie życie Zbawiciela. Dlatego przyczynia się do rozbudzenia takich uczuć u modlących się, których doznawać by mogli w bezpośrednim kontakcie z Zbawicielem. Obecność Ducha Świętego sprawia, że odmawiający

znajduje się ustawicznie w sferze nadprzyrodzonej<sup>458</sup>.

Przystępując do modlitwy Breviarzowej należy wziąć pod rozwagę wszystkie warunki dobrej modlitwy i zastanowić się nad istotą Liturgicznej Modlitwy Dnia. Skuteczność tej modlitwy jak stwierdza Ks. Sopoćko zależy w dużej mierze od usposobienia odmawiających. Przede wszystkim, do odmawiania oficjum trzeba się należycie przygotować: „przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi” (Ekl 18,23). W tym wypadku kusić – znaczy zaczynać coś, nie zapewniwszy sobie odpowiednich środków, dzięki którym będzie można do końca doprowadzić dobre dzieło<sup>459</sup>. Odmawiający Breviarz bez należytej uwagi staje się według Ks. Sopoćko młynkiem modlitewnym. Nie korzysta wówczas z jej owoców. Powinien przeżywać poszczególne fragmenty modlitwy, które wzbudzają różne uczucia, radości, upodobania, nadziei, gorących pragnień i

---

<sup>458</sup> Zob. Tamże.

<sup>459</sup> Zob. tamże; Ks. Sopoćko dodaje: „Jak ambasador utożsamia się z zamiarami i poglądami swego rządu, tak na oficjum trzeba się utożsamiać z zamiarami i intencją Kościoła już na początku modlitwy” (tamże).

---

<sup>457</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.187.

usilnych prób. Założyciel poucza, że nie należy drobiazgowo zatrzymywać się na każdym słowie. Są one tylko środkiem i skrzydłami do uniesienia duszy ku Bogu. Tak właśnie modlił się Chrystus na ziemi<sup>460</sup>.

Ks. Sopoćko stwierdza, że kto nie ma silnej wiary ten po pewnym czasie nie będzie doceniał modlitwy publicznej i chętnie będzie korzystał z powodów, aby ją opuścić i zaniedbać. Dusza odznaczająca się żywą wiarą widzi w modlitwie brewiarzowej niewyczerpalne bogactwo miłości Boga do człowieka<sup>461</sup>.

Modlitwę najogólniej dzielimy na ustną i myślą, ponieważ człowiek to ciało i dusza. Podział ten jest ściśle związany z postawą samego Pana Jezusa. Na kartach Ewangelii Pan Jezus daje przykład modlitwy ustnej i myślnej. Przykładem pierwszej jest wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy, drugiej spotkanie z Marią Magdaleną w domu Szymona. W pierwszym przypadku Chrystus odbiera hołdy zewnętrzne od towarzyszącego Mu tłumu w

czasie pochodu do Jerozolimy. Palmy kładzione na drogach, okrzyki radości i konkretne słowa skierowane do Chrystusa w tym czasie są oznakami czci zewnętrznej i najprostszej modlitwy ustnej, w której wyrażał się szacunek i miłość do Zbawiciela. Natomiast spotkanie z Marią Magdaleną wskazuje na modlitwę myślą. Siedzi ona u stóp Zbawiciela nic nie mówiąc. Z uwagą wsłuchuje się w słowa Chrystusa Pana. Rozważa ją sercem. Praktykuje w ten sposób modlitwę myślą, która doprowadziła ją przyłgnięcia do Chrystusa Pana<sup>462</sup>.

Omawiając formę modlitwy ustnej Ks. Sopoćko podkreśla, że jest ona ustną nie dlatego, jakoby myśl nie brała w niej udziału, ale dlatego, że ustami wypowiada się to, co duch myśli i czuje. Inaczej niż w modlitwie myślnej, w której główna rola przypada duchowi i rozumowi. Modlitwa ustna jest bardzo potrzebna i pożyteczna, gdyż stanowi podstawę do kolejnych etapów modlitwy, a w końcu do najwyższej kontemplacji<sup>463</sup>.

---

<sup>460</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.188.

<sup>461</sup> Zob. tamże.

---

<sup>462</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże...*, t.III, dz. cyt., s.160.

<sup>463</sup> Zob. tamże.

Sam bowiem rozum wymaga, aby człowiek oddawał cześć Stwórcy nie tylko duchem, ale i ciałem. Na modlitwie należy przyjąć odpowiednią postawę. Najczęściej ludzie przyjmują pozycję klęczącą, schylają głowę, składają odpowiednio złożone dłonie, wzrok kierują w wybrany przez siebie punkt i wypowiadają słowa modlitwy. Zbawiciel nie tylko modlił się, ale nauczył nas modlitwy najskuteczniejszej, najszczytniejszej i najskuteczniejszej, którą jest Ojcze nasz odmawiane codziennie. Modlitwa taka wywołuje w duszy odpowiednie usposobienie i pomaga się wznieść do Boga. Przykładem mogą być śpiewy psalmów, które wyciskały łzy np. św. Augustynowi, przyczyniając się do jego nawrócenia (zob. Ps. 15,9). Modlitwa ustna pomaga przede wszystkim duszy rozerwanej lub oschłej. Skupia myśli i rozgrzewa serce. Dzieje się tak dlatego, że zwracamy uwagę na znaczenie słów, które wypowiedane stopniowo wzbudzają uczucia żywej wiary, ufności i miłości. Ten rodzaj modlitwy jest bardzo wskazany np. przy odmawianiu różańca<sup>464</sup>.

---

<sup>464</sup> Zob. tamże, s.161.

Ks. Sopoćko określa warunki modlitwy ustanej, którą powinno wypowiadać się bez pośpiechu, najlepiej w postawie klęczącej. Modlitwa ustna charakteryzuje się wielością słów, jednak należy czuwać, aby nie było ich zbyt wiele. Wówczas odmawianie ich bywa często niedbałe, bo zgodnie z zasadą świętych lepiej wypowiadać mniej słów, ale z większym skupieniem i pobożnością. Ks. Sopoćko modlitwę porównuje do struny która nie może być długo naprężona. Podobnie i duch ludzki nie znosi dłuższego wytężenia, albowiem wówczas wyobraźnia podstawia obrazy nie związane z modlitwą. Umysł wtedy łatwo się rozprasza<sup>465</sup>.

W Kościele upowszechnione są modlitwy uprzywilejowane. To modlitwy obdarzone odpustami, celem zachęcenia wiernych do częstego ich odmawiania i uzyskania przypisanych do nich przywilejów. Duże znaczenie przywiązuje Ks. Sopoćko do aktów strzelistych również obdarzonych odpustami. Według Niego takim aktem strzelistym, szczególnie życiodajnym jest „Jezu, ufam Tobie!”, „Okaż mi Panie miłosierdzie Twoje”, czy ułożony

---

<sup>465</sup> Zob. tamże.

przez Niego - „Uwielbiony Bóg w Trójcy i Miłosierdziu” jak i inne często zaczerpnięte z Pisma Świętego. Rozmowa z Bogiem winna być szczerą i prostą. Ma przypominać postawę dziecka. Ks. Sopoćko zaleca ubogacić modlitwę przez czytanie wartościowej, mądrej książki. Rozszerza ona wiedzę, uporządkowuje myśli, skupia uwagę, rozwija wyobraźnię, uwrażliwia myśli i serce. Pomaga modlącemu przenieść się i poznać nieznaną przestrzeń ducha. W momencie skupienia dusza powinna zacząć rozmawiać z Bogiem swoimi słowami szczerymi i prostymi pochodzącymi z głębi duszy<sup>466</sup>.

W miarę głębszego wchodzenia w modlitwę ustną, trzeba nauczyć się powoli łączyć ją z rozmyślaniem. Przykładem tego rodzaju modlitwy jest różaniec święty. W czasie odmawiania tej modlitwy modlący się nie tylko wypowiada słowa modlitwy, ale rozważa poszczególne części różańca. Modli się też myślą, chociaż jest to nadal modlitwa ustna.

Drugim rodzajem modlitwy jest modlitwa myślana. Dzieli się na trzy rodzaje: rozmyślanie, modlitwę uczuć i kontemplację, która może być nabyta i wlana. Podział uwarunkowany jest trzema drogami życia wewnętrznego. Drogą oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą. Przedmiotem obecnego rozważania będzie krótka refleksja nad poszczególnymi rodzajami tej modlitwy<sup>467</sup>.

Pierwsza z nich to rozmyślanie. Sprawia, że dusza rozpala się ogniem miłości i doskonali w cnotach. Według Założyciela ta forma modlitwy myślanej jest najkrótszą drogą do doskonałości. Dlatego zachęca, by rozmyślanie odprawiać według metod ustalonych i praktykowanych od dawna w Kościele Są nimi: metoda ignacjańska, karmelitańska, sulpicjańska, franciszkańska itp.<sup>468</sup>.

Modlitwa myślana jest według ks. Sopoćki istotą obcowania z Bogiem. Pan Jezus sam ustawicznie myślą chwalił Ojca Niebieskiego i zalecił również nam tak go chwalić (por. J 4,24). Modlitwa myślana jest wzniesieniem myśli do Boga

---

<sup>466</sup> Zob. tamże.

---

<sup>467</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże...*, t.III, dz. cyt, s.162.

<sup>468</sup> Zob. tamże.

dla oddania mu należnej czci. Nazywamy ją rozmyślaniem<sup>469</sup>. Rozmyślanie odrywa od grzechu i jego przyczyn, ponieważ daje poznać złość grzechu i jego skutki. Hartuje wolę i leczy stopniowo z wszelkich niestałości. Prowadzi do chętnego praktykowania cnót chrześcijańskich, przygotowując do zjednoczenia z Bogiem, a nawet do przekształcenia się w Niego<sup>470</sup>.

Modlitwa ta jest jednym z najlepszych środków uświęcenia człowieka. Jest potrzebna wszystkim chrześcijanom, którzy chcą czynić postępy w doskonałości. Szczególnie ćwiczenie to jest wskazane kapłanom i osobom konsekrowanym. To najpotężniejszy środek do pielęgnowania życia wewnętrznego<sup>471</sup>.

Do odprawienia rozmyślenia wskazane jest odpowiednie przygotowanie. W nauce Ks. Sopoćki występuje podział na dalsze i bliższe. Dalsze polega na zwalczaniu wady głównej i wystrzeganiu się grzechu powszedniego. Zaleca z przygotowanym tematem rozmyślenia udawać się na spoczynek i

---

<sup>469</sup> Zob. tamże.

<sup>470</sup> Zob. Tamże.

<sup>471</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże...*, t.III, dz. cyt, s.162.

zająć nim myśli. Również wstając rano próbować tak ukierunkować swoje myśli, by przypomnieć sobie temat rozmyślenia<sup>472</sup>. Natomiast przygotowanie bliższe następuje w momencie bezpośredniego przystąpienia do rozmyślenia. Po obraniu odpowiedniego miejsca, przyjęcia właściwej postawy zewnętrznej należy „stanać” w obecności Boga. Składając Mu należyny hołd trzeba wyznać swoją niegodność i prosić o pomoc i światło niezbędne do rozmyślenia. Następną czynnością, którą podaje Ks. Sopoćko jest rozpoczęcie właściwego rozmyślenia. W tym celu trzeba najpierw w miarę możliwości pobudzić swoją wyobraźnię, by „zobaczyć” miejsce np. danego wydarzenia ewangelicznego a następnie prosić Ducha Świętego o łaskę szczególną, jaką chcemy otrzymać w tym rozmyślanu. Rozmyślanie ćwiczy pamięć, daje pokarm rozumowi, umacnia i skłania wolę do dobrego, a serce do miłości. Pamięć podczas rozmyślenia powinna przypomnieć nam wszystko, co wiemy o danej prawdzie lub ewangelicznym zdarzeniu. Rozum rozważa to, co jest w tej prawdzie godne uwagi i nad czym warto się

---

<sup>472</sup> Zob. Tamże, s. 162 – 163.

zatrzymać. Jakie z danej prawdy wynikają powinności, jakie pobudki skłaniają do jej wypełnienia. Jak stosowaliśmy się do poznanej prawdy wcześniej a jak jest teraz? Jakie czynności w związku z tym podjąć na przyszłość? Rozmyślać trzeba spokojnie przechodząc od jednego pytania do drugiego uważając, by nie podejmować zbyt wielu myśli naraz. Przeładowanie duszy rozprasza umysł i ziębi serce<sup>473</sup>.

Rozmyślanie mogą towarzyszyć uczucia, które nie są jednak konieczne. Są one tylko pewną pomocą. W zależności od usposobienia duszy i przedmiotu rozmyślenia uczucia te mogą być różne. Tak na przykład może pojawić się uczucie wiary, ufności, miłości, wielbienia jego majestatu, pokory, żalu, oddania się Bogu, jak i inne. Czasem dusza jest rozproszona i trudno jej wydobyć z siebie jakiegokolwiek uczucie. Trzeba wówczas cierpliwie przedstawiać sobie szereg różnych pobudek. Jedną z nich jest uświadomienie sobie, jak wielki pożytek mogą osiągnąć z tej modlitwy<sup>474</sup>.

---

<sup>473</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże...*, t.III, dz. cyt, s.163.

<sup>474</sup> Zob. tamże.

Zgodnie z nauką Ks. Sopoćki medytację można wzbogacić odpowiednią lekturą. Nie zawsze jest ona potrzebna ponieważ zdarzyć się może, że dusza od razu zostaje poruszona łaską Bożą. Jest to znak, że Bóg chce do niej mówić. W tym momencie należy skupić uwagę, słuchając Boga i zaniechać mówienia do Niego<sup>475</sup>.

Prawdziwa medytacja powinna prowadzić do podjęcia postanowień woli, bez których według Ks. Sopoćki rozmyślanie byłoby tylko próżną grą myśli i uczuć. Powołując się na św. Teresę, wskazuje na potrzebę rozbudzenia w sercu gorącej miłości do Boga. Miłości, połączonej z gotowością, do poświęceń i ofiary dla Niego. Wynikiem medytacji winny być postanowienia, które muszą być konkretne, szczegółowe i nie zbyt liczne. Najlepiej, by możliwe były do zrealizowania jeszcze tego samego dnia. Jeżeli natomiast postanowień nie wykonamy z powodu zaniedbania, czy lenistwa, postępujemy jak kowal, który stygnące żelazo kładzie do ognia z powrotem. „Włóżmy swą twardą

---

<sup>475</sup> Zob. tamże.

wolę do ognia modlitwy póki stanie się ona gorącą i giętką”<sup>476</sup>.

Kończąc rozmyślanie dobrze jest upokorzyć się i podziękować Bogu za otrzymane łaski. W przypadku popełnionych zaniedbań prosić o przebaczenie. Dokonać wyboru odpowiedniego aktu strzelistego, by w ten sposób przypominać sobie temat rozmyślania w ciągu dnia<sup>477</sup>.

Na drodze oczyszczającej w początkach życia duchowego rozmyślanie jest nieodzowne. Sprawcą oczyszczenia jest sam Bóg. Postęp w doskonałości, a tym samym i w modlitwie myślniej zależy głównie od daru Jego nieskończonego Miłosierdzia.

Obecnie zostanie przedstawiona druga forma modlitwy myślniej - modlitwa uczuć. Odpowiada ona drugiemu etapowi życia wewnętrznego, którym jest droga oświecająca. Jest ona podniesieniem duszy do Boga za pomocą uczuć serca i aktów woli. Główną rolę zaczyna spełniać wola, która się rwie do Boga, aby mu objawić swą miłość i oddać mu się całkowicie. Modlitwa ta inaczej nazywa się

---

<sup>476</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże...*, t.III, dz. cyt, s.164.

<sup>477</sup> Zob. tamże, s.164.

skupieniem czynnym i odpowiada drodze oświecającej. Zaczyna rozwijać się niezwykle żarliwość Boga bez uprzedniej pracy rozumu. Wówczas samo przypomnienie doskonałości Bożych, a szczególnie Miłosierdzia Bożego wystarczy do rozgrzania woli i wywołania odpowiednich uczuć<sup>478</sup>. Do modlitwy uczuć nie można przechodzić od razu. Ks. Sopoćko poucza, że na początku trzeba dłuższy czas praktykować rozmyślanie, dopóki dusza nie zostanie w Bogu mocno utwierdzona. Stan ten trwa do chwili, w której praca rozumu ustaje. Jest to moment krótki, tak że większa część czasu modlitwy schodzi na wzniesieniu swoich uczuć do Boga. Nie można zbyt wcześnie przejść od rozmyślania do modlitwy uczuć, ale nie należy również tego przejścia oddalać. Kierować się należy poruszeniem łaski dostosowując się do porad kierownika duchowego. Przygotowanie do modlitwy uczuć należy zacząć od wzbudzenia w sercu ufności w Miłosierdzie Boże pokory i pragnienia czystego serca. Jeżeli „dusza jest skupiona i przedstawia sobie Zbawiciela na krzyżu,

---

<sup>478</sup> Zob. tamże, s.165.

wówczas czuje uczucia miłości, wdzięczności, ufności, żalu, współczucia itp. Chciałaby być ukrzyżowany z Panem i umrzeć dla niego. Pada pod krzyżem, całuje rany, oblewa się łzami, zbiera krew, chciałby mieć miłość wszystkich duchów niebieskich, by odpłacić za miłość nieskończoną i czuje smutek, że nie może tego uczynić tak jakby chciała<sup>479</sup>.

Ks. Sopoćko przedstawia także dusze wpatrujące się w Pana Boga z wielką miłością i spokojem. Dokonują aktu żalu, samooceny wyrażającej ubolewanie z powodu nie miłowania Boga tak jakby tego pragnęły. Potem zdają się całkowicie na wolę Bożą. Zdobywają się na wielką ufność i pokornie proszą Boga, by wypełnił próżnię ich serca. Dusze oddane w ten sposób Bogu słuchają chętnie Jego upomnień karcących i przyrzekają poprawę. Rozbudzona miłość Boża uzdalnia je do podziwiania doskonałości Bożych, a przede wszystkim Miłosierdzia Bożego. Poznawanie i uwielbienie Boga w Jego Miłosierdziu najbardziej sprzyja modlitwie uczuć. Miłosierdzie Boga będące –

---

<sup>479</sup> Zob. tamże, s.166

jak mówi św. Tomasz – u źródła każdego dzieła Bożego budzi w nas miłość ku Bogu, Jego Majestatu. Uczucia te wywołują z kolei wdzięczność, uwielbienie i upodobanie w Bogu<sup>480</sup>.

Trzeci rodzaj modlitwy myślniej odpowiadający drodze jednoczącej to modlitwa kontemplacyjna. Dzieli się na kontemplację nabytą i wlaną. Kontemplację nabytą Ks. Sopoćko określa zamiennie jako modlitwę prostoty. Zawiera ona w sobie dwa akty: patrzenia i miłowania. Duszy umocnionej w Bogu wystarczy przywołać kilka myśli określających Jego przymioty, aby trwała w tym stanie na modlitwie<sup>481</sup>. Podobne uproszczenia dokonują się w sferze uczuć. W momencie tym wybiórcze uczucie trwa dłużej dając duszy pociechę, skupienie, ułatwiając współpracę z łaską Bożą. Ochronia przed popełnieniem najmniejszego grzechu, ponieważ na straży zmysłów stoi łaska Boża. Odtąd dusza postrzega siebie i stworzenia w świetle Boga<sup>482</sup>.

---

<sup>480</sup> Zob. tamże, s.167

<sup>481</sup> Zob. tamże, s.169.

<sup>482</sup> Zob. tamże, s.170.



Modlitwa prostoty prowadzi do świętości. Dusza patrząc na Boga miłuje go miłością prawdziwą, jednoczącą i przekształcającą, przyswajając sobie doskonałości Boże. Najbardziej podziwia cnoty Pana Jezusa, a przede wszystkim cnotę miłosierdzia względem bliźnich. Odczuwając miłosierdzie Boże na sobie, stara się naśladować Chrystusa w Jego największym przymiocie<sup>483</sup>. Dusza zdolna jest poznać i odczuć swoją nicość i swoją wielką nędzę, z powodu popełnianych grzechów z przeszłości. Zachowując pokorę nie wynosi się nad bliźnich. Takie usposobienie sprowadza Pana Jezusa do serca i ułatwia Duchowi Świętemu działania ze wszystkimi swymi darami<sup>484</sup>.

Modlitwa prostoty nie jest bezczynnością. Dusza wprawdzie nie rozumuje, ale patrzy na Boga i podziwia Go, chwali, miłuje, słucha i nigdy nie próżnuje. Modlitwa nie nuży, nie powoduje natężenia umysłu. W modlitwie prostoty nie jest zalecana żadna metoda. Uzmysławiając wybraną

---

<sup>483</sup> Zob. tamże, s.171.

<sup>484</sup> Zob. tamże.

scenę z Ewangelii np. modlącego się Chrystusa w Ogrójcu dusza wpatruje się w niego z miłością<sup>485</sup>.

Uproszczenie następuje także w formowaniu postanowienia. Jest ono proste i najczęściej to samo: „żyć zawsze pod spojrzeniem Boga, niczego mu nie odmawiać i czynić wszystko z miłości ku większej jego chwale”<sup>486</sup>.

Modlitwa prostoty, czyli kontemplacja nabyta jest wysokim stopniem doskonałości. Dusza jest cały czas zjednoczona z Bogiem przez pełne miłości na niego patrzenie i ćwiczenie się w cnotach. Jest to dzieło miłosiernego Boga, który bezinteresownie czyni dusze wybrane uczestnikami tak wielkich łask

Drugi rodzaj modlitwy kontemplacyjnej to kontemplacja włana, zwana modlitwą odpocznienia. To dar Miłosierdzia Bożego, którego ani umiejętnościami, ani wysiłkiem nie można osiągnąć. Jest to patrzenie proste i długotrwałe na Boga. Wysiłek człowieka jest śladowy. Zależny jest od Boga, który sam decyduje o chwili, czasie trwania i rodzaju stanu. Wola jest bierna, bo nie działa z

---

<sup>485</sup> Zob. tamże, s.172.

<sup>486</sup> Zob. tamże, s.172

własnej inicjatywy, ale nie jest beczynna, ponieważ otrzymuje przyływ mocy duchowej. Poznanie Boga jest intuicyjne. Stan taki osiągają osoby o bardzo wielkiej czystości serca<sup>487</sup>. Przechodzą one bolesne oczyszczenia bierne, które doprowadzają do oschłości nie tylko we władzach zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Dusza nie może rozmyślać. Pojawiają się pokusy przeciw wierze i ukazuje się jeszcze bardziej niż poprzednio wielka jej słabość. W tym ciężkim stanie dusza winna oddać się Bogu bez zastrzeżeń i zaufać jego Miłosierdziu. Po czasie próby, po modlitwie odpocznienia oschłego następuje słodkie odpocznienie. Zasięgiem swym obejmuje trzy stany: skupienia biernego, właściwego odpocznienia i uśpienia władz<sup>488</sup>.

Ks. Sopoćko poucza, że skupienie bierne nie jest możliwe do osiągnięcia pracą rozumu ani wewnętrznym wysiłkiem. W tym stanie rozum i wola pogrążają się w Bogu przez szczególną łaskę Ducha Świętego. W tym stanie przybywają duszy jakby „inne zmysły, albo raczej uchylając się od gwaru

zewnętrznego, są one jakby niewrażliwe na ich bodźce”<sup>489</sup>. Dusza nie powinna pozostawać w beczynności, lecz myśleć o chwale Bożej. Pod wpływem łaski zaznaje pokoju i radości ducha i stopniowo osiąga stan właściwego odpocznienia. Na tym etapie modlitwy Bóg ogarnia umysł i wolę człowieka pozwalając duszy zakosztować niezmiernie słodkiego pokoju i radości przez odczuwalną obecność swoją. Stan ten otrzymują dusze, które zazwyczaj długo ćwiczyły się w rozmyślaniu i przeszły noc ciemności<sup>490</sup>.

Uśpienie władz jako trzeci stan modlitwy odpocznienia, w którym Bóg ogarnia nie tylko wolę, ale i rozum człowieka zajmujący się tylko Bogiem. Pamięć i wyobraźnia są swobodne, co może być przyczyną przeskakiwania z przedmiotu na przedmiot i być źródłem niepokoju. Dusza powinna modlić się bez słów unikając gwałtownych porywów. Stanu zupełnie biernego nie można nabyć przez

---

<sup>487</sup> Zob. tamże, s.174.

<sup>488</sup> Zob. tamże, s.175.

---

<sup>489</sup> Tamże.

<sup>490</sup> Tamże, s.175.

ćwiczenia gdyż, jest on dziełem Miłosierdzia Bożego<sup>491</sup>.

Powyżej omówione etapy modlitwy prowadzą na drogę modlitwy pełnego zjednoczenia. Istotne cechy tego stanu to zawieszenie wszystkich władz duszy i bezwzględna pewność, że Bóg jest w niej obecny. Przyjmuje ono dwojaką formę słodką i bolesną. Słodka to zjednoczenie ekstatyczne, bolesna to noc ducha. Po nocy ducha następuje gorąca miłość ku Bogu i spokojne, trwałe zjednoczenie duszy z Bogiem. To szczyt doznania ludzkiej doskonałości na ziemi<sup>492</sup>.

W Instytutach Świeckich szczególnie miejsce ma modlitwa życiem<sup>493</sup>. Ma miejsce w konkretach dnia codziennego, w sytuacjach, jakie niesie życie. Ten rodzaj modlitwy jest dziś wielką szansą dla rozwoju modlitwy dzisiejszego człowieka. Uczy wykorzystywać codzienne zdarzenia, spotkania z ludźmi do dialogu z Bogiem. Jest to bardzo bogate środowisko modlitwy i nie potrzeba wielu wewnętrznych rozważań. Inne formy modlitwy są

dla człowieka trudne, wymagają wewnętrznego skupienia, uwagi, stąd wielu porzuca modlitwę. Modlitwę życiem mogą skutecznie praktykować ci, którym brak jest czasu i możliwości do praktyki regularnej przedłużonej modlitwy. Każdy czas i każde miejsce są właściwe dla modlitwy życia. Składa się na nią każde dobre słowo, okrzyk, czy poruszenie serca<sup>494</sup>.

## 6. RADY EWANGELICZNE

Świeccy konsekrowani w okresie formacji nabywają głębokiego przeświadczenia, iż ich powołanie jest darem Boga, i że są narzędziem w Jego ręku dla zbawienia świata<sup>495</sup>. Na mocy ich szczególnej konsekracji, która ustanawia głęboki związek z Chrystusem przeżywany wśród świata, są oni nosicielami światła i nadziei we współczesnym

---

<sup>491</sup> Zob. tamże, s.176.

<sup>492</sup> Zob. tamże, s.177 – 180.

<sup>493</sup> J. Gogola, *Teologia Życia...*, dz. cyt., cz. III, s. 79-80.

---

<sup>494</sup> Tamże.

<sup>495</sup> Zob. J. Szamocki, w: *Świeccy konsekrowani w Kościele lokalnym*, materiały z sesji naukowej w KUL, 17 maja 2003 r., oprac. M. Chmielewski, wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin 2004, s. 38.

świecie<sup>496</sup>. Dzięki świeckim konsekrowanym Kościół głębiej wchodzi w świat, a jego problemy stają się bliższe Kościołowi, który poprzez ich życie i działanie niejako „dotyka” codziennych okoliczności życia swoich wiernych. W ten sposób członkowie Instytutów świeckich stanowią niejako pomost między Kościołem a światem, pomagając dostosować przesłanie ewangeliczne do współczesnych warunków ziemskiej egzystencji i weryfikować ich wzajemne relacje<sup>497</sup>. W tym wielki zadaniu Bóg nie pozostawia osoby świeckiej samej, ale obdarza ją szczególną łaską – łaską konsekracji. Kierując całe swoje życie ku Bogu poprzez realizację składanych ślubów zostaje obdarowana szczególnym światłem Ducha Świętego, które jest niezbędne do realizacji zobowiązań płynących z konsekracji w świecie. Bóg w Trójcy Jedyny staje się celem wszystkich działań doczesnych świeckiej konsekrowanej, a także celem ostatecznym jako źródło życia i szczęścia wiecznego. „Bóg i Jego

---

<sup>496</sup> Zob. M. Malaspina, Młodzi i powołanie świeckie, w: Dla Boga i świata, dz. cyt., s.22.

<sup>497</sup> P. Walkiewicz, w: *Świeccy Konsekrowani w Kościele Lokalnym*, dz. cyt., s. 38.

chwała stają się motywem, racją każdego działania i każdej postawy świeckiego konsekrowanego. Ponieważ drogą do Ojca jest Chrystus... pójście za Nim rozumiane jako naśladowanie Go i coraz większe upodobnienie się do Niego jest gwarancją uczestnictwa w tej jedności jaka istnieje między Bogiem Ojcem i Jego Jednorodzoną Synem”<sup>498</sup>. Podstawą wzrastania w takiej relacji jest naśladowanie Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego.

*Lumen Gentium* podkreśla, że życie według ślubowanych rad ewangelicznych jest nie tyle znakiem świętości człowieka, ale przede wszystkim znakiem działania Boga i jego królestwa<sup>499</sup>. Ślubowane rady ewangeliczne są darem Bożym<sup>500</sup>. Uwidacznia się w nich rys eklezjalny, gdyż jest to dar dla Kościoła<sup>501</sup>. Świecki konsekrowany służy w sposób szczególny Kościołowi, który z kolei dla niego jest źródłem łask w wiernym realizowaniu swoich zobowiązań.

---

<sup>498</sup> Tamże, s. 35 - 36.

<sup>499</sup> Zob. LG 44.

<sup>500</sup> Zob. Tamże, 43.

<sup>501</sup> Zob. Tamże, 44; Zob. także PC 1.

Założyciel Instytutu Miłosierdzia Bożego świadomy ważności złożonych ślubów często w swoich listach, pismach czy konferencjach zachęcał do pogłębiania wartości i piękna rad ewangelicznych. Wskazując na list św. Jana Apostoła podkreśla ich wartość, jako lekarstwa przeciw pożądlivosti ciała, pożądlivosti oczu i pysze żywota (por. 1 J 2,16). Czystość dozgonną, ubóstwo dobrowolne i posłuszeństwo zupełne uważa za jeden z najwznioślejszych środków prowadzących do zjednoczenia z Bogiem. W ich ustanowieniu widzi Założyciel ogrom Miłosierdzia Bożego w stosunku do człowieka jako Bożego stworzenia<sup>502</sup>.

Treścią pierwszego ślubu – ślubu czystości jest doskonała miłość do Boga aż po całkowity dar ze siebie. Czystość realizowana w kontekście współczesnego świata, zdominowanego nadużyciami w sferze płciowości staje się szczególnym

---

<sup>502</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.138; W tym samym dziele Ks. Sopoćko wyjaśnia i zachęca: „<Każdy, kto by opuścił dom, albo braci... dla imienia mego, stokroć więcej otrzyma i żywot wieczny osiągnie> (Mt. 19, 29). Nagroda tedy będzie podwójna: w tym życiu posiadą wolność od trosk doczesnych, radość, dar modlitwy i ufność w Miłosierdzie Boże..., Jakże to wielkie Miłosierdzie Boże, że otrzymają stokroć więcej, niż porzucili>”(s.140 –141).

świadectwem miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga. Niejednokrotnie dochowanie wierności ślubowi czystości świeckich konsekrowanych staje się trudniejsze, aniżeli dla osób zakonnych żyjących poza klauzurą i stanowi wyraźne świadectwo umiłowania Boga nade wszystko. Ślubowana czystość dotyczy małej grupy ludzi, ludzi uprzywilejowanych. Ks. Sopoćko poucza, że jest to nadzwyczajna propozycja, którą zdolny jest przyjąć ten tylko, komu jest to dane. Jest to stan szczytny i wspaniały, doskonalszy niż małżeński. Jeżeli osoby konsekrowane w trudzie i walce dochowują tej cnoty będą „podążać za Barankiem dokądkolwiek idzie” i „śpiewać jakby nową pieśń przed tronem Boga, której nikt inny śpiewać nie może” (Ap.14,3-4)<sup>503</sup>.

W odniesieniu do świeckich konsekrowanych doskonała czystość w celibacie jest „elementem zasadniczym i konstytutywnym rzeczywistej konsekracji Boga”<sup>504</sup> Czystość doskonała stanowi

---

<sup>503</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I dz. cyt., s.139; M. Sopoćko, *Modlitewnik*, dz. cyt., s.75.

<sup>504</sup> KZiŚ, *Małżonkowie, a instytuty świeckie*, w: Z Chrystusem w świecie, s.99; Zob. także *Rady ewangeliczne*, s.136; *Dokument informacyjny*, s.156.

bezwarunkowy element przynależności do Boga<sup>505</sup>. Realizacja czystości w celibacie, to przede wszystkim naśladowanie Jezusa. Dla Niego celibat był wyborem, którego dokonał wybierając Ojca jako pierwszą i jedyną miłość swego życia.

Świeccy konsekrowani zostają szczególnie wzmocnieni zachętą swego Mistrza, który nie tylko sam daje przykład takiej formy życia, ale obiecuje szczególną pomoc i nagrodę tym, którzy z miłości do królestwa Bożego decydują się na życie w czystości. Człowiek bez pomocy ze strony Chrystusa nie byłby w stanie oddać siebie Bogu i zrezygnować z tak ważnych dla ludzkiej natury dążeń<sup>506</sup>. Dziewictwo bowiem, jeśli nie jest rozumiane i przeżywane jako wyraz miłości Boga nade wszystko, jest dziewictwem odartym ze znaczenia, ponieważ czystość musi być przeżywana nie jako ograniczenie serca, lecz uwolnienie w miłości<sup>507</sup>.

Ze swojego ciała świecki konsekrowany czyni przedmiot całkowitej ofiary dla miłości objawionej w

Jezusie Chrystusie; przedmiot i miejsce realizacji oblubieńczego spotkania jako antycypacji ostatecznego zjednoczenia w wieczności. Stąd ślub czystości nazywa się zamiennie konsekracją ciała<sup>508</sup>.

Św. Faustyna, patronka Instytutu zdawała sobie sprawę z wyjątkowości swego powołania. Na kartach swojego *Dzienniczka* zapisała: „O Panie i Stwórco mój Wiekuisty, jakie Ci dzięki złożę za tę wielką łaskę, żeś mnie nędzną wybrać raczył na oblubienicę Swoją...”<sup>509</sup>. Według *Perfectae Caritatis* ślub czystości to szczególny dar Boga. Osobom wybranym udzielany jest po to, aby niepodzielnym sercem mogły kochać tylko Jego samego. Jednocześnie Bóg obdarza ich specjalną łaską niezbędną do wytrwania w tej cnotce. Uzdalnia do coraz głębszej miłości, która zaowocuje pełniejszym z Nim zjednoczeniem<sup>510</sup>.

Czystość jednak jak pokazuje życie jest nieraz wyśmiewana, nierozumiana, nieakceptowana. Wymaga zatem od osoby konsekrowanej odwagi w

---

<sup>505</sup> Tamże,

<sup>506</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość świeckich konsekrowanych*, Wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin 2003, s. 69.

<sup>507</sup> Tamże.

---

<sup>508</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s.71.

<sup>509</sup> Dz. 220.

<sup>510</sup> Zob. *Perfectae Caritatis* 12, Paryż 1967, Dokument ten dalej będzie podawany jako PC.

jej wyborze wbrew panującym zwyczajom i modom środowiska. Wbrew pozorom osoba konsekrowana żyjąca w świecie nie jest wcale osamotniona. „Człowiek oddany Bogu może być samotny w znaczeniu społecznym, może także odczuwać brak obecności <swojego> człowieka i jego troskliwości, nie może jednak czuć się opuszczony i pozostawiony samemu sobie – dopóki trwa jego wiara”<sup>511</sup>.

Ks. Sopoćko jest przeświadczony, że rada ewangeliczna czystości jest wyjątkowym darem Boga i nie jest nikomu narzucona, jest stanem dowolnym. Powinna być podjęta w całkowitej wolności, z pobudki nadprzyrodzonej dla Królestwa Bożego. W tym znaczeniu będzie źródłem wszelkiego błogosławieństwa<sup>512</sup>. Dobrowolne dziewictwo według Założyciela, nie ma i mieć nie chce innego Oblubieńca jak tylko Jezusa. Ono jest kosztowną perłą, którą Zbawiciel daje tylko duszom wybranym<sup>513</sup>. Do s. Faustyny Chrystus mówi wprost: „Jesteś oblubienicą Moją na wieki, czystość twoja

---

<sup>511</sup> Zob. J. Gogola, *Rady ewangeliczne, Teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999, s.93-104.

<sup>512</sup> Zob. M.Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.139; M. Sopoćko, *Modlitewnik* dz. cyt., s.73.

<sup>513</sup> Zob. M. Sopoćko, *Modlitewnik* dz. cyt., s.73.

ma być więcej niż anielska, bo z żadnym aniołem nie wchodzę w tak ścisłą zażyłość, jak z Tobą. Najdrobniejszy czyn oblubienicy Mojej ma wartość nieskończoną, dusza czysta ma moc niepojętą przed Bogiem”<sup>514</sup>. Pan Jezus pragnie nieskazitelnej czystości od swej Oblubienicy, która powinna codziennie wzrastać w Jego miłości. Podejmować nieustanne wysiłki i wykorzystywać każdą okazję do pomnożenia w sobie tego daru. Gdy bowiem uwikła się w jakiegokolwiek nieuporządkowane uczucie do stworzeń – poucza Ks. Sopoćko - zatrzymuje się i odwraca w swym biegu do Stwórcy<sup>515</sup>. Założyciel poucza także, że trzeba „... się wyrzec wszelkiego uczucia do siebie i do stworzeń, które by nie było zgodne z wolą Bożą, które by nie mogło iść w parze z miłością Boga...”<sup>516</sup>. Wiernej oblubienicy Jezus szczególnie błogosławi. Mówi do niej tak jak do s. Faustyny: „Córko Moja, chcę się napawać miłością

---

<sup>514</sup> Dz. 534. Na innym miejscu św. Faustyna odnotowała takie słowa Chrystusa: „Córko Moja, chcę się napawać miłością serca twego - miłością czystą, dziewiczą,- nieskalaną, bez żadnego przyćmienia” (Dz 279).

<sup>515</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, z.3, 9.02.1966, s. 3.

<sup>516</sup> Tamże.

serca twego - miłością czystą, dziewiczą, - nieskalaną, bez żadnego przyćmienia”<sup>517</sup>. (Dz 279).

Ks. Sopoćko określa dziewictwo jako cnotę z nieba, kosztowny klejnot w koronie chwały i drogocenną perłę Nowego Zakonu. Porównuje je do najpiękniejszego kwiatu w ogrodzie Kościoła, najpewniejszego oręża w walczących szeregach żołnierstwa Chrystusowego. Z tak pojętego ideału wyrastały dziewice - męczennice, które wołały raczej umrzeć niż wystawić na szwank wstydlivość<sup>518</sup>. Dlatego Założyciel nawołuje do modlitwy o łaskę wytrwania, która jest niezbędną bronią w pokusach przeciw czystości. Pokonanie i wytrwanie w pokusach to łaska nad łaskami, to bezmiar miłosierdzia Bożego<sup>519</sup>.

Podobnie s. Faustyna postrzega problem prawdziwej wierności Jezusowi. Oblubienica Boga narażona jest na trudności i ciągłą walkę w ich pokonywaniu. Jeżeli jednak zaufa Bogu dojdzie tam, gdzie ją Bóg wzywa. Trudności nie dominują, są

jakby chlebem powszednim<sup>520</sup>. Dla s. Faustyny przykładem jest tu sam Zbawiciel. Zapisała: „Szukałam przykładu wokoło siebie i nie znajdowałam dostatecznych i zauważyłam, jakoby opóźniała się świętość moja, lecz od chwili obecnej utkwiałam wzrok w Ciebie Chryste”<sup>521</sup>. Wsparciem i powierniczką była dla niej Matka Boża Niepokalana, do której uciekała się w swoich codziennych modlitwach. Od Niej i przez Nią uczyła się jak ustrzec i zachować skarb czystości<sup>522</sup>. Podobnie w nauczaniu Ks. Sopoćki dużą rolę we wzrastaniu w cnocie czystości odgrywała Matka Boża, a szczególnie Matka Miłosierdzia. U niej Założyciel szukał pomocy i wskazywał na nią innym, jako pośredniczkę łask płynących od Miłosiernego Boga. ”Im bardziej dusza przylgnie do swej Matki Miłosierdzia – pisał - tym obficiejsz słuwać będzie pokarm Boskiej miłości z Niepokalanego Serca Matki do serca dziecięcia. Toteż każdy, kto pragnie

---

<sup>517</sup> Dz. 279.

<sup>518</sup> Zob. M.Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t.II, s.143.

<sup>519</sup> Zob. M.Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t.III, s.141; Zob. także: M. Sopoćko, *Modlitewnik*, dz. cyt., s.75.

---

<sup>520</sup> Zob. Dz. 145.

<sup>521</sup> Tamże, 1333.

<sup>522</sup> Zob. Dz. 1097; Święta modli się o dar czystości takimi słowami: „Maryjo, Dziewico Niepokalana, weź mnie pod szczególniejszą opiekę swoją i strzeż czystości mojej duszy serca i ciała...” (Dz. 874).



znaleźć drogę do świętości, winien kochać swą Matkę Niebieską”<sup>523</sup>.

Ślub czystości w nauczaniu Ks. Sopoćko najtrafniej można zdefiniować jako ślub miłości<sup>524</sup>. Chrystus powiedział wprost do św. Faustyny: „Mnie się rozchodzi o każde drgnienie twego serca... jestem spragniony miłości twojej”<sup>525</sup>. Dokument Soborowy *Perfecte caritatis* przypomina osobom konsekrowanym o oblubieńczym wymiarze miłości. Stwierdza, że poprzez ślub czystości osoba poświęcona Jezusowi wchodzi z Nim w tzw. związek oblubieńczy. Staje się Jego Oblubienicą. Jej ludzkie uczucia nie są niszczone, ani tłamszone. Wręcz odwrotnie pogłębiają się sprawiając, że osoba konsekrowana może oddawać się bliźnim z prawdziwą wolnością i bezinteresownością<sup>526</sup>. Prawidłowe zrozumienie ślubu czystości i wierność w jego realizacji opartej tylko na miłości do Boga jest podstawą do wiernego wypełniania pozostałych ślubów.

---

<sup>523</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t. IV, dz. cyt.

<sup>524</sup> M. Sopoćko, *Śluby zakonne*, Wydawnictwo Archiwum Archidiecezji Białostockiej, mps., t. XLIV, s.3,

<sup>525</sup> Dz. 1542;

<sup>526</sup> Zob. PC 12.

Drugą radą ewangeliczną, która według Ks. Sopoćko jest koniecznym warunkiem stawania się uczniem Chrystusa jest dobrowolne ubóstwo. Nie obejmuje ono wszystkich, ale również i ta rada stosuje się do tych, którzy świadomie dążą do ściślejszego zjednoczenia z Bogiem. W przypadku świeckich konsekrowanych dodatkowym motywem jej realizacji jest owocniejsze apostołstwo w świecie<sup>527</sup>. W przypadku czystości chodzi o taką bezinteresowną miłość, która nie oczekuje niczego w zamian za swoje poświęcenie dla Królestwa Bożego. Nie zniewala nikogo, lecz każdego pozostawia wolnym; nikogo nie czyni swoim dłużnikiem<sup>528</sup>. Natomiast w ślubie ubóstwa chodzi o uzewnętrznienie tej postawy - postawy wolności serca, która odnosi się w tym wypadku do dóbr materialnych. Chodzi o nieuleganie konsumpcyjnemu stylowi życia. Dlatego przedmioty, praca, czas, wiedza, zdolności itp. mają służyć przede wszystkim potrzebującym w celach

---

<sup>527</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t. I, dz. cyt. s. 140.

<sup>528</sup> Zob. P. Walkiewicz, w: *Świeccy Konsekrowani w Kościele Lokalnym*, dz. cyt., s. 36.

apostolskich. „Życie w ubóstwie ma zawsze wyrażać to, że Bóg jest jedynym jego bogactwem”<sup>529</sup>.

Pierwszym podstawowym kryterium w kroczeniu za Chrystusem ubogim jak podkreślają współcześni teologowie jest wolność wobec dóbr tego świata. Wolność nie tylko od dóbr materialnych, ale także duchowych, kulturowych, społecznych itp.<sup>530</sup>. Zrozumiałe jest, że członkini Instytutu pozostając w świecie może, a nawet powinna dysponować różnorodnymi środkami materialnymi. Są one niekiedy niezbędne do pracy, wykorzystywania swoich talentów a w konsekwencji do apostołstwa. Środki te mogą być bogate, dostosowane do współczesnych wymagań techniki i danego stylu pracy. W tym wszystkim najważniejsze jest to, czy członkini Instytutu realizuje swoje ubóstwo przede wszystkim przez postawę wewnętrznej wolności wobec tych dóbr. Jeżeli okażą się nie potrzebne na danym etapie działalności powinna ograniczyć swobodę korzystania z nich. Dobra materialne winny być tylko środkiem do celu,

---

<sup>529</sup> P. Walkiewicz, w: *Świeccy Konsekrowani w Kościele Lokalnym*, dz. cyt., s. 36.

<sup>530</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s. 74.,

a nie stawać się celem samym w sobie. Ślub ubóstwa promuje dominację człowieka nad rzeczą. „Takie ubóstwo ma dowodzić światu, że <można żyć wśród dóbr doczesnych i można korzystać ze zdobyczy cywilizacji i postępu, nie oddając się im w niewolę>”<sup>531</sup>.

Taką postawę uzasadnia Ks. Sopoćko podkreślając, iż bogactwa rozpraszają i odciągają serce od Boga. Dostarczają jedynie środków do zaspokojenia pożądlivosti doczesnych, a uniemożliwiają pragnienie rzeczy niebieskich<sup>532</sup>. Dla głębszego życia ślubem ubóstwa, Ks. Sopoćko radzi stanąć pod krzyżem Chrystusa, pod którym najpełniej ujawniła się wielkość Jego ubóstwa. Rozważanie tak radykalnego oddania wszystkiego Bogu zaważyło na osobistej postawie Założyciela. Przeżycia z tym związane wyraził w formie następującej modlitwy: „Użyj mi łaski, Panie, bym... nigdy do dóbr doczesnych sercem się nie przywiązywał. Bym wszystko wolał utracić, aniżeli łaską Twoją. A jeżeli mi zechcesz zesłać prawdziwe

---

<sup>531</sup> Tamże, s.74.

<sup>532</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I., dz. cyt., s.140.

ubóstwo, bym się nigdy tego nie wstydził i nie narzekał. Mocno pragnę naśladować Cię w tej cnocie...”<sup>533</sup>.

Ks. Sopoćko za najwznioślejszy przykład ubóstwa podaje postawę Zbawiciela. Odwołuje się do Starego Testamentu przypominając, że Lud Izraelski wyobrażał sobie zupełnie inaczej przyście Mesjasza - w chwale, bogactwie i majestacie. Tymczasem Zbawiciel zjawia się nie tylko w największej pokorze, ale i w najzupełniejszym ubóstwie. Wybrał je zupełnie dobrowolnie, aby przez takie wyrzeczenie się najprymitywniejszych potrzeb nas bogatymi uczynić<sup>534</sup>. Jako syn rzemieślnika cieśli, musiał pracować własnymi rękami by zarobić na chleb codzienny. Praca Jego była zwyczajna przynosząca zmęczenie i znużenie. Na pewno Jezus nieustannie ofiarowywał ją na chwałę Ojca Niebieskiego. Nie wybierał rodzaju pracy, ani też nie szukał w niej tylko przyjemności, ale wszystko wypełniał z poczucia obowiązku, ochoczo, dokładnie i z rozważą, aby nam zostawić miłosierny

---

<sup>533</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II., dz. cyt., s.158.

<sup>534</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.55.

przykład<sup>535</sup>. Podobnie świecka konsekrowana własną pracą zapewnia sobie byt traktując każdy rodzaj pracy jako dar i okazję do pomnożenia także bogactw duchowych. Żyje z własnej pracy, ponieważ w Instytucie nie istnieje wspólnota majątkowa. Jest zależna od przełożonych z tytułu czynionych wydatków. Odbywa się to zwykle przez zdawanie okresowych relacji finansowych i konsultowanie większych inwestycji<sup>536</sup>.

Szczyt ubóstwa widzi Ks. Sopoćko w męce i śmierci Pana Jezusa. Całym jego majątkiem były ubogie szaty, których pozbyto Go przed odejściem do Boga Ojca. Ubogim narodził się w Betlejem i ubogim odszedł do Ojca. Pan Jezus obrał ubóstwo za oblubienicę swoją i dożgonną towarzyszkę. Pierwszym przytułkiem Jego była szopa, a pierwszym łóżem żłób. Trzydzieści lat życia spędził w niedostatku pod ubogą strzechą w Nazarecie. Ostatnie trzy lata na publicznym nauczaniu nie mając stałego miejsca zamieszkania. Trafnie określił sam siebie: «Lisy mają nory, a ptaki niebieskie gniazda,

---

<sup>535</sup> Zob. Tamże. s.67.

<sup>536</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s. 74.

lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć.» (Łk 9,58)<sup>537</sup>.

Duch ubóstwa Zbawiciela był przedmiotem rozważań s. Faustyny. Zapisała w swoim *Dzienniczku*: „Kiedy pozostałam sama zaczęłam zastanawiać się nad duchem ubóstwa Widzę jasno, że Jezus nic nie miał, chociaż jest Panem wszechrzeczy... . Sam nie ma gdzie by głowę skłonić. A na krzyżu widzę szczyt Jego ubóstwa, bo nawet i szaty nie ma na sobie”<sup>538</sup>. Przejęta postawą Jezusa pragnie upodobnić się do Niego. S. Faustyna składa uroczysty ślub ubóstwa. Postanawia nie pragnąć i nie posiadać żadnej własności. Odtąd ubóstwo będzie jej matką. Rozumie, że poprzez naśladowanie Jezusa w ślubie ubóstwa będzie mogła serce swoje uczynić wolnym od przywiązania się do świata doczesnego. Wie, że bezgraniczne zaufanie Bogu pozwoli osiągnąć prawdziwe ubóstwo ducha<sup>539</sup>. Wierzy, że Chrystus zapewni jej stały dochód, z którego ona żyć będzie, czyniąc się sam zależny od jej ufności. Jeżeli ufność jej będzie

<sup>537</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t. II, dz. cyt., s.156.

<sup>538</sup> Dz. 533.

<sup>539</sup> Zob. Dz. 93.

wielka, to hojność Miłosierdzia Bożego nie będzie znać miary<sup>540</sup>. Powyższa myśl jest niejako komentarzem do tej perykopy z Ewangelii św. Mateusza, która mówi o konieczności opuszczenia wszystkiego, co byłoby przeszkodą w wiernym pójściu za Chrystusem (zob. Mt. 19.29)<sup>541</sup>. Dlatego Pan Jezus prosił s. Faustynę, aby często wnikała w ducha Jego ubóstwa i tak urządziła wszystko, aby najubożsi nie mieli jej czego zazdrościć. Przypominał jej, że nie w gmachach i wspaniałych urządzeniach, ale w sercu czystym i pokornym ma upodobanie. Radził, aby w swojej codzienności wpatrywała się w Jego życie od narodzenia, aż do skonania na krzyżu<sup>542</sup>.

Drugim kryterium warunkującym prawdziwego ducha ubóstwa jest postawa „zarządcy dóbr”. Członkini posiada prawo do posiadania i zarobków, ale chodzi o takie używanie rzeczy „jakby

<sup>540</sup> Zob. Dz. 548.

<sup>541</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t. I., dz. cyt., s. 140 – 141: „«Każdy, kto by opuścił dom, albo braci... dla imienia mego, stokroć więcej otrzyma i żywot wieczny osiągnie.» (Mt. 19, 29) Nagroda tedy będzie podwójna: w tym życiu posiadą wolność od trosk doczesnych, radość, dar modlitwy i ufność w Miłosierdzie Boże..., Jakie to wielkie Miłosierdzie Boże, że otrzymają stokroć więcej, niż porzucili”.

<sup>542</sup> Zob. Dz. 532 i 526.

nie było się ich właścicielem”<sup>543</sup>. Taka postawa pociąga za sobą zaakceptowanie niepewności związanej z ludzkim życiem i brak zabezpieczenia ze strony świata. Członkini Instytutu zakłada możliwość choroby, utraty pracy i inne nieprzewidziane sytuacje życiowe. To zaprzeczenie poczucia samowystarczalności i pewności siebie, wskazuje na względność, ulotność i nietrwałość tego, co doczesne. Specyficzną cechą takiej postawy „jest wskazywanie na Boga jako Stwórcę i Pana oraz Dawcę wszystkich darów... tak rozumiane ubóstwo jest znakiem nadziei opartej na zawierzeniu Bożej Opatrzności. Ono wyraża sytuację zależności od Boga”<sup>544</sup>. Potwierdzeniem zachowania ubóstwa będą konkretne czyny ujawniające się w postawie wstrzeźliwości, ćwiczeniu się w umiarkowaniu, w trosce o pokorę w używaniu wszelkich zbędnych środków. Osoba świecka konsekrowana powinna także zapanować nad pragnieniami posiadania coraz to nowych środków materialnych. W przypadku posiadania zbyt wielu rzeczy należy podzielić się

---

<sup>543</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s.75.

<sup>544</sup> Tamże.

nimi z innymi potrzebującymi. Ubóstwo ewangeliczne powinno być postrzegane jako przeciwieństwo skąpstwa. Jest postawą hojności, dawania i dzielenia się tym, co osoba konsekrowana posiada. Towarzyszyć powinno przeświadczenie, iż wszystkie dobra doczesne, pozycje zawodowe, społeczne, zdolności to dary otrzymane od Boga. W takiej postawie ujawnia się praktyczne naśladowanie Chrystusa. To realizacja przykazania miłości, poprzez które służą zgodnie z zaleceniem Chrystusa najmniejszym tego świata. Osoba świecka konsekrowana winna także nie nabywać rzeczy zbytecznych. Dalekowzroczny i rozsądny jest wniosek ks. Walkeiwicza, który pisze, że: „W rozstrzygnięciu kwestii granic posiadania istotna będzie sytuacja materialna środowiska życia i pracy członka instytutu świeckiego. W tej perspektywie ewangeliczne ubóstwo będzie więc też kontestacją kultury konsumpcji i materializmu współczesnego świata”<sup>545</sup>.

Podczas przygotowania kandydatek do złożenia ślubu ubóstwa należy uświadamiać im, że

---

<sup>545</sup> Tamże, s.76.

to, co odróżnia je od osób zakonnych to praktykowanie ubóstwa w codziennym środowisku życia przy jednoczesnym całkowitym pozytywnym odniesieniu do rzeczy stworzonych<sup>546</sup>.

Trzecią radą ewangeliczną jest posłuszeństwo, które według Ks. Sopoćko przeciwstawia się trzeciej pożądlivosti – pysze<sup>547</sup>. Zdobyć cnoty posłuszeństwa jest możliwe tylko przy głębokiej pokorze. Bóg działa najpełniej wtedy, kiedy człowiek „... ofiaruje Mu całą swoją wolność, nie po to, aby ją stracić, lecz aby ją zyskać w całej pełni – właśnie w Bogu”<sup>548</sup>. „... życie w posłuszeństwie ma stanowić wyraz pragnienia pełnienia woli Bożej w sposób bezwarunkowy, bez zastrzeżeń z równoczesną akceptacją także pośrednictwa ludzkiego”<sup>549</sup>.

Życie ewangelicznym posłuszeństwem wśród członkiń Instytutów Świeckich różni się diametralnie od realizacji tej rady w życiu zakonnym za klauzurą. W przypadku zakonów posłuszeństwo jest ściśle

---

<sup>546</sup> Tamże, s.78

<sup>547</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I., dz. cyt., s.141

<sup>548</sup> J. Bolewski, *Zająć się ogniem*, dz. cyt., s.165.

<sup>549</sup> P. Walkiewicz, w: *Świeccy Konsekrowani w Kościele Lokalnym*, dz. cyt., s. 36.

określone i uzależnione na co dzień od przełożonych i reguł zakonnych. Natomiast członkinie Instytutów Świeckich korzystają z prawa każdego Instytutu do swojej specyfiki. Wzorem jest dla nich Chrystus, który wypełniał swoje posłuszeństwo Ojcu w świeckich warunkach życia. Jego posłuszeństwo Ojcu było dobrowolne, wypływające z miłości polegało przede wszystkim na wypełnianiu powierzonej misji. Jego życie było nieustanną ofiarą z siebie. Żył nie dla siebie i nie należał do siebie, lecz do Ojca. Dlatego posłuszeństwo członków Instytutów Świeckich powinno dążyć do ideału wskazanego przez Chrystusa. Naśladowanie Go w posłuszeństwie jest najważniejszą normą życia konsekrowanego. Polega ono przede wszystkim na szukaniu woli Bożej i nieustannym odwoływaniu się do Ducha Świętego.

Ponieważ Instytut Świecki jest elementem struktury Kościoła<sup>550</sup> dla świeckiego konsekrowanego przedmiotem posłuszeństwa będą najpierw jego konstytucje, które określają jego charyzmat i podstawowe zasady życia członków

---

<sup>550</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s. 81.

wspólne i charakterystyczne dla wszystkich Instytutów Świeckich. Odpowiedzialność za życie charyzmatem spoczywa przede wszystkim na odpowiedzialnych Instytucjach, ale również na wszystkich członkiniach. „Stąd niezbędne posłuszeństwo wobec przełożonych w Instytucji. Jednak ... wyraźnie widoczny jest problem z określeniem granic tego posłuszeństwa. Posłuszeństwo typu zakonnego nie ma swego uzasadnienia”<sup>551</sup>. Przede wszystkim podkreśla się tu osobistą odpowiedzialność poszczególnych członkiń<sup>552</sup>. Członkini Instytutu Świeckiego posiada pełną samodzielność w dokonywaniu wyborów w ramach pracy zawodowej, działalności społecznej, kulturalnej, politycznej, którą prowadzi. O tym poucza się członkinie w czasie formacji i przygotowania do złożenia ślubów<sup>553</sup>.

Ogromnie ważne znaczenie ma tu wierność charyzmatowi i duchowości danego Instytutu i w tym także przejawia się pełnienie ślubu posłuszeństwa. Każdy dzień niesie nowe wyzwania. Dla członkini

---

<sup>551</sup> P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s.81.

<sup>552</sup> Tamże, s.82.

<sup>553</sup> Tamże.

pracującej zawodowo duch posłuszeństwa wyraża się w uczciwym trzymaniu się raz przyjętych dyspozycji wydawanych przez zwierzchników w pracy, wystrzegania się tego, aby być elementem nieładu i kaprysu w swoim otoczeniu. Ich styl życia dowodzi, że można być szczęśliwym nie zatrzymując dla siebie prawa osobistego wyboru, lecz pozostając do całkowitej dyspozycji Boga zgodnie z tym, czego wymaga codzienne życie i znaki czasu, na które trzeba być wrażliwym i otwartym<sup>554</sup>.

Ślub posłuszeństwa jako wyraz ściślejszego związania z Chrystusem, polega na dyspozycyjności w służbie na rzecz uświęcania świata. Stąd osoba konsekrowana powinna często modlić się o ten dar. Powinna uczyć się tej cnoty od samego Jezusa, zgodnie z Jego słowami „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt.11,29). Według słów, które wypowiedział Pan Jezus do s. Faustyny takie naśladowanie Jezusa w Jego pokorze i posłuszeństwie sprawi, że wola Boga królować

---

<sup>554</sup> Zob. P. Walkiewicz, *Duchowość Świeckich...*, dz. cyt., s.83.

będzie w duszy osoby oddanej Bogu<sup>555</sup>. Wola Boga względem każdej osoby konsekrowanej jest zawsze dobra, bo przeniknięta nieskończonym Miłosierdziem Bożym. Wierne jej wypełnienie jest bardzo trudne. Wymaga ogromnych wyrzeczeń, samozaparcia się, ale w efekcie doprowadzi do ściślejszego zjednoczenia z Bogiem<sup>556</sup>. Dlatego Pan Jezus niejednokrotnie przypominał s. Faustynie, że nie żąda jej umartwień, ale posłuszeństwa, przez które oddaje Mu wielką chwałę, a sobie skarbi wszelkie zasługi<sup>557</sup>

Dla osób konsekrowanych Chrystus jest przykładem wierności w posłuszeństwie wobec swego Ojca. Ilustruje to zachowanie się Chrystusa i Jego Matki podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Maryja prosiła o pomoc swego Syna w momencie, gdy zabrakło wina. Jezus nie działa od razu. Nie wystarcza Mu fakt, że „... Matka oczekuje od niego interwencji; ... działa dopiero po chwili, gdy staje się

dla niego jasne, że działanie oczekiwane przez Matkę jest zgodne z wolą Ojca”<sup>558</sup>.

## 7. POKUTA

W codziennym życiu członkiń Instytutu ogromne znaczenie ma Sakrament Pokuty, określany przez Założyciela sakramentem Miłosierdzia Bożego. Powołując się na św. Hieronima nazywa go „deską ratunkową”, której biedny rozbitek powinien się chwycić po rozbiciu okrętu niewinności. Tylko w ten sposób może przywrócić swojej duszy pierwotną niewinność. Stąd Ks. Sopoćko nazywa Sakrament Pokuty „znojnym chrztem”<sup>559</sup>.

Przed przystąpieniem do Sakramentu Pokuty należy uświadomić sobie czym jest obraza Boga, jakiej dopuszcza się człowiek popadając w grzech. Według Ks. Sopoćki obraza Boga jest tak wielka, że wymaga osobnej cnoty do wyrównania spowodowanego przez

---

<sup>555</sup> Zob. Dz. 365.

<sup>556</sup> Zob. Dz. 116.

<sup>557</sup> Zob. Dz. 28.

---

<sup>558</sup> J.Bolewski, *Zająć się ogniem*, dz. cyt., s.202 – 203.

<sup>559</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 221.



grzech. Jest nią właśnie pokuta, do której nawołuje Pan Jezus<sup>560</sup>.

Idąc za nauką św. Tomasza z Akwinu ks. Sopoćko określa pokutę jako rozumną boleść z powodu popełnionych grzechów, z zamiarem ich usunięcia. Określa ją jako cnotę, skłaniającą do naprawienia obrazy wyrządzonej Bogu przez grzechy. W najobszerniejszym znaczeniu jest to wstręt do czegoś lub niepodobanie sobie w czymś np. w starości, chorobie, upokorzeniu<sup>561</sup>. Pokuta w ścisłym znaczeniu jest to żalność, albo cofnięcie zezwolenia na poprzednie czyny i zmiana zamiarów. W teologicznym znaczeniu pokuta to boleść duszy z powodu grzechu, który jest obrazą Boga<sup>562</sup>. Pokuta jest gatunkiem sprawiedliwości zamiennej, o ile skłania do oddania Bogu tego, co mu się ściśle należy. Bogu ściśle należy się wyrównanie obrazy, wyrządzonej przez grzesznika. To wyrównanie odbywa się w pokucie dobrowolnie czynionej przez

---

<sup>560</sup> Zob. Tamże. s. 208.

<sup>561</sup> Ks. Sopoćko uważa, że „W tym znaczeniu pokuta jest namiętnością niezależną od naszej woli i nie podlegającą ocenie moralnej” w: M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 201.

<sup>562</sup> Zob. M. Sopoćko, *Pokuta a Miłosierdzie Boże*, mps AIMB, p.1, s. 1; zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 201.

tego, który ją wyrządził. Wyrównanie wyrządzonej obrazy Bogu nigdy nie może być doskonałe, albowiem obraza ta jest nieskończona, a naprawa jej przez pokutę jest zawsze ograniczona. Grzech usiłuje poddać Boga stworzeniu, a pokuta poddaje stworzenie Bogu. Jednak nie należy zapominać, że pokutujący oddaje Bogu z dóbr Bożych. Dlatego pokuta tylko przez analogię łączy się ze sprawiedliwością zamienną, albowiem ściśle zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej się nie da. Człowiek nawet przy największym staraniu, przy najszczerzych intencjach nie uści się nigdy sprawiedliwości Bożej. Pokuta zatem jest dziełem nieskończonego Miłosierdzia Bożego<sup>563</sup>.

Założyciel wymienia trzy podstawowe elementy pokuty: uznanie własnej winy, żal, mocne postanowienie poprawy połączone z zadośćuczynieniem. Tego rodzaju pokuta obejmująca wszystkie te elementy była i jest konieczna wszystkim ludziom we wszystkich okresach dziejów. Już w czasach Starego Testamentu Eklezjastyk wołał: „Jeśli pokutować nie będziemy wpadniemy w

---

<sup>563</sup> Zob. Tamże. s. 202.

ręce Pańskie” (zob. Ekl 2,22). Natomiast Chrystus mówi jeszcze dobitniej: „Jeżeli pokutować nie będziecie wszyscy podobnie zginiecie” (zob. 13,5). Tylko ten pokutujący, który wprowadzi w życie wszystkie te elementy będzie miał pewność, że jego grzechy będą zgładzone i że otrzyma łaskę przebaczenia i usprawiedliwienia<sup>564</sup>.

Jako pierwszy z wymienionych elementów pokuty, który Ks. Sopoćko uważa za punkt wyjścia, to uznanie swej winy, co ściśle wiąże się z szczerym rachunkiem sumienia. „Zrobię pilny rachunek sumienia, czy nie mam jakiego przywiązania do któregośkolwiek grzechu powszedniego, albowiem to najmniejsze przywiązanie uniemożliwia uzyskanie odpustów zupełnych...”<sup>565</sup>. Nie należy zaniedbywać tej praktyki, ale starać się o wierność w codziennym jego odprawianiu. Przeszkodą jest tu pycha, jako jeden z grzechów głównych, dlatego wskazane tu będą częste akty strzeliste o łaskę stania w prawdzie, czyli pokory<sup>566</sup>.

---

<sup>564</sup> Zob. Tamże, s. 208.

<sup>565</sup> Tamże, s.248.

<sup>566</sup> Ks. Sopoćko tak modlił się o dar prawdziwej pokory: „Panie pycha wsiąkła do głębi duszy człowieka i rozlała się jak zjadliwa

Drugim elementem pokuty jest żal za grzechy, który Ks. Sopoćko uważa za najważniejszy i najistotniejszy. Powołuje się na naukę Soboru Trydenckiego, który określa go jako żalność duszy połączoną z mocnym postanowieniem nie popełniania więcej grzechów. Prawdziwa skrucha stanowi o naszym pojednaniu z Bogiem. Bez niej nie ma ani przebaczenia, ani szczerego nawrócenia. Jest ona jakby duszą pokuty, gdy inne akty są tylko jej ciałem. Założyciel porównuje ją do ścierania głowy węża piekielnego. Bez żalu za grzechy nie ma łaski, a więc nie ma zbawienia. Bóg bowiem nie może przebaczyć temu, kto trwa w aktualnym przywiązaniu do grzechu, bo nie może przestać być Bogiem świętości<sup>567</sup>. Prawdziwy żal za grzechy nie polega na uczuciach, ale na silnej woli. Uczucie nie zawsze od nas zależy i nie jest wyznacznikiem prawdziwego żalu za grzechy. Nie wszyscy mogą czuć boleść i ronić łzy, ale wszyscy mogą przy łasce

---

trucizna w sercu. Wrze ona w pierwotnej woli naszej i nawet dar Boże sobie przypisuje, pnać się przeciwko niebu i siląc się wywyższyć ponad wszystkich... Daj bym upodobał sobie w zapomnieniu, gdy ludzie przysądzą mi ostatnie miejsce. Daj bym był ukryty i cichy, jak tego pragnie Zbawiciel” w: M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.III, s.256.

<sup>567</sup> Zob. Tamże s. 203.

Bożej zdobyć się na skruchę woli, potępiającej nieprawość i stawiającą życie z Bogiem ponad wszystko. Nie trwając w przeświadczeniu, ani w pewności, że nie zgrzeszymy istnieje w tym momencie przeświadczenie, że jesteśmy gotowi wybierać raczej prześladowanie, czy niepowodzenie niż jakikolwiek grzech. Jeżeli jednak z taką samą łatwością grzesznik wraca do dawnych grzechów to jest to znak braku w jego sercu żalu doskonałego<sup>568</sup>.

Przymiotami skruchy jest powszechność i nadprzyrodzoność. Skrucha jest powszechna, gdy obejmuje wszystkie grzechy szczególnie śmiertelne. Nie chodzi przecież o to pisał Ks. Sopoćko, by uczynić tyle aktów, ile popełniliśmy grzechów, ale by jednym aktem objąć wszystkie grzechy szczególnie śmiertelne żadnego nie wykluczając. Jeżeli ktoś miałby same tylko grzechy powszednie, a nie żałowałby za nie na spowiedzi, wtedy sakrament pokuty byłby nie ważny. Jeżeli natomiast żałuje przynajmniej za jeden grzech powszedni, sakrament jest skuteczny<sup>569</sup>.

---

<sup>568</sup> Zob. Tamże.

<sup>569</sup> Zob. Tamże, s. 204.

Nadprzyrodzoność, jako druga cecha skruchy za grzechy występuje wówczas, gdy wypływa z następujących trzech pobudek: obawy kary wiecznej, utraty nieba i obrazy Pana Boga. Podziału tego Ks. Sopoćko dokonuje według trojakiemu nieszczęścia, jakie grzech sprowadza na grzesznika. Bóg nie oczekuje żalu uczuciowego, ale boleści woli z powodu utraty Boga. Będzie ona miała miejsce wówczas, gdy największe nieszczęście doczesne będzie mniej dotykało grzesznika, niż obraza Boga. Żal wypływający z obawy obrazy Boga jest najdoskonalszy. To żal doskonały, który gładzi grzechy nawet poza sakramentem pokuty. Żal z pobudek obawy piekła i utraty nieba jest mniej doskonały, ale stanowi dostateczną materię w Sakramencie Pokuty<sup>570</sup>.

Trzecim, wymienionym elementem prawdziwej pokuty jest mocne postanowienie poprawy połączone z zadośćuczynieniem. Według ojców Kościoła będzie on miał miejsce, wtedy gdy

---

<sup>570</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.204: Ks. Sopoćko wyjaśnia, że „Żal jedynie z miłości ku Bogu jest nader trudny i nigdy nie możemy mieć pewności, czy go mamy. Tu jedynie możemy ufać w nieskończone miłosierdzie Boże i trzeba prosić Boga o taki żal”.

połączą się ze sobą w jedną całość następujące ogniwa: uchylenie przyczyny grzechu, naprawienie skutków grzechu i użycie środków zapobiegawczych na przyszłość. Są one symptomem prawdziwej pokuty i źródłem spokoju sumienia. Te trzy ogniwa są niewzruszoną podstawą pokuty. Jeżeli zabraknie choć jednej z nich pokuta będzie nie tylko niewystarczająca, ale grzeszna a nieraz nawet nieważna. Pierwszym ogniwem trzeciego elementu pokuty jest uchylenie przyczyny grzechu. Jest to o tyle trudne – wyjaśnia Ks. Sopoćko, że ludzie najczęściej upodobania do samego grzechu nie mają. Jest jednak inna przeszkoda. Kochają przyjemność towarzyszącą grzechowi, której Bóg zakazuje. Dlatego chociaż nienawidzą grzechu, grzeszą bo kochają przyczynę, czyli przedmiot grzechu, i przyjemność z niego zrodzoną. Nienawiść grzechu nie jest jeszcze pokutą. Człowiek nie ponosi jeszcze konsekwencji. Pokuta prawdziwa polega na czynnym usuwaniu tego, co jest przyczyną grzechu. Przez prawdziwą pokutę rozumiemy wyrzeczenie się tysięcy rzeczy przyjemnych, które są trucizną dla duszy. Dowodzimy szczerości pokuty przez

wyrzeczenie się zgubnych przyjemności, które są źródłem grzechu. Unikanie rozmów przeciwnych miłości, towarzystwa ludzi lekkomyślnych, widowisk niebezpiecznych, książek zakazanych, osób rozwiązłych, lenistwa itp.<sup>571</sup>. Taka postawa jest podstawą pokuty. „Bo czyż to nie jest złośliwość błagać Boga o zdrowie, a nie usuwać tego co nas zabija? – niby żałować za grzechy, a nie chcieć w niczym sobie pokonać?”<sup>572</sup>. Jak przypomina Benedykt XVI „Słabość i ludzkie ograniczenia nie są przeszkodą, pod warunkiem, że pomagają nam uświadomić sobie coraz lepiej fakt, że potrzebujemy odkupieńczej łaski Chrystusa”<sup>573</sup>.

Drugim ogniwem trzeciego elementu pokuty jest naprawienie skutków grzechu. Według Ks. Sopoćko jest to wymierzenie sprawiedliwości sobie samemu, bliźniemu i Panu Bogu. Należy naprawić skutki obmowy lub oszczerstwa, uniesienia się gniewem, nienawiści, kradzieży – przez

---

<sup>571</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 206.

<sup>572</sup> Tamże.

<sup>573</sup> Benedykt XVI, *Orędzie na XLIII Światowy Dzień Modlitw o Powołania z 5 marca 2006*, w: Biuletyn Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich, Dla Boga i świata, nr 1(39)2006, s. 85, (cyt za L'Osservatore Romano nr 5(383)2006)

przywrócenie czci, pokorne przeproszenie, serdeczne pojednanie się, zwrot rzeczy skradzionej itp. Niezbędny jest tu wielki wysiłek i współpraca z łaską Bożą, albowiem nadprzyrodzona pokuta jest dziełem wyższym nad naturę ludzką. Dokonać tego może tylko łaska<sup>574</sup>. Pokuta, jak zauważa Założyciel musi być dostosowana do grzechu. Nie wystarczy, np. za oszczerstwo zwykła uprzejmość, za obelgi modlitwa, za kradzież jałmużna. Jeżeli nie naprawimy spowodowanej przez nas ujmy na czyimś honorze, pokuta nasza będzie tylko pozorna i nie przywróci pokoju duszy. Surowe praktyki pokutne prawdziwej naprawy nie zastąpią. Zgorszenie zanim nie zostanie naprawione, choćbyś nawet grzesznik zaprzestał tej nieprawości, ciągnie się za nim wlecze. Tak samo jeżeli przez grzech zgorszyliśmy innych ludzi tak, że oni utracili wiarę mamy ścisły obowiązek naprawić wyrządzoną im krzywdę i starać się ich nawrócić<sup>575</sup>.

Tak podjęta pokuta zmierza do wymierzenia sobie sprawiedliwości, jaką kiedyś wymierzyłby Bóg grzesznikowi nie czyniącemu pokuty. Ks. Sopoćko

---

<sup>574</sup> Zob. Tamże.

<sup>575</sup> Zob. Tamże.

zaznacza, że zbliżając się do trybunału pokuty nie poprawimy swojego postępowania bez wymierzenia kary za poprzednie wykroczenia. „Gdybyśmy w trop za grzechem sami siebie karali uprzedzając karanie Boże, nie byłoby występku, którego byśmy nie wykorzenili”<sup>576</sup>. Trzeba jednocześnie pamiętać, że karanie siebie powinno bardziej pochodzić z miłości Boga i pragnienia swojego udoskonalenia, niż ze strachu przed karą. Dawniej kary były surowsze, a nawet publiczne<sup>577</sup>. Dziś „tańszym kosztem” możemy się z Bogiem pojednać. Dlatego, jak pisze dalej Ks. Sopoćko nieprawość zuchwale podnosi czoło, a ludzie przytłoczeni ciężkimi grzechami zuchwale udają pokój. Taki stan przyzywa konieczność pokuty. Założyciel proponuje uprzedzać pomstę Bożą dobrowolnym umartwieniem. Radzi chwycić się środków przeciwnych grzechom: przeciw rozproszeniom - skupienie, przeciw

---

<sup>576</sup> Zob. Tamże, s.207.

<sup>577</sup> Zob. M. Sopoćko, *Milosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 207 – 206; w tym samym miejscu Ks. Sopoćko dodaje, że „W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Kościół nakładał kanoniczne pokuty, dostosowane do wielkości winy. Toteż pierwsi chrześcijanie łatwiej przechowywali łaskę chrztu nieskałaną. Nie można też było wątpić o żalu tych, którzy tę łaskę utracili, gdy po jednym grzechu śmiertelnym lata całe poświęcili i oddawali się różnym ćwiczeniom pokutniczym”.

rozgadaniu – milczenie a przeciw zmysłowości – skromność<sup>578</sup>. Na brak miłości najlepszą formą pokuty i lekarstwem będzie rozwijanie w sobie miłości Boga i bliźniego „poprzez nieustanną współpracę z łaską”, przez co „osłabiamy coraz bardziej skłonność do złego... cała miłość wierzącego kierowana jest ku Bogu, a przez to odrywana od tego, co koliduje z wyborem miłości Boga ponad wszystko”<sup>579</sup>.

Trzecim ogniwem trzeciego elementu pokuty jest powzięcie środków zaradczych przeciw grzechowi z myślą o przyszłości. Środkiem zaradczym przeciw grzechowi na przyszłość jest zachowanie niezbędnej ostrożności i unikanie okazji do grzechu. Jest to najoczywistszy dowód naszego nawrócenia do Boga, gdy niczego nie zaniedbujemy, co nas może utrwalić i umocnić na drodze sprawiedliwości. Ks. Sopoćko stwierdza, że np. najskuteczniejszym środkiem przeciw pożądlivosti jest ustawiczne zajęcie. Uzbrojenie się przeciw sobie samemu będzie polegać na trzymaniu się przyjętego

porządku dnia tak, aby nigdy nie tracić czasu. Będzie to forma czuwania, ustrzeżenia się na przyszłość grzechu.

Reasumując, pokuta jest konieczna do usprawiedliwienia i zbawienia. Nawet niezawinione i niedobrowolne jej zaniedbanie uniemożliwia grzesznikowi wejście do królestwa Bożego. Ks. Sopoćko zaznacza, że kto myśli o swych grzechach i tylko na myśleniu poprzestaje nigdy nie osiągnie zbawienia<sup>580</sup>. Dowodzą tego słowa Chrystusa na kartach Ewangelii (zob. Łk 13,5). Grzech nie odpokutowany nie może być darowany przez Boga, ponieważ Bóg nie może usprawiedliwić człowieka bez zmiany jego woli. Grzesznik musi sam tego chcieć i dobrowolnie do Boga się zwrócić<sup>581</sup>.

Ks. Sopoćko wnioskuje, że Bóg nie może przybierać sobie za przyjaciela tego, kto dobrowolnie od Boga się odwrócił i trwa w zamiłowaniu do grzechu. Sam fakt, świętości Boga nie pozwala łączyć się z tym, kogo grzech plami. Nawet Miłosierdzie Boże nie może obdarzyć litością tego,

---

<sup>578</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 208.

<sup>579</sup> J. Gogola, *Teologia Życia Duchowego*, cz. II, Wydawnictwo PIŻW Warszawa 1998, s.130.

---

<sup>580</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s. 209 – 210.

<sup>581</sup> Zob. Tamże.

kto się dobrowolnie i świadomie od Boga odwraca i jemu nie ufa. Dlatego Pan Jezus nakazuje czynić pokutę (zob. Mt 4.17)<sup>582</sup>. Jakże przemawiające jest pytanie postawione przez Ks. Sopoćko czytelnikowi: „Kto usunie z serca człowieka tę mękę”. Odpowiada

---

<sup>582</sup> Zob. Tamże, s. 210: według Ks. Sopoćko przemawiającym przykładem są tu Galilejczycy zamordowani przez Piłata i zawalenie się wieży w Siloe: „Pewnego razu oznajmiona Panu Jezusowi, że Piłat kazał zamordować kilkunastu Galilejczyków w świątyni w czasie ofiary, a w przekonaniu Hebrajczyków zło materialne jest zawsze karą za zło moralne. ... Z tym świeżym wypadkiem Zbawiciel złączył wypadek dawniejszy, który również zdarzył się w Jerozolimie. Mianowicie w dzielnicy Siloe runęła wieża zabijając osiemnaście osób.

Co spowodowało zawalenie się wieży, nie wiemy. W każdym razie wszyscy wiedzieli o jednym i drugim wypadku, tłumacząc sobie, że zarówno pomordowani przez Piłata, jak i zabici przez wieżę byli gorsi od innych żydów. Pan Jezus widzi pychę ludu wybranego, ale zarazem ma współczucie dla niego i dlatego daje mu upomnienie i nawołuje do pokuty. Zepsucie było powszechne wśród Żydów i dlatego wszyscy winni czynić pokutę, inaczej spotka ich los podobny. Ani nabożeństwa, ani ofiary w świątyni nie uchronią ich przed zagrażającą zgubą, jak nie uratowała Galilejczyków świątynia a mieszkańców Jerozolimy sadzawka w Siloe, chociaż były wyobrażeniem Mesjasza, a zarazem zawierały w sobie szczególną moc, będącą narzędziem Bożego Miłosierdzia.

Chociaż tych słów nikt wówczas nie zrozumiał, spełniły się one dosłownie przy zburzeniu miasta i zniszczeniu świątyni. Mnóstwo ludu schroniło się wtedy w podziemiach świątyń i tam zostali wymordowani, albo znaleźli śmierć w gruzach. Krew więc Galilejczyków, rozlana na ołtarzu ofiarnym, i zabitych przez walącą się wieżę była zapowiedzią tych czasów strasznych, jakie rzeczywistość nadeszła po latach czterdziestu. Zbawiciel więc grozi mieszkańcom Jerozolimy gwałtownym zakończeniem życia, w przyszłej wojnie. Gwałtowny koniec żydów jest nie do uniknięcia, jeżeli nie zmienią swego sposobu myślenia. Nie będą pokutowali i nie pozbędą się świadomego oporu przeciw oczywistej prawdzie” w: M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s. 181.

ze znajomością psychiki człowieka: „Nie potrafi tego, ani nauka, ani sztuka, ani potęga, ani wszystkie skarby na świecie. W tym punkcie ludzkość sobie nie wystarczy. Czynnikiem tu decydującym i rozstrzygającym jest tylko sam Bóg”<sup>583</sup>. Uznanie swojej winy, żal za grzechy i szczerze pragnienie pokuty doprowadzi grzesznika do owocnego korzystania z sakramentu pokuty. Ks. Sopoćko określa, że sakrament pokuty został ustanowiony w formie sądu, w którym sam winowajca oskarża siebie przed Sędzią – Bogiem. Spowiedź nie jest tylko prostym opowiadaniem, ale samooskarżeniem z poczuciem winy wobec Boga<sup>584</sup>. Obecnie Chrystus jest sędzią miłosiernym, ale w dniu ostatecznym będzie sędzią sprawiedliwym<sup>585</sup>. Przypominał o tym s. Faustynie mówiąc, że czas Miłosierdzia jest ograniczony<sup>586</sup>.

W przygotowaniu się do sakramentu pokuty za niezmiernie ważne i owocne dla duszy uważa Ks. Sopoćko rozważanie o grzechu. W tym celu

---

<sup>583</sup> M. Sopoćko, *Pokuta a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., p.1, s. 1.

<sup>584</sup> Zob. Tamże, s. 221.

<sup>585</sup> Zob. Tamże.

<sup>586</sup> Dz. 83: „Napisz to: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpiery jako król miłosierdzia”.

przedstawia brzydotę każdego grzechu, aby tym bardziej pobudzić grzeszników do prawdziwej pokuty. Uważa, że Bóg nie byłby Bogiem, gdyby pozostawił grzech śmiertelny bez kary należnej. Skutki grzechu są straszne, bo obciążają duszę. Zgodnie z nauką Założyciela skutkami grzechu jest utrata łaski uświęcającej, wieczne odrzucenie, kara piekła, dotkliwe wyrzuty sumienia i inne straszne kary doczesne<sup>587</sup>.

Założyciel ostrzega „Niechaj już nikt nie mówi, że grzech to tylko słabość, ułomność, a Bóg jest zbyt wielki, by miał zniżyć Majestat swój do czynów ludzkich. Dlatego właśnie, że jest wielki, większe mu się należą się hołdy. Dlatego zniewaga wyrządzona przybiera większe rozmiary. Jest to zniewaga nieskończona ze względu na nieskończoność doskonałości Bożych”<sup>588</sup>. Grzech to wzgarda Boga i Jego mądrości. Wzgarda sprawiedliwości Bożej, którą grzesznik wyzywa i świętości, którą grzesznik znieważa. W końcu grzech jest wzgardą najcenniejszego daru Boga, Jego

miłości, którą grzesznik depreczuje i udaremnia<sup>589</sup>. Szczególnie gardzą miłością Bożą te dusze, które w sposób wyjątkowy powołane do służby Bożej ranią Chrystusa licznymi grzechami. Z tego powodu żalił się Chrystus s. Faustynie, która tak zanotowała w swoim Dzienniczku: „W pewnej chwili powiedział mi Pan, że więcej Go ranią „... drobne niedoskonałości dusz wybranych, aniżeli grzechy dusz w świecie żyjących. - Bardzo się tym zasmuciłam, że Jezus doznaje cierpień od dusz wybranych, a Jezus mi powiedział: - Nie koniec na tych drobnych niedoskonałościach, odsłonię ci tajemnicę serca swego, co cierpię od dusz wybranych - niewdzięczność za tyle łask jest stałym pokarmem dla serca mego od duszy wybranej. Miłość ich jest letnia, serce moje znieść tego nie może, te dusze zmuszają mnie, abym je od siebie odrzucił. Inne nie dowierzają mojej dobroci i nigdy nie chcą zaznać słodkiej poufałości we własnym sercu, ale szukają mnie gdzieś daleko i nie znajdują. To niedowierzanie mojej dobroci najwięcej mnie rani. Jeżeli nie przekonała was o miłości mojej śmierć moja, to cóż

---

<sup>587</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s. 121.

<sup>588</sup> M. Sopoćko, Tamże.

---

<sup>589</sup> Zob. Tamże.



was przekona? Często rani mnie dusza śmiertelnie, tu mnie nikt nie pocieszy. Używają łask moich na to, aby mnie obrażać. Są dusze, które gardzą moimi łaskami i wszelkimi dowodami mojej miłości; nie chcę usłyszeć wołania mojego, ale idą w przepaść piekielną. Ta utrata dusz pogrąża mnie w smutku śmiertelnym. Tu duszy nic pomóc nie mogę, chociaż Bogiem jestem, bo ona mną gardzi; mając wolną wolę, może mną gardzić albo miłować mnie. Ty, szafarko mojego miłosierdzia, mów światu całemu o mojej dobroci, a tym pocieszysz serce moje”<sup>590</sup>.

Dla ukazania jeszcze dobitniej nedorzeczności grzechu Ks. Sopoćko posługuje następującym porównaniem. Otóż, gdybyśmy na jednej szali położyli krzywdę, jaką tylko jeden grzech śmiertelny Panu Bogu wyrządza, a na drugiej wszystkie dobra stworzeń, na pewno szala grzechu przeważałaby. Tak więc największym złem na świecie, największą nedorzecznością, największym dramatem człowieka jest grzech śmiertelny<sup>591</sup>. To grzechy świata spowodowały, że Chrystus leżał w

prochu ziemi pod ciężarem krzyża zadośćczyniąc za wszelkie nieprawości<sup>592</sup>. Ks. Sopoćko modląc się zwraca się wprost do cierpiącego Chrystusa następującymi słowami: „Wzięłeś, Panie, straszliwe brzemień grzechy całego świata wszystkich czasów na siebie, a wśród tej przerażającej masy grzechów wszystkich ludzi, same niezliczone grzechy moje zaciążyły na Tobie brzemieniem przygniatającym i obaliły na ziemię. Dlatego ustają twe siły. Dalej tego ciężaru unieść nie możesz i upadasz pod nim na ziemię. Baranku Boży, który z Miłosierdzia swego gładzisz grzechy przez brzemień krzyża Twego zdejm ze mnie ciężkie brzemień grzechów moich i zapal ogień miłości twojej, aby jej płomień nigdy nie ustał”<sup>593</sup>.

Założyciel rozróżnia dwie kategorie grzechów powszednich. Niektóre z nich popełnia się z roztargnienia i słabości natury ludzkiej, inne świadomie mimo protestu sumienia. Hamują w człowieku dążność do doskonałości i dają okazję do grzechu śmiertelnego. Grzech powszedni popełnia

---

<sup>590</sup> Dz. 580

<sup>591</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s. 122.

---

<sup>592</sup> M. Sopoćko, Tamże.

<sup>593</sup> Tamże, s. 123.

się w porywie gniewu, skrytej zazdrości, niewstrzeżliwości w małych rzeczach, w obmowie, kłamstwie, próżności, opieszałości, próżnej ciekawości, w dobrowolnym rozproszeniu się w ćwiczeniach, co świadczy o nieuszanowaniu duchowych, z którego płynie nieuszanowanie Majestatu Bożego<sup>594</sup>. „Św. Jan Chrzciciel nie zadawała się nawoływaniem słuchaczy do czynienia pokuty, lecz żąda pokuty dobrej skuteczniej: czyńcie powiada – owoce godne pokuty”<sup>595</sup>.

S. Faustyna rozważając w czasie Wielkiego postu gorzkość męki Pana Jezusa, głębiej zrozumiała jak straszny jest grzech powszedni. Zapisała: „Wewnętrznie, w głębi mej duszy, poznałam, jak straszny jest grzech, chociażby najmniejszy, jak bardzo dręczył duszę Jezusa. Wolałabym tysiąc piekieł cierpieć, niż popełnić chociażby najmniejszy grzech powszedni”<sup>596</sup>. Założyciel Instytutu dzieli się następującą refleksją: „... całej złości grzechu zgłębić nie mogę, lecz jest on tak straszny, tak bardzo narusza prawa Boga, prawa jego świętobliwości,

miłości, że jedynie śmierć Boga – Człowieka mogła za nie odpokutować”<sup>597</sup>.

Powołując się na Ojców Kościoła Założyciel wskazuje na źródło i przyczynę trzeciego upadku Zbawiciela, który nastąpił na wskutek powracania i zatwardziałości w grzechu. Powrót do grzechu jest wielką lekkomyślnością i karygodnym zuchwalstwem. W ten sposób grzesznik niszczy całe dzieło swojej pokuty. Oddała nawrócenie i okrada sam siebie ze zbawiennych owoców pokuty, tracąc łaskę i stając się znowu niewolnikiem czarta<sup>598</sup>.

Upřednio człowiek mógł grzeszyć z powodu zawinionej niewiedzy, nieostrożności, lub lekkomyślności, ale przy powrocie do grzechu już nie może się wymówić przyczynami tymi. Teraz już grzeszy świadomie i dobrowolnie, czuje całą swą nędzę moralną i bez skrpułów się w niej zanurza. Ileż to Bóg dokonał w nim, uwolnił grzesznika od nieżnośnego ciężaru! Ile okazał Miłosierdzia swego, którym teraz grzesznik pogardza i które deprecze (zob. Jr 15,5-6). Bóg tedy grozi odrzuceniem i zgubą

---

<sup>594</sup> Zob. Tamże, s. 135.

<sup>595</sup> M. Sopoćko, *Pokuta a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., 3, s. 19.

<sup>596</sup> Dz. 1016

---

<sup>597</sup> M. Sopoćko, *Pokuta a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., p.4, s. 39.

<sup>598</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s. 140.

wieczną tym, którzy lekkomyślnie wracają do grzechów swoich<sup>599</sup>. W wymiarze grzechu zatwardziałość to świadome sprzeciwianie się działaniu łaski skutkujące w odkładaniu pokuty aż do śmierci. Osoby tkwiące w tym stanie nie reagują na kary Boże, upomnienia, znaki ani inne dowody Miłosierdzia Bożego<sup>600</sup>.

W życiu społeczeństw i narodów ciągle powtarza się scena Zbawiciela płaczącego nad zatwardziałością Jerozolimy, przepowiadającego straszną karę (zob. Łk 19,42-44). Leżąc w prochu ziemi w czasie drogi krzyżowej błaga Ojca Niebieskiego o Miłosierdzie dla zatwardziałych grzeszników, aby wyjednać im łaskę skuteczną do

---

<sup>599</sup> Zob. Tamże, s. 141.

<sup>600</sup> Zob. Tamże; W tym rozważaniu Ks. Sopoćko podaje jeszcze kilka przykładów takiej postawy: „Zatwardziały był Faraon, którego nie skruszyły ani cuda Mojżesza, ani kary. Natrząsał się i urągał ze wszystkiego aż wreszcie zginął w nurtach Morza Czerwonego. Zatwardziały był Saul, który mimo upomnienia i przestrogi Samuela trwał w swej złości aż wreszcie siebie kazał zabić. Zatwardziały był Judasz, którego nie doprowadziły do opamiętania najwyższe dowody miłosierdzia Bożego; staje się powoli złodziejem, świętokradcą i samobójcą. Zatwardziali są niedowiarkowi i błędnowiercy, którzy nie zważają na sądy Boże i pozostają w nienawiści do Kościoła. Zatwardziali są rzekomi wierzący, którzy nie uczęszczają do sakramentów, nie słuchają w niedzielę i święta Mszy św. ani słowa Bożego, nie wynagradzają krzywd wyrządzonych i odkładają pokutę” (Tamże).

szczerego i trwałego nawrócenia<sup>601</sup>. Miłosierny Ojciec nieustannie czeka na swe dzieci w Sakramencie Pokuty. Przypomina o tym ewangeliczna scena z przypowieści o synu marnotrawnym. Wskazuje na Boga - Ojca z otwartymi ramionami oczekującego na powrót zagubionego syna. W krótkim i prostym opowiadaniu Chrystus ukazuje stan grzesznego człowieka i uprzedzającą, wprost niezrównaną litość Boga<sup>602</sup>. Młodzieniec, po zmarnowaniu otrzymanego majątku zastanawia się nad swoim smutnym stanem. Przypomina sobie popełnione zło uczynił, czyli czyni rachunek sumienia. Następnie żałuje za swoją lekkomyślność, bo teraz zrozumiał, że obraził kochającego Ojca. Postanawia wrócić do domu, nie spodziewając się uroczystego przyjęcia. Czyni mocne postanowienie poprawy. Jest konsekwentny w swym postanowieniu. Idzie do Ojca, przyznając się do winy w sakramencie pokuty. Pragnie wynagrodzić

---

<sup>601</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s. 141–142.

<sup>602</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s. 171.

Ojcu wyrządzoną krzywdę, czyniąc zadośćuczynienie<sup>603</sup>.

Według Ks. Sopoćki Ojciec z tej przypowieści jest obrazem Boga pełnego Miłosierdzia. Boga, który nie krępuje wolnej woli człowieka. Raczej dopuszcza zło, niż zmusza wolę do działania. Podjęcie decyzji i przystąpienie do Sakramentu Pokuty jest możliwe dzięki temu, że Bóg pierwszy udziela mu łaski uprzedzającej, która powoduje jego nawrócenie. Jedynie całkowity opór wobec łaski Bożej obecny w sercu wyjątkowo zatwardziałym nie przyniesie nawrócenia. To nie znaczy, że Bóg rezygnuje z grzesznika. Bóg wciąż nadśluchuje, kiedy serce człowieka uderzy dla Niego, bo chce zdążyć z swoim Miłosierdziem. Jeden z teologów wyjaśnia, że „Grzech istnieje, ale istnieje równie prawdziwie Boża łaska, zbawienie, miłosierdzie”<sup>604</sup>.

Podobnie przeżywała spotkanie z Jezusem w sakramencie pokuty s. Faustyna. Przychodziła na spotkanie z Jezusem Miłosiernym, który zawsze czeka na nią w trybunale swego Miłosierdzia. W

---

<sup>603</sup> Zob. Tamże.

<sup>604</sup> J. Gogola, *Teologia Życia Duchowego*, cz. II, dz. cyt., s. 118.

swoim *Dzienniczku* zanotowała: „Dziś powiedział mi Pan: Córko, kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia mojego, zawsze spływa na twoją duszę moja krew i woda, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę. Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej, zanurzaj się cała w moim miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski. Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że ja sam w konfesonale czekam na ciebie, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia. Powiedz duszom, że z tego źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie naczyniem ufności. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności mojej nie ma granic. Strumienie mej łaski zalewają dusze pokorne. Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich do dusz pokornych”<sup>605</sup>.

Nawrócenia nie należy odkładać na później, bo nie znana jest przyszłość człowieka. Syn marnotrawny z przypowieści Chrystusa wykorzystał

---

<sup>605</sup> Dz. S.F. 1602.

czas łaski i zdążył skorzystać z łaski Bożego Miłosierdzia<sup>606</sup>.

## 8. ROLA MODLITWY W ŻYCIU KAPŁAŃSKIM ZAŁOŻYCIELA

Znaczenie modlitwy w życiu Założyciela poznaje się poprzez odczytywanie wszystkich jego dzieł, w których przede wszystkim ujawniają się przeżycia wewnętrzne, refleksje duchowe i nieustanny dialog z Bogiem Trójjedynym i Maryją. Niniejsze opracowanie będzie przedstawieniem kształtowania się rozwoju modlitwy od dzieciństwa i młodości przez bogatą historię kapłańskiego życia, aż po chrześcijańską doskonałość Ks. Sopoćki.

Pragnienie ciągłego przebywania z Bogiem i rozmowy z Nim, jako ze swoim przyjacielem Ks. Sopoćko wyniósł przede wszystkim z domu rodzinnego. „Myśl o powierzeniu się służbie Bożej powstała u mnie w dzieciństwie – pisze Założyciel -

---

<sup>606</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s. 171.

pod wpływem religijnego środowiska. Codzienne pacierze wspólne pod przewodnictwem ojca, częsty śpiew Godzinek, pieśni okresowych szczególnie w zimowe wieczory, jazda końmi do parafialnego kościoła odległego o 18 km, uroczystości rodzinne (chrzty, pogrzeby, egzekwie) w domu i u sąsiadów ze śpiewami religijnymi, rozmowy przy sąsiedzkich odwiedzinach przeważnie na tematy religijne. Wszystko to wpływało na wytworzenie się w podświadomości dziecka chęci służenia Temu, którego wprawdzie się nie znało, ale otoczenie wielbiło Go, przepraszało i błagało o łaski”<sup>607</sup>.

Ks. Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 roku w Juszewszczyźnie, w majątku położonym w okolicach Wołożyna w powiecie Oszmiańskim. Były to trudne czasy dla rozwoju życia religijnego, ponieważ ziemie te pozostawały w tym czasie pod panowaniem carskiej Rosji<sup>608</sup>. Pierwszym i

---

<sup>607</sup> M. Sopoćko, *Wspomnienia*, mps. AZSJM r. I, s. 1.

<sup>608</sup> Trzeba pamiętać, że społeczeństwo polskie na wschodnich kresach Rzeczypospolitej nie miało łatwego dostępu do kościołów, ale gdy zaistniała taka potrzeba pokonywało w tym celu wielkie odległości. Dlatego ich życie religijne koncentrowało się wokół pobliskich rodzin, sąsiadów i znajomych. Po zakończonej pracy spotykali się na wspólne modlitwy i nabożeństwa urządzone bez obecności księdza. Te wysiłki, mimo panowania od przeszło 100 lat Carskiej Rosji i

najważniejszym środowiskiem był przede wszystkim dom rodzinny, w którym uczył się modlitwy z niezwykłą gorliwością i niespotykanym dla tego wieku zapałem. W jego umyśle i sercu w sposób naturalny kreowała się osoba Jezusa Chrystusa jako kogoś niezwykle bliskiego. Szczególną rolę odegrał tu ojciec młodego Michała<sup>609</sup>. Uczył, przypominał o obowiązku modlitwy i uczestniczenia we Mszy świętej, która była w centrum życia religijnego całej rodziny, czytał książki religijne,<sup>610</sup> zachęcał do

---

ogromnego ucisku politycznego i społecznego, zachowywały ducha narodowego i nadzieje na niepodległość. Zob. A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914 - 1933*, Londyn 1994, s. 21.

<sup>609</sup> W roku 1881 Wincenty zawarł związek małżeński, z Emilią Pawłowicz. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Zabrzeziu. Małżeństwo Wincentego i Emilii, jak można wnioskować z relacji Ks. Sopoćki we *Wspomnieniach* i *Dzienniku* było udane i szczęśliwe. Trudne warunki życia, ciężka praca i wciąż niepewna sytuacja materialna, nie tylko nie zrodziły rozdzwiewu między nimi, ale przeciwnie były okazją do jeszcze większej wzajemnej solidarności i umocnienia więzi małżeńskiej. Wincenty, był człowiekiem prawym, religijnym, podtrzymującym narodowe tradycje, nie lękającym się trudu i pracy. Jako ojciec zajmował też odpowiedzialną postawę i w pełni był świadomy swych rodzicielskich obowiązków. Emilia, choć mniej widoczna w zewnętrznym zaangażowaniu i pracy rodziny, spełniała bez wątplenia, właściwą matce rolę, scalania i budowania życia rodziny przez swą miłość oraz troskę o dzieci i dom. Wincenty z Emilią dali życie trójce dzieci: Piotrowi, Zofii i Michałowi. Pod ich opieką pozostawał też Ignacy, syn Wincentego z pierwszego małżeństwa. Zob. M. Sopoćko, *Wspomnienia*, dz. cyt., r. I, s. 1 - 4; M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 2, s. 1-6.

<sup>609</sup> *Dziennik*, z.2 s.2(1).

<sup>610</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 2 s. 3.

wspólnych śpiewów zgodnych z duchem liturgii przeżywanym aktualnie w Kościele itp.<sup>611</sup>. Dlatego po latach Ks. Sopoćko napisze: „Kocham również Kościół – Matkę Moją, która tak troskliwie czuwała i czuwa, bym nie odpadł od dziedzictwa, do którego przez chrzest św. nabrałem prawa. Kocham przede wszystkim Ciebie, Jezu, któryś założył Kościół i przez Ducha swego ożywasz Go i w chrzcie św.”<sup>612</sup>”

W wieku czterech lat Michał przyjął sakrament bierzmowania w katedrze wileńskiej<sup>613</sup> a w wieku 10 lat przystąpił do I Komunii świętej. Jednocześnie rozpoczął służbę przy ołtarzu jako ministrant w kościele w Zabrzeziu<sup>614</sup>. Pierwsze spotkanie z Jezusem w Eucharystii było dla Michała

---

<sup>611</sup> Zob. H. Ciereszko, *Sluga Boży Ksiądz Michał Sopoćko*, Białystok 1998, s. 9.

<sup>612</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.220.

<sup>613</sup> Tak wspomina ten dzień: „Droga trwała parę dni... obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej nieco odsłonięty, - a przede wszystkim bierzmowanie w katedrze. Jak teraz widzę długie dwa szeregi ludzi, między którymi biskup w mitrze w asyście kilku księży zatrzymywał się przy każdym, namaszczając czoło. Ojciec trzymał mnie na ręku, a przy zbliżeniu się biskupa postawił na posadzce, jakiś pan położył mi rękę na prawym ramieniu a jednocześnie biskup namaścił mi czoło i dotknął policzka. Potem ojciec zaprowadził nas do kaplicy św. Kazimierza i pokazał trumnę z relikwiami. Tych przeżyć chyba nigdy nie zapomnę” w: M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 1, cz. II, s. 5-6.

<sup>614</sup> Zob. *Dziennik*, dz. cyt., z.2 s.5.

dużym przeżyciem, mimo że dokonało się ono bez uroczystej oprawy. Po powrocie do domu z radością oznajmił swojej matce: „Przyjąłem dziś Pana Jezusa!” Jako kapłan po latach wspominał: Błogosławiony dzień, którego wspomnienie napełnia błogością i wielką za nim tęsknotą”<sup>615</sup>. To wydarzenie wskazujący na głębię przeżyć dziesięcioletniego chłopca, który w tym dniu ślubuje Bogu czystość. Godne odnotowania są jego słowa: „Był to dzień dla mnie bardzo radosny. Odtąd często w duchu łączyłem się z Chrystusem i ślubowałem mu czystość”<sup>616</sup>. Oblubieńcza miłość do Chrystusa zadeklarowana złożonym ślubem w dniu przyjęcia I Komunii świętej rozpoczęła szczególną

---

<sup>615</sup> *Dziennik*, z.1 cz.II s.5: Dokładny zapis z tego przeżycia brzmi: „W Zabrzeziu po raz pierwszy służyłem do Mszy świętej i przyjąłem komunię św. Było to zdaje mi się w Adwencie w dzień powszedni w pustym prawie kościele w obecności tylko organisty Dębskiego i św. p.Ojca. Komunii św. udzielił nowo przybyły Ks. Proboszcz Sokołowski, który swoją niezwykłą łagodnością i uprzejmością zjednał sobie całą parafię, rozsianą wśród prawosławnych. Dzień ten, mimo braku zewnętrznej solenności, przeżyłem bardzo uroczystie i z wielką radością powitałem po powrocie św. p. Mamę wołając: <Przyjąłem dziś Pana Jezusa! > Było to przed 66 laty, ale pamiętam dokładnie wszystkie szczegóły podróży tam i z powrotem, wygląd zewnętrzny i wewnętrzny starego drewnianego kościoła wiejskiego, stojącą obok dzwonicę drewnianą i kościelnego Kajetana, który trzykrotnie dziennie dzwonił na <Anioł Pański>, odmawiając jednocześnie swoje pacierze. Błogosławiony dzień - którego wspomnienie napełnia mnie błogością i wielką za nim tęsknotą”.

<sup>616</sup> *Dziennik*, z. II, s. 3.

zażyłość z Bogiem. Zdaje się ona tym mocniejsza, im wyrazistsza jest jego refleksja podsumowująca dzień: „Odtąd często w duchu łączyłem się z Chrystusem”<sup>617</sup>.

Już wówczas ożywiło jest w nim pragnienie kapłaństwa i powziął zamiar jak najczęstszego chodzenia do kościoła i służenia do Mszy świętej<sup>618</sup>.

Odtąd modlitwa stawała w centrum jego życia. W budowaniu swojej osobistej relacji z Trójjedynym Bogiem, wykorzystywał wydarzenia codziennego życia. Szukał wzorców do naśladowania. Bliskie mu były osoby zatopione w modlitwie a swoim życiem potwierdzające postawy chrześcijańskie. Szczególna okazja do tego pojawiła się w latach 1901 - 1902 podczas uczęszczania do szkoły w Zabrzeziu. Ogromną rolę w tym czasie odegrał Ks. Jan Kunicki. Jego gorliwe życie i płomienne kazania porywały słuchaczy i wywierały wyraźny wpływ na postawy wiernych. Michał także pozostawał pod wpływem jego niezapomnianej osobowości<sup>619</sup>. Uczył się od niego gorliwości i wierności w codziennej modlitwie.

---

<sup>617</sup> Tamże.

<sup>618</sup> Tamże.

<sup>619</sup> M. Sopoćko, *Wspomnienia*, r. I., s.1-2. Między innymi postanowił wówczas przez całe życie pozostawać abstynentem od alkoholu oraz nigdy nie wstępować do cerkwi prawosławnej: tamże.

Postawa księdza Kunickiego obudziła w nim pragnienie zostania kapłanem. Potwierdza to jego zapis we Wspomnieniach: „Jego natchniona postawa na ambonie czy przy ołtarzu, jego gorliwość w słuchaniu spowiedzi i trosce o należyty kult Boży sugestywnie wywoływała chęć naśladowania go w przyszłości i realizowania zamiaru pozostania kapłanem...”<sup>620</sup>.

Kolejnym etapem życia Michała było rozpoczęcie nauki w Szkole Miejskiej w Oszmianie w latach 1902-1906. Jako czternastoletni chłopiec naukę łączył z codzienną modlitwą. Uczestniczył w roratach,<sup>621</sup> często nawiedzał Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, doprowadził do zawieszenia w szkole obrazu Matki Boskiej, odmawiania modlitw w duchu katolickim i prowadzenia nauki religii przez księdza katolickiego<sup>622</sup>. W walce z rusyfikacją zaangażował

---

<sup>620</sup> M. Sopoćko, *Wspomnienia*, dz. cyt., r. I., s.2.

<sup>621</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z.1, cz.II s. 4. W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N.M.P., piętnastoletni Michał z obawy, aby się nie spóźnić na Mszę świętą wstał za wcześnie i przez kilka godzin wyczekiwał na otwarcie kościoła. Choć zziębnięty, miał jednak radość serca, że jako pierwszy w tym dniu mógł przystąpić do sakramentu pokuty: tamże.

<sup>622</sup> Zob. M. Sopoćko, *Wspomnienia*, dz. cyt., r.I., s.3.

się wraz z młodzieżą w utworzenie polskiego chóru kościelnego.

W pokonywaniu trudności życiowych, których nie brakowało młodemu Michałowi szukał pomocy u Maryi, Pani Ostrobramskiej, której kult był szczególnie mocno rozwinięty w jego środowisku. Stąd tak piękna i pełna oddania refleksja i modlitwa: „Jeśli zabraknie nam sił tulmy się do Matki Miłosierdzia, chrońmy się pod Jej macierzyński płaszcz z bezgranicznym przywiązaniem synowskim i z wielką ufnością pamiętając, <że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek pod Jej opiekę się udający został przez Nią opuszczony> oraz powtarzając: <Matko Miłosierdzia, pod Twoją obronę się uciekamy!”<sup>623</sup>. W swoim *Dzienniku*, podsumowując pobyt w szkole w Oszmianie, stwierdza, że dzięki opiece Matki Bożej ustrzegł się wielu trudności i niebezpieczeństw, między innymi wpływu złych kolegów i otoczenia.

Po ukończeniu szkoły w Oszmianie w 1907 roku rozpoczął w Zabrzeziu pracę na stanowisku nauczyciela i wychowawcy w jednym z wileńskich

---

<sup>623</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.IV, dz. cyt., s. 94.



internatów. Wówczas zetknął się z wyjątkowym wychowawcą J. Zmitrowiczem, który był dla niego wzorem wiary i modlitwy. Tutaj napotkał również inne życzliwe mu osoby, które wspierały go duchowo i materialnie zgodnie z jego potrzebami. W ten sposób przygotowywał się świadomie i rozważnie do przyszłej służby kapłańskiej, która od dzieciństwa była jego pragnieniem.

Nadszedł czerwiec 1910 roku. Michał doczekał się wreszcie pozytywnej decyzji gubernatora i wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Zdobywając wszechstronną wiedzę, rozwijając się intelektualnie równocześnie troszczył się o swoją formację duchową. Spośród wielu dziedzin nauki najbardziej pociągała go tematyka związana z życiem modlitwy. Podczas studiów pogłębiał swoją relację z Bogiem, doceniając przede wszystkim potrzebę modlitwy do Ducha Świętego, którego uważał za właściwego sprawcę łask i uświęcenia. Często wzywał Go prosząc o Jego dary i światło w codziennym postępowaniu: „Przyjdź, Duchu miłosierdzia, a moc z góry stanie się i moim udziałem:

Będę i ja uczestnikiem słodkich Twoich owoców”<sup>624</sup>. Zanoszone modlitwy do Ducha Świętego umieścił w swoich dziełach teologicznych. Modlił się również takimi słowami: „Duchu miłości i miłosierdzia, w kim Ty ogień rozniecisz, ten staje się natychmiast płomieniem!”<sup>625</sup>. „Jakże głębokie były działania Twoje, Duchu Święty na duszę moją,..., która z siebie nie jest zdolna zasługująco się modlić, ani nawet wypowiedzieć imienia Jezus... działaj Duchu miłosierdzia”<sup>626</sup>. „Duchu Święty, udziel mi daru modlitwy, niech się wzniosę za Twym natchnieniem ponad ten podoł płaczu, niech zapomnę o tym smutnym wygnaniu, a przebywam na modlitwie wyłącznie w twej obecności!”<sup>627</sup>. Oceniając po latach okres swego pobytu w Seminarium zapisał w *Dzienniku*: „Czas tu spędzony zaliczam do najbardziej owocnych”<sup>628</sup>.

Gorliwość i pobożność młodego kleryka przyczyniła się do wyróżnienia go przez władze seminaryjne i wydanie pozwolenia na wcześniejsze

---

<sup>624</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.143.

<sup>625</sup> Tamże.

<sup>626</sup> Tamże, s. 47.

<sup>627</sup> Tamże, s.151.

<sup>628</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 2, s.14..

święcenia kapłańskie. Michał wspomina, że przed samymi święczeniami ujrzał w ołtarzu ubiczowanego Zbawiciela, który patrzył na niego i powiedział, aby wziął krzyż i poszedł za Nim<sup>629</sup>. To przeżycie świadczy wyraźnie o jego bliskiej relacji z Chrystusem. Dzięki temu wydarzeniu pozbył się wątpliwości, co do przyjęcia wcześniejszych święceń. Przyjął je z rąk biskupa F. Karewicza 15 czerwca 1914 roku<sup>630</sup>. Mszę świętą prymicyjną odprawił w tym samym miesiącu w Lebedziewie. Dziękował wówczas Chrystusowi za dar powołania do kapłaństwa. Na obrazku prymicyjnym zamieścił takie słowa: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił. Kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę” (Ps. CXV, 3 - 4)<sup>631</sup>.

Młody kapłan rozpoczął pracę w pierwszej swojej parafii w Taboryszkach. Podjęcie nowych, odpowiedzialnych obowiązków nie obniża gorliwości w modlitwie, lecz go utwierdza i rozwija. Uważa Chrystusa za najwspanialszego towarzysza,

---

<sup>629</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z.2, s.9. Zob. Sopoćko, *Formacja kapłańska w Seminarium Duchownym*, mps. AAB, s. 3 – 4..

<sup>630</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z.2, s.9.

<sup>631</sup> AZSJM, Gorzów Wlkp.

który jest przy nim w radościach i smutkach<sup>632</sup>. Na pierwszych kartach swojego *Dziennika* notuje: „miałem towarzysza, który mi ponad wszystko wystarczył i który smutek w radość, a zniechęcenie w czyn zamieniał”<sup>633</sup>. Spędził tu cztery lata oddając się gorliwie posłudze kapłańskiej. Praca dla młodego kapłana była ogromnie trudna ze względu na warunki społeczno - polityczne. Jednak dzięki bliskości Chrystusa, dla którego pracował i któremu w codziennej modlitwie powierzał wszystkie trudne sprawy zwyciężał. Dzięki ciągłej współpracy z łaską Bożą skutecznie oddziaływał na parafian<sup>634</sup>. Wiedział, że krzyż, jaki daje mu Chrystus jest nieodłączny w jego codziennym apostołstwie. To właśnie tu w Taboryszkach modlił się tymi słowami: „O wielki Boże! Wiele krzyżów ściele się pod stopy, krzyżów ostrych raniących nieraz nie tylko stopy, lecz i serce, ale więcej jeszcze róż zasadziłeś przy drodze, które swoim widokiem i wonią osładzają

---

<sup>632</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z.I., cz.I. s.4.

<sup>633</sup> Tamże, z.I., cz. I. s. 3.

<sup>634</sup> Zob. S. Strzelecki, *Wkład Księdza Michała Sopoćko...*, dz. cyt., s. 33. Po latach opowiadał alumnom, jak jeden człowiek poruszony jego kazaniem, odbył w letni upał daleką drogę pieszo, aby pojednać się ze swoim wrogiem. Tamże.

bóle krzyżowe i czynią drogę przyjemną, pełną nadziei w kres szczęśliwy”<sup>635</sup>.

Po ustąpieniu wojsk carskich teren parafii Taboryskiej znalazł się pod okupacją niemiecką. Ks. Sopoćko pracował nie tylko na rzecz swojej parafii, ale także przychodził z pomocą ludności polskiej z sąsiednich miejscowości. Widząc ogromną potrzebę uczestnictwa we Mszy świętej i modlitwy wśród parafian z Miednik, którzy nie mieli kościoła postanowił adoptować budynek gospodarczy (stodołę) na tymczasową kaplicę<sup>636</sup>. Praca związana z budową kaplicy i późniejsza posługa w niej wymagała niemałego trudu fizycznego, hartu ducha i wewnętrznej dyscypliny samego kapłana. Często późną nocą wracał do domu, a siły do pracy czerpał z codziennej, ufnej modlitwy: „Nie żądasz ode mnie, Panie, bym niósł z tobą Twój ciężki krzyż, lecz bym swoje małe krzyże codzienne cierpliwie znosił (...) Postanawiam wszystko, co z miłosierdzia swego na

---

<sup>635</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. I., s.5, 17.09.1915.

<sup>636</sup> Zob. M. Sopoćko, *Wspomnienia*, dz.cyt., r. II, s.23 – 24. Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. I, s.12.

mnie włożysz, z ufnością przyjąć i z miłości znosić”<sup>637</sup>.

W jego poczynaniach, szczególnie naznaczonych krzyżem w dalszym ciągu towarzyszyła mu opieka Matki Bożej, którą szczególnie czcił i ukochał. Uciekał się często pod Jej opiekę słowami następującej modlitwy: „Kocham Cię Matko Bolesciwa, która idziesz tą drogą, jaką kroczył Syn Twój Najmilszy, - drogą hańby i poniżenia, droga wzgardy i przekleństwa, wyrój mnie na swym Niepokalanym Sercu i jako Matka Miłosierdzia, wyjednaj mi łaskę, bym idąc za Jezusem i Tobą nie załamał się na tej ciernistej drodze kalwaryjskiej, jaką i mnie miłosierdzie Boże wyznaczyło”<sup>638</sup>.

Wkrótce ks. Michał dostrzegł kolejną potrzebę przyjscia z pomocą swoim wiernym. Mieszkańcy pobliskiego Onżadowa oddalonego o 17 kilometrów od Taboryszek nie mieli kaplicy. Zatroskany o życie modlitewne tych parafian zabiegał o przeznaczenie na miejsce modlitwy nieużytecznego spichrzu gminnego, który wkrótce stał się kaplicą. Pełen

---

<sup>637</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s. 120.

<sup>638</sup> Tamże, 126.

gorliwości i Bożego ducha rozszerzył dotychczasową posługę duszpasterską dojeżdżając także tu, w każdą sobotę wieczorem, by spowiadać, a w niedzielę rano odprawiać Mszę świętą<sup>639</sup>.

W codziennej pracy nieustannie towarzyszył mu modlitewny dialog z Chrystusem Eucharystycznym. Jemu oddawał wszystko, co stanowiło dany dzień: „Przed Tobą, Panie Jezu, ukryty pod postacią chleba. przeżywam smutek Wielkiego Piątku, ciszę grobową Wielkiej Soboty, ale i pieśń radosną Wielkanocy. Jesteś perłą Kościoła i ozdobą dusz wybranych!”<sup>640</sup>. Podejmował różne dzieła służące dobru Kościoła będąc duszpasterzem i społecznikiem. Z właściwym sobie zaangażowaniem organizował szkolnictwo na terenie parafii. Z jego inicjatywy powstało około 40 kilkunastoklasowych szkół. Zdobywał fundusze, zatrudniał nauczycieli i sam prowadził katechezę.

Taka działalność młodego kapłana nie podobała się okupantowi. Groziło mu niebezpieczeństwo aresztowania. Władze kościelne

prosiły go o opuszczenie Taboryszek i udanie się do Warszawy. Żegnany z żalem przez swoich parafian w Warszawie pełnił funkcję kapelana przy organizującym się w szpitalu wojskowym. Na własną prośbę został skierowany na front i z narażeniem życia ofiarnie posługiwał żołnierzom. W podjętej posłudze w Warszawie z wielką gorliwością troszczył się o życie religijne powierzonych mu żołnierzy. Ponadto świadczył pomoc charytatywną rodzinom wojskowym. Angażował się w działalność dydaktyczną nauczycieli prowadząc wykłady z psychologii i pedagogiki itp. Działał także wśród młodzieży zakładając liczne stowarzyszenia katolickie<sup>641</sup>. Wychowany w kościelnych i narodowych tradycjach był wyczulony i wrażliwy na sprawy Ojczyzny. W trosce o życie rodzin polskich opiekował się kaplicami i kościołami, przebudowując między innymi kościół na Marymoncie.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i Litwę w 1918 roku Wilno i okolice znalazły się w granicach państwa Polskiego. Archidiecezja wileńska

---

<sup>639</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., s.17.

<sup>640</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.232.

---

<sup>641</sup> H. Ciereszko, *Droga świętości...*, dz. cyt., s. .34

znajdowała się pod zarządem arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego. Doniosłym wydarzeniem dla życia kulturalnego Wilna po okresie prześladowań kultury polskiej w czasie niewoli carskiej, było wskrzeszenie w 1919 roku Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego. W związku z tymi wydarzeniami w 1924 roku Ks. Sopoćko opuścił Warszawę i na prośbę biskupa udaje się do Wilna, czyli do swojej macierzystej diecezji. W drodze zatrzymał się na jeden dzień w Grodnie. Odwiedził ojców franciszkanów, gdzie spotkał się z ojcem Maksymilianem Kolbe. Ks. Sopoćko zainteresował się drukarnią i poznał pragnienie ojca Kolbego, by *Rycerz Niepokalanej*, którego był głównym redaktorem dotarł do wszystkich zakątków świata. Wielka ufność i miłość ojca Kolbego w pomoc Niepokalanej utwierdziła Ks. Sopoćkę w nabożeństwie do Matki Bożej. Odtąd swoje modlitwy z jeszcze większą gorliwością przedstawia Bogu przez Jej wstawiennictwo: „Ja również pragnę pójść Twoim przykładem, wstępować w Twoje ślady, nie tylko rozważając cierpienia Twoje i Pana Jezusa, ale razem tę mękę przeżywać. Jak słodko

postępować za Tobą, Matko Zwycięska coś zdeptała głowę węża piekielnego. Wspieraj mnie swym wstawiennictwem u Syna, by również zwyciężał pokusy tego węża”<sup>642</sup>.

W Wilnie Ks. Sopoćko podobnie jak w Warszawie przebudowuje i modernizuje kościoły, kaplice. Odbudowuje dawny kościół św. Ignacego, zamieniony przez władze carskie na zwykły budynek koszarowy. Cały ten wysiłek miał na celu zapewnić żołnierzom odpowiednie miejsce do przeżywania Mszy świętej i uczestniczenia w innych nabożeństwach<sup>643</sup>.

Rok później - 1925 - Ks. Sopoćko spotyka Matkę Urszulę Ledóchowską. „Rozmowa z Matką Urszulą o jej wielkodusznych projektach - zapisze później - zawstydziła mię, odegnała zniechęcenie, napełniła energią, zapalem i pewnego rodzaju uporem, by nie odstępować od powziętych zamiarów i plany doprowadzić do skutecznych wyników”<sup>644</sup>.

---

<sup>642</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.170.

<sup>643</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. II, s. 71. Zob. M. Sopoćko, *Kazania dla wojska*, AZSJM, r. II.

<sup>644</sup> M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Matce Urszuli Ledóchowskiej*, AAB, LXXIX 61. Święta przebywała w maju tego roku w Wilnie w związku z planami rozwoju jej zgromadzenia na tych terenach.

Spotkanie to potwierdza otwartość Ks. Sopoćko na przykład zaangażowania w sprawy Boże i ducha modlitwy, jakim promieniowali współcześnie mu żyjący. Zachwycał się także przykładami świętych np. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, u której podziwiał dziecięcą ufność w dobroć Bożą. Często polecał się także Jej wstawiennictwu.

W 1926 roku. Ks. Sopoćko otrzymał tytuł „Doktora Świętej Teologii” w zakresie teologii moralnej, Tytuł pracy brzmiał: *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*<sup>645</sup>. Osiągnięcie doktoratu otworzyło przed Ks. Sopoćką drogę do dalszej samodzielnej pracy naukowej. Poza posługą kapłańską uważał ją za jedno z głównych zadań swego życia. Napisał około 200 pozycji książkowych.

Ojcem duchownym w Seminarium Wileńskim został mianowany w 1927 roku. Posługę tę przyjął z posłuszeństwa. Funkcja ta przekraczała jego siły,

---

<sup>645</sup> H. Ciereszko, *Droga do świętości...*, dz. cyt., s.35. „Jej opublikowane egzemplarze rozesłał do posłów odpowiedzialnych za przygotowanie kodeksu prawa cywilnego, z propozycją uwzględnienia jego badań. Świadom był bowiem, jak brak unormowanego prawa rodzinnego komplikował status i życie rodzin polskich od których w pierwszym rządzie zależało wychowanie młodego pokolenia. (...) Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przez cały okres międzywojenny nie zdobył się na wprowadzenie do cywilnego prawa rodzinnego postulowanej uchwały”.

ponieważ w tym czasie pochłonięty był pracą kapelana wojskowego. W następnym roku doszły jeszcze wykłady z teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. S. Batoiego w Wilnie. Aktywnie i odpowiedzialnie wykorzystuje także zdobyte w początkach swej pracy duszpasterskiej doświadczenie w walce z alkoholizmem wykazując ogromną troskę o trzeźwość narodu. Zwiększone tym samym obowiązki faktycznie przerastały możliwości jednej osoby. Łączył wszystkie powierzone mu funkcje i zadania dzięki bezgranicznemu zawierzeniu Bogu i wierności w modlitwie. Jak wspomina jeden z alumnów jego rozmodlenie stawało się coraz głębsze i widoczne, ponieważ, „Jako kapłan postawą swą wybiegał ponad przeciętność. Wyróżniał się wśród profesorów głębokim życiem wewnętrznym. Był człowiekiem o głębokiej wierze, która ujawniała się w entuzjazmie i zaangażowaniu... a także w sposobie celebrowania Mszy świętej i modlitwie,

które przeżywał w głębokim skupieniu i zupełnym oderwaniu się od otoczenia”<sup>646</sup>.

W 1933 roku na drodze życia wewnętrznego ks. Michała Chrystus stawia osobę s. Faustyny. Opatrznościowe wybranie ma swoje potwierdzenie w *Dzienniczku*: „Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi”<sup>647</sup>. Bóg obdarza Ks. Sopoćkę niezwykłym darem czyniąc go spowiednikiem s. Faustyny i współrealizatorem jej misji. Spotkanie ze świętą nadaje nowy, bardzo charakterystyczny a mało upowszechniony w tym czasie rys miłosierdziowy jego modlitwie. Będąc jej kierownikiem duchowym stopniowo poznaje tajemnicę Miłosierdzia Bożego objawioną przez Chrystusa. Wierny nowemu posłannictwu dowiadując się o nowych objawieniach i upewniając się co do ich prawdziwości wypełnia stopniowo pragnienia Chrystusa. Doprowadza do namalowania w 1935 roku obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie!* i rozpowszechnienia się obrazków z

nadrukiem nowej modlitwy zwanej koronką do Miłosierdzia Bożego.

Modlitwa jego zaczyna być coraz bardziej przepełniona ufnością w Bożą dobroć i miłość. W swoim codziennym dialogu z Bogiem coraz częściej odwołuje się do tajemnicy Miłosierdzia Bożego, zgłębia ją i opracowuje dając podstawy teologiczne. Kontynuując pracę naukową wydaje czterotomową tzw. Sumę Teologiczną pt. *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*.

Systematycznie utrzymywane kontakty z Apostołą Bożego Miłosierdzia nadają nowy, głębszy rys modlitwie ufności w życiu ks. Sopoćki. Jest ona źródłem siły do apostołowania podczas II wojny światowej. Był to bardzo ciężki okres dla Kościoła i społeczeństwa polskiego. Wtedy to nastąpiły liczne aresztowania duchownych, księży diecezjalnych, zakonników i sióstr zakonnych. Chodziło o wyniszczenie narodu i prześladowanie Kościoła.

W związku z tymi wydarzeniami przez okres dwóch lat Ks. Sopoćko musiał ukrywać się w Czarnym Borze u sióstr Urszulanek. Był to rok 1942 –

---

<sup>646</sup> H. Cierieszko, *Sługa Boży Ksiądz Michał Sopoćko*, dz. cyt., s. 41.

<sup>647</sup> Dz. 53.

1944<sup>648</sup>. Okres wojennych doświadczeń był dla niego wyjątkową próbą wiary i oddania się Bogu w powołaniu kapłańskim. Te trudne wydarzenia zahartowały go w wierze i w ufności Bogu. Nieustannie wzywał Jego pomocy błagając o miłosierdzie dla ludzi znękanych i utrudzonych: „Wszystko bowiem gnuśnieje i obumiera, wszystko wzdycha do Twej obecności. Oto dusze znękane wzywają Ciebie a przygniecione brzemieniem udręczeń wołają do Ciebie o wsparcie. Podnieś upadających na duchu, dźwignij dolegające im ciężary. Których dręczą rany ciała i bóle fizyczne, wspieraj Duchu Święty, by nie zabrakło im siły! Których bratnia ściga nienawiść, użyż im świętej cierpliwości i miłości, których doczesne nieszczęście spotkało, niech przylgną sercem do trwalszych skarbów. Których serdeczna dotyka boleść, nawiedź ich wnętrze, by pod srogością cierpienia się nie załamali. Duchu Święty pociech płaczących, podaj

---

<sup>648</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz.cyt., z.2 s. 58. *Wspomnienia*, dz.cyt., r.VIII, s.104-105;

prawice upadającym, byśmy szli prostą drogą jaką nam wskazał Najmiłosierniejszy Zbawiciel”<sup>649</sup>.

W Wilnie rozwijało się i upowszechniało nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego zapoczątkowane przez Ks. Sopoćkę jeszcze przed wojną. Ludzie cierpiący i przeżywający ciągle zagrożenia, doświadczając różnych nieszczęść, widzieli jedyny ratunek w Bożym Miłosierdziu. Ks. Sopoćko modląc się z wiernymi uczył ich modlitwy do Ducha Świętego jako dawcy pokoju: „Duchu Święty, jedyny sprawco prawdziwej radości i pokoju, spłyn na wstrząśnięte dusze nasze, tchnij w nie tylko swą łaskę z cnotami, darami i owocami, lecz zanurz je w Twoich błogosławieństwach, których wprowadzić jesteśmy nie godni, ale się ich spodziewamy jedynie z miłosierdzia Twojego, bo cierpimy dla Chrystusa, a on zapewnił radość dla cierpiących”<sup>650</sup>.

Po zakończeniu wojny przez jakiś czas Ks. Michał pozostawał jeszcze w Wilnie, prowadząc aktywne duszpasterstwo. Wkrótce Seminarium Duchowne zostało przeniesione z Wilna do

---

<sup>649</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. III s.20.

<sup>650</sup> Tamże, s.147.



Białegostoku. Ks. Sopoćko zostaje profesorem, rektorem i kierownikiem duchowym kleryków. Prowadząc formację studentów odwołuje się do Miłosierdzia Bożego powierzając Mu nowe i święte powołania kapłańskie. Tak brzmi tekst Jego modlitwy: „Boże Miłosierny, daj Kościołowi swemu wielu gorliwych i świętych kapłanów! Wybierz i powołaj ich sam spośród ludu swego, aby żaden niepowołany między nimi się nie znalazł, a żaden powołany przez Ciebie nie został pominięty! Kształtuj ich sam łaską Ducha Świętego jak niegdyś przysposobiłeś przez Niego Apostołów! Niech prawdę Twoją i Twoje nakazy głoszą słowem, przykładem i życiem! Niech pracują w Twej winnicy bez znużenia, oczekując w pokorze wyników swej pracy tylko od Ciebie i nie szukają niczego prócz Twojej chwały. Wzbudź na nowo w Kościele owego Ducha, którego wylałeś na Apostołów!”<sup>651</sup>.

Podczas spotkań z s. Faustyną Ks. Sopoćko dowiadywał się o kolejnych objawieniach dotyczących tajemnic Miłosierdzia Bożego. Poznawał żądania Pana Jezusa. Po upewnieniu się co

---

<sup>651</sup> Tamże, s.236.

do prawdziwości objawień s. Faustyny wszystkie swoje zdolności, pracę i wiarę angażował w rozwój nowego kultu i utworzenia nowego Zgromadzenia. W tej działalności jest niedoceniony, cierpiąc niezrozumienie ze strony władz Kościoła. Jednak wszelkie nakazy przyjmował w duchu posłuszeństwa i w pokorze serca. Nawet modlił się w ten sposób do Ducha Świętego: „Daj, bym upodobał sobie w zapomnieniu, gdy ludzie przysądzą mi ostatnie miejsce”<sup>652</sup>, a na innym miejscu: „Panie ześlij na mnie jakiegokolwiek upokorzenie, ale nie odmawiaj mi swej łaski abym mógł je znieść”<sup>653</sup>.

Zaistniałe trudności nie zniechęcały Ks. Sopoćkę. Nie ustawał w głoszeniu Miłosierdzia Bożego. Uznawał potrzebę odwoływania się do Boga i błagania Go o miłosierdzie dla świata. Powierzał wszystkim ludzi Jego dobroci: „Duchu Święty, Duchu miłości i miłosierdzia, pomnij na nieszczęśliwych, którzy biegną drogami niegodziwości, i nawróć ich! Pomnij na serce toczony rakiem pychy i próżnej chwały i ulecz je!

---

<sup>652</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. III, s.256.

<sup>653</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. II, s.94.

Pomnij na serce wstrząsane sprośnym duchem nieczystości i ratuj je. Pomnij na serce dręczone zapalczywością, zemstą i nienawiścią i uzdrów je! Pomnij na serce nikczemne i wstydzące się imienia Chrystusa i wzmocnij je! Pomnij na dzieci, co zachowały jeszcze niewinności i zachowaj je! Pomnij na mężów obarczonych troskami żywota – na matki rodzin, owianych duchem świata, - na młodzież stawiającą pierwsze kroki w życiu i przygarnij ich!”<sup>654</sup>.

Pod wpływem objawień s. Faustyny Ks. Sopoćko wspomina, że tajemnica Miłosierdzia Bożego, którą w sposób świadomy zaczyna czcić teraz od spotkania z Nią, tak naprawdę towarzyszyła mu już najmłodszych lat. Myśl tę przedstawia w swoich *Wspomnieniach*: „Sięgając tedy wstecz, aż do lat dziecinnych widzę jedno pasmo objawów nieskończonego Miłosierdzia Bożego, które pozwoliło mi urodzić się z bogobojnych rodziców chrześcijańskich, którzy odmawiając sobie rzeczy koniecznych, troszczyli się mimo wielkich trudności o moje wychowanie, rozbudzając w podświadomości

---

<sup>654</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. III, s.32.

zamiłowanie do kultu. To miłosierna Opatrzność stawiała na drodze mojej idealnych kapłanów, będących po dziś dzień niedościgłym wzorem”<sup>655</sup>.

Ks. Sopoćko coraz częściej w swoich modlitwach nazywa Boga Ojcem Miłosierdzia<sup>656</sup>. Akt strzelisty *Jezu, ufam Tobie!*, który znajduje się na obrazie Najmiłosierniejszego Zbawiciela staje się coraz częściej treścią jego codziennej modlitwy: „Jezu, ufam Tobie!, że mi grzechy przebaczyłeś, że niebo przygotowałeś, że dostarczysz mi potrzebnych pomocy doczesnych i wiecznych, że z Tobą zwyciężę wszystkich swych przeciwników, bo któż przeciwko Tobie!”<sup>657</sup>,

Obchodząc 50-lecie swojego kapłaństwa i widząc w tym darze ogrom Bożego Miłosierdzia na pamiątkowym obrazku umieścił następujący werset z Psalmu: „Miłosierdzie Boże na wieki opiewać będę” (Ps. 88)<sup>658</sup>.

Ks. Sopoćko w późniejszym wieku w chwilach trudnych bardziej świadomie utwierdzał się

---

<sup>655</sup> M. Sopoćko, *Wspomnienia*, dz. cyt., r. I., s.15.

<sup>656</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. III, s. 35.

<sup>657</sup> Tamże.

<sup>658</sup> AZSJM, Gorzów Wlkp.

w przekonaniu, że nie jest sam: „...właściwie nigdy nie jestem zupełnie samotny, ... zawsze przy mnie jest Ten, który jest wszędzieobecny”<sup>659</sup>. Zbliżając się nieuchronnie do chwili śmierci pisał, że ta chwila jest dla niego najważniejsza. Pragnąc przyjąć Sakrament Ostatniego Namaszczenia uważał, że jest on dla niego „... jednym z największych dzieł miłosierdzia Bożego. Nie wiem kiedy, gdzie i w jaki sposób świat ten opuścić i czy będę godzien przyjąć owocnie ten sakrament. Będę starał się żyć tak, bym każdego dnia był gotów go przyjąć. <Okaż mi, Panie, miłosierdzie swoje i daj mi zbawienie swoje!>”<sup>660</sup>.

## 9. NASZA „LUDKA” – „DUSZA INSTYTUTU”

Ludmiła Roszko, w mniemaniu wielu współzałożycielka Instytutu Miłosierdzia Bożego to osobowość nieprzeciętna i niezwykła. Jej niecodzienność polegała na umiejętności, sile i mocy godzenia spraw duchowych z zewnętrznym

---

<sup>659</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 3, s. 28.

<sup>660</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. III, s. 244.

zaangażowaniem w pracy zawodowej. Potocznie nazywano ją <Ludką>. W tym zamykała się jej przedziwna osobowość. Jedną z członkiń wspomina, że choć <Ludka> „... była uczoną biegłą w geografii, autorką wielu poważnych prac badawczych wnosila... swój uśmiech, przedziwną prostotę bycia, miłość ogarniającą ciepłem oczu, dobrocią serca”<sup>661</sup>. „Ludka była duszą Instytutu”<sup>662</sup>.

Instytut Miłosierdzia Bożego był pierwszym i najważniejszym jej dziełem. Poświęciła mu lata młodości i resztę życia. Współtworząc nowe dzieło wraz z Ks. Sopoćką i o. Nowakiem systematyczną pracą nadawała mu kształt duchowy i organizacyjny będąc odpowiedzialną za jego przyszłe losy. Przy nim i w nim wzrastała jej wielka pasja naukowa i różnorakie zaangażowania społeczne. Jako wybitny geograf, geomorfolog, zasłużony nauczyciel akademicki UMK oraz były pracownik Litewskiego Instytutu Geologicznego w Wilnie poszukiwała tego, co mówi do niej Duch Święty, przez konkretne zdarzenia, napotkanych ludzi, stojące przed nią

---

<sup>661</sup> Halina, *Ludka wspomnienia Haliny*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 22.

<sup>662</sup> W. Sulikowska, *Wspomnienie o L. Roszko*, w: J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Święckiego Miłosierdzia Bożego*, s. 80.

codzienne wyzwania, czy też znaki czasu. Jako świecka konsekrowana Duchowi Świętemu podporządkowywała i zawiera swoje duchowe zmaganie rozwijając przede wszystkim życie sakramentalne, modlitewne i ascetyczne<sup>663</sup>.

Urodziła się 15 czerwca 1913 roku w Wilnie<sup>664</sup> w rodzinie inteligenckiej. Po ukończeniu gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Wilnie<sup>665</sup> rozpoczęła studia na Wydziale Matematyczno – Przyrodniczym, kierunek – geografia. W 1939 roku ukończyła studia wyższe na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie otrzymując dyplom magistra na podstawie pracy pt. *Geografia dróg historycznych na Wale Oszmiańskim* napisana pod kierunkiem prof. dra Mieczysława Limanowskiego.

Podczas studiów, które nie sprawiały Ludce trudności zaangażowała się w Sodalicję Mariańską. Będąc członkiem jej Zarządu dwukrotnie pełniła

---

<sup>663</sup> Świeccy Konsekrowani w Kościele Lokalnym, materiały z sesji naukowej w KUL, 17 maja 2003 r., oprac. M. Chmielewski, wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin 2004, s. 37.

<sup>664</sup> Ojciec Bazyli Roszko. ukończył w Dorpacie wydział matematyczno – przyrodniczy, wykształcenie wyższe, nauczyciel tych przedmiotów. Zmarł w 1918 roku. Matka Jadwiga z Domańskich, wykształcenie średnie, zmarła w 1978 roku. Siostra Waleria urodzona 21 kwietnia 1919 w Muromie.

<sup>665</sup> L. Rozko, *Życiorys odpowiedzialnej I –tu*, rps, s.2.

funkcje prezydentki, jeden raz wice-prezydentki i sekretarza. Jednocześnie uczestniczyła w pełni w życiu towarzyskim i imprezach studenckich, zarażając przy tym otoczenie duchem apostołskim<sup>666</sup>.

Po ukończeniu studiów przez pół roku pracowała w VI Żeńskim Gimnazjum w Wilnie jako nauczycielka geografii. W czasie okupacji hitlerowskiej od października 1941 do lipca 1944 roku „... pracowałam w tajnym zorganizowanym szkolnictwie średnim w Wilnie”<sup>667</sup>. Od początku wojny należała do Armii Krajowej<sup>668</sup>. Od października 1944 roku do lipca 1945 otrzymała zatrudnienie w Litewskim Instytucie Geologicznym w Wilnie na stanowisku pracownika naukowego. W tym samym czasie w lipcu 1945 roku nastąpiła repatriacja Polaków do Polski, wśród których znalazła się Ludmiła Roszko wraz z grupą pracowników Uniwersytetu Stefana Batorego. Osiedliła się wraz z matką w Toruniu. Od razu aktywnie włączyła się do pracy w Polskim

---

<sup>666</sup> J. Mrówczyński, CR, *Histora Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 66.

<sup>667</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 mps s.1.

<sup>668</sup> L. Roszko, *Życiorys odpowiedzialnej I –tu*, rps, s.2.

Czerwonym Krzyżu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika współpracując w Społecznym Komitecie Pomocy Repatriantom ze Wschodu. To jednocześnie okres tworzenia się na terenie Polski szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego, w tym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, którego założycielem był prof. dr Edward Passenderfer. Do pracy została przyjęta na stanowisko starszego asystenta w nowo-tworzącej się Katedrze Geografii Fizycznej. W 1951 roku doktoryzowała się u prof. dra Rajmunda Galona uzyskując stopień dra nauk geograficznych i stanowisko adiunkta będąc zatrudnioną na tym stanowisku od stycznia 1952 do lutego 1955 roku<sup>669</sup>.

W 1955 roku centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki przyznała jej tytuł naukowy docenta. Przyznanie tego stopnia odbyło się na podstawie przedstawionych prac drukowanych i rękopiśmiennych, głównie z geomorfologii i geografii fizycznej<sup>670</sup>. Dorobek naukowy L. Roszko w następnych latach

---

<sup>669</sup> Temat pracy doktorskiej brzmiał „Moreny czołowe zachodniego Pojezierza Mazurskiego”.

<sup>670</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 mps s.1.

systematycznie się rozszerzał dzięki prowadzonym przez nią „badaniom z tak ważnych dziedzin, jak: geomorfologia, paleogeografia czwartorzędu, kartowanie geomorfologiczne, erozja gleb, fizjografia urbanistyczna oraz historia nauk geograficznych”<sup>671</sup>. Pracując na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu brała aktywny udział w organizowaniu wielu kongresów i sympozjów naukowych, będąc aktywnym członkiem wielu komitetów, komisji, organizacji naukowych, konferencji krajowych i międzynarodowych. Pełniła w nich szereg odpowiedzialnych stanowisk i funkcji<sup>672</sup>.

---

<sup>671</sup> W. Niewiarowski, J. Falkowski, *Doc. dr Ludmiła Roszko, w: Głos uczelni*, styczeń 2001, s.18.

<sup>672</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.1. Pełniła kolejno następujące funkcje: „- w latach 1945 – 55 organizacja biblioteki, obsługa jej i czyteln. – od 1957 przez wiele lat kierownictwo Studiów Eksternistycznych na kierunku geografii. – około 20 lat – opieka na poszczególnymi grupami studenckimi. Od 1970 opieka nad Zakładem Klimatologii. – od szergu lat członek Komitetu d/s Muzeum Przyrodniczego przy Wydz. BiNoZ. – przez szereg lat mąż zaufania ZOZ ZNP na kierunku Geografii. – od 1972 – opiekun naukowy Studenckiego Koła Naukowego Geografów. (dwukrotnie w tym czasie wyróżniona nagrodą rektorską III i I°)” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.1; Ponadto pełniła funkcję: „- członka Rady Naukowej Instytutu Geografii, - do 1971 – opiekun grup studenckich, ... Członek – Komitetu Badań Czwartorzędu PAN – Towarzystwa Naukowego w Toruniu, - Polskiego Tow. Geograficznego, w którym od 28 lat pełni różne funkcje w Zarządzie Oddziału. Obecnie – wiceprzewodnicząca Oddz. Toruńskiego i członek Komisji Rewiz. PTG. – PTTK, pierwszy prezes Koła PTTK przy UMK, - od 1983

Zaangażowanie naukowe, permanentne pogłębianie wiedzy, rozległe zainteresowania geograficzno - geomorfologiczne<sup>673</sup> sprzyjało powstawaniu wielu publikacji. Wyróżniając się w pracy zawodowej delegowana została przez Instytut Naukowy Geografii do brania udziału w konferencjach zagranicznych między innymi we Francji, Rosji, Węgrzech i Argentynie. Wiele lat współpracowała naukowo z Instytutem Geograficznym Akademii Nauk ZSSR w Moskwie<sup>674</sup>. Opracowywała publikacje, artykuły do wydawnictw nie tylko polskich, ale także niemieckich i radzieckich, a także na

---

Czł. Gł.Komitetu Olimpiady Geograficznej przy PTG ” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977, zał. s. 1.

<sup>673</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.2. pisze tam: „Od 1955 r. Zajął się syntetycznym opracowaniem zasięgów zlodowaceń i ich faz recesyjnych w Polsce (z okazji Międzynarodowych Kongresów INQUA w Hiszpanii, Polsce, USA). Jednocześnie prowadziłam badania nad morfogenezą poszczególnych obszarów Polski Północnej, począwszy od Jez. Żarnowieckiego, przez dolne Powiśle do obszarów Pobrzeża Warmińskiego w celu ustalenia przebiegu recesji lądolodu stadium pomorskiego w rejonie dolnej Wisły. Z ciekawszych osiągnięć było odkrycie nowych obszarów równin zastoiskowych w okolicy Pasłęka i zebranie dowodów na istnienie zastoiska gdańskiego. Fakty te mają szersze znaczenie, zwłaszcza dla rekonstrukcji procesu deglacjacji i rozwoju sieci dolnej tego obszaru, nad czym obecnie pracuję” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.2.

<sup>674</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 mps s.2 –3.

międzynarodowe kongresy INQUA w USA i Nowej Zelandii.

Instytut Geografii i Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK Instytutu Geografii w Toruniu doceniała znaczący dorobek naukowy, osiągnięcia dydaktyczne, organizacyjne walory moralne doc. L. Roszko<sup>675</sup>. Trzykrotnie występowała z wnioskiem o nadanie jej tytułu naukowego profesora, ale z przyczyn prześladowań politycznych wnioski i pełnienie funkcji kierowniczych były odrzucane przez ówczesne władze PZPR<sup>676</sup>. Z tych samych powodów politycznych w latach 1960 – 1963 została odsunięta od prowadzenia zajęć dydaktycznych ze studentami. W tym trudnym okresie życia nie pozostała sama. Część społeczności akademickiej podzielała jej opinie i stanowisko, nie odsuwając się od niej, lecz wspierając ją moralnie i darząc w dalszym ciągu wielkim zaufaniem. Represje przeciągały się w czasie. Między innymi „Nie

---

<sup>675</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 zał. s.1. Pod jej kierunkiem napisano 61 prac magisterskich i jedną doktorską. Dwóch magistrów otrzymało za swe prace nagrody wojewódzkie. Autorka szeregu prac naukowych i publikacji (ok. 53).

<sup>676</sup> W. Niewiarowski, J. Falkowski, *Doc. dr Ludmiła Roszko*, w: *Głos uczelni*, styczeń 2001, s.18.

przyznano jej mieszkania z puli uniwersyteckiej, stopnia profesora, na który zasługiwała. Znosiła wszystko mężnie i nie dała się załamać”<sup>677</sup>.

Kontynuowała badania naukowe nawet po przejściu na emeryturę służąc swoim doświadczeniem naukowym młodszej kadrze UMK. Za całokształt swej działalności otrzymała szereg wyróżnień, nagród i odznaczeń państwowych i resortowych<sup>678</sup>. Uważana była za tytan pracy, o czym świadczą opinie studentów „były to wykłady pełne pasji twórczej, z mnóstwem schematów, map i kartogramów, z licznymi cytowaniami źródeł i autorów z pamięci, słowem była to <proza

---

<sup>677</sup> H. Natuniewicz, *Ludka*, w: *Ludka* pr. zb. 2005. s.23.

<sup>678</sup> L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.3: „- Dyplom uznania nadany przez Rektora UMK 1954 r. – Złota Odznaka PTG nadana przez Zarząd Główny PTG w 1968 r. – Złota Odznaka ZNP nadana uchwałą Plenum Zarządu GŁ. ZNP 1974 r. za tajne nauczanie w czasie okupacji. – Złoty Krzyż Zasługi – nadany uchwałą Rady Państwa w 1975 r. Nagroda rektorska za zespołowe opracowanie zagrożenia erozyjnego doliny Drwęcy i woj. Bydgoskiego – 1973 r.”; „...Złota odznaka Pol. Tow. Geograf., - srebrną odznaką UMK za 25 – letnią pracę na UMK” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 zał. s.1. J. Mrówczyński uzupełnia, że otrzymała Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 40-lecia UMK, nagrody i wyróżnienia macierzystej uczelni Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa i Techniki, oraz Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. w: J. Mrówczyński, CR, *Historia Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 72.

przeplatana poezją>”<sup>679</sup>. Jej praca zawodowa wykraczała poza granice Torunia, prowadziła wykłady w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy, wykłady i ćwiczenia na Archeologicznym Obozie Szkoleniowym w Biskupinie. Ważnym i satysfakcjonującym walorem życia Współzałożycielki Instytutu Miłosierdzia Bożego było jej ogromne zaangażowanie w działalność społeczną.

Praca i poświęcenie się innym cechowało ją od przyjazdu do Torunia po kres swego życia. Jej ofiarność, oddanie skierowane było do najbardziej potrzebujących pomocy na terenie Polski i poza jej granice. Jak napisze później „praca społeczna też może stać się źródłem pomocy we wzroście duchowym, jeżeli wykonujemy ją w zjednoczeniu z Bogiem, z intencją służenia Mu. Najważniejszym źródłem pomocy – pozostaje Eucharystia i modlitwa”<sup>680</sup>. To inicjatorka i liderka wielu inicjatyw społecznych i kościelnych. Potrafiła swą intensywną pracę naukową na UMK w Toruniu łączyć z pełnym

---

<sup>679</sup> J. Mrówczyński, CR, *Historia Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 71.

<sup>680</sup> L. Roszko, rps, s.3.

zaangażowaniem w kierowaniu Instytutu Miłosierdzia Bożego. Napisze później „oddałam Instytutowi całe swoje życie. ... byłam przy narodzinach Instytutu... Życie moje biegło dwoma torami: Uniwersytet i Instytut. Pozornie jednak były to dwa tory, gdyż obydwa były podporządkowane głównemu, duchowemu nurtowi mego życia, którego sternikiem był Pan”<sup>681</sup>.

Obecnie zostanie przedstawiona droga, jaką Chrystus prowadził Ludkę do Instytutu Miłosierdzia Bożego i jej rola jako Tej, która w opinii wielu członkiń winna nosić miano współzałożycielki. Poniższy cytat oddaje jej osobiste wyznanie dotyczące tego powołania: „Od dziecięcych lat (plus minus 8 – 10 lat) czułam i <wiedziałam> w jakiś niewytłumaczalny dla mnie sposób, że będę zakonnicą, choć naprawdę nic nie wiedziałam o życiu zakonnym, poza tym, że zakonnice należą do Boga. Szkolny wiek to troska i pragnienie Boga i przynależność do Sodalicji Mariańskiej. Okres studiów – wyraźne wezwanie i propozycja. Było to podczas sodalicyjnego obozu w Dąbkach nad

---

<sup>681</sup> Tamże, s.2.

morzem. Szłam samotnie plażą z sercem przy Bogu. I wtedy właśnie (usłyszałam) ten głos w duszy – zaproszenie pozostawiające mi pełną wolność decyzji – to się czuło. Jak delikatny jest Bóg. Nie miałam wątpliwości, całe moje wnętrze było przecież nastawione na Pana. Od dawna przecież wiedziałam, że moje życie Jemu ofiaruję, ale było to zawsze moje pragnienie, moje oczekiwanie. Teraz przyszło ze strony Jezusa zaproszenie i oczekiwanie na moją odpowiedź”<sup>682</sup>. Odpowiedziała Chrystusowi <tak> szukając zewnętrznej formy przynależności do Niego. Pragnęła tak, jak niektóre członkinie z grupy sodalistek: „...takiego zakonu, który byłby inny od dotychczas istniejących”<sup>683</sup>. Bóg, który jest początkiem i źródłem każdego powołania postawił na jej drodze Ks. Michała Sopoćkę: „na początku wojny 1941 r. bliżej zetknęłam się z ks. Prof. Sop, którego znałam z Uniwersytetu i czasem zapraszałam z konferencjami dla członkiń Sodalicji”<sup>684</sup>. Były to lata okupacyjne. Poprzez jego osobę Ludka

---

<sup>682</sup> C. Bojasińska, *Żyła troską o każda z nas*, wspomnienia Cesi w: *Ludka*, dz. cyt., s. 15.

<sup>683</sup> Tamże, s. 16.

<sup>684</sup>



zapoznała się z kultem Miłosierdzia Bożego i żądaniem Chrystusa dotyczącym powstania nowej wspólnoty, której celem miało być wielbienie, głoszenie i wypraszenie Miłosierdzia Bożego dla świata. Zgodnie z poleceniem danym przez Chrystusa św. Faustynie dziełem tym zajął się Ks. Sopoćko, stając się Założycielem obu nowych wspólnot. Dokładna historia jednej z nich została przedstawiona w obecnej pracy.

Droga powołania Ludki do Instytutu była niecodzienna, ponieważ nie wstąpiła do wspólnoty już ukształtowanej, ale współtworzyła ją i rozwijała. Inicjatywa narodzin Instytutu sięga czasów wileńskich, gdzie 11 kwietnia 1942 roku Ludka złożyła pierwsze śluby zakonne wraz z pozostałymi współsiostrami. Ostatecznych kształtów nowa wspólnota nabrała dopiero w Myśluborzu w 1948 roku, kiedy to Ks. Sopoćko ostatecznie wyodrębnił Instytut Miłosierdzia Bożego i habitowe Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, zgodnie z

zarysowującymi się od początku dwiema tendencjami<sup>685</sup>.

Po latach Ludka napisze: „Z tą chwilą spontanicznie, nie myśląc o żadnej funkcji, zaczęłam działać na rzecz Instytutu. Było nas zaledwie parę osób. Konstytucji jeszcze nie było, więc i wyborów nie było. Potem przez szereg lat konstytucje się opracowywało, a po Soborze na nowo przerabiano. I tak nigdy przez nikogo nie wybrana stałam się w ten sposób odpowiedzialną za I-t”<sup>686</sup>. Ludka czując się odpowiedzialną za Instytut organizowała spotkania członkiń, dążyła do powiększenia grupy, dbając przede wszystkim o rozwój duchowy. W listopadzie 1948 roku rozpoczęły się pierwsze, regularne, cotygodniowe zebrania pod opieką o. Nowaka. Dwa miesiące później w styczniu 1949 roku dzięki ich wspólnym wysiłkom powstaje kilka nowych ośrodków między innymi w Toruniu, Łodzi i Radomiu z kilku osobowym zespołem akademickim.

Podstawową formą integrującą członkinie z ośrodków pozamiejskowych (Toruń, Radom, Łódź a

---

<sup>685</sup> Zob. C. Bojasińska, *Żyła troską o każda z nas*, wspomnienia Cesi w: *Ludka*, dz. cyt., s. 18.

<sup>686</sup> L. Roszko, *Życiorys odpowiedzialnej I-tu*, rps, s.1.

później Poznań) były organizowane przez Ludkę zjazdy. Ich celem było prowadzenie dyskusji i uzgadnianie charakteru, struktury organizacyjnej i formacji. Dochodziło do wzajemnego poznania się, wytwarzała się wzajemna więź i większe zżycie wspólnoty. Dzięki Ludce i zbiorowej pracy członkiń opracowywano konstytucje, komentarze dotyczące ślubów, czy apostołstwa i innych problemów nurtujących kandydatki.

Działalność Ludki przypadła na czasy PRL-u. Należało zachować wielką dyskrecję w kontaktach indywidualnych, zawodowych, w rozmowach telefonicznych i korespondencji. Pomimo zachowania ogromnej ostrożności nadszedł jednak dzień próby i cierpienia. Ludka została oskarżona o tworzenie niedozwolonej organizacji. „Na początku ub. Roku Komenda Wojewódzka MO w Bydgoszczy otrzymała wiadomość o istnieniu na terenie Torunia i większych miast Polski nielegalnego związku p.n. <Instytut Miłosierdzia Bożego>, którego organizatorami są Ludmiła Roszko <ul. Konopnickiej 20/4> i Janina Martusewicz <ul. Mickiewicza 61> Wszczęte w tej sprawie śledztwo

potwierdziło prawdziwość wiadomości. W 1948 r. Roszko powołała do życia związek noszący nazwę <Instytut Miłosierdzia Bożego>. Początkowo działalność tego Instytutu obejmowała Toruń, a następnie rozszerzała się niemal na cały kraj. W większych miastach jak Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Radomiu, Wrocławiu, Krakowie, Łodzi, Lublinie itp. zostały utworzone <Zespoły Instytutu Miłosierdzia Bożego>. W 1956 r. w prywatnym mieszkaniu L. Roszko odbyło się zebranie członkiń Instytutu, gdzie nastąpił podział na większe jednostki, na tzw. domy. Utworzone zostały dwa <domy> w Toruniu i Warszawie. W późniejszej fazie Roszko i Martusewicz w porozumieniu z księdzem biskupem Bunchem z Włocławka opracowały konstytucje oraz instrukcje <instytutu>. Członkiniami tego związku mogły być tylko osoby płci żeńskiej, stanu wolnego, o wykształceniu wyższym lub średnim. Wszystkie osoby, które wstępowały do <instytutu> składały ślubowania, którego tekst otrzymywały od Roszko lub Martusewicz. Tekst ślubowania treści religijnej zawierał również przyrzeczenie zachowania

tajemnicy. Ostatnio instytut liczył ogółem 60 członkiń. W 1958 r. w Otwocku koło Warszawy odbył się zjazd z okazji 10 – lecia istnienia związku. Jak ustaliło śledztwo Instytut Miłosierdzia Bożego był związkiem, którego istnienie i ustrój miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Sąd Wojewódzki ośrodek w Toruniu skazał Roszko na 2 lata więzienia, a Martusewicz na 1 rok i 6 miesięcy więzienia”<sup>687</sup>.

Doświadczenie to Ludka przyjęła z poddaniem się woli Bożej płynącej z zaufania Jezusowi<sup>688</sup>. Śledztwo w sprawie Instytutu Miłosierdzia Bożego prowadzone przez władze PRL-u było momentem przełomowym w kształtowaniu się jego struktur. „Przez tych kilka lat niemal zupełnie został zahamowany dopływ kandydatek, a działalność I – tu, prowadzona z wielką ostrożnością, ograniczała się do niezbędnych spotkań

---

<sup>687</sup> S.T., *Epilog sądowy nielegalnej organizacji*, w: *Ilustrowany Kurier Polski*, nr 4, s. 8.

<sup>688</sup> „Zwierzyła przed rozprawą. Szła korytarzem i nagle snop światła słonecznego wpadł przez okno. Prosto na głowę Ludki. Przyjęła to jako znak dla siebie: Pan jest przy mnie Jego światło rozprasza mroki, które się nagromadziły” w: Halina, *Ludka, wspomnienia Haliny*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 23

formacyjnych i organizacyjnych”<sup>689</sup>. Konsekwencje przyhamowania rozwoju Instytutu odczuwalne są po dzień dzisiejszy w postaci luk w rocznikach członkiń. Te prześladowania nie tylko, że nie rozbiły jedności Instytutu, ale ją wzmocniły. Po latach wydarzenia te odczytane zostały jako szkoła i droga opatrnościowa, która wyrabiała w członkiniach pewną umiejętność dostosowywania metod oddziaływania w swoim środowisku do zmieniających się warunków. To ćwiczenie się w ustawicznym zawierzeniu Bogu. Dodatkowym poważnym problemem, z którym borykała się Ludka było znalezienie kapłana, jako opiekuna duchowego Instytutu. Ks. Sopoćko z powodu licznych obowiązków w Seminarium Duchownym w Białymstoku szukał opiekuna dla Instytutu. Ostatecznie dzięki staraniom Ludki i poprosił o to o. L. Nowaka<sup>690</sup>.

---

<sup>689</sup> L. Roszko, *Ekscelencjo, Wielebni Księża, Drogie Siostry....*, Łaskowice 1984, mps s. 10.

<sup>690</sup> „Odmawiali, nie widząc nic atrakcyjnego w pracy z paroma panienkami i nie przekonani do mało im znanego kultu Miłosierdzia Bożego” w: L. Roszko, *Ekscelencjo, Wielebni Księża, Drogie Siostry....*, Łaskowice 1984, mps, s.5.

Pomimo ciągle trwającej, trudnej sytuacji społeczno – politycznej Ludka jako prekursorka Instytutu Miłosierdzia Bożego pozyskiwała wciąż nowe członkinie, troszcząc się o ich życie duchowe. W formacji duchowej kandydatek na pierwszym miejscu stawiała kształcenie sumienia i gorliwe, uczciwe spełnianie obowiązków zawodowych połączone z wiernością Bogu. Uczyła nie stawiać na pierwszym miejscu siebie, swoich wygod, czy przyzwyczajęń, lecz potrzeb drugiego człowieka. W tym widziała wypełnianie misji miłosierdzia, która leży w charyzmacie Instytutu. „Ludka mówiła nam dużo o Miłosierdziu Bożym i o siostrze Faustynie Kowalskiej, - wspomina jedna z członkiń - a także o księdzu prof. Michale Sopoćko, który szerzył tę ideę z wielką gorliwością... podczas naszych spotkań z Ludką dużo mówiłyśmy o możliwościach i potrzebach pracy apostołskiej w świecie...”<sup>691</sup>. Wiedząc, że nie jest to zadanie łatwe dla członkiń żyjących w środowiskach świeckich, zalecała nieustanną pracę nad sobą, nad swoim charakterem z

---

<sup>691</sup> W. Sulikowska, *Wspomnienie o L. Roszko*, w: J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego Miłosierdzia Bożego*, s. 80.

miłości do Boga gotowego każdego dnia na nowo obsypywać swoje oblubienice skarbami swego Miłosierdzia. Wielką rolę w formacji Instytutu Ludka przypisywała rekolekcjom, które organizowała od 1951 w Częstochowie zapraszając księży prelegentów i członkinie<sup>692</sup>. Takie coroczne wyciszenie i napełnienie Bogiem było według niej niezbędne, gdyż jak przypominała członkiniom łatwiej o formację we wspólnocie, niż w pojedynkę, gdzie największa odpowiedzialność spada na samego formowanego.

Ciągle przypominała, że wraz z rozwojem życia duchowego powinna wzrastać potrzeba pełnienia apostołstwa, do którego osoby żyjące w Instytutach są szczególnie powołane. Stąd zachęcała członkinie do podejmowania różnorodnych prac społecznych na terenie swoich parafii, w duszpasterstwie akademickim, w poradnictwie życia rodzinnego, do niesienia pomocy indywidualnej, czy zespołowej. Będąc osobą inteligentną, obracając się w kręgach ludzi wykształconych korzystała z ich

---

<sup>692</sup> L. Roszko, *Ekscelecja, Wielebni Księży, Drogie Siostry...*, Laskowice 1984, mps, s. 9.

wiedzy pedagogicznej, psychologicznej, społecznej czy z innej dziedziny przydatnej. Podczas zjazdów, czy okolicznościowych sesji przywoziła ze sobą egzemplarze książek, czasopism katolickich, celem omówienia najciekawszych, aktualnych problemów dotyczących Kościoła i życia konsekrowanego. Owocem popularyzacji literatury katolickiej był kilkuletni okres przerabiania przez członkinie Instytutu ukazujących się nowości książkowych. Jak na owe czasy było to działanie postępowe ponieważ było ukierunkowane na poznanie nowej myśli Kościoła i zaktualizowanie konstytucji z duchem soborowym. Podczas spotkań formacyjnych miały miejsce analiza i studium rozlicznych dokumentów.

W swoim zapracowanym życiu Ludka najbardziej pragnęła ciszy i spokoju tak niezbędnego do kontemplacji Boga. Poniżej zamieszczony tekst z jej rękopisu<sup>693</sup> stanowi credo jej duchowości. „... wielkie obciążenia różnymi obowiązkami stąd stały brak czasu. Nasze zabieganie, zatroskanie – za słabe

---

<sup>693</sup> Jedna z członkiń Instytutu, J. Martusewicz we wspomnieniach o Ludce zapisała: „Ja ciągle pytałam ją o jej życiorys, o którym mówiła, że napisała. Ostatecznie zorientowałam się, że pisała go na różnych kartkach” w: *Nie miałam racji*, w: *Ludka*, dz. cyt., s.12.

zjednoczenie z Bogiem, wtedy, gdy ta więź wewnętrzna z Bogiem jest silna, gdy Jego obecność nas ogarnia i jesteśmy świadomi i pewni Jego miłość wtedy wszystkie obowiązki są pełne Boga. Wykonujemy je pod Jego wejrzeniem. Wtedy odruchowo, często - na mgnienie oka – zwracamy się do Niego, nawet nie myślą lecz odruchem serca. W ten sposób ustawicznie składamy Bogu w darze nasze prace i całe nasze życie ze wszystkimi naszymi niedoskonałościami, upadkami, ufając, że nas wesprze swoją łaską. I sprawa bardzo ważna: większą uwagę, całą uwagę poświęcić Panu Bogu rozważając Jego miłość ku mnie, Jego świętość itp. – zapatrzeć się na Pana Boga. A wtedy ... o, trzeba to przeżyć!”<sup>694</sup>.

Całą swoją postawą realizowała orędzie Miłosierdzia Bożego szerząc Jego kult w codziennym życiu. Swoją postawą dawała wzór całkowitego zaufania Miłosiernemu Bogu. Świadczyła Miłosierdzie bliźnim. Jak wspomina jedna z członkiń Instytutu wielką pomocą był dla niej także kult do Matki Bożej: „Jej całkowitemu oddaniu swego życia

---

<sup>694</sup> l. Roszko, rękopis, AIMB s. 4 .

sprawie Miłosierdzia Bożego towarzyszyło głębokie nabożeństwo do Matki Bożej. Bardzo zabiegała o to, by cześć dla Matki Bożej znalazła swe miejsce w konstytucjach IMB, a co za tym idzie i w życiu jego członkiń. Święto Matki Bożej Miłosierdzia jest świętem Instytutu”<sup>695</sup>.

Niektóre uroczystości związane z odnowieniem ślubów organizowane z wielką troską przez Ludkę wyznaczane były na dzień Matki Bożej Ostrobramskiej. Do chwili obecnej w ten dzień kandydatki w gronie współczłonkiń składają akt całkowitego oddania się Matce Bożej przygotowujący je do późniejszego złożenia ślubów<sup>696</sup>. Formując członkinie Instytutu Ludka szczególną uwagę zwracała na aktualne nauczanie Kościoła i bieżące wydarzenia z Jego życia.

Znaczącym dla niej, jak i dla członkiń było wydarzenie beatyfikacji i kanonizacji s. Faustyny. Wydarzenia te stały się milowym krokiem w rozwoju nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. To dzięki jej staraniom i inicjatywie otrzymane z rąk Przełożonej

Generalnej Józefy Misarko relikwie św. Faustyny mogły odtąd nawiedzać poszczególne domy członkiń Instytutu. Zwyczaj ten upowszechnił i przyczynił się do większej czci patronki Instytutu – św. Faustyny. W 2000 roku relikwie Świętej towarzyszyły samej Ludce w spokojnym przejściu z tego świata do domu Miłosiernego Ojca.

Innym ważnym i historycznym wydarzeniem dla Kościoła i Instytutu, do którego odwoływała się Ludka było złożenie dokumentów do procesu beatyfikacyjnego Założyciela, Ks. Sopocki. Ludka mocno ufała w jego orędownictwo, a udział w tym wydarzeniu poczytywała sobie za łaskę. Z gorliwością i znamieną sumiennością nie zapomniała o rocznicy śmierci Założyciela. W tym dniu modliła się u jego grobu, organizowała pielgrzymki, składała kwiaty, mocno ufając w orędownictwo swego Założyciela.

Podczas ciężkiej choroby u kresu swego życia z wielką radością przyjmowała odwiedziny członkiń Instytutu i siostr z gałęzi habitowej. Te, które nie mogły kontaktować się z nią bezpośrednio pisały listy, przekazywały pozdrowienia, które świadczyły

---

<sup>695</sup> C. Bojasińska, *Żyła troską o każdą z nas*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 20.

<sup>696</sup> Treść

o miłości i wdzięczności za trud i heroiczne poświęcenie dla wspólnoty. Jedna z członkiń wspomina: „Ciężko chora, bardzo słaba, ale wciąż miała trzeźwy umysł. Odwiedził ją ks. Bp A. Suski, dłużej z nią rozmawiał i był zdumiony jasnością jej umysłu. Modliłyśmy się przy Ludce, odmawiałyśmy koronkę. Ostatnio nie miała już sił mówić, ale widać było, że uczestniczyła. Były przy niej relikwie św. Faustyny. Parę dni przed śmiercią prosiła, abym je zabrała, by nadal służyły chorym i potrzebującym naszym członkiniom i nie tylko”<sup>697</sup>.

Ludka zmarła w nocy 19 grudnia 2000 roku w Toruniu<sup>698</sup>.

W pamięci członkiń pozostała jako współzałożycielka Instytutu. Temu dziełu oddała się całym sercem. W duchu ufności i zawierzenia Bogu, z pomocą Matki Miłosierdzia wiernie wypełniała swoje powołanie. Troska o Instytut i każdą członkinię z osobna absorbowowała jej czas i energię. Zarażała je nieprzeciętną gorliwością w zawierzeniu Bogu w każdej sytuacji, szczególnie tej trudnej, po

ludzku myśląc nie do rozwiązania. Ustawicznie czuwała i dbała o wysoki poziom dojrzałości chrześcijańskiej swoich członkiń. Uczyła prawidłowego rozumienia nowoczesnie pojętej ascezy, ukazywała wartości i ważność kierownictwa duchowego widząc w tym jednostkowy rozwój osobowości. Swą postawą i konsekwencją w działaniu stała się także wzorem do naśladowania dla otaczającego ją środowiska ukazując, że zachowanie się człowieka winno być nastawione na dobroć i Miłosierdzie Boże.

---

<sup>697</sup> J. Martusewicz, *Nie miałam racji*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 12.

<sup>698</sup> Zachowany został nekrolog,

### ROZDZIAŁ III

#### APOSTOLSKI WYMIAR DUCHOWOŚCI

Miłosierdzie Boże towarzyszyło człowiekowi nieustannie poprzez wszystkie etapy historii zbawienia a znane było już od zarania świata. Poprzez św. Faustynę, jak przypominał Jan Paweł II, bogaty w miłosierdzie Bóg<sup>699</sup> odkrywa na nowo prawdę o swojej niepojętej dobroci i litości swego miłosiernego serca. Pragnie przez podanie nowych form kultu jeszcze głębiej dotrzeć do człowieka i obdarzyć go swoim Miłosierdziem. Wybiera św. Faustynę, czyniąc ją pośredniczką w przekazaniu tego orędzia, które stanowi zewnętrzny wymiar duchowości członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego.

---

<sup>699</sup> Zob. Jan Paweł II, *Dives in Misericordia*, Encyklika o Bożym Miłosierdziu, Rzym 30 listopada 1980, p.1.

Nowe formy kultu rozpowszechniły się bardzo szybko i stanowią obecnie uznaną formę modlitwy w Kościele powszechnym. Duże znaczenie w ich rozwoju należy przypisać Założycielowi Instytutu, który jako spowiednik św. Faustyny w sposób opatrnościowy stał się realizatorem i apostołem w przybliżaniu Miłosierdzia Bożego światu. Jako Założyciel Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego stawiał za główny cel członkiniom tej wspólnoty szerzenie czci Bożego Miłosierdzia w oparciu o nowe formy kultu.

Powołanie do świeckiego życia konsekrowanego jak naucza Kościół ma charakter wyraźnie apostołski: „Kościół zaaprobował możliwość konsekracji w świecie przede wszystkim ze względu na apostołat”<sup>700</sup>. Dlatego w niniejszym rozdziale zostaną zanalizowane formy kultu Miłosierdzia Bożego, które są główną treścią zewnętrznego, apostołskiego wymiaru duchowości Instytutu i stanowią o jego charyzmacie. Niezbędne będzie przedstawienie ich treści, wartości i sposobów

---

<sup>700</sup> Szamocki J., *Instytuty świeckie*, w: LDK, pod. red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s.360.



rozpowszechniania, i docierania z nimi do współczesnego człowieka.

## 1. OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Objawienie Chrystusa dane św. Faustynie dotyczące obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, zapoczątkowało rozwój kultu Miłosierdzia Bożego. Chrystus pragnął, by prawda o Bożym Miłosierdziu dotarła do wszystkich wiernych na całym świecie głównie poprzez ten obraz. Realizacją pragnienia Chrystusa zajął się Założyciel Instytutu Ks. Sopoćko jeszcze za życia świętej. Obecnie jest ono misją i zadaniem apostołskim Instytutu Miłosierdzia Bożego<sup>701</sup>. Członkinie Instytutu zapoznając ludzi z nową formą kultu Miłosierdzia Bożego, mają także same żyć na co dzień duchowością obrazu Jezusa Miłosiernego. Przypominają o tym Konstytucje Instytutu, by w ten sposób „... realizować naczelnie

---

<sup>701</sup> Ukazał to p. 2.1. niniejszej pracy analizując historię i cel powstania Instytutu Miłosierdzia Bożego według Ks. Sopoćko.

hasło IMB”<sup>702</sup>. Dlatego niezbędne będzie przedstawienie historii obrazu, obietnic z nim związanych, a nade wszystko jego duchowości.

Objawienie i polecenie dotyczące nowego obrazu św. Faustyna otrzymała 22 lutego 1931 roku w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku. Doświadczała już niejednokrotnie nadzwyczajnego obcowania z Bogiem, jednak ta wizja przeraziła ją ze względu na wielkość postawionego przed nią zadania. Poruszona do głębi natychmiast opisała to wydarzenie: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi białe. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam

---

<sup>702</sup> *Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Toruń 1998, art. 97, s.46.

Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie”<sup>703</sup>.

Obraz ukazuje nową, niespotykaną dotąd w sztuce sakralnej postać Jezusa Chrystusa. Ubrany w białą szatę, wchodzi przez zamknięte drzwi do Wieczernika i ukazuje się zaleknionym Apostołom. Postać wyrazista, pozwalająca odczytać Chrystusa Zmartwychwstałego. Świadczą o tym delikatnie zaznaczone ślady ran na rękach i nogach. W miejscu przebitego włócznią boku wychodzą dwa wielkie promienie: czerwone i blade rozchodzące się ku powierzchni ziemi. Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – „... blade promień – jak powie Chrystus - oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony oznacza krew, która jest życiem dusz. Te dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego wówczas, kiedy konające serce moje zostało włócznią otwarte na krzyżu”<sup>704</sup>. Kontemplując Chrystusa namalowanego na tym obrazie, odczuwa się siłę sugestywnego oddziaływania tych promieni. Cechą

charakterystyczną jest miejsce ich wychodzenia. Zbawiciel wskazuje na nie lewą ręką. Wychodzą z serca niewidocznego dla oka ludzkiego. Wychodzą z całą mocą, są silne, intensywnie skupione najbliżej serca, a rozchodzą się coraz szerzej i skierowane są ku ziemi. Sprawiają wrażenie wtapienia się w świat i obejmowania go swym zasięgiem. Promienie symbolizują Krew i Wodę, tworząc razem Miłosierdzie Boże. Krew jest życiem dusz. Obmywa ona dusze każdorazowo w sakramencie pokuty. Woda obmywa z grzechu pierwotnego w sakramencie chrztu świętego. To Woda i Krew są źródłem Miłosierdzia Bożego. Ks. Sopoćko powołuje się na naukę Ojców i Doktorów Kościoła, którzy widzą w tej wodzie i krwi symbol Kościoła rodzącego się z boku zmarłego Chrystusa, jak Ewa powstała z boku śpiącego Adama. Widzą w nich także symbol sakramentów oczyszczających duszę jak chrzest święty i pokuta, co symbolizują promienie blade oraz symbol łask życiodajnych jak

---

<sup>703</sup> Dz. 47.

<sup>704</sup> Dz. 299.

sakrament Eucharystii i pozostałe, co symbolizują promienie czerwone na obrazie<sup>705</sup>.

W nowym wizerunku Chrystusa widzianym okiem s. Faustyny, na szczególną uwagę zasługuje kolejny element obrazu - spojrzenie Chrystusa. Nie jest to zwykłe spojrzenie. To spojrzenie z krzyża, pełne miłości, przebaczenia i nadziei. Jest zgodne z poleceniem Chrystusa, który tak powiedział do Świętej: „Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”<sup>706</sup>.

Nadzieję w duszy człowieka patrzącego na Chrystusa potęgują gesty rąk. To kolejny element obrazu wyrażający głębokie treści. Prawa ręka błogosławi każdego, kto spojrzy na Chrystusa i zatrzyma na Nim swój wzrok. Lewa uchylająca szatę w okolicy serca, z którego wychodzą dwa wielkie promienie, wskazuje na serce jako gorejące ognisko miłości.

Ważnym elementem obrazu są także stopy Chrystusa, który idzie w kierunku modlącego się. Można z tego odczytać wielką prawdę teologiczną -

Bóg zawsze pierwszy wychodzi do człowieka. Śpieszy ze swoim miłosierdziem. Pragnie objąć nim wszystkich ludzi, cały świat. Ludzie często żyją w świadomości, że to oni pierwsi czynią coś dla swego lub innych nawrócenia. Uważają, że zawdzięczają sobie, własnej woli postęp w życiu wewnętrznym np. przystąpienie np. do sakramentu pokuty itp. Uważają także, że pierwsi „otwierają oczy” innym i ich nawracają. Najczęściej Bóg wykorzystuje drugiego człowieka jako narzędzie, dając satysfakcję duchową człowiekowi i utwierdzając go w potrzebie pełnienia uczynku miłosiernego. Jednak inicjatywa pochodzi zawsze od Boga, który działa w duszach poprzez swoją łaskę uprzedzającą. To swoista pedagogia stopniowego zbliżania się Boga do człowieka, na którą wskazuje „idący” na obrazie Chrystus.

Zewnętrznym i wewnętrznym wyrazem uczczenia obrazu jest kolejny element obrazu – napis *Jezu, ufam Tobie*. Ta krótka modlitwa jest nierozdzielną częścią obrazu i istotą nowych form, kultu Miłosierdzia Bożego. Widniejąca na każdym obrazie i obrazku Jezusa Miłosiernego stała się jedną z najprostszych i najbardziej spopularyzowanych

---

<sup>705</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzia Boga....*, t. IV, dz. cyt., s.67.

<sup>706</sup> Dz. 326.

modlitw ufności wśród dzieci, młodzieży i dorosłych naszych czasów. Ojciec święty Jan Paweł II podczas kanonizacji s. Faustyny powiedział o tej modlitwie: „Pragnę, aby słowa <Jezu, ufam Tobie!> stały się jasnym wskaźnikiem drogi”<sup>707</sup>. Obecnie tym zawierzeniem Chrystusowi modli się cały świat.

Omawiany obraz jest szczególnym źródłem łask. Bóg wszechwiedzący posłał s. Faustynę do zbolącej ludzkości ze swoim orędziem Miłosierdzia, ponieważ pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Chce uchronić przed potępieniem choćby jedną duszę. Mówił św. Faustynie, „Utrata każdej duszy pogrąży mnie w śmiertelnym smutku...”<sup>708</sup>, „... sprowadź mi ludzkość całą, a szczególnie wszystkich grzeszników, i zanurzaj ją w morzu miłosierdzia mojego. A tym pocieszysz mnie w gorzkim smutku, w jaki mnie pogrąży utrata dusz”<sup>709</sup>. Bóg pełen Miłosierdzia jest otwarty na każdego człowieka, czeka na jego powrót. Chrystus mówiąc do s. Faustyny przemawia do każdego człowieka: „Powiedz grzesznikom, że

zawsze czekam na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła...”<sup>710</sup>.

W błyskawicznym rozpowszechnianiu się obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie* w Polsce i na świecie nie trudno odczytać aktualny głos Kościoła dany ludzkości przez Miłosiernego Ojca. „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolącej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca”<sup>711</sup>. Przesłaniem obrazu jest ukazanie miłości Boga do człowieka, który pochyla się nieustannie nad grzesznikami. Miłosierdzie Boże jest jedyną nadzieją ludzkości, w której grzeszny człowiek znajdzie pokój i szczęście. Musi jednak okazać odrobinę dobrej woli i świadomie zwrócić się do swego Ojca w pokornej modlitwie. Ogromnym bólem Jezusa Miłosiernego

---

<sup>707</sup> Jan Paweł II, *Homilia kanonizacyjna 30 kwietnia 2000*, w: *Osservatore Romano*, nr 6(224) 2000, s.26.

<sup>708</sup> Dz. 1397.

<sup>709</sup> Tamże, 1210.

---

<sup>710</sup> Tamże, 1728.

<sup>711</sup> Tamże, 1588.

jest fakt, że nie wszyscy korzystają z Jego Miłosierdzia. Jan Paweł II określając obecne czasy powiedział, że świat współczesny żyje tak jakby nie było Boga. Żyje w ustawicznym grzechu. Dlatego Bóg Ojciec w trosce o zbawienie wszystkich ludzi daje obraz swego Syna w nowym wizerunku, aby przypominać zbolełej ludzkości o swoim Miłosierdziu<sup>712</sup>.

S. Faustyna długo zastanawiała się nad realizacją powierzonego zadania. Niepokoiła się. Widząc barierę trudności żaliła się Chrystusowi, który zapewnił ją, że otrzyma widzialną pomoc do zrealizowania tego dzieła. W jednym z kolejnych objawień zobaczyła Ks. Sopoćkę, jako realizatora powierzonego zadania. Tak opisuje to wydarzenie w swoim *Dzienniczku*: „Zmartwiłam się tym niezmiernie. Myślałam, że się uwolnię od wszystkiego, a tu stało się przeciwnie - wyraźny nakaz, żeby iść za żądaniem Jezusa. I znowuż udręka, bo nie mam stałego spowiednika. A jeżeli przez jakiś czas spowiadam się, u którego, to nie mogę co do łask odsłonić mu swej duszy; cierpię nad

---

<sup>712</sup> Dz. 1074.

tym niewymownie. Proszę Jezusa, ażeby komu innemu udzielił tych łask, bo ja z nich korzystać nie umiem i marnuję je tylko. Jezu, miej miłosierdzie nade mną, nie polecaj mi rzeczy tak wielkich, widzisz, żem proszek nieudolny. Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam ją w krótkim czasie w Wilnie. Poznałam w ks. Sopoćce - tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi”<sup>713</sup>.

Analizując możliwości s. Faustyny Ks. Sopoćko rozumiał, że trzeba przyjść jej ze skuteczną pomocą. Zadanie, które otrzymała od Chrystusa przekraczało jej możliwości. Nie miała talentu artystycznego, ani środków finansowych. Przede wszystkim nikt nie uwierzyłby w jej objawienia. Dlatego po upewnieniu się, co do jej zdrowia psychicznego Ks. Sopoćko przystąpił do realizacji

---

<sup>713</sup> Tamże, 53.

wskazanego zadania. Zanim Kościół zatwierdził obraz do publicznej czci musiał zbadać jego pochodzenie, określić wartość teologiczną, a także poziom artystyczny. Wiedział o tym Ks. Sopoćko. Jako spowiednik s. Faustyny obdarzony szczególnym światłem Ducha Świętego, pierwszy dokonał analizy teologicznej treści nowego obrazu. Wszechstronna znajomość Pisma świętego i szeroka wiedza teologiczna pozwoliła mu jako pierwszemu umiejscowić obraz w odpowiadającej mu scenie z Ewangelii. Było to także konieczne ze względu na nieznaną pochodzenia obrazu. Należało spopularyzować prawidłową interpretację jego treści. Wówczas dopiero można było spodziewać się odpowiedniego ustosunkowania się Kościoła do nowej formy kultu. Dlatego ważne było właściwe odczytanie treści obrazu poprzez skojarzenie go ze sceną z Apostołami w Wieczerniku. Fakt ten opisuje święty Jan Ewangelista przedstawiając ukazanie się Zmartwychwstałego Chrystusa w Wieczerniku Apostołom i Matce Bożej. Obraz ukazuje ten właśnie moment. To zatrzymany kadr w chwili, gdy Jezus pozdrawia Apostołów słowami: „Pokój wam” i

ustanawia sakrament pokuty, zwany także sakramentem Miłosierdzia. Scena Ewangeliczna, którą przedstawia obraz nierozzerwalnie wiąże się z liturgią I niedzieli po Wielkanocy. W Kościele powszechnym w tym dniu podczas Mszy świętej czyta się wyżej cytowany fragment Ewangelii (zob. J 20,19–29).

Po opracowaniu uzasadnienia treści teologicznej obrazu Ks. Sopoćko podjął się trudu doprowadzenia do namalowania wizerunku Chrystusa według wizji s. Faustyny. Rozpoczął od wyszukania artysty malarza. Został nim Eugeniusz Kazimierowski. Dnia 2 stycznia 1934 roku s. Faustyna wraz z towarzyszącą jej siostrą pierwszy raz zjawiła się w pracowni malarza przedstawiając wyczerpująco szczegóły obrazu. Z inicjatywy malarza do obrazu pozował Ks. Sopoćko. Przez pół roku s. Faustyna dokonywała korekty szczegółów obrazu. Widząc nieścistość obrazu z zapamiętaną wizją prosiła malarza o naniesienie poprawek. Modląc się, całym sercem angażowała się w jak najwierniejsze przekazanie otrzymanej wizji. Ostatecznie obraz został ukończony w lipcu 1934

roku. Pierwsze spojrzenie na nowe dzieło malarza wywołało u s. Faustyny uczucie zawiedzenia. Nie dostrzegła w nim tego piękna, jakie zakodowała podczas wizji. Zasmuciła się tym bardzo. Bolesć tę ukryła głęboko w sercu. Po powrocie do domu natychmiast udała się do kaplicy i nabrzmiały żal i ból wyraziła płacząc: „Rzekłam do Pana: Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? Wtem usłyszałam takie słowa: <Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej>”<sup>714</sup>.

Pozostała jeszcze do wykonania druga część zadania związanego z nowym obrazem. S. Faustyna pamiętała, że Chrystus prosił także, aby obraz był czczony na całym świecie. Chrystusowi dla okazywania swego Miłosierdzia nie wystarczyło jednorazowe oddanie obrazu do publicznej czci<sup>715</sup>. Wykonanie tego polecenia nie było łatwe. Obraz nie był jeszcze rozpowszechniony, ani zaaprobowany przez Kościół jako jedna z nowych form kultu danych s. Faustynie. Widząc piętrzące się trudności

---

<sup>714</sup> Dz. 313.

<sup>715</sup> Chrystus prosił św. Faustynę: „Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie” w: Dz. 47.

zapewniała swego spowiednika o nieustannej modlitwie: „W modlitwie codziennie zamykam Drogiego Ojca i całe dzieło Boże w najmiłosierniejszej Ranie Serca Jezusa i jestem zupełnie o wszystko spokojna, bo wiem, że o światło, które wytrysnęło z najmiłosierniejszego Serca Jezusa rozbijają się wszystkie ciemności i burze, choć nieraz są tak straszne”<sup>716</sup>. Jednocześnie sama przynaglana upomnieniem Chrystusa o potrzebie oddania obrazu do kultu publicznego zwierza się z tego spowiednikowi. Powołując się na wolę Chrystusa często przypomina swojemu spowiednikowi o konieczności wystawienia obrazu do czci publicznej wiedząc, że Ks. Sopoćko zadania tego jeszcze nie wykonał. Obraz do tej pory pozostawał w ukryciu. Wspomina o tym sam Ks. Sopoćko: „...nie byłem skory do zawieszenia go w kościele ze względu, że cała sprawa była jeszcze w toku badania przeze mnie. Ukryłem tedy ten obraz w korytarzu klasztoru ss. Bernardynek, nie mówiąc nikomu o jego

---

<sup>716</sup> F. Kowalska, *Listy świętej Siostry Faustyny*, wyd. Misericordia Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków 2004, s. 103.

pochodzeniu. S. Faustyna powiedziała, że Pan Jezus jest z tego niezadowolony”<sup>717</sup>.

Po przemyśleniu całej sprawy biorąc pod uwagę prośbę swej penitentki Ks. Sopoćko rozpoczyna starania o zezwolenie u arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego na zawieszenie obrazu w Kościele. Otrzymał je, ale na okres zaledwie trzech dni: od 26 kwietnia do 29 kwietnia 1935 roku. Skorzystał z pozwolenia i powiesił obraz jako dekorację w oknie krużganku Ostrej Bramy. Posłuszny Kościołowi nie powiedział nikomu o jego pochodzeniu. Trwały wówczas w Wilnie uroczystości związane z Triduum Paschalnym na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Odkupienia<sup>718</sup>. Nieznany jeszcze dla ogółu obraz z podpisem *Jezu, ufam Tobie* został zawieszony obok obrazu Matki

---

<sup>717</sup> M. Sopoćko, *Wspomnienia*, dz. cyt., cz. VI, s. 6 - 7.

<sup>718</sup> S. Faustyna tak wspomina to wydarzenie: „Kiedy został wystawiony ten obraz, ujrzałam żywy ruch ręki Jezusa, który zakreślił duży znak krzyża... ujrzałam jak ten obraz szedł ponad miastem, a miasto było założone siatką i sieciami. Kiedy Jezus przeszedł przeciął wszystkie sieci, a w końcu zakreślił duży znak krzyża świętego i znikł”. w: Dz. 416.

Bożej Ostrobramskiej. Dekoracją obrazu zajęła się s. Faustyna<sup>719</sup>.

W tych dniach w historii Kościoła Chrystus w tym obrazie po raz pierwszy odebrał publiczny hołd od zebranego ludu. S. Faustyna podkreśliła, że: „... tak się stało, że pierwszą cześć, jaką obraz ten odebrał od tłumów, było to w pierwszą niedzielę po Wielkanocy”<sup>720</sup>. Po latach dzień ten będzie w Kościele obchodzony jako święto Miłosierdzia Bożego zgodnie z życzeniem Chrystusa. Kazania w Ostrej Bramie głosił sam Ks. Sopoćko, który wykorzystał ten fakt, by mówić o Miłosierdziu

---

<sup>719</sup> Dz. 421: „29 IV 1935. W przeddzień wystawienia tego obrazu byłam z naszą matką przełożoną u naszego spowiednika. Kiedy zeszła rozmowa na temat tego obrazu, prosił spowiednik, ażeby która z sióstr pomogła uwić wianków. Matka przełożona odpowiedziała, że siostra Faustyna pomoże - ucieszyłam się tym niezmiernie; kiedy wróciłyśmy do domu, zaraz zajęłam się przygotowaniem zieleni i przy pomocy jednej z wychowanek zawiozłyśmy zieleni, jeszcze pomagała jedna osoba, która jest przy kościele. O godzinie siódmej wieczorem było już wszystko gotowe, już obraz był zawieszony; jednak zauważyły niektóre unie, że się tam kręciłam, bo na pewno więcej przeszkadzałam<sup>168</sup> aniżeli pomagałam, więc na drugi dzień pytały sióstr, co to za piękny obraz i co za znaczenie ma? Na pewno siostry będą wiedziały, bo wczoraj jedna z sióstr ubierała. Siostry mocno zdziwione, ponieważ o tym nic nie wiedziały, każda chciała go zobaczyć i zaraz padło na mnie podejrzenie. Mówiły: Siostra Faustyna na pewno wie dobrze o wszystkim. Kiedy mnie zaczęto pytać, milczałam, ponieważ prawdy powiedzieć nie mogłam...”.

<sup>720</sup> Dz. 89.



Bożym, jednak niezależnie od objawień swej penitentki. Obecna podczas uroczystości s. Faustyna doznała szczególnych łask: „... byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik, kazanie to było o Miłosierdziu Bożym, było pierwsze czego żądał tak dawno Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim Miłosierdziu Pańskim, obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielka zalała duszę moją widząc łaskę Boga”<sup>721</sup>.

Po zakończeniu uroczystości obraz wrócił do klasztoru sióstr Bernardynek. Nadal nie odbierał czci publicznej. Ks. Sopoćko w dalszym ciągu nie ustawał w rozpowszechnianiu kultu Miłosierdzia Bożego. Zaczyna rozpowszechniać małe obrazki Jezusa Miłosiernego z tekstem koronki, o czym wcześniej powiadamia s. Faustynę<sup>722</sup>. Mając na

---

<sup>721</sup> Dz. 417.

<sup>722</sup> W liście do św. Faustyny Ks. Sopoćko pisze: „Zamierzam wydać obrazki Miłosierdzia Bożego, jeśli uzyskam aprobatę Arcypasterza. Przypominam, że Siostra mówiła mi o nowennie czy też Koronce, a może innej modlitwie, jaką nauczył Siostrę Pan Jezus. Chciałbym ją umieścić na odwrotnej stronie obrazka, by w taki sposób wzbudzić u większej ilości ludzi ufność w Miłosierdziu Bożym” w: F. Kowalska, *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 55.

uwadze racje duszpasterskie, usilnie zabiega o zatwierdzenie nowego obrazu do kultu publicznego w całym Kościele. Nie zrażając się wielorakimi przeciwnościami, zabiegał u ordynariusza wileńskiego arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego o zawieszenie obrazu w kościele św. Michała w Wilnie. Zezwolenie otrzymuje w kwietniu 1937 roku, a już na drugi dzień 4 kwietnia w Niedzielę Przewodnią, umieszcza obraz obok głównego ołtarza nie mówiąc nic o jego pochodzeniu<sup>723</sup>.

Tymczasem Bóg umacniał wiarę s. Faustyny. Przez nią działał w życiu innych<sup>724</sup>, zachęcając do

---

<sup>723</sup> F. Kowalska, *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 35. W liście tym Ks. Sopoćko zdaje relację z tego wydarzenia i dzieli się swoimi dalszymi zamierzeniami, co do rozpowszechniania nowego kultu: „Obraz Miłosierdzia Bożego już znajduje się w Kościele Świętego Michała. Umieściłem go tam na Niedzielę Przewodnią. Rozpocząłem drukować artykuły o miłosierdziu Bożym i po ukończeniu prześlę Siostrze natychmiast”.

<sup>724</sup> „Dzisiejszy dzień jest dla mnie tak wyjątkowy, pomimo, że doznałam tyle cierpień, ale dusza moja opływa w radość wielką. W sąsiedniej separacie leżała ciężko chora Żydówka, przed trzema dniami byłam ją odwiedzić, odczułam w duszy ból, że już niedługo umrze i łaska chrztu św. nie obmyje jej duszy. Pomówiłam z Siostrą pielęgniującą, że jak będzie się zbliżać ostatnia chwila, żeby jej udzielić chrztu św., ale była ta trudność, że zawsze Żydzi byli przy niej. Jednak uczułam w duszy natchnienie, aby się pomodlić przed tym obrazem, który mi Jezus kazał wymalować; mam broszurkę, a na okładce jest odbitka z tego obrazu Miłosierdzia Bożego. I rzekłam do Pana: - Jezu sam mi powiedziałeś, że udzielać będziesz wielu łask przez obraz ten, więc proszę Cię o łaskę chrztu św. dla tej Żydówki, mniejsza o to, kto ją ochrzci, byle została ochrzczona. Po tych

modlitwy o Miłosierdzie Boże przed nowym obrazem. Sama s. Faustyna przekonywała się o łaskach, które płyną przez ten obraz dzięki wizji, którą otrzymała. Opisała ją w następujących słowach: „Dziś ujrzałam chwałę Bożą, która płynie z tego obrazu. Wiele dusz doznaje łask choć o nich głośno nie mówią. Choć różne są jego koleje, Bóg otrzymuje chwałę przezeń i wysiłki szatana i złych ludzi rozbijają się i obracają w nicość. Mimo złości szatana, miłosierdzie Boże zatriumfuje nad całym światem i czczone będzie przez wszystkie dusze”<sup>725</sup>.

Wybuchła II wojna światowa. Trudna pod każdym względem sytuacja ludności polskiej sprawiła, że jej serca przyłgnęły do Chrystusa,

---

słowach dziwnie zostałam uspokojona i mam zupełną pewność, że pomimo trudności, woda chrztu św. spłynie na jej duszę. I w nocy kiedy była bardzo słaba, trzy razy do niej wstawałam, aby czuć na stosowny moment, w którym aby jej tej łaski udzielić. Rano czuła się jakby lepiej, po południu zaczęła się zbliżać ostatnia chwila; Siostra pielęgnująca mówi, że trudno będzie jej udzielić tej łaski, ponieważ są przy niej. I nadszedł moment, że chora zaczęła tracić przytomność, a więc zaczęli biegać jedni po lekarza, inni znowu gdzie indziej, aby chorą ratować i tak, że pozostała sama chora i Siostra pielęgnująca udzieliła jej chrztu św. I nim się wszyscy zbiegli, to jej dusza była piękna, ozdobiona łaską Bożą i zaraz nastąpiło konanie; krótko trwało konanie, zupełnie jakby zasnęła. Nagle ujrzałam jej duszę wstępującą do nieba w cudnej piękności. O jak piękna jest dusza w łasce poświęcającej; radość zapanowała w mojej duszy, że przed obrazem tym otrzymałam tak wielką łaskę dla tej duszy”.

<sup>725</sup> Dz. 1789.

którego wizerunek odbity został na obrazie. Ks. Sopoćko nie ustawał, ale wykorzystywał wszelkie okazje, by prywatnie mówić o obrazie i zachęcać do odmawiania koronki<sup>726</sup>. Dzięki jego gorliwości apostołskiej obrazki Jezusa Miłosiernego z nadrukiem koronki zostały rozpowszechnione przez żołnierzy tułaczy po całym świecie. Pomocą dla Ks. Sopoćko stała się tu także ocena Archidiecezjalnej Komisji Artystycznej z 27 maja 1941 roku, która obraz określiła jako „wykonany artystycznie i stanowiący cenny dorobek w religijnej sztuce współczesnej”<sup>727</sup>. Wspomina o tym Ks. Sopoćko: „Po wybuchu wojny światowej zacząłem prywatnie informować o jego znaczeniu i wówczas kult jego szybko się rozpowszechnił w kraju i za granicą”<sup>728</sup>.

---

<sup>726</sup> Ks. Sopoćko zależało na rozpowszechnianiu się nowych obrazków z tekstem koronki do Miłosierdzia Bożego przede wszystkim dlatego, że znając *Dzienniczek* św. Faustyny znał obietnice Chrystusa związane z obrazem. Chrystus wyraził je w następujących słowach: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały” w: Dz. 48 i „Już jest wiele dusz pociągniętych do mojej miłości przez obraz ten. Miłosierdzie moje przez dzieło to działa w duszach” w: Dz. 1379.

<sup>727</sup> M. Sopoćko, *List z dn. 22 grudnia 1966*, w: AAB (Archiwum Archidiecezji w Białymstoku – znajdujące się w Wyższym Seminarium Duchownym, ul. Warszawska 46.

<sup>728</sup> M. Sopoćko, *List do Arcypasterza*, AAB 3, t.48,3.

Praktyka życia chrześcijańskiego ukazuje niejednokrotnie, że to, co Boże natrafia często na trudności, przeszkody, nakazy i zakazy. Tak szybkie rozpowszechnianie się nowego kultu sprawiło także, że obrazy te często nie odpowiadały wymogom sztuki kościelnej. Niektórzy artyści malowali je na swój sposób stosując różne, nieprawidłowe tła np. na tle łąki, fabryki, kamieni itp. Trzeba zaznaczyć, że znany dziś najbardziej, pierwszy, powojenny obraz namalowany przez malarza Adolfa Hyłę jako votum wdzięczności Bogu za uratowanie rodziny w czasie wojny nie spełnia wszystkich wymogów. Został namalowany na polskiej ziemi w Krakowie. Mimo pewnych niezgodności z wizją s. Faustyny (np. wzrok, który miał być skierowany ku dołowi, jak spojrzenie z krzyża jest przeciwnie skierowany ku górze) zasłynął łaskami<sup>729</sup>. Ponieważ wielu malarzy nie dostosowywało się do wskazówek pozostawionych przez św. Faustynę Biskupi Polscy na konferencji wrześnieowej w 1953 roku na skutek referatu biskupa Bardy – jak wspomina dalej Ks.

---

<sup>729</sup> Malarz A. Hyła wykonał około 200 obrazów Jezusa Miłosiernego lokując postać Chrystusa na tle morza, gór, kwiatów, fabryk itp. Nie było to zgodne z wizją św. Faustyny.

Sopoćko - postanowili powoli usuwać z kościołów obrazy z podpisem *Jezu, ufam Tobie* jako pochodzące z niesprawdzonego jeszcze objawienia prywatnego<sup>730</sup>.

Rok później po ogłoszeniu zakazu rozpowszechniania obrazu, czyli w 1954, Ks. Sopoćko ogłosił konkurs na prawidłowo namalowany obraz według wskazówek s. Faustyny<sup>731</sup>. Opracował warunki konkursu, powołał komisje i sam czuwał nad prawidłową oceną pod kątem teologicznym i artystycznym. Wszystkie inne obrazy musiałyby wzorować się na prototypie. Ks. Sopoćko wiedział, że przy prawidłowym oddaniu wizji jako otrzymała s. Faustyna chodziło o to, by wzrok Pana Jezusa był skierowany ku dołowi, tak jak się patrzy w postawie stojącej na punkt oddalony na ziemi o kilka kroków. Chodziło także o to, by wyraz twarzy Pana Jezusa był łaskawy i miłosierny, by szata była długa i nieco u dołu sfałdowana. Palce

---

<sup>730</sup> Zob. Tamże.

<sup>731</sup> Zob. M. Sopoćko, *List z dn. 22 grudnia 1966*, dz. cyt.; Ks. Sopoćko tak opisał w nim przebieg konkursu: „W konkursie na ten obraz brali udział Michalak, Okoń i Śleńdziński; ten ostatni spóźnił się z wykonaniem i dlatego obrazy Okonia i Michalaka były oceniane 29.VI.54 r., a Śleńdzińskiego 2.IX.54 r. Dwaj pierwsi wykonali tylko szkice...”.

prawej ręki powinny być wyprostowane i swobodnie przylegać do siebie, a lewej - wielki i wskazujący miały uchylać szatę na piersi. Dalej, by promienie nie były podobne do wstęg zwieszających się ku ziemi, lecz przerywanymi smugami powinny kierować się na widza zabarwiając nieco ręce i otaczające przedmioty. Miały być przezroczyste tak, by przez nie były widoczne pas i szata. Nasycenie promieni czerwienią i białością powinno być największe u źródła (w okolicy serca), a następnie powoli się zmniejszać się i rozplýwać. Ostatecznie konkurs wygrał prof. L. Śleńdziński. Jego obraz został zaakceptowany dnia 5 października 1954 roku przez Komisję Główną Episkopatu Polski w Warszawie<sup>732</sup>. Obraz ten znajduje się obecnie w Sanktuarium Miłosiernego Serca Pana Jezusa w Kaliszu pod opieką Ojców Jezuitów.

Niestety cztery lata później 19 listopada 1958 roku Kongregacja Świętego Oficjum wydała dekret zakazujący szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w

---

<sup>732</sup> Zob. M. Sopoćko, *Sprawa poprawności obrazu Miłosierdzia Bożego*, z dnia 25 listopada 1958 w: AAB t.59,2.

formie propagowanej przez s. Faustynę<sup>733</sup>. W związku z tym Ks. Sopoćko pozostało na razie w swych publikacjach i dziełach udowadniać teologiczną treść obrazu, który może być całkowicie niezależny od objawień s. Faustyny. Składa się na to fakt, że obraz przedstawia konkretną scenę ewangeliczną, o której była mowa wyżej<sup>734</sup>. Bardziej szczegółowa analiza obrazu przez Ks. Sopoćko podkreśla udział całej Trójcy Świętej w dziele zbawienia. Ks. Sopoćko zauważa, że Chrystus „...jest uosobieniem Miłosierdzia Bożego, a Kościół - narzędziem i szermierzem jego po wszystkie czasy. Duch Św. w Kościele oraz krew i woda, czyli łaski oczyszczające duszę od brudów grzechów i wlewające w nią życie nadprzyrodzone – łaski życiodajne – ustawicznie świadczą na ziemi o Bóstwie Jezusa i nieskończonym Jego Miłosierdziu Bożym. Poglądowo przedstawia to obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela”<sup>735</sup>. Stanowisko swoje uzasadnia jeszcze głębiej w słowach:

---

<sup>733</sup> Zob. *Notyfikacja Świętego Oficjum w: Osservatore Romano* z dnia 6 marca 1959.

<sup>734</sup> Od czasu Soboru Trydenckiego odczytywana jest w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

<sup>735</sup> M. Sopoćko *Godzina Święta i Nowenna...*, dz. cyt., s. 94.

„Miłosierdzie Jezusa jest ujawnieniem Miłosierdzia Boga.... Wszystko, co dokonało miłosierdzie ludzkie Jezusa, dokonało w łączności z Miłosierdziem Bożym”<sup>736</sup>.

Po dziewiętnastu latach zakaz rozpowszechniania nowych form kultu Miłosierdzia Bożego został uchylony. Przyczyniła się do tego znacznie praca Kardynała Karola Wojtyły, na pół roku przed powołaniem go na stolicę Piotrową. Jego pontyfikat był naznaczony blaskiem Miłosierdzia Bożego. To Jan Paweł II kanonizował s. Faustynę 30 kwietnia 2000 roku, a dwa lata później 17 sierpnia 2002 roku w Krakowie w Łagiewnikach dokonał uroczystego aktu zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu<sup>737</sup>.

Chrystus zapewnia modlących się przed omawianym obrazem o nagradzaniu duszy łaskami

---

<sup>736</sup> Tamże, s. 93.

<sup>737</sup> Treść aktu zawierzenia brzmi następująco: „Boże, Ojciec Miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Poczycielu, Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka. Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie, Trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei. Ojciec Przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata!

potrzebnymi do spełniania woli Bożej tu na ziemi, ale i szczególną pomoc w godzinie śmierci. Przypomina, że bronić będzie każdej duszy w ostatniej godzinie jako swej chwały, która odwołuje się do Jego Miłosierdzia poprzez ten obraz i odmawia koronkę. Obietnica ta została najbardziej spopularyzowana w pieśniach kościelnych między innymi: „Nasze plany i nadzieje”, w której wierni modlą się między innymi takimi słowami: „... a w godzinie naszej śmierci przyjdzie po nas Jezus sam”<sup>738</sup>. Obraz z podpisem *Jezu, ufam Tobie* ma przypominać także o konieczności pełnienia uczynków miłosierdzia. Chrystus wyraził to żądanie w następujących słowach: „Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wpływać z miłości ku mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy — czyn, drugi — słowo, trzeci — modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest

---

<sup>738</sup> Radzymińska I., *Śpiewnik Czcieli Miłosierdzia Bożego*, Szczecinek 2000.

niezbitym dowodem miłości ku mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu mojemu”<sup>739</sup>. W słowach tych zawiera się mądrość i istota chrześcijaństwa. Chrystus przez ten obraz udziela niepojętych łask grzesznikom, często bardzo zagubionym. Nakłada to niejako na człowieka jako istotę grzeszną pewien obowiązek odpłacania się tym samym bliźnim. Obraz jest naczyniem, z którym z ufnością winien iść po łaski do Chrystusa Miłosiernego i jednocześnie czerpać siłę do świadczenia miłosierdzia bliźnim<sup>740</sup>.

Jednym z zadań apostołskich Instytutu Miłosierdzia Bożego jest zachęcanie wiernych do ufnej modlitwy przed tym obrazem. Konieczność apostołstwa i pełnienia czynów miłosierdzia ma swój zapis osobny zapis w Konstytucji Instytutu. Artykuł 36 mówi, że „Apostolstwo indywidualne w swoim środowisku społecznym jest podstawową, niejako statutową działalnością członkiń Instytutu... a stopień jego skuteczności zależeć będzie od stopnia zjednoczenia

---

<sup>739</sup> Dz. 742.

<sup>740</sup> Tamże, 327: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie”.

z Bogiem”<sup>741</sup>. Mówiąc o obrazie *Jezu, ufam Tobie* mogą apostołować poprzez zachęcanie do nabywania obrazów i umieszczania ich w swoich domach wyjaśniając przy tym przedstawione powyżej pochodzenie obrazu, jego duchowość i obietnice, jakie Chrystus do niego przywiązał. Uczą jak korzystać z nowej formy kultu tak, by obraz nie stał się tylko zewnętrznym znakiem zdobiącym mieszkania, ale źródłem Miłosierdzia Bożego dla wszystkich w nim przebywających. Dlatego członkinie Instytutu przypominają także o konieczności codziennej modlitwy, w której prosić trzeba Boga o łaskę ufności w Boże Miłosierdzie i dar umiejętnej z nią współpracy. Przypominają, że mimo tak wielkich obietnic danych przez Chrystusa nie udziela On swych łask automatycznie. Niezbędny jest wysiłek ze strony modlącego się przed obrazem i wytrwałość w modlitwie.

Ułatwionym zadaniem dla członkiń w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego jest umieszczanie obrazów z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego w wielo-tysięcznych miejscach kultu.

---

<sup>741</sup> *Konstytucje Instytutu Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., art. 97.

Do rozpowszechniania obrazków *Jezu, ufam Tobie* członkinie dołączają informację słowną ukazującą historię, duchowość i obietnice związane z obrazem. Na każdym kroku w życiu codziennym spotykają się z bolesnymi przeżyciami swojego otoczenia, którym zaradzić mogą poprzez słowa zachęty do ufności w Miłosierdzie Boże. Ich słowa staną się pokrzepieniem, co jest szczególnie ważne w sytuacji, w której spotkana osoba przeżywa bardzo żywo i głęboko swoje niepokoje życiowe. Pomocą może okazać się także milczące, wspólne wpatrywanie w oblicze Chrystusa pełnego Miłosierdzia. Spotkanie z Miłosierdziem Bożym i ufne zanurzenie się w jego promieniach daje człowiekowi ulgę, rodzi w sercu nadzieję i ukierunkowuje na Bożą miłość. Apostolstwo członkiń przejawiać się może także w zachęcaniu do usytuowania obrazu, czy obrazka *Jezu, ufam Tobie* w specjalnie uprzywilejowanym miejscu. Do wyznaczenia stałego miejsca niczym ołtarzyk domowy, który przyciągać będzie uwagę osób odwiedzających i sprowokuje niejednokrotnie do prowadzenia rozmowy, czy dyskusji na temat wiary. Na pewno będzie to zauważalne, rzucające się

w oczy, ponieważ mało jest jeszcze domostw rodzinnych, w których praktykuje się wspólną modlitwę rodzinną przed tym obrazem. W wielu domach brakuje tego obrazu i nie jest znana jego wartość.

Członkinie Instytutu, jako osoby świeckie konsekrowane pracujące w szkolnictwie i zatrudnione w placówkach oświatowo-wychowawczych mają szerokie możliwości dotarcia do kształtowania świadomości swoich wychowanków opartej na wierze już od najwcześniejszych lat. Służyć temu mogą wszelkie działania z zakresu kultury artystycznej jak: okolicznościowe misteria na temat historii obrazu, przesłania duchowego obrazu, organizowanie konkursów rysunkowych, malarskich, z zastosowaniem grafiki komputerowej czy rzeźby. Mogą apostołować także poprzez organizowane wspólne uczestnictwa w spektaklach teatralnych, pantomimach, recytacjach poetyckich. Sytuacja ta sprzyja w konsekwencji wyjściu z dziećmi i młodzieżą poza teren szkoły do środowisk parafialnych, między parafialnych, czy diecezjalnych

z programem artystycznym. Pracy tej może towarzyszyć także nagrywanie, filmowanie przedstawić i tworzenie archiwum przydatnego następnym pokoleniom wychowawców. Członkinie Instytutu mogą organizować konkursy piosenek religijnych, brać udział wraz z dziećmi i młodzieżą w festiwalach diecezjalnych, czy ogólnokrajowych. Osoby pracujące jako katechetki organizując powyższe formy pracy dbając o osiągnięcie najwyższego poziomu organizacyjno-metodycznego mogą zarażać tym także grono pedagogiczne. Wskazane tu może być wykorzystanie jako elementów konkursowych nagród rzeczowych. Mogą nimi być medaliki z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, małe obrazki w przeróżnych formatach z cytatami z *Dzienniczka*, z nadrukiem koronki czy figurki wolnostojące – bardzo lubiane przez dzieci, bo bliskie ich psychice. Pracy tej może służyć zapraszanie artystów słowa, popularnych aktorów w celu uświetnienia akademii młodzieżowych lub nadania rangi danemu wydarzeniu.

W przybliżaniu młodych do głębszych przeżyć związanych z obrazem może pomóc organizowanie wycieczek do Sanktuariów Miłosierdzia Bożego (np. do krakowskich Łagiewnik, czy Myśliborza), czy też innych miejsc kultu jak np. do miejsca chrztu św. Faustyny – Świnic Warckich, miejsca urodzin – Głogowca, czy pierwszego objawienia się Jezusa Miłosiernego św. Faustynie – Płocka. Miejscem pielgrzymkowym może być także klasztor w Warszawie na Żytniej, do którego trafiła s. Faustyna jeszcze jako Helena Kowalska. Podobną rolę spełni Wilno – miejsce pracy i pobytu s. Faustyny, a w nim kościół p.w. Ducha Świętego, w którym przez wiele lat znajdował się pierwszy obraz malowany za życia s. Faustyny. Można także pokazać młodym puszkę miedzianą, w której znajduje się osobisty medalik arcybiskupa Macharskiego.

## **2. KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO**



Jedną z form kultu Miłosierdzia Bożego jest modlitwa zwana koronką<sup>742</sup>. Jest specyficzną, charakterystyczną i rozpoznawalną modlitwą Instytutu Miłosierdzia Bożego. Głównym zadaniem członkiń Instytutu jest „... szerzenie i pogłębianie czci Miłosierdzia Bożego w dostępnych środowiskach”<sup>743</sup>, które realizuje się również poprzez odmawianie koronki „... do Miłosierdzia Bożego w miarę możliwości około godziny 15 – tej”<sup>744</sup>.

Członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego mają za zadanie modlić się koronką do Miłosierdzia Bożego znajdując się w różnych sytuacjach życiowych nie tylko w swoim zaciszu domowym. Wykorzystują czas na jej odmawianie w czasie podróży, podczas wykonywania prac fizycznych nie wymagających intensywnego skupienia umysłowego. Wykorzystują czas na jej odmawianie korzystając z każdej wolnej chwili np. stojąc w kolejce po bilet, podczas odpoczynku, spacerów itp. Będąc w tych sytuacjach na pewno są obserwowane w dyskretny sposób przez

otoczenie. Swoją postawą oddziałują pozytywnie na społeczność ukazując, że można wielbić Boga modlitwą w każdej sytuacji codziennego życia. Apostolstwo przykładu jest w niektórych przypadkach jedyną formą zbliżania innych do Chrystusa.

Do odmawiania koronki należy także zachęcać przebywając na wycieczkach, czy uczestnicząc w pielgrzymkach religijnych. Ucząc jej odmawiania można to czynić na różne sposoby. Np. poprzez podział na role, głosy, recytowanie lub śpiewanie poszczególnych dziesiątków. W uzupełnieniu można dodać ciekawy urozmaicony, komentarz teologiczny wyjaśniający jeszcze głębiej istotę i znaczenie tej modlitwy. Zwyczajem już się staje, iż członkinie mają ze sobą niemal wszędzie obrazki z nadrukiem tekstu koronki do Miłosierdzia Bożego, którymi w nadarzającej się sytuacji obdarzają swoich rozmówców lub zainteresowanych. Powoli przenosi się z jednych parafii do drugich zwyczaj odmawiania koronki przed Mszą św. Zwyczaj ten inicjują członkinie Instytutów, a także czciciele Miłosierdzia Bożego w grupach

---

<sup>742</sup> Zob. I. Różycki, *Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 105.

<sup>743</sup> *Konstytucje Instytutu...*, dz. cyt., ar. 9, s.14.

<sup>744</sup> Tamże, art. 97, s. 46.

parafialnych również niejednokrotnie prowadzone przez członkinie Instytutu. Koronka do Miłosierdzia Bożego jest także niezwykle skuteczną modlitwą mającą charakter przebłagalny. Dlatego chętnie jest wykorzystywana jako element modlitwy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, a także podczas licznych uroczystości kościelnych.

W rozpowszechnianiu koronki do Miłosierdzia Bożego członkini Instytutu niejednokrotnie będzie musiała pokonać obojętność czy niechęć środowiska, wykazując się odwagą i męstwem przy zachęcaniu do udziału we wspólnej modlitwie. Sytuacje takie mają miejsce np. w szpitalach, gdzie niejednokrotnie można spotkać ludzi będących daleko od Boga, nie praktykujących, czy wręcz sceptycznie nastawionych do prawd wiary. Dla niektórych z nich jest to jedyna okazja do zapoznania się z tajemnicą Bożego Miłosierdzia. Można apostołować także podczas dłuższej podróży, czy podczas spotkań towarzyskich kierując rozmowy na tematy związane z zasadami wiary. Dobrze jest pamiętać, że często w sercach wielu ludzi jest pragnienie rozmowy o Bogu i Jego nauce, ale

niejednokrotnie nie mają oni odwagi podjąć tego tematu. W tej trudnej sytuacji nieodzowne będzie odwołanie się do pomocy Ducha Świętego, który wspiera swym światłem mając przy tym oparcie w art 39 Konstytucji Instytutu, którego treść brzmi następująco: „Trudne zadanie kształtowania porządku doczesnego w duchu chrześcijańskim należy podejmować <bezpośrednio, śmiało, zdecydowanie, z właściwą kompetencją i odpowiedzialnością>, od której nie powinno się uchylać”.

Niezwykła skuteczność tej modlitwy tkwi w odwoływaniu się do Boga Ojca przez nieskończone zasługi Chrystusa. Członkinie Instytutu mając świadomość ogromnego znaczenia tej modlitwy odmawiają ją jak najczęściej ufając w skuteczność łaski Miłosiernego Boga. Poniżej zostanie przedstawione znaczenie i wartość teologiczna koronki do Miłosierdzia Bożego, która stanowi niezbędny element charyzmatu Instytutu.

Chrystus podyktował tekst tej modlitwy s. Faustynie w Wilnie 13 września 1935 roku. Święta opisała to wydarzenie w następujących słowach: „Wieczorem, kiedy byłam w swojej celi, ujrzałam

anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Był w szacie jasnej, z promiennym obliczem, obłok pod jego stopami, z obłoku wychodziły pioruny i błyskawice do rąk jego, a z ręki jego wychodziły i dopiero dotykały ziemi. Kiedy ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce, którego wymienić nie mogę dla słusznych przyczyn, zaczęłam prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Jednak niczym prośba moja była wobec gniewu Bożego. W tej chwili ujrzałam Trójcę Przenajświętszą. Wielkość majestatu Jej przeniknęła mnie do głębi i nie śmiałam powtórzyć błagania mojego. W tej samej chwili uczułam w duszy swojej moc łaski Jezusa, która mieszka w duszy mojej; kiedy mi przyszła świadomość tej łaski, w tej samej chwili zostałam porwana przed stolicę Bożą. O, jak wielki jest Pan i Bóg nasz i niepojęta jest świętość Jego. Nie będę się kusić opisywać tej wielkości, bo niedługo ujrzymy Go wszyscy, jakim jest. Zaczęłam błagać Boga za światem słowami wewnątrznie słyszany mi. Kiedy się tak modliłam, ujrzałam bezsilność anioła, i nie mógł wypełnić sprawiedliwej

kary, która się słusznie należała za grzechy. Z taką mocą wewnętrzną jeszcze się nigdy nie modliłam jako wtenczas. Słowa, którymi błagałam Boga, są następujące: Ojciec Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas. Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy, usłyszałam te słowa wewnątrznie: Ile razy wejdiesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczyłam wczoraj<sup>745</sup>. S. Faustyna zatrwożona wizją, zrelacjonowała to wydarzenie swojemu spowiednikowi Ks. Sopoćce, który poprosił o pisemne zdanie sprawy z tego

---

<sup>745</sup> Dz.. 474 – 476. Dalszy ciąg cytatu podaje dokładny tekst koronki podyktowany s. Faustynie przez Chrystusa: „Kiedy odmówiłam tę modlitwę, usłyszałam w duszy te słowa: Modlitwa ta jest na usmierzenie gniewu mojego, odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częstce różańca w sposób następujący: najpierw, odmówisz jedno „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, i „Wierzę w Boga”, następnie na paciorkach „Ojciec nasz” mówić będziesz następujące słowa: „Ojciec Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego”; na paciorkach „Zdrowaś Maryjo” będziesz odmawiać następujące słowa: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”. Tamże.

wydarzenia i podanie tekstu nowej modlitwy. Jak nietrudno zauważyć z wcześniejszych rozważań na temat obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, Ks. Sopoćko bardzo uważnie przypatrywał się samej s. Faustynie, jak i jej nadzwyczajnym doświadczeniom. Jako dobry spowiednik doskonale wiedział, że wizje mogą być także wytworem ludzkiej wyobraźni, czy egzaltowanych uczuć. Dlatego do całej sprawy podszedł z wielkim spokojem i wyważeniem. Czekając także na dalsze działania Boże wiedząc, że jeżeli jest to Jego dzieło dojdzie do jego realizacji.

S. Faustyna posłuszna nakazowi spowiednika w liście skierowanym do niego jeszcze raz opisuje wizję dotyczącą koronki do Miłosierdzia Bożego<sup>746</sup>. Jednocześnie Chrystus ukazywał s. Faustynie wartość i skuteczność tej modlitwy. Często prosił, by zachęcała innych do jej odmawiania: „Córko moja, zachęcaj dusze do odmawiania tej koronki, którą ci podałem ... Napisz do dla dusz strapionych: Gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów, gdy się odsłoni przed jej oczyma duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pogrążyła, niech nie rozpacza, ale

---

<sup>746</sup> F. Kowalska, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s.60 – 61.

z ufnością niech się rzuci w ramiona mojego miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do mojego litościwego serca, one mają pierwszeństwo do mojego miłosierdzia. Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia mojego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydzenia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci mojej”<sup>747</sup>. Chrystus wskazuje również na wyjątkową skuteczność koronki: „Przez odmawianie tej koronki, podoba Mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą. Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napełnię dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa... Napisz, gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem, a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny”<sup>748</sup>.

Dobrze jest pamiętać o zbawiennym wpływie koronki w różnych okolicznościach życia, a szczególnie w obecności konających, aby móc z niej jeszcze skorzystać pamiętając, że „...czas jest

---

<sup>747</sup> Dz. 1541.

<sup>748</sup> Tamże, 1541.

fundamentalnym darem ze strony Stwórcy, ponieważ stworzenia mogą wykorzystać go dla dobra innych”<sup>749</sup>. Modlitwę tę sam Chrystus nazwał ostatnią deską ratunku. Jak rozbitka przed utonięciem trzyma pływająca deska, tak ten kto uchwyci się mocno tej modlitwy będzie ocalony. Chrystus pouczał, że zadaniem kapłanów jest pouczanie o tej modlitwie i zachęcanie do jej odmawiania. Mają podawać ją grzesznikom, jako ostatnią deskę ratunku<sup>750</sup>. Dlatego Chrystus poleca odmawiać ją nieustannie<sup>751</sup>.

Nie chodzi jednak o odmawianie tylko mechaniczne. Błagający Boga słowami koronki powinien żywić głęboką ufność ku Chrystusowi, który dotrzymuje obietnic. Powinien odmawiać tę

---

<sup>749</sup> M. Sokołowski, *Chrystocentryzm życia duchowego w rozumieniu św. Klaudiusza La Colombière'a*, dz. cyt., s.179.

<sup>750</sup> Zob. Dz. 687. Dokładny zapis słów Chrystusa brzmi: Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mojego. Pragnę, aby poznał świat cały miłosierdzie moje; niepojętych trik pragnę udzielać duszom, które ufają mojemu miłosierdziu”. Dz. 687.

<sup>751</sup> Dz. 687. Zob. F. Kowalska, *List do ks. M. Sopoćko*, Kraków, 29 czerwca 1938 roku, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, wyd. Misericordia Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków 2004, s.60

modlitwę z ufnością w Miłosierdzie Boże pamiętając o wcześniejszym oczyszczaniu swego serca, czyli o wzbudzaniu żalu za grzechy na miarę swoich możliwości. To z kolei pociąga za sobą otwieranie się na łaskę Bożą i przełamywanie dotychczasowych oporów. Sprzeciw i opór łasce Bożej jak zauważa Jan Paweł II, uniemożliwiają działanie łaski Miłosierdzia Bożego: „Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia... Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego”<sup>752</sup>

Po upewnieniu się, co do prawdziwości objawień danych s. Faustynie Ks. Sopoćko wykorzystywał każdą okazję do zapoznawania wiernych z koronką, jako modlitwą szczególnie miłą

---

<sup>752</sup> DM 13.

Chrystusowi. Zdawał sobie sprawę z tego, że kult Miłosierdzia Bożego nie jest jeszcze zatwierdzony przez Kościół. Dlatego do czasu publicznego zatwierdzenia kultu zachęca do prywatnego odmawiania koronki. Jako teolog wiedział doskonale, że niezależnie od przyszłego orzeczenia Kościoła treść modlitwy jest zgodna z Jego nauką. Zawsze bowiem mamy prawo, jako członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa odwoływać się do zasług Jego bolesnej Męki. Również każdy wierzący może ofiarowywać Bogu – Ojcu Chrystusa, który stał się ofiarą przebłagalną za nasze grzechy. Mamy do tego prawo na mocy chrztu świętego. Jako członkowie Ciała Mistycznego czynimy to podczas każdej Mszy świętej. Łączymy się wówczas z kapłanem celebrującym Najświętszą Ofiarę Eucharystii. Ofiarując Bogu – Ojcu Chrystusa ofiarowujemy wraz z celebrującym Jego Ciało i Krew, Jego Duszę i Bóstwo na przebłaganie za grzechy swoje i całego świata. Nie trudno w kontekście tego rozważania zauważyć, że koronka do Miłosierdzia Bożego staje się przedłużeniem Mszy

świętej. Jest odwoływaniem się do zasług płynących z Bezkrwawej Ofiary Chrystusa.

W celu rozpowszechnienia koronki Ks. Sopoćko nie tylko pouczał o sposobie jej odmawiania i wyjaśniał teologiczne treści w niej zawarte, ale także drukował jej tekst na obrazkach przedstawiających postać Jezusa Miłosiernego zgodnie z objawieniem danym św. Faustynie<sup>753</sup>. Pisał rozważania dotyczące głębszego rozumienia jej treści. Uzasadniał w nich, że ustnemu odmawianiu koronki ma towarzyszyć świadome rozważanie męki Chrystusa. To natomiast winno prowadzić do głębszego zjednoczenia z Chrystusem Ukrzyżowanym. W konsekwencji nawet do upodobnienia się do Niego jako Ofiary przebłagalnej

---

<sup>753</sup> Ks. Sopoćko wierząc w modlitewne wstawiennictwo św. Faustyny informuje ją o rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego. W jednym z jego listów skierowanych do Świętej czytamy: „Z Arcypasterzem rozmawiałem już parokrotnie o tym, ale zdaniem Jego rozpoczynać coś na zewnątrz jeszcze przedwcześnie, dlatego nawet zwleka z udzieleniem pozwolenia na wydanie tego obrazka z Koronką do Miłosierdzia Bożego. Widzę w tym wolę Bożą i sądząc nawet po ludzku obiektywnie podzielałam zdanie Arcypasterza, gdyż trzeba działać bardzo ostrożnie, roztropnie, spokojnie, każdą rzecz dziesięć razy przemyśleć, zaczekać, a potem rozpocząć i doprowadzić do pomyślnego rozwoju i końca”. M.Sopoćko, *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 31.

za grzechy całego świata<sup>754</sup>. Niezwykle ważne będzie tu podanie rozważania ks. Ignacego Różyckiego, który również uwypukla tę ważną myśl: „To ofiarowanie całego Jezusa, które czyni recytujący (koronkę), nie jest więc w istocie niczym innym, jak dobrowolnym aktem zjednoczenia się z ofiarą na krzyżu dokonaną przez Jezusa dla naszego zbawienia: będąc ofiarą za nas, należy - z tego punktu widzenia - do nas i w konsekwencji może być ofiarowana przez nas, lecz w ścisłym zjednoczeniu z Jezusem. Podkreślając, że recytujący ofiaruje Ojcu Przedwiecznemu Syna umiłowanego, odwołuje się do miłości Ojca do Syna cierpiącego za nas. W konsekwencji i pośrednio odwołuje się więc do miłości Ojca Przedwiecznego do ludzkości, do tej miłości, która znalazła swój szczególny wyraz w bolesnej męce Jezusa. Innymi słowy recytujący korunkę ucieka się do Bożego miłosierdzia: używa tedy najsilniejszego motywu, aby być wysłuchanym”<sup>755</sup>. Ks. Różycki poszedł jeszcze dalej w swoich rozważaniach. Pouczył, że zgodnie z

---

<sup>754</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga ...*, t.II, dz. cyt., s.129.

<sup>755</sup> I. Różycki, *Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 109.

tekstem korunki podyktowanym przez samego Chrystusa modlący się jej słowami powinien mieć tę świadomość, że prosi nie tylko za siebie, ale za wszystkich ludzi, za cały świat. Winien pragnąć wypraszać Miłosierdzie Boże dla całego Kościoła świętego, w tym oczywiście również dla siebie. W modlitwie tej występuje liczba mnoga „dla nas”, „na przebłaganie za grzechy nasze...”. Zwrot „całego świata” przypomina, że modlitwa korunki zanurza w Miłosierdziu Bożym wszystkich ludzi, także zmarłych i świat materialny, który jest miejscem codziennej egzystencji ludzi. Ks. Różycki podkreśla przy tym, że taka świadomość ma towarzyszyć także przy indywidualnym odmawianiu tej modlitwy. Podobna intencja towarzyszy modlitwie Pańskiej, którą rozpoczyna się modlitwa korunki<sup>756</sup>.

Koronkę do Miłosierdzia Bożego można porównać nawet z egzorcyzmem<sup>757</sup>. Nie trudno zauważyć, że sam Chrystus przepędzający złe duchy jest egzorcystą. Głoszone przez Niego królestwo

---

<sup>756</sup> Zob. I. Różycki, *Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 110.

<sup>757</sup> Zob. J. Wesołowski, *Teologiczne znaczenie oraz życiowa wartość korunki do Miłosierdzia Bożego*, w: *Powołanie człowieka*, t. 8, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, red. L. Balter, s. 234.

Boże jest również wyrzucaniem złych duchów. Mimo, że władzę przepędzania demonów Chrystus przekazuje swoim uczniom, jednak oni po wszystkie czasy będą to czynić tylko w Imię Jego. Wzywając Jego Imienia odwołują się do Jego zwycięstwa nad szatanem. To zwycięstwo było możliwe dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Misterium Paschalne leży zatem u podstaw egzorcyzmu<sup>758</sup>. Podczas odmawiania koronki ofiarowujemy Bogu – Ojcu Ciało i Krew, Dusze i Bóstwo jego Syna. Powtarzając „Dla Jego Bolesnej męki” modlący odwołuje się do ofiary krzyżowej, która jest źródłem zbawienia. Modlitwa koronki odwołując się do Ukrzyżowanego, ale i Zmartwychwstałego zawiera w sobie Misterium Paschalne, tajemnicę krzyża i powołuje się na Imię Jezusa Chrystusa. „Jest to wręcz jakiś <nadmiar> sprawiedliwości, - jak poucza Jan Paweł II - gdyż grzechy człowieka zostają <wyrównane> ofiarą Boga – Człowieka”<sup>759</sup>. Dlatego może być nazwana swoistym egzorcyzmem.

---

<sup>758</sup> Zob. A.J. Nowak, *Egzorcyzm*, w: *Leksykon Duchowości Katolickiej* pod red. M. Chmielewskiego, wyd. „M”, Lublin – Kraków 2002, s. 241.

<sup>759</sup> DM 7.

JS. Faustyna zauważyła, że jeszcze przed rozpowszechnieniem się koronki do Miłosierdzia Bożego ona sama doznawała jej skuteczności. Modliła się za siebie i za innych. Napisała o tym swojemu spowiednikowi: „Jeszcze wspomnę, że ta koroneczka jest skuteczna w nawracaniu dusz. Jeżeli Ojciec ma jaką duszę oporną łasce Bożej, niech się stara skłonić ją do odmawiania tej koroneczki i sam niech się modli na niej, a łaska Boża zwycięży! Teraz jeszcze wyraźniej poznałam moc Bożą zawartą w tej koroneczce, kiedy w tych dniach, nad aniołem niszczycielem, który znów chciał dotknąć naszą ziemię, odniosłam zwycięstwo przez odmawianie tej koroneczki”<sup>760</sup>.

Pamiętając o słowach Chrystusa: „Przez odmawianie tej koronki zbliżasz ludzkość do Mnie”<sup>761</sup> s. Faustyna wykorzystywała każdą okazję, by wypraszać Miłosierdzie Boże bliżnim. W *Dzienniczku* opisała kilka konkretnych przykładów wskazujących na skuteczność tej modlitwy. Przykładem może być modlitwa koronką przy

---

<sup>760</sup> F. Kowalska, *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s.106.

<sup>761</sup> Dz. 929.



konającej w szpitalu, która jak zapisała s. Faustyna była pierwszą osobą, która doznała obietnicy Pańskiej<sup>762</sup>. W niektórych przypadkach nawet sam Chrystus podpowiadał jej za kogo powinna modlić się tą modlitwą: „Córko Moja pomóż mi zbawić pewnego grzesznika konającego; odmów za niego tę koronkę, której cię nauczyłem. Kiedy zaczęłam odmawiać tę koronkę, ujrzałam tego konającego w strasznych mękach i walkach. Bronił go Anioł Stróż, ale był jakby bezsilny, wobec wielkości nędzy tej duszy. Całe mnóstwo szatanów czekało na tę duszę, jednak podczas odmawiania tej koronki ujrzałam Jezusa w takiej postaci, jak jest namalowany na tym obrazie. Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa

---

<sup>762</sup> Dokładny zapis tego wydarzenia brzmi: „W nocy nagle zostałam przebudzona i poznałam, że jakaś dusza prosi mnie o modlitwę i że jest w wielkiej potrzebie modlitwy. Króciutko, ale z całej duszy prosiłam Pana o łaskę dla niej. Na drugi dzień już po dwunastej, kiedy weszłam na salę, ujrzałam osobę konającą i dowiedziałam się, że agonია rozpoczęła się w nocy. Kiedy stwierdziłam - było to wtenczas, kiedy mnie poproszono o modlitwę. Nagle usłyszałam w duszy głos: Odmów tę koronkę której cię nauczyłem. Pobiegałam po różaniec i uklękałam przy konającej, i zaczęłam z całą gorącością ducha odmawiać tę koronkę. Nagle konająca otworzyła oczy i spojrzała się na mnie, i nie zdążyłam zmówić całej koronki, a ona już skończyła z dziwnym spokojem. Gorąco prosiłam Pana, aby spełnił obietnicę, którą mi dał, za odmówienie tej koronki. Dał mi Pan poznać, że dusza ta dostąpiła łaski, którą Pan mi przyobiecał. Dusza ta była pierwsza, która doznała obietnicy Pańskiej. Czułam jak moc miłosierdzia ogarnia tę duszę” Dz. 809 – 810.

ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie. Kiedy przyszedłam do siebie, zrozumiałam, jak ta koronka ważna jest przy konających, ona uśmierza gniew Boży”<sup>763</sup>.

W życiu s. Faustyny skuteczność koronki rozciągała się nie tylko na duchowe problemy ludzi, ale obejmowała cały wszechświat, zjawiska przyrodnicze występujące w świecie. Przykładem może być modlitwa o uciszenie burzy, czy zasłonięcie słońca w czasie wielkiego upału utrudniającego pracę w ogrodzie<sup>764</sup>.

---

<sup>763</sup> Dz. 1565. Święta podaje kolejny przykład dotyczący modlitwy koronką za konających: „Dziś wszedł do mnie Pan i rzekł: Córko moja, dopomóż mi zbawiać dusze. Pójdiesz do konającego grzesznika i będziesz odmawiać tę koroneczkę, a przez to wyprosisz mu ufność w moje miłosierdzie, gdyż już jest w rozpacz. Nagle znalazłam się w nieznannej chacie, gdzie konał starszy już człowiek w strasznych mękach. Wkoło łoża było mnóstwo szatanów i płacząca rodzina. Gdy się zaczęła modlić, rozpierzchły się duchy ciemności z sykiem i odgrazaniem mi; dusza ta uspokoiła się i pełna ufności spoczęła w Panu. W tej samej chwili ujrzałam się w swym pokoju. Jak się to dzieje - nie wiem” Dz. 1797 – 1978.

<sup>764</sup> Dz. 701: „W dniu tym, kiedy się tak źle czułam i poszłam do pracy, jednak co chwila robi mi się niedobrze, a upał był tak wielki, że się i bez pracy człowiek czuł niemożliwie na tym upale, a cóż powiedzieć, jak się pracuje i jest się cierpiącym; toteż przed południem podniosłam się od pracy i spojrzałam w niebo z wielką ufnością, i rzekłam do Pana: Jezu, zasłoń słońce, bo już nie mogę dłużej wytrzymać tego upału - i dziwna rzecz, w jednym momencie biały obłoczek zasłonił słońce i od tej pory już nie było tak wielkich upa-

Wnikając głębiej w charakter chrystocentryczny koronki można odkryć w niej rys maryjny. Matka Ukrzyżowanego była świadoma swej roli Współodkupicielki, okupiła bowiem swój udział w objawieniu się Miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Stojąc u stóp krzyża na Kalwarii oddała Syna swego, a więc Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo, Ojcu Przedwiecznemu, na przebłaganie za wszystkie grzechy ludzkości. Wraz z ofiarą macierzyńskiego serca wypełnia do końca swe posłannictwo i nazwana jest Matką Miłosierdzia lub Matką Bożego Miłosierdzia. Krew i Woda, które wytrysnęły na krzyżu z przebitego Serca Jezusowego przeniknęły Serce Matki Najświętszej i są stamtąd przez Nią rozdzielane<sup>765</sup>. Jak głosi Sobór Watykański II: „To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie – poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem - aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych”<sup>766</sup>.

---

łów. Kiedy zaczęłam po chwili robić sobie wyrzuty, że nie zniosłam tego upału, ale prosiłam o ulgę, Jezus mnie w tym uspokoił sam”.

<sup>765</sup> Zob. DM .9.

<sup>766</sup> LG 62-63.

Znając etymologię słowa „miłosierdzie” nie trudno zauważyć w tej modlitwie kolejnego jej rysu – Bóg jest miłosierny to znaczy zachowujący wiernie zawarte wcześniej przymierze – aż do końca. Nie może zaprzecić się swojej miłości. Dlatego Miłosierdzie Jego jest nieskończone dla skruszonych grzeszników błagających o przebaczenie i powrót na drogi Boże. Koronka jest „deklaracją” tego przymierza, zawartego między człowiekiem a Panem wszechświata, sięga najgłębszych tajemnic Odkupienia, miłości i miłosierdzia Bożego<sup>767</sup>.

Zadaniem członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego jest zachęcanie wiernych do częstego jej odmawiania i ukazywanie wartości i znaczenia teologicznego koronki. Czynią i czynić to mogą w różny sposób. Poprzez katechezę, okolicznościowe konferencje, prowadzenie nabożeństw do Miłosierdzia Bożego czy spotkań dla grup zwanych Czcicielami Miłosierdzia Bożego. Pomocą w takiej misji apostołskiej są słowa Pana Jezusa do s.

---

<sup>767</sup> Zob. J. Wesołowski, *Teologiczne znaczenie oraz życiowa wartość koronki do Miłosierdzia Bożego*, w: *Powołanie człowieka*, t. VIII, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, pod. red. L. Balter, s. 235.

Faustyny: „Ile razy chcesz mi sprawić radość, to mów światu o moim wielkim i niezgłębnym miłosierdziu”<sup>768</sup>.

### 3. ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Liturgiczne święto Miłosierdzia Bożego jest najważniejszą formą uwielbienia Miłosierdzia Bożego. To dzień szczególny, w którym Kościół oddaje cześć Miłosierdziu Bożemu, wysławiając ten największy przymiot Boga. Instytut Miłosierdzia Bożego, którego powstanie jest owocem działania Ducha Świętego spełnia powyższe zadanie. Potwierdzeniem jest zapis w art. 9 w Konstytucjach, który brzmi: „Celem szczegółowym IMB jest uwielbienie Miłosierdzia Bożego”<sup>769</sup>. W święto Miłosierdzia Bożego z pokorą oddają należny hołd Miłosierdziu Bożemu. Starają się w ten uprzywilejowany dzień w miarę możliwości wspólnie i indywidualnie więcej czasu poświęcić na

adorację uwielbiając i wysławiając Boga w największym Jego przymiocie.

Uprzywilejowane są te parafie na terenie, których żyją i działają członkinie Instytutu ponieważ poprzez zaangażowanie w istotę święta potrafią trafnie dopomóc lub samodzielnie zorganizować oprawę liturgiczną Mszy świętych i specjalnych nabożeństw, które mają miejsce o godzinie piętnastej. Opracowują modlitwę wiernych, przygotowują pieśni o charakterze miłosierdziowym, prowadzą dziękczynienie po komunii świętej, rozdają folderki, obrazki. Przypominają lub odmawiają wspólnie z parafianami modlitwę odpustową związaną przywiązaną do tego dnia. Przekazując obietnice związane ze świętem Miłosierdzia Bożego uwrażliwiają wiernych na ten szczególny dar naszych czasów dany od Boga. Niejednokrotnie wychodzą z inicjatywą przystrojenia obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie* i wystawienia do publicznej czci w miejscu szczególnie widocznym. Działanie to pochłania dużo energii, wymaga wewnętrznej dyscypliny, by przeżyć święto zgodnie z pragnieniem Chrystusa, który wylewa w

---

<sup>768</sup> Dz. 164.

<sup>769</sup> *Konstytucje Instytutu...*, dz. cyt., art. 9.

tym dniu całe „morze łask”. Art. 43 Konstytucji Instytutu przypomina, że członkinie „powinny w miarę swoich możliwości wchodzić w istniejące struktury i organizacje”. Wysilek ten i wszelkie zaangażowanie także w zewnętrzne formy obchodzenia święta Miłosierdzia Bożego powinno pobudzać do pobożności i zawierzenia Bogu.

Rangę omawianego święta, uzasadnienie jego znaczenia i teologiczne treści ukaże poniższe opracowanie. Według pragnienia Chrystusa niedziela, zwana dawniej Niedzielą Przewodnią miała być dniem, w którym wierni będą w sposób uroczysty, we wspólnocie Kościoła wysławiać Miłosierdzie Boże. Święto największego przymiotu Boga według pragnień Chrystusa miało mieć swoje osobne miejsce w Roku Liturgicznym. W 1931 roku Chrystus powiedział do świętej: „... pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia”<sup>770</sup>.

Droga do zrealizowania pragnienia Chrystusa nie była łatwa. Ks. Sopoćko wiedział, że ustanowienie nowego święta w Kościele może budzić pewne wątpliwości. Tymczasem Chrystus często przynaglał s. Faustynę przypominając o swoim żądaniu. Sam wskazywał na potrzebę ustanowienia w Kościele nowego święta. Mówił: „Dusze giną mimo mej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki”<sup>771</sup>. Na innym miejscu mówił wprost: „Pragnę, aby święto miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Mojego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do miłosierdzia Mojego..., w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski”<sup>772</sup>. Ze słów Chrystusa wynika, że święto Miłosierdzia Bożego ma być ratunkiem dla grzeszników. Prosi św. Faustynę: „W święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i

---

<sup>770</sup> Dz. 49.

---

<sup>771</sup> Tamże, 965.

<sup>772</sup> Tamże, 699.

sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je uleczę i wzmocnię”<sup>773</sup>.

Powyższe słowa, jak i przynaglenia Chrystusa mobilizowały zarówno s. Faustynę, jak i Ks. Sopoćkę do dokładnego zbadania całej sprawy dotyczącej ustanowienia w Kościele powszechnym święta Miłosierdzia Bożego. Po rzetelnym rozważeniu wszystkich aspektów Ks. Sopoćko wiedział, że jest odpowiedzialny i powołany do tego dzieła. Zapisał w swoim *Dzienniku*: „Z rozmowy z nią (s. Faustyną), szczególnie z czytania jej Dzienniczka wywnioskowałem, że przynaglenia jej dotyczą raczej mnie ... . Mam nie ustawać w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego, a w szczególności w dążeniu do ustanowienia święta w pierwszą niedzielę po Wielkanocy”<sup>774</sup>.

Upewniony po długich przemyśleniach o autentyczności objawień s. Faustyny zaangażował się całkowicie w nowe dzieło. Wnikając głęboko w podstawy teologiczne starał się przede wszystkim opracować dogmatyczne i liturgiczne fundamenty

nowej uroczystości kościelnej. Zapisał: „Wielkie idee objawione przez Boga znajdują swój wyraz nie tylko w obrazach świętych, ale przede wszystkim w uroczystościach, które Kościół ustanawia dla ich uczczenia. Dlatego idea Miłosierdzia Bożego, którą Pismo św. i liturgia wyróżniają wśród doskonałości Bożych, winna znaleźć swój wyraz w formie osobnej uroczystości, na którą najodpowiedniejszym dniem jest pierwsza niedziela po Wielkanocy, czyli Niedziela Przewodnia”<sup>775</sup>. Ks. Sopoćko odwołuje się

---

<sup>773</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 51. Ks. Sopoćko wyjaśnia znaczenie niedzieli zwanej Przewodnią: „Nazwa <Niedziela Przewodnia>, używana w języku polskim, pochodzi stąd, że dawniej tego dnia zmieniano miejsca, posady, dzierżawy, zastawy i <przewodzano>, czyli przeprowadzano się gdzie indziej. Liturgiczną nazwą tej niedzieli była <Dominica in Albis>, Niedziela Biała. Nazwa ta pochodzi stąd, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa uroczysty chrzest dorosłych odbywał się w Wielką Sobotę w nocy. Nowoochrzczeni na znak niewinności duszy otrzymywali białe szaty, w których chodzili przez cały tydzień przygotowując się do Sakramentu Ołtarza, który przyjmowali uroczyście w następną niedzielę. W niektórych krajach natomiast Komunii św. udzielano nowoochrzczonym zaraz po chrzcie w Wielką Sobotę lub na Wielkanoc, a szaty białe zdejmowano w sobotę następną. Inną nazwą liturgiczną tej niedzieli jest <Quasimodo>. Pochodzi ona od pierwszych słów Introitu Mszy św. <Jako dopiero narodzone niemowlęta, alleluja, pożądcie duchowego, niesfałszowanego mleka, alleluja> (P2,2). W tych słowach zwraca się Kościół do nowoochrzczonych, którym tydzień temu, po chrzcie podawano mleko z miodem, jako symbol ich wejścia do ziemi obiecanej <mlekiem i miodem płynącej?>. Tą ziemią jest Kościół, do którego przez chrzest zostali wcieleni. Mleko jest figurą Eucharystii, którą w tym dniu nowoochrzczeni przyjmują” w: M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 51.

---

<sup>773</sup> Tamże, 206.

<sup>774</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., s. 60.

do prawa, które rządzi życiem Kościoła. Ono rozwija się wraz z modlitwą, która jest jego duszą. „Każde pokolenie – pisze - przynosi część w wiekowym hołdzie Panu Bogu. Tak będzie aż do końca świata. Wyrażenie czci i uwielbienia nie jest zawsze jednakowe. Dlatego widzimy z biegiem wieków rozwój życia liturgicznego...”<sup>776</sup>.

Ks. Sopoćko podkreśla, że tak różnorodny rozwój jest dziełem Ducha Świętego. Konieczność ustanowienia nowego święta uzasadnia kolejnym stwierdzeniem: „Wielkie idee objawione przez Boga znajdują swój wyraz przede wszystkim w uroczystościach, jakie Kościół ustanawia dla ich uczczenia. Dlatego idea Miłosierdzia Bożego, którą zarówno Pismo Święte jak i liturgia, tak wyróżnia spośród innych doskonałości Bożych, winna znaleźć swój wyraz w formie uroczystości, na którą najodpowiedniejszym dniem jest Niedziela II Wielkanocy. Wskazuje na to duch liturgii tej niedzieli oraz psychika dzisiejszych ludzi. Żadna inna doskonałość Boża nie pobudza w takim stopniu

---

<sup>776</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 78; zob. Tamże, t. IV, s. 51.

grzeszników do poprawy, niewiernych do nawrócenia, oziębłych i stygnących do gorliwości, a rozpaczających do ufności, jak nieskończone miłosierdzie Boże... Wspomnienie na miłosierdzie Boże pobudza do pracy nad sobą jak i nad innymi, ożywia wielkoduszność do ofiar oraz męstwo do troski o królestwo Boże”<sup>777</sup>.

Założyciel podejmując się ukazania teologicznych treści nowego święta jak sam pisze, nie kierował się przeżyciami s. Faustyny. Po głębokich rozważaniach i modlitwie przekonany o konieczności nowego święta usilnie zabiega o zatwierdzenie nowej uroczystości w Kościele. S. Faustyna, jak mówił „... była tylko okazją” do zajęcia się tym tematem. Zapisał: „Przekonanie o konieczności ustanowienia uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela w niedzielę Przewodnią powziąłem ... z głębokich rozważań i studiów...”<sup>778</sup>.

---

<sup>777</sup> M. Sopoćko, *Duch liturgii II niedzieli Wielkanocy*, w: *Powołanie człowieka*, t.II, *.Bo Jego miłosierdzie na wieki*, pod red. T. Bielski, dz. cyt., s. 391.

<sup>778</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 10.

Według Ks. Sopoćki głównym celem ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego jest uwielbienie Boga w największym Jego przymiocie - to jest miłosierdziu. W jednej ze wspomnianych publikacji wyjaśnia: „Jak światło chwały w niebie, przez które święci mogą oglądać i kochać Boga jest przedłużeniem łaski uświęcającej na ziemi - tak wychwalanie Miłosierdzia Bożego, którym są zajęci święci w niebie, powinno się rozpocząć jeszcze na ziemi, nie tylko prywatnie i przygodnie, ale publicznie i powszechnie w osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela w I Niedzielę po Wielkanocy”<sup>779</sup>. Drugim bardzo ważnym celem ma być według niego pobudzenie wiernych do pełnienia miłosierdzia wobec bliźnich. Skoro Bóg obdarza wierzącego swoim niezgłębionym Miłosierdziem on sam powinien upodabniać się w duchu takiej samej miłości względem bliźnich. Ks. Sopoćko uzasadniał także, że w tym właśnie dniu liturgia ukazuje zmartwychwstałego Chrystusa, który w wieczerniku ukazuje się Apostołom, posyła im Ducha Świętego i

---

<sup>779</sup> M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 56 - 57.

ustanawia sakrament pokuty. To źródło nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Sama liturgia nakłaniała wiernych do oddawania czci Miłosierdziu Bożemu tego dnia<sup>780</sup>. Według Ks. Sopoćko w II Niedzielę Wielkanocną Kościół rozważa Miłosierdzie Boże, które w sposób szczególny ujawniło się w Sakramencie Chrztu, Eucharystii i Pokuty. Idąc za myślą S. Faustyny Ks. Sopoćko ukazuje ścisły związek święta Miłosierdzia Bożego z dziełem odkupienia<sup>781</sup>. Gdyby nie było Wielkiego Piątku zakończonego zwycięskim zmartwychwstaniem, nie spłynęło by na świat tak wielkie Miłosierdzie Boże. Dlatego według Założyciela święto Miłosierdzia Bożego powinno być obchodzone w okresie paschalnym, w okresie największego zwycięstwa Chrystusa. Najodpowiedniejszym dniem jest tu II Niedziela po Wielkanocy, czyli ostatni dzień oktawy. W liturgii tego dnia Kościół wielokrotnie wspomina Miłosierdzie Boże, jakie zlewa się na Kościół w sakramentach świętych, a przede wszystkim w

---

<sup>780</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 50.

<sup>781</sup> Zob. Dz. 420.

sakramencie chrztu, pokuty i eucharystii. Chrzest jest bramą prowadzącą do Miłosierdzia Bożego, a sakrament pokuty objawieniem Miłosierdzia Bożego<sup>782</sup>. Na innym miejscu Ks. Sopoćko wyjaśnia, że: „Kult Miłosierdzia Bożego w Okresie Wielkanocnym jest podkreśleniem miłosierdzia Bożego, jakie ujawniło się w Męce i śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa, jego największego triumfu nad śmiercią, grzechem i szatanem, stąd pobudza wiernych do radości i wdzięczności”<sup>783</sup>.

S. Faustyna wiedząc o trudnościach, z jakimi przychodziło się zmierzyć Ks. Sopoćce powierzała go Chrystusowi. Pragnęła, by spełniło się życzenie Chrystusa, by poprzez ustanowienie w Kościele tego święta cały świat poznał i zaufał Jego Miłosierdziu. Jej wielka miłość do Chrystusa Miłosiernego i troska o zbawienie świata podobała się Bogu, który postanawia i mówi do niej: „dla twoich gorących pragnień przyspieszam Święto Miłosierdzia”<sup>784</sup>.

---

<sup>782</sup> Zob. M. Sopoćko, Dyskusja po referacie: *Miłosierdzie Boże w roku liturgicznym*, w: *Powołanie człowieka*, t. II, *Bo jego miłosierdzie na wieki*, red T. Bielski, dz. cyt., s. 202.

<sup>783</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 77.

<sup>784</sup> Dz. 1082.

Jednak droga do pełnej realizacji pragnienia Chrystusa w sprawie ustanowienia nowego święta napotykała na nowe trudności. Wiedząc o tym s. Faustyna w 1938 roku składa Bogu ofiarę z prośbą, by takie święto mogło być ustanowione w Kościele powszechnym. W *Dzienniczku* zanotowała: „Niedziela Przewodnia. Dziś ofiarowałam się Panu powtórnie jako całopalna ofiara za grzeszników. Jezu mój, jeżeli już się zbliża koniec mojego życia - błagam Cię najpokorniej, przyjmij śmierć moją w zjednoczeniu z Tobą jako ofiarę całopalną, którą Ci dziś w przytomności umysłu i całą świadomością woli składam w potrójnym celu: Pierwsze - aby dzieło miłosierdzia Twego rozeszło się na świat cały i aby święto Miłosierdzia Bożego zostało uroczyście zatwierdzone i obchodzone...”<sup>785</sup>. Tymczasem Ks. Sopoćko nie ustaje i podejmuje coraz to nowe wysiłki. Dzieli się nimi ze swoją penitentką. Wydaje nowe publikacje. Pierwsza publikacja na ten temat nosiła tytuł *Miłosierdzie Boże*<sup>786</sup>. Opracowanie to

---

<sup>785</sup> Tamże, 1680.

<sup>786</sup> M. Sopoćko, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 45. Dokładny zapis brzmi: „W tym właśnie celu wydałem książeczkę pod tytułem <*Miłosierdzie Boże*>. Sto pięćdziesiąt egzemplarzy tej



wydał w Wilnie, w 1936 roku. Mimo dogmatycznych uzasadnień tych wysiłków kult Miłosierdzia Bożego budził w Kościele ciągle nowe wątpliwości. Ks. Sopoćko czekając na pozytywne ustosunkowanie się do nowego święta pisze także artykuły o Miłosierdziu Bożym, które zamieszcza w tygodnikach katolickich<sup>787</sup>. W odpowiedzi na ciągle wątpliwości teologów, co do ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego w 1937 roku, w Poznaniu Ks. Sopoćko wydaje kolejną pozycję - traktat zatytułowany *Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii*. Powiadomił o tym s. Faustynę: „Według mnie należy się modlić, by na razie zostało ustanowione owo święto. W tym kierunku robię, co mogę i widzę już pewne rezultaty. Na święto miłosierdzia Bożego podałem artykuły do trzech dzienników i jednego tygodnika w Wilnie, a nadto umieściłem osobny artykuł w czasopiśmie liturgicznym <Misterium Christi> pod tytułem <Idea Miłosierdzia Bożego w

---

książeczki posyłam Matce Generalnej do Warszawy, a sto pięćdziesiąt - do Krakowa Matce Irenie, u której Siostra może poprosić dla siebie”.

<sup>787</sup> S. Faustyna w jednym ze swoich listów dziękuje za otrzymane od Ks. Sopoćko tygodnik z artykułem o Miłosierdziu Bożym: w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 79.

liturgii>, załączając jednocześnie i wydaną broszurkę z obrazem. Katolicka Agencja Prasowa umieściła o tym artykule sprawozdanie, rozsyłając do wszystkich gazet za granicą informację pod tytułem <O osobne święto Miłosierdzia Bożego>. Jest to już pewien krok do urzeczywistnienia tego. Ale jeszcze dużo pozostaje do zrobienia i proszę się modlić o pomoc Bożą, o natchnienie dla mnie, co mam jeszcze dalej robić”<sup>788</sup>. Siostra Faustyna odpowiedziała na tę wiadomość zapewnieniem o gorącej modlitwie wyrażając jednocześnie radość z rozwoju dzieła<sup>789</sup>.

Kolejnym krokiem Ks. Sopoćki w kierunku przekonania teologów o konieczności obchodzenia w Kościele święta Miłosierdzia Bożego było uczestnictwo w Kongresie Mariologicznym w lipcu tego samego 1937 roku, które miało miejsce w Wilnie. Tam skorzystał z okazji i podczas jednego ze

---

<sup>788</sup> M. Sopoćko, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 84.

<sup>789</sup> „Ucieszyłam się niezmiernie, że coraz większe kręgi zataczają wiadomością o święcie Miłosierdzia Bożego. Chociażby Ojciec nie wiem jak głęboko mówił i pisał o tym miłosierdziu Bożym to wszystko jest jeszcze cieniem w porównaniu do rzeczywistości, jakim jest niezgłębione Boże Miłosierdzie, i choćby, Drogi Ojciec, użył najsilniejszych wyrazów w głoszeniu tego Miłosierdzia, nikt nie może Ojcu tego powiedzieć, że za wiele Ojciec mówi o tym Miłosierdziu Bożym. Głębina Bożego miłosierdzia nie zmienia się ani wyczerpie”: w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 86.

swoich przemówień przekonywał zgromadzone grono o potrzebie specjalnego święta dla pożytku Kościoła<sup>790</sup>. Informując o wszystkim s. Faustynę otrzymuje od niej zapewnienie, że ta nieustannie poleca całe dzieło w swoich codziennych modlitwach Miłosiernemu Bogu<sup>791</sup>. Natomiast w odpowiedzi na propozycję s. Faustyny, aby ona sama udała się do Ojca Świętego z prośbą o ustanowienie święta, Ks. Sopoćko napisał w odpowiedzi: „Święto Miłosierdzia Bożego, którego się domaga Pan Jezus przez Siostrę, będzie ustanowione bez udania się Siostry do Ojca Świętego, zresztą osobiste udanie się Siostry do Rzymu sprawy nie posunęłoby naprzód, a mogłoby nawet zaszkodzić. Trzeba wprzód przygotować grunt, uświadomić ogół o potrzebie

---

<sup>790</sup> O swoich kolejnych poczynaniach dzieli się w liści do s. Faustyny: „Rozmawiałem z Nuncjuszem o święcie Miłosierdzia Bożego, obiecał mi zastanowić się nad tym i potem mnie zawezwał do siebie, w celu omówienia szczegółów. Nie wiem jeszcze czy mówić mu, skąd ta myśl wyszła. Proszę również pomodlić się o światło dla mnie i dla Jego Ekscelencji arcybiskupa nuncjusza Cortesiego, który może zrobić bardzo dużo”. M. Sopoćko, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 93.

<sup>791</sup> S. Faustyna, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 86: „Całą duszę swoją wyteżam w kierunku święta tego, aby dopomóc Ojcu w tym dziele wielkim, Bożym, modlitwą i ofiarą całopalną z siebie: wypraszać będę błogosławieństwo Boże dla Drogiego Ojca w całej tej sprawie”.

tego święta, spowodować zbiorową prośbę całego narodu, a przede wszystkim naszych najczcigodniejszych Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, a wówczas ustanowienie owego święta będzie tylko kwestią czasu. (...) Wola Boża spełni się w całej rozciągłości i żadne potęgi świata, ani duchów ciemności nie zdołają planów Bożych pokrzyżować. Tylko w pełnieniu woli Bożej należy zachować wielki spokój i cierpliwość, zwalczając pośpiech i gorączkę”<sup>792</sup>.

Po kolejnych staraniach Ks. Sopoćko uzyskuje zgodę na wystosowanie w sprawie święta Miłosierdzia Bożego pisma do Stolicy Apostolskiej. Na to jednak nie wyraża zgody jego biskup ordynariusz arcybiskup wileński, Romuald Jałbrzykowski. Nie pomogły przeprowadzane z nim częste rozmowy na ten temat. Ks. Sopoćko prosił go także o przedstawienie sprawy święta Stolicy Apostolskiej w kwietniu 1938 roku. Następnie, po kilku miesiącach ponawia prośbę o ustanowienie święta u władz zwierzchnich. Jednak w jednym, jaki i w drugim przypadku otrzymuje odpowiedź

---

<sup>792</sup> M. Sopoćko, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 44.

odmowną. Nie rezygnuje jednak i podejmuje dalsze działania. Każdemu biskupowi ordynariuszowi obecnemu na Konferencji w Częstochowie w listopadzie 1938 roku wręcza osobiście memoriał, który zawiera opracowane przez niego teologiczne uzasadnienie obchodzenia święta Miłosierdzia Bożego w Kościele powszechnym. Posłuszny biskupowi ordynariuszowi nie wspomina w nim o objawieniach s. Faustyny. Biskupi nie zainteresowali się jednak sprawą i nie podjęli żadnych uchwał w tej sprawie<sup>793</sup>. W związku z tym Ks. Sopoćko w kwietniu 1939 roku udał się do Rzymu i zabiegał o spotkanie z Ojcem Świętym Piusem XII w wiadomym celu. Został jednak odesłany do Kongregacji Obrzędów z poleceniem załatwiania tych spraw przez swoich biskupów<sup>794</sup>.

Ogromne zaangażowanie Ks. Sopoćki w owym czasie nie tylko ma charakter nowatorski, ale i heroiczny. Zaznaczyć trzeba, że czasy, w których

---

<sup>793</sup> Zob. P. Socha, *Rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w nowej formie w Polsce i zagranicą*, w: *Powołanie człowieka*, t. VIII, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, pod red. L. Balter, dz., cyt. s. 197.

<sup>794</sup> Zob. E. Kisiel, *Stan kultu miłosierdzia Bożego w Polsce oraz perspektywy jego rozwoju*, w: *Powołanie człowieka*, t. VIII, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, pod red. L. Balter, dz. cyt., s. 104.

przyszło mu działać były wyjątkowo trudne. Panował komunizm. Trudna była forma komunikacji informacji medialnej, która przyczyniła się znacznie do opóźnienia podawania informacji.

Rok 1940 przyniósł kolejne dzieło. Ks. Sopoćko wydał w Wilnie traktat łaciński zatytułowany *De Misericordia Dei deque Eiusdem festo instituendo*, w którym podał dogmatyczne i liturgiczne podstawy święta. Zostało ono powielone w 500 egzemplarzach. Trzy lata później w 1943 roku zostaje wydany drukiem w Detroit, a w 1947 w Polsce za przyczyną Prymasa Augusta Hlonda. Ks. Sopoćko zdobywa się na jeszcze jedno odważne przedsięwzięcie. Wysyła tę rozprawę do wielu biskupów świata oczekując zrozumienia i konkretnej pomocy<sup>795</sup>. Jednocześnie w 1944 roku wydaje broszurkę zatytułowaną *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*<sup>796</sup>. Pisze w niej między innymi, że „Chrystus jest uosobieniem

---

<sup>795</sup> Zob. E. Kisiel, *Stan kultu miłosierdzia Bożego w Polsce oraz perspektywy jego rozwoju*, w: *Powołanie człowieka*, t. VIII, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, pod red. L. Balter, dz. cyt., s. 104.

<sup>796</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s.10. Ostatecznie została ona wydana w Poznaniu w 1947 przez księgarnię św. Wojciecha.

Miłosierdzia Bożego, a Kościół – narzędziem i szermierzem jego po wszystkie czasy”<sup>797</sup>. W tej pozycji Ks. Sopoćko zajmuje oficjalne stanowisko wobec objawień s. Faustyny przedstawiając zgodność jej objawień z nauką Kościoła. Zanotował: „We wszystkim, co było podane wyżej, z całego serca najpokorniej poddaję się decyzji Kościoła...”<sup>798</sup>.

Potrzebę ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego Ks. Sopoćko uzasadnia także na zjeździe Związku Zakładów Teologicznych w Krakowie w 1948 roku, gdzie wygłasza istotny referat zatytułowany: „Kult Serca Jezusowego a kult Miłosierdzia Bożego”. Wytrwała i gorliwa postawa Ks. Sopoćko zaowocowała wystosowaniem przez teologów zebranych w kwietniu tego samego 1948 roku w Krakowie na posiedzeniu Towarzystwa Teologicznego prośby do stolicy Apostolskiej o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego zgodnie z objawieniami s. Faustyny. Ponieważ wniosek Episkopatu Polski nie uzyskał żadnej odpowiedzi ze

---

<sup>797</sup> M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1947, s. 8.

<sup>798</sup> Tamże.

Stolicy Apostolskiej, Komisja Główna Episkopatu zwróciła się do abpa Romualda Jałbrzykowskiego, ordynariusza archidiecezji wileńskiej, rezydującego w Białymstoku, z prośbą o uwagi na ten temat. W listopadzie 1951 abp Jałbrzykowski relacjonuje swój pogląd na temat objawień s. Faustyny ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia i nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Jego stosunek do kultu okazał się negatywny z różnych według niego powodów. Wymienił je: „... 1) ze względu na przepisy prawa kanonicznego, k. 1259 i 1279, które nakazują ordynariuszowi diecezji wielką ostrożność, jeśli chodzi o zatwierdzenie modlitw i praktyk pobożnych, a zwłaszcza obrazów niezwykłych - insolitas; 2) ze względu na dekret Kongregacji Świętego Oficjum z dnia 26 maja 1936r. O nie wprowadzaniu nowych form kultu czy pobożności; 3) ze względu na niewłaściwy, niezgodny z duchem Kościoła św. sposób propagowania tego nabożeństwa”<sup>799</sup>.

---

<sup>799</sup> Zob. P. Socha, *Rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w nowej formie w Polsce i zagranicą*, w: *Powołanie człowieka*, t. VIII, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, pod red. L. Balter, dz. cyt., s. 199.

Mimo zaistniałej sytuacji Ks. Sopoćko nie ustaje i w 1951 roku zwraca się jeszcze raz do Prymasa Polski i Stolicy Apostolskiej z prośbą o zatwierdzenie święta Miłosierdzia Bożego. Nie otrzymuje ani zgody, ani odpowiedzi. Na domiar wszystkiego 19 listopada 1958 roku został ogłoszony dekret Świętego Oficjum zabraniający propagowania kultu Miłosierdzia Bożego według objawień s. Faustyny. Dla Ks. Sopoćko, jak zanotował to w swoim Dzienniku Dekret ten nie był niespodzianką, ani wielkim zaskoczeniem. Wiedział doskonale, że kult Miłosierdzia Bożego nie poszedł po linii właściwej. Niepoprawne obrazy malarza Hyły, różne tła niezgodne z objawieniami św. Faustyny, nieprawidłowe do końca ułożenie rąk, źle oddane promienie i inne nieścisłości stały się tego przyczyną<sup>800</sup>. Wobec takiej sytuacji według Ks.

---

<sup>800</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 2, s. 62. Szczegółowy zapis Ks. Sopoćko brzmi: „Siostry M. B. Miłosierdzia a za nimi OO. Marianie i Ks. Ks. Pallotyni kładli większy nacisk na objawienie s. Faustyny i wyniesienie jej na ołtarz, niż na dogmatyczne, liturgiczne i psychologiczne uzasadnienie tego kultu.... Przede wszystkim sam obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela został zniekształcony. Gdy na wileńszczyźnie szerzył się kult Miłosierdzia Bożego SS. M.B. Miłosierdzia zaczęły go szerzyć w tak zwanej Guberni Warszawskiej. Ponieważ dotychczas tym kultem mało się interesowały i nie miały obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela,

Sopoćki jedynie *Dekret Świętego Oficjum* mógł położyć tamę nieprawidłowej interpretacji nowego

---

polecili namalować go p. Hyle, który nie mając dokładnych wskazówek wykonał go według własnego pomysłu, względnie wskazówek o. Andrasza, który również nie mógł ich poprawnie udzielić, bo nie był przy malowaniu prototypu. Gdy w r. 1947 we wrześniu ujrzałem go, nie znalazłem w nim podobieństwa do obrazu s. Faustyny. Na moje uwagi, że to nie jest obraz s. F., p. Hyła nie zareagował i wykonał dużo (ok. 200) obrazów niepoprawnych (promienie jak wstęgi czy nawet powrozy, skierowują się ku ziemi, gdy winny się kierować na widza; oczy filuternie świdrują widza, gdy muszą być skierowane ku dołowi; ręka błogosławiąca jest za wysoko podjęta, gdy winna być na wysokości ramienia; cała postać jest wychylona jak do tańca, gdy musi być w postawie idącej, tło obrazu ma być ciemne, względnie ma być on na tle drzwi zamkniętych, albowiem obraz ma przedstawić Chrystusa w momencie ukazania się Apostołom w Wieczerniku i ustanowienia sakramentu pokuty, gdy u p. Hyły tła były różne: kwiaty, łąka, góry, morze). Reprodukacje tych obrazów ukazały się w Rzymie, Francji, Ameryce i nawet w Australii, jako rzekomo namalowane wg wskazówek s. Faustyny. Moje protesty nie odnosiły skutku.

We wrześniu 1953 r. Biskupi zebrani na rekolekcjach w Częstochowie postanowili obrazy te jako pochodzące z prywatnego, oficjalnie niesprawdzonego objawienia z Kościołów pousuwać. Wówczas zacząłem dowodzić, że obraz ten można traktować jak przedstawiający Zbawiciela w momencie ustanowienia sakramentu pokuty, czyli oparty na objawieniu publicznym. Polecono mi namalować nowy obraz, różniący się od dotychczasowych. Ogłosiłem konkurs na taki obraz, który nie dał wyniku. Wreszcie podjął się wykonać taki obraz p. Prof. Ludomir Śleńdziński. Komisja artystyczna w Krakowie i Przemysłu wyraziła się o nim przychylnie zarówno pod względem artystycznym, dogmatycznym, jak i liturgicznym, a Komisja Gł. Episkopatu zaakceptowała go dnia 5 Października 1954 r. jako nadający się do umieszczenia w kościołach, o ile zezwolą na to miejscowi Ordynariusze. Wówczas zrobiłem kolorowe odbitki - foto - tego obrazu i rozesałem je z orzeczeniem Komisji Gł. Episkopatu do wszystkich Ordynariuszy w kraju do ośrodków kultu Mił. B. Za granicą z prośbą o oddzielenie kultu Mił. Bożego od objawień s. F., ale niestety - bez żadnego skutku. Nadal wszędzie kolportowano obrazy p. Hyły i zmienioną w treści bez mojej wiedzy i zezwolenia broszurkę pod moim nazwiskiem...”.

kultu. Jednocześnie uważał On, że zaistniała sytuacja powinna doprowadzić do dokładnego zbadania podstaw dogmatycznych i liturgicznych kultu Miłosierdzia Bożego<sup>801</sup>. Wobec zaistniałej sytuacji Ks. Sopoćko widział dla siebie jeszcze jedno rozwiązanie. Nie mogąc z powodu obowiązującego Dekretu szerzyć kultu Miłosierdzia Bożego w dotychczasowej formie postanowił dokładnie opracować pod kątem teologicznym i liturgicznym argumenty przemawiające za zatwierdzeniem święta Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną oraz wydać dzieło szeroko traktujące o Miłosierdziu Bożym. Skutkiem olbrzymiej pracy powstają 4 tomy pozycji książkowych zatytułowanych *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, które traktują o Miłosierdziu Bożym. Wskazuje w nich przede wszystkim na Miłosierdzie Boże, które objawiło się w całym ziemskim życiu Chrystusa, a przede wszystkim w Jego Misterium Paschalnym. Ostatni tom poświęca nabożeństwu do Najmiłosierniejszego Zbawiciela, podaje dogłębnie powody, dla których powinno być ustanowione liturgiczne święto Miłosierdzia Bożego.

---

<sup>801</sup> Zob. M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., z. 2, s. 62.

Wyraźnie uzasadnił, że najważniejszym dniem na jego obchodzenie jest II Niedziela Wielkanocna<sup>802</sup>.

Kolejnym krokiem w tej sprawie było wygłoszenie referatu na sympozjum w Ołtarzewie w 1968 roku zatytułowanego: *Duch liturgii drugiej Niedzieli Wielkanocnej*<sup>803</sup>. Natomiast w 1972 roku, na trzy lata przed śmiercią Ks. Sopoćko wysłał Ks. Prymasowi Kard. St. Wyszyńskiemu prośbę o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego w II niedzielę Wielkanocy<sup>804</sup>.

Święto Miłosierdzia Bożego według pragnień Chrystusa ma być poprzedzone Nowenną do Miłosierdzia Bożego, którą sam podyktował s. Faustynie. Każdy dzień Nowenny po modlitwie wprowadzającej ma być zakończony koronką do Miłosierdzia Bożego. Szczegółowa analiza tej formy modlitwy znajdzie miejsce w kolejnych punktach rozdziału.

---

<sup>802</sup> zob. I Różycki, *Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 98.

<sup>803</sup> Zob. M. Sopoćko, *Niedziela Przewodnia Świętem Miłosierdzia Bożego*, w: *Powołanie człowieka*, t. II, *Bo Jego miłosierdzie na wieki*, pod red. T. Bielski, dz. cyt., s. 201 - 204.

<sup>804</sup> Zob. J. Zabielski, *Święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela jako liturgiczna forma kultu Miłosierdzia Bożego*, w: *Wiadomości Kościelne*, Białystok 1/1990, s. 63 - 65.

Ostatecznie w Polsce święto to mogło być obchodzone przez poszczególne diecezje za zgodą Biskupa Ordynariusza. Pierwszym, który je wprowadził w swojej diecezji był Kard. Franciszek Macharski. Archidiecezja Krakowska mogła więc obchodzić Święto Miłosierdzia Bożego już w 1985 roku. W kolejnym roku 1986 w kwietniu Bp Edmund Piszcz dla większego wzrostu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego ustanawia Dekretem w Diecezji Warmińskiej Uroczystość Miłosierdzia Bożego w II niedzielę po Wielkanocy. Dekret został przesłany do Instytutu Miłosierdzia Bożego z dopiskiem zapewniającym o serdecznym błogosławieństwie<sup>805</sup>.

25 stycznia 1995 roku na prośbę Episkopatu Polski Ojciec św. Jan Paweł II wyraża zgodę i obligatoryjnie ustanawia święto Miłosierdzia Bożego dla Polski. Natomiast podczas kanonizacji s. Faustyny w II Niedzielę Wielkanocną, 30 kwietnia 2000 roku Ojciec Święty Jan Paweł II, ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego dla całego świata. Niedzielę tę nazwał ją Niedzielą Miłosierdzia dla

---

<sup>805</sup> Biskup Edmund Piszcz, Administrator Apostolski Diecezji Warmińskiej, *Dekret* z dnia 6.04.1986, AIMB.

całego Kościoła. I tak w Roku Jubileuszowym, w roku łaski spełniło się pragnienie Chrystusa i uwieńczone zostało dzieło Ks. Sopoćki. Tej radości jednak Ks. Sopoćko za życia nie doczekał. Stało się to 20 lat po jego śmierci. Spełniły się jego słowa, w których już wcześniej pisał, że Bóg jako Autor liturgii od wieków przewidział ten dzień na uwielbienie swego nieskończonego Miłosierdzia<sup>806</sup>.

Chrystus żąda, aby święto obchodzone było uroczystie jako święto liturgiczne Kościoła powszechnego. Co do sposobu jego obchodzenia wyraził dwa życzenia: obraz Miłosierdzia ma być w to święto uroczystie poświęcony oraz publicznie, czyli liturgicznie uczczony. Po drugie „...kapłani mają w dniu tym mówić duszom o tym wielkim i niezgłębionym miłosierdziu moim”<sup>807</sup>.

Jesteśmy wyróżnionym, pierwszym pokoleniem chrześcijan, którym dane jest od Boga, obchodzić uroczystie święto Miłosierdzia Bożego na przełomie XX i XXI wieku. Jak zauważa Ks. Sopoćko obecnie wielu chrześcijan należy do

---

<sup>806</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s. 65.

<sup>807</sup> Dz. 570.

Kościola tylko zewnętrznie, całymi latami nie przystępując do sakramentów świętych. Według niego obojętność ta często nie wypływa ze złej woli, ale z braku świadomości, jak wielkie łaski miłosierdzia Bożego płyną ze wszystkich sakramentów. Jego zdaniem podkreślenie tych łask w Niedzielę Przewodnią, przyczyniłoby się do ożywienia życia religijnego u ludzi oziębłych i obojętnych<sup>808</sup>. Zadanie to stoi przed członkiniami omawianego Instytutu, które same oddając cześć Miłosierdziu Bożemu w tym szczególnym dniu mają w swoich środowiskach przypominać o świadomym przeżywaniu święta Miłosierdzia Bożego. Czynią to nie tylko podczas spotkań, czy konferencji a także prowadząc w niejednej parafii nowennę przed tą uroczystością. Wszystkie wysiłki zmierzające do jak najgodniejszego uwielbienia Boga w największym Jego przymiocie w ten dzień przyczyniają się do

---

<sup>808</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. IV, s.66. W *Dzienniczku* znajduje się gorące pragnienie Jezusa udzielania w tym dniu, swoich łask wszystkim ludziom, którzy uciekać się będą do Jego Miłosierdzia: „... pragnę udzielić odpustu zupełnego duszom, które przystąpią do spowiedzi i Komunii świętej w święto miłosierdzia Mojego”. Dz. 1109; zob. I. Różycki, *Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 103.

pogłębienia ufności w Jego Miłosierdzie w sercach wszystkich czcicieli Miłosierdzia Bożego.

#### 4. GODZINA MIŁOSIERDZIA

Dzieło odkupienia dokonane poprzez Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa stoi w centrum życia każdego chrześcijanina. Chrystus otworzył bramy nieba każdemu, kto zechce skorzystać z owoców dzieła zbawienia. To dzieło Jego nieskończonego Miłosierdzia. Dlatego jest ono przedmiotem wdzięczności i nieustannych rozważań członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego. W Konstytucjach w rozdziale pt. „Duchowość Instytutu” znajduje się następujący zapis: „Jezus Chrystus objawia nam w pełni Miłosierdzie Boże...”<sup>809</sup>. Całe ziemskie życie Chrystusa było i jest źródłem nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Jednak szczytem dzieła zbawienia było Misterium Paschalne: Jego Męka, Śmierć i zwycięskie Zmartwychwstanie. Gdyby nie

---

<sup>809</sup> *Konstytucje Instytutu...*, dz. cyt., art. 14, s. 15.



zgoda Chrystusa na krzyż nie byłoby zbawienia. Ks. Sopoćko stwierdza, że „Z otchłani piekielnej wyrwa nas tylko Zbawiciel. Gdyby się nie ulitował nad nami, bylibyśmy jak Sodoma i stalibyśmy się podobni Gomorze (Iz. 1,9)”<sup>810</sup>.

Według Ks. Sopoćki nic już większego Bóg nie mógł dla nas uczynić, jak darować swego Syna, który poprzez misterium krzyża odkupił cały rodzaj ludzki: „Gdyby się wcielił Anioł najdoskonalszy, który by z nami przebywał, nauczał nas, rządził nami i prowadził do zbawienia, byłoby to już wielkie dobrodziejstwo miłosierne, które można przyrównać do dobrodziejstwa, jakie by wyświadczył syn królewski, posłany do uwolnienia poddanego z jasyru. Ale oto Bóg posyła Syna swego...”<sup>811</sup>. Szczyt dzieła odkupienia dokonał się na krzyżu. Chrystus umierając w okrutnych mękach zwyciężył grzech i śmierć, przywracając ludziom utracone dziecięstwo Boże. Cierpienia Jego były tak straszne, że według Ks. Sopoćko samo spojrzenie na krzyż i na nim na widzialną postać Syna Bożego napełnia człowieka

---

<sup>810</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.II, s.142.

<sup>811</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.I, s. 37.

ufnością w Jego dobroć<sup>812</sup>. Moment śmierci Chrystusa na krzyżu winien być zatem przedmiotem szczególnej modlitwy wdzięczności za owoce zbawienego dzieła. Cały Kościół powinien jak najczęściej pochylać się nad tą tajemnicą, by obficie korzystać z łask Odkupienia.

Geneza Godziny Miłosierdzia jest związana z poleceniem, jakie otrzymała s. Faustyna w październiku w 1937 roku: „O godzinie trzeciej błagaj Mojego Miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej Męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania”<sup>813</sup>. Godzina Miłosierdzia, czyli Godzina Śmierci Chrystusa na krzyżu jest kolejną formą uwielbienia Miłosierdzia Bożego wskazaną s. Faustynie. Chrystus zwrócił się do niej z następującą prośbą: „Córko moja, ile razy usłyszysz jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim, uwielbiając i wysławiając je, wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla

---

<sup>812</sup> Tamże, s. 36.

<sup>813</sup> Dz. 1320.

biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało na oścież otwarte dla wszelkiej duszy”<sup>814</sup>.

We współczesnym świecie Godzina ta jest czasem uprzywilejowanym. Z różnych zakątków świata, na każdej szerokości geograficznej o godzinie 15.00 Bóg pełen Miłosierdzia odbiera hołd, który składa mu wierny Lud Boży. Zacytowane słowa Chrystusa świadczą jednoznacznie, iż pragnie On, aby w tej godzinie uczcić Jego śmierć na krzyżu. To szczególny czas, by wysławiać Miłosierdzie Boże. Najlepiej uczynić to trwaniem w postawie modlitewnej w tej Godzinie - 15.00 - przed Ukrzyżowanym obecnym w Najświętszym Sakramencie. Ważne, by uświadamiać sobie wówczas, że poprzez tę modlitwę zostaje wysławiony największy przymiot Boga za dzieło, które dwa tysiące lat temu dokonało się na Golgocie w tej właśnie Godzinie.

Szczególnie członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego powinny przyjąć to jako swoisty przywilej swej duchowości. Oddawanie szczególnej czci Chrystusowi umierającemu na krzyżu jest wyrazem

---

<sup>814</sup> Tamże, 1572.

wierności charyzmatowi. Nie tylko winny same trwać w miarę możliwości na modlitwie w tej Godzinie, ale mają zachęcać do takiej postawy innych. Taka postawa jest wpisana w ich codzienne apostołstwo.

Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia powinna zaczynać się wielbieniem Miłosierdzia Bożego za dzieło odkupienia, oddawaniem czci konającemu Chrystusowi. Ma być to modlitwa prosta, płynąca ze szczerego serca pragnącego oddać cześć Miłosiernemu Ojcu za zbawienną śmierć Zbawiciela<sup>815</sup>. Taka modlitwa jest możliwa wszędzie. Nie tylko w Kościele lub kaplicy. Różne obowiązki sprawiają, że nie zawsze możliwe jest trwanie w tym

---

<sup>815</sup> Oto przykłady takich modlitw: „Jezu Miłosierny w godzinie Twojej śmierci na krzyżu uwielbiam Cię, wysławiam Twoje nieskończone Miłosierdzie. Dziękuję Ci za każde cierpienie twoje na krzyżu. Niech będzie uwielbione Miłosierdzie Boże” lub „Ojciec Miłosierny dziękuję Ci za Twojego Syna, którego nam posłałeś i za Jego śmierć dla naszego zbawienia. Nic już większego nie mogłeś dla nas uczynić. Wysławiam i uwielbiam Twoje Miłosierdzie całym sercem”. „...ja Panu mojemu serce pokazuję i słucham jak spokojnie mówi do mnie o miłości do braci swoich, do ludzi, w Jego oczy patrzę tak dzisiaj zmęczone, cichnę przed Jego Sercem z raną. Pod Twój krzyż dzisiaj przynoszę Ci Panie moje małe i większe kapłańskie radości rany moje, abys je opatrzył i z nich wypowiedział. Przyjmij to moje ludzkie niezdarne kochanie” w: M. Sokołowski, *Odwrót od cieni*, wyd. Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli, Warszawa 2002, s. 83.

czasie przed Najświętszym Sakramentem. Pouczał o tym Chrystus s. Faustynę: „... a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę”<sup>816</sup>. Krótkim wezwaniem modlitewnym można wysławiać konającego Zbawiciela w tej Godzinie wszędzie – idąc ulicą, podróżując, wykonując codzienne obowiązki.

Chrystus sam zapewniał s. Faustynę, że ta krótka modlitwa w Godzinie Jego śmierci jest Mu bardzo miła. W tym czasie, jak sam mówił, dusza Jego jest osamotniona. Cierpienia duchowe, śmiertelny smutek jest dotkliwszy niż ból fizyczny. Głęboki żal i smutek Chrystusa w czasie konania nie wynikał tylko z cierpień związanych z agonią i opuszczeniem. S. Faustyna zanotowała: „Powiedział mi Pan: utrata każdej duszy pogrąża mnie w śmiertelnym smutku”<sup>817</sup>. Ks. Sopoćko zgłębiając tę tajemnicę pisze: „Skarżysz się Panie na swe opuszczenie przez Boga, bo doznajesz największego bólu, iż mimo krzyża i mąk Twoich dusze

giną...”<sup>818</sup>. To Godzina Łaski, szczególnie dla grzeszników. W chwili śmierci Chrystusa rozlała się łaska dla całego świata. Dlatego tak ważne jest, by towarzyszyć Chrystusowi w Godzinie Jego Śmierci i starać się choć w odrobinie zgłębić Jego cierpienie. Tym, którym pozwolą na to obowiązki Chrystus proponuje dłuższe rozważanie Jego bolesnej męki poprzez odprawianie Drogi krzyżowej<sup>819</sup>.

Ks. Sopoćko poucza, że takie rozważanie męki Chrystusa a szczególnie Jego śmierci na krzyżu przynosi duchowe owoce. Stwierdza, że błogosławiona, czyli szczęśliwa jest ta dusza, która pilnie i pobożnie rozważa gorzką mękę i śmierć Chrystusa Pana. Wzbogaca się przez to w mnóstwo wielkich i szczególniejszych łask, które inną drogą zdobyć trudno<sup>820</sup>. Sam Chrystus mówił do s. Faustyny: „Najwięcej łask udzielam duszom, które pobożnie rozważają mękę moją”<sup>821</sup>. Podczas takiego

---

<sup>816</sup> Dz. 1572.

<sup>817</sup> Zob. 1397.

---

<sup>818</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. II, s.183.

<sup>819</sup> Dokładny zapis z Dzienniczka brzmi: „staraj się w tej godzinie odprawić drogę krzyżową, o ile ci na to obowiązki pozwolą...” w: Dz. 1572.

<sup>820</sup> Zob. Ks. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t.II, s.132.

<sup>821</sup> Dz. 737.

rozważania dużą rolę odgrywa empatia połączona ze współcierpieniem w Jego boleści na drzewie krzyża.

Do Godziny Miłosierdzia Chrystus przywiązał także pewne obietnice. Jedną z nich jest możliwość uproszenia wszystkiego dla siebie i bliźnich, co jest zgodne z wolą Bożą. W tej Godzinie, jak przypomina Chrystus stała się łaska dla świata całego - miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość<sup>822</sup>. Należy często przypominać sobie, że łaski obiecane i uzyskane w Godzinie Miłosierdzia płyną z ofiary Odkupieńczej Jezusa Chrystusa.

Kościół przypomina, że warunki, które należy spełnić, aby otrzymać obiecane łaski nie są zarezerwowane tylko dla niektórych, ale każdy może je spełnić. Przede wszystkim modlitwa ma być skierowana do Jezusa Ukrzyżowanego i ma mieć miejsce o godzinie trzeciej popołudniu. Ma odwoływać się z ufnością do zasług płynących z dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Należy do nich dołączyć jeszcze trzy inne warunki. Przedmiot modlitwy musi być zgodny z wolą Bożą.

---

<sup>822</sup> Zob. tamże, 1572.

Drugi warunek, by była ufna, wytrwała i w razie potrzeby wielokrotnie powtarzana. Trzeci warunek – modlitwa winna być poparta czynną miłością bliźniego<sup>823</sup>.

W modlitwie koronki proszący odwołuje się do bolesnej Męki Chrystusa. Szczególnie jest to widoczne w często powtarzanych wezwaniach: „Dla Jego bolesnej Męki...”. Odmawiający tę modlitwę może łączyć się także duchowo z Ofiarą Mszy świętej, jaka odprawia się nieustannie na ołtarzach całego świata. Odwołuje się do jej owoców, które są nieskończone, bo nieskończone są zasługi Męki i Śmierci Chrystusa. W każdej chwili dnia i nocy kapłan sprawujący Ofiarę Mszy świętej konsekruje chleb i wino uobecniając Misterium Paschalne Chrystusa. Celebrans uobecnia w sposób bezkrwawy Jego Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Podczas Mszy świętej obecny wierny w sposób realny, autentyczny staje pod krzyżem i uczestniczy w ostatniej godzinie ziemskiego życia Chrystusa.

---

<sup>823</sup> Zob. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże, zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, Ośrodek Pomocników Mariańskich Zgromadzenie Marianów, Stockbridge, MA 01262 U.S.A. 1984, s. 28-29.

Dlatego odmawianie koronki dla uczczenia Chrystusa w tej Godzinie jest przedłużeniem zbierania zasług płynących z Ofiary Mszy świętej.

Miłosierdzie Boże, jakie objawiło się w męce i śmierci Chrystusa jest tak wielkie, że według Ks. Sopoćki rozum ustaje, gdy przychodzi myśleć o Chrystusie konającym i słów brakuje by wyrazić wagę tej chwili<sup>824</sup>. Dobrze, że o godzinie trzeciej popołudniu myślą i sercem można stanąć przy konającym Zbawicielu. Z doświadczenia codziennego życia wiadomo jak ważny i trudny jest moment śmierci. Jak ważna jest obecność przy osobie umierającej. Często czuje się ona bardzo osamotniona. Szczególnie, gdy umiera świadomie, gdy powoli następuje proces zamierania wszystkich czynności ciała. Dobrze jest, gdy osoba towarzysząca konającej trzyma ją za rękę. Fizyczna obecność jest niezwykle ważna, zmniejsza uczucie samotności. Pogłębia świadomość przebywania we wspólnocie Kościoła. Osoba towarzysząca konającej modli się za nią. Modlitwa w miarę możliwości powinna być

---

<sup>824</sup> Zob. M. Sopoćko, *Godzina Święta i Nowenna o Miłosierdzie Boże nad światem*, dz. cyt., s. 30.

głośna, ponieważ słuch umiera najpóźniej. Ważne jest to, co osoba konająca słyszy. Ważne, aby były to słowa modlitwy. Rolę taką spełnia koronka, gdyż sam Chrystus powiedział: „Każdą duszą bronią w godzinie śmierci, jako swej chwały... Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę<sup>825</sup>”.

W tym kontekście łatwiej jest zrozumieć osamotnienie Chrystusa w chwili Jego śmierci na krzyżu. Jako Bóg - Człowiek przeżywał zarówno cierpienia fizyczne jak i duchowe. Czuł się osamotniony. Potrzebował obecności drugiego człowieka. Dlatego pociechą i umocnieniem była dla Niego obecność Matki i umiłowanego ucznia, św. Jana. Ks. Sopoćko zachęca, by Godzinę konania Chrystusa przeżywać w łączności z Matką Miłosierdzia, Matką Bolesną. Łatwiej jest w codziennej pobożności kierować prośby do Boga przez Tę, która uczyła ciszy i pokornego przyjmowania planu Boga. To Ona wzmacnia nadzieję człowieka stojącego pod krzyżem i słabość

---

<sup>825</sup> Dz. 811.

jego człowieczego miłowania<sup>826</sup>. To moment, by wraz z Nią błagać Konającego o Miłosierdzie Boże dla zatwardziałych grzeszników. Ona uczy wszystkich, by z miłością i do końca trwać przy krzyżu umierającego Pana. Wraz ze św. Janem towarzyszyła Chrystusowi w czasie całej Jego agonii. Nie opuściła swego Syna. Nie dopuściła, aby samotnie umierał, bez obecności kochającej Go osoby<sup>827</sup>. Chrystus umarł za wszystkich ludzi, dlatego pragnie obecności przy swoim krzyżu wszystkich odkupionych. Każdy, a zwłaszcza osoby szczególnie do tej misji powołane, tak jak członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego powinny z potrzeby serca stawać pod krzyżem Chrystusa i wraz z Matką Bożego Miłosierdzia oddawać cześć konającemu Bogu w tej Godzinie<sup>828</sup>.

Cierpienia Chrystusa są tak straszne, a waga chwili tak wielka, że jak podkreśla Ks. Sopoćko nawet w przyrodzie następują nadzwyczajne zmiany. „Drży ziemia westchnieniem ciężkim i budzi z

uśpienia ciała ludzi dawno zmarłych. Zasłona świątyni rozdziera się na dwie połowy...”<sup>829</sup>.

Niezmiernie ważne jest ciągłe uczenie się modlitwy wielbienia i wysławiania Miłosierdzia Bożego za śmierć Zbawiciela. O to prosi Chrystus w tej Godzinie. Każdy duchowy wysiłek zmierzający do jak najowocniejszego przeżywania Godziny Miłosierdzia pozwoli bardziej poznać miłość i Miłosierdzie Chrystusa, jako Odkupiciela całego świata. Warto zaznaczyć, że każdy, kto w o godzinie piętnastej staje pod krzyżem Chrystusa, by towarzyszyć w ostatniej Godzinie jego ziemskiego życia może być pewny, że i Chrystus stanie przy nim w godzinie jego śmierci. Nikt nie zna godziny, ani dnia swojego ostatecznego przejścia z tego świata do wieczności. Jednak każdy, kto czci Godzinę śmierci Chrystusa może mieć to niezłomne przekonanie, że Chrystus złączy jego śmierć ze swoją, i nie opuści go w ostatniej godzinie. Dobrze jest przejąć się słowami modlitwy Założyciela, a nawet modlić się jej tekstem: „Obym i ja mógł kiedyś powtórzyć te słowa Zbawiciela: <Wykonało się>. Gdzie, kiedy i wśród

---

<sup>826</sup> Zob. M. Sokołowski, *Odwrót od cieni*, dz. cyt., s. 73.

<sup>827</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. II, s. 170.

<sup>828</sup> Zob. M. Sopoćko, *Godzina Święta i Nowenna o Miłosierdzie Bożym nad światem*, dz. cyt., s. 31.

---

<sup>829</sup> Tamże, s. 29.

jakich okoliczności, to zostawiam Panu Bogu, który dopomoże mi wykonać swe posłannictwo, odpowiedzieć powołaniu i zakończyć swe życie, choćby na palu krzyżowym z Chrystusem, byle w jedności z Kościołem i w łasce uświęcającej, z ufnością w nieskończone miłosierdzie Boże<sup>830</sup>.

Stając o godzinie trzeciej popołudniu przed Chrystusem trzeba czuć wagę chwili, wyciszyć się, skoncentrować uwagę, przygotować serce, by zdolne było wnikać w to wielkie misterium. Ks. Sopoćko porównuje Chrystusa do figur ze Starego Testamentu. Nazywa Go nowym Ablem, zabitym przez swoich braci. Podobnie jak on, wylewa krew, która woła o Miłosierdzie Boże. Chrystus umierający na krzyżu to także nowy Izaak, ofiarowany przez Ojca Niebieskiego, który umiera na górze za grzechy świata. Wreszcie Chrystus to nowy Józef, sprzedany przez jednego z braci, który ostatecznie ratuje ich od śmierci wiecznej i nowy Melchizedek, który jako Arcykapłan staje się ofiarującym i ofiarą<sup>831</sup>.

---

<sup>830</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. II, s. 189.

<sup>831</sup> Zob. M. Sopoćko, *Godzina Święta i Nowenna o Miłosierdzie Boże nad światem*, dz. cyt., s. 28.

W ciągu ostatnich lat Godzina Miłosierdzia została upowszechniona nie tylko na ziemi Polskiej, ale objęła swym zasięgiem cały świat<sup>832</sup>. Wpisała się już na stałe w życie Kościoła powszechnego i jest praktykowana niemal we wszystkich parafiach. W niektórych Kościołach odprawiana jest Msza św. o godzinie 15.00. Często inicjatorkami uczczenia Godziny Miłosierdzia stają się członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego. To one nadają kształt nabożeństwu w tej Godzinie poprzez prowadzenie koronki i innych modlitw oddających cześć Chrystusowi umierającemu na krzyżu. Upowszechniają treść modlitw, tekstów nabożeństw stanowiących istotę tej Godziny. Są autorkami tekstów pieśni o tematyce miłosierdziowej, komponują muzykę szerząc znaczenie Godziny Miłosierdzia. Dzięki temu przyciągają uwagę wiernych, rozbudzają ich pobożność i apostołują przekazując innym ducha Miłosierdzia Bożego.

---

<sup>832</sup> Bardzo wielu ludzi na całym świecie czci moment konania Chrystusa o godz. 15.00. Na Filipinach w programie telewizyjnym o godz. 15.00 na ekranie pojawia się obraz Jezusa Miłosiernego. Podobnie na ulicach, na bilbordach. Nawet zegarki są tak zaprogramowane, by mogły sygnalizować godz. 15.00.

## **5. NOWENNA, AKT „O KRWI I WODO” I LITANIA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO.**

Oprócz wymienionych nowych form kultu Miłosierdzia Bożego: święta, obrazu, koronki znaną formą uwielbienia Miłosierdzia Bożego podyktowaną s. Faustynie przez Chrystusa, jest Nowenna do Miłosierdzia Bożego i akt „O Krwi i Wodo”, a także litania do Miłosierdzia Bożego, której tekst umieściła w swoim *Dzienniczku*.

Odpowiadając na wezwanie Chrystusa o potrzebie uwielbienia i wypraszania Miłosierdzia Bożego dla zapędzonego świata członkinie Instytutu wykorzystują powyższe formy modlitwy. Wnikając w istotę swego zadania pamiętają, by przekazywać je w swoich środowiskach<sup>833</sup>, włączając się tym samym w nieustanny hymn uwielbienia płynący do Boga z ludzkich serc. Niezbyt spopularyzowane jeszcze wyżej wymienione formy modlitwy do Miłosierdzia

---

<sup>833</sup> Zob. *Konstytucje Instytutu...*, dz. cyt., art. 40 - 41, s.27.

Bożego i zawarte w nich bogactwo treści będzie tematem tego punktu.

W 1937 roku w Wielki Piątek s. Faustyna zapisała w *Dzienniczku* następujące słowa Chrystusa: „Pragnę, abyś przez te dziewięć dni sprowadzała dusze do źródła Mojego miłosierdzia, by zaczerpnęły siły i ochłody i wszelkiej łaski, jakiej potrzebują na trudy życia, a szczególnie w godzinie śmierci. W każdym dniu przyprowadzisz do Serca Mego odmienną grupę dusz i zanurzysz je w tym morzu miłosierdzia Mojego. A ja te wszystkie dusze wprowadzę w dom Ojca Mojego... W każdym dniu prosić będziesz Ojca Mojego przez gorzką mękę Moją, o łaski dla tych dusz”<sup>834</sup>.

Nowenna – zgodnie z życzeniem Chrystusa rozpoczyna się w Wielki Piątek, dzień szczególnie uroczyście obchodzony w Kościele, czyli jeszcze w Wielkim Poście. Podobnie dzień drugi. Natomiast kolejne dni, od trzeciego do dziewiątego przypadają na pierwsze dni Okresu Wielkanocnego - obejmują całą Oktawę Wielkanocną. Nowenna do Miłosierdzia Bożego obejmuje najważniejsze i najgłębsze w

---

<sup>834</sup> Dz. 1209.



swojej treści dni Roku Liturgicznego. W czasie trwania Nowenny Kościół uobecnia najważniejsze wydarzenia zbawcze – Misterium Paschalne, które zakończone zwycięstwem Chrystusa jest źródłem zbawienia. Śmierć Chrystusa na krzyżu w Wielki Piątek (pierwszy dzień Nowenny) dopełniła się zwycięskim zmartwychwstaniem (na te dni przypada dzień trzeci i wszystkie następne dni Nowenny). Nowenna łączy zatem ze sobą okres Wielkiego Postu i Wielkanocny. To połączenie jest bardzo ważne. Oznacza i nieustannie przypomina, że Ten, który „...do końca nas umiłował” (J 13,1) zwyciężył i swoim Miłosierdziem natychmiast ogarnia wszystkich ludzi.

Ks. Sopoćko rozumiejąc znaczenie i wartość duchową Nowenny podobnie jak w przy poprzednich formach kultu również i tu podejmuje ogromny wysiłek w celu rozpowszechnienia tej formy kultu. W tym celu w swoich publikacjach wskazuje na istotę dziewięciodniowych modlitw. Uważa, że bogata treść Nowenny w niczym nie sprzeciwia się dwóm ostatnim dniom Wielkiego Postu, ani duchowi oktawy Wielkanocnej, a nawet pogłębia i uwidacznia

jej zawartość teologiczną<sup>835</sup>. Nowenna jest, jak poucza rozszerzeniem i rozłożeniem na dziewięć dni, publicznych modlitw Kościoła zanoszonych w Wielki Piątek za wszystkie stany i doskonale harmonizuje z liturgią ostatnich dni Wielkiego Tygodnia i Tygodnia Wielkanocnego<sup>836</sup>. W ten sposób uzasadnia i wskazuje na powiązanie Nowenny z dotychczasową modlitwą liturgiczną Kościoła. Intencje każdego dnia Nowenny są pogłębieniem modlitwy wiernych uroczyscie zanoszonej do Boga w Wielki Piątek. Modlitwy te są streszczeniem i sednem wszystkich modlitw zanoszonych w Kościele w ciągu całego Roku Liturgicznego<sup>837</sup>.

Odpowiednie zrozumienie wartości i potrzeby modlitwy za tę grupę ludzi, która wymieniona jest osobno w każdym dniu Nowenny jest niezwykle ważna dla członków Instytutu Miłosierdzia Bożego. Przede wszystkim ze względu na apostolski

---

<sup>835</sup> Zob. M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 55.

<sup>836</sup> Tamże, s. 49.

<sup>837</sup> Zob. M. Sopoćko, *Duch liturgii II Niedzieli Wielkanocy*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2, *Bo Jego miłosierdzie na wieki*, red. T. Bielski, dz. cyt., s. 391.

charakter Instytutu, którego jednym z przejawów jest modlitwa o Miłosierdzie Boże dla Kościoła, a szczególnie tych, którzy najbardziej potrzebują jego Miłosierdzia. W gorliwszej i w coraz bardziej świadomej modlitwie wstawienniczej wyraża się między innymi apostołstwo Instytutu Miłosierdzia Bożego.

W pierwszy dzień Nowenny przypadający na Wielki Piątek Chrystus prosi s. Faustynę, by zanurzała w Jego Miłosierdziu ludzkość całą, a szczególnie wszystkich grzeszników<sup>838</sup>. To dzień szczególnego Miłosierdzia Boga – Człowieka w stosunku do ludzi. Ks. Sopoćko wyjaśnia: „W Wielki Piątek, gdy spłynęło na ludzkość największe miłosierdzie Boże, ujawniła się zarazem i największa niewdzięczność człowieka oraz bezczelne zuchwalstwo oprawców, którzy własne słowa Zbawiciela konającego obracali z szyderstwem przeciwko Niemu. Toteż konieczną jest rzeczą zadośćuczynić za tę niewdzięczność i rozpocząć

---

<sup>838</sup> Dokładny tekst dotyczący pierwszego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi ludzkość całą, a szczególnie wszystkich grzeszników, i zanurzaj ją w morzu miłosierdzia mojego. A tym pocieszysz mnie w gorzkim smutku, w jaki mnie pogrążyła utrata dusz. Dz. 1210.

przynajmniej prywatnie w tym dniu Nowennę o miłosierdzie Boże nad światem...”<sup>839</sup>.

W drugim dniu Chrystus prosi, aby święta zanurzyła w Miłosierdziu Bożym dusze kapłańskie i zakonne<sup>840</sup>. Już wcześniej Chrystus zawierzał je modlitwom s. Faustyny nazywając je dwiema drogocennymi perłami<sup>841</sup>. Ks. Sopoćko uważa tę intencję za niezwykle istotną. Każde powołanie kapłańskie i zakonne jest jego zdaniem darem Miłosierdzia Bożego dla samych powołanych, jak i dla Kościoła. Im większą wiernością Bogu będą odznaczać się kapłani i osoby zakonne, tym bardziej Kościół będzie wzrastał w świętości. Świętość Kościoła jest zależna także od ich ducha apostołskiego, od świadectwa, jakie dają na co dzień wszystkim wiernym. W tym uwidacznia się ogromna rola członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego. Dlatego

---

<sup>839</sup> Zob. M. Sopoćko, *Duch liturgii II Niedzieli Wielkanocy*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2, *Bo Jego miłosierdzie na wieki*, red. T. Bielski, dz. cyt., s. 391.

<sup>840</sup> Dokładny tekst dotyczący drugiego dnia Nowenny brzmi „Dziś sprowadź mi dusze kapłańskie i dusze zakonne, i zanurz je w niezgłębionym miłosierdziu moim. One dały mi moc przetrwania gorzkiej męki, przez nich jak przez kanały spływa na ludzkość miłosierdzie moje”. Dz. 1212

<sup>841</sup> Dz. 531: „Oddaję ci w opiekę dwie perły drogocenne sercu mojemu, a nimi są dusze kapłanów i dusze zakonne, za nich szczególnie modlić się będziesz...”.

konieczność wypraszania Miłosierdzia Bożego kapłanom i osobom zakonnym jest szczególnie uzasadniona<sup>842</sup>.

W trzecim dniu s. Faustyna ma otoczyć modlitwą do Miłosierdzia Bożego wszystkie dusze pobożne i wierne<sup>843</sup>. Według Ks. Sopoćki warto pamiętać, że trzeci dzień Nowenny przypada w Wielkanoc. To pierwszy dzień okresu Wielkanocnego rozpoczynający jednocześnie czas Oktawy. Modlitwa Nowenny tego dnia obejmuje potrzeby wszystkich wiernych chrześcijan. Dzięki zwycięstwu nad grzechem i śmiercią Chrystus w pierwszym dniu zmartwychwstania ustanawia sakrament pokuty. To dowód największego Miłosierdzia względem swoich wiernych. Odpuszczenie grzechów zauważa Ks. Sopoćko, to dzieło Boga – Człowieka, który aplikuje swoje zasługi do poszczególnych dusz potrzebujących oczyszczenia. Jest to urzeczywistnienie odkupienia i

---

<sup>842</sup> Zob. Tenże, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 51.

<sup>843</sup> Dokładny tekst dotyczący trzeciego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi wszystkie dusze pobożne i wierne, i zanurz je w morzu miłosierdzia mojego; dusze te pocieszyły mnie w drodze krzyżowej, były tą kroplą pociech wśród goryczy morza”. Dz. 1214.

usprawiedliwienia w duszach ludu Kościoła<sup>844</sup>. Teraz, po ostatecznym zwycięstwie Chrystusa wierni Kościoła będą do końca świata korzystać z trybunału pokuty. Trzeci dzień Nowenny według Ks. Sopoćki przyczynia się znacznie do pogłębienia treści liturgii tego dnia<sup>845</sup>.

W czwartym dniu Nowenny Chrystus poleca wprowadzić do źródeł Miłosierdzia Bożego dusze pogan i tych, którzy Go jeszcze nie znają<sup>846</sup>. Owoce płynące ze Zmartwychwstania Chrystusa są nieskończone, obejmują wszystkich. Dlatego w czwartym dniu Nowenny Chrystus poleca objąć tych wszystkich, którzy „jeszcze nie zdążyli przyjść do Owczarni Chrystusa”<sup>847</sup>. Według Założyciela Instytutu dzień ten jest okazją do podjęcia konkretnych dzieł misyjnych, ale nade wszystko

---

<sup>844</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, dz. cyt., t. I, s. 223.

<sup>845</sup> Zob. M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 51.

<sup>846</sup> Dokładny tekst dotyczący czwartego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi pogan i tych, którzy mnie jeszcze nie znają, i o nich myślałem w gorzkiej swej męce, a przyszła ich gorliwość pocieszyła serce moje. Zanurz ich w morzu miłosierdzia mojego”. Dz. 1216.

<sup>847</sup> M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 51.

modlitwy obejmującej aktualne potrzeby misyjne Kościoła<sup>848</sup>.

W piątym dniu Nowenny s. Faustyna ma prosić o Miłosierdzie Boże dla dusz odłączonych<sup>849</sup>. Chrystus w modlitwie pożegnalnej prosił Ojca Miłosierdzia o jedność dla swoich uczniów i wszystkich chrześcijan. Dzień ten według Ks. Sopoćko ma być wielkim wołaniem o powrót do jedności w wierze dla wszystkich braci odłączonych<sup>850</sup>.

Szósty dzień Nowenny ma objąć modlitwą dusze ciche i pokorne oraz dusze małych dzieci<sup>851</sup>. W tym dniu wierni poprzez swoją modlitwę zanurzają w Bożym Miłosierdziu szczególnie tych, którzy

---

<sup>848</sup> Zob. Tamże, s. 52.

<sup>849</sup> Dokładny tekst dotyczący piątego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi pogan i tych, którzy mnie jeszcze nie znają, i o nich myślałem w gorzkiej swej męce, a przyszła ich gorliwość pocieszyła serce moje. Zanurz ich w morzu miłosierdzia mojego. Dz. 1216.

<sup>850</sup> Zob. M. Sopoćko *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 51.

<sup>851</sup> Dokładny tekst dotyczący szóstego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi dusze ciche i pokorne, i dusze małych dzieci, i zanurz je w miłosierdziu moim. Dusze te są najczęściej podobne do serca mojego, one krzepiły mnie w gorzkiej konania męce; widziałem je jako ziemskich aniołów, które będą czuwać u moich ołtarzy, na nie zlewam całymi strumieniami łaski. Łaskę moją jest przyjąć zdolna tylko dusza pokorna, dusze pokorne obdarzam swoim zaufaniem. Dz. 1220.

zachowali niewinność i odznaczają się duchem dziękczynstwa Bożego. Dusze te, jak zauważa Założyciel są szczególnie umiłowane przez Chrystusa a cnota, którą się odznaczają rzadka i dlatego modlitwa ma ich chronić przez wszelkimi pokusami, jakie nieustannie na nie czyhają<sup>852</sup>.

Treść siódmego dnia Nowenny jest niezwykle ważna. Chrystus poleca otoczyć modlitwą dusze, które szczególnie czczą i wysławiają Jego Miłosierdzie<sup>853</sup>. Jest to dzień bardzo ważny, uprzywilejowany dla wszystkich czcicieli Miłosierdzia Bożego w Polsce i na świecie. Dzień szczególnie ważny dla członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego, które mają szczególny obowiązek szerzyć cześć Miłosierdzia Bożego. Artykuł 9 Konstytucji Instytutu mówi, że „Celem szczegółowym IMB jest uwielbianie Miłosierdzia

---

<sup>852</sup> Zob. M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 51.

<sup>853</sup> Dokładny tekst dotyczący siódmego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi dusze, które szczególnie czczą i wysławiają miłosierdzie moje, i zanurz je w miłosierdziu moim. Te dusze najczęściej bolały nad moje męką i najgłębiej wniknęły w ducha mojego. One są żywym odbiciem mojego litościwego serca. Dusze te jaśnieć będą szczególną jasnością w życiu przyszłym, żadna nie dostanie się do ognia piekielnego, każdej szczególnie bronić będę w jej śmierci godzinie”. Dz. 1224.

Bożego modlitwą, konsekrowanym życiem w świecie i praktyką czynów miłosierdzia oraz szerzenie i pogłębianie czci Miłosierdzia Bożego w dostępnych środowiskach. Szczególną troską otoczy się rodziny i młodzież, niosąc im pomoc w wieloraki sposób”<sup>854</sup>. Założyciel uważa, że takich dusz powinno być jak najwięcej. One ratują świat. Powołuje się na modlitwę s. Faustyny, która określa je jako mocarne siłą Boga samego i pełne ufności w Miłosierdzie Boże. Przez modlitwę pełną bezgranicznego zawierzenia Bogu „... sprowadzają na świat Miłosierdzie Boże, bez którego świat musiałby dawno przestać istnieć; - nakłaniając zaś do pokuty i pokutując za innych, odwracają słuszne kary i w ten sposób dźwigają z Chrystusem Panem ludzkość całą na barkach swoich”<sup>855</sup>.

Ks. Sopoćko zgłębiając potrzebę modlitwy za dusze szczególnie czczące Miłosierdzie Boże tak charakteryzuje tę grupę ludzi: „Dzisiaj puste są cele większości ludzi, trzeba im wskazać cel jedynej ostateczny dla wszystkich, jakim jest Bóg miłosierny

---

<sup>854</sup> *Konstytucje Instytutu...*, dz. cyt., art.9, s.14.

<sup>855</sup> M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierdzniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., 51.

i trzeba wzbudzić ku niemu miłość i ufność. Mają to uczynić szerzyciele i czciciele Miłosierdzia Bożego..., cześć i szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego nie polega na odmawianiu i rozpowszechnianiu takich lub innych modlitw, lecz na czynnym apostołstwie, które się zwykle łączy z wielkimi trudnościami i cierpieniami ...”<sup>856</sup>. Trafność wyżej wymienionych słów jest aktualna w każdej epoce. Spostrzega się, że ludzie dzisiejszej epoki cenią niestałość, niewierność, żyjąc chwilą. Lubią wszystkiego poprobować, wszystko zobaczyć, posmakować, ale nie koniecznie pozostać wiernym. Najtrudniej jest im podjąć dobrowolnie ofiarę na rzecz bliźnich.

W ósmym dniu Nowenny przedmiotem modlitwy do Miłosierdzia Bożego mają być dusze w czyścicu cierpiące<sup>857</sup>. Dusze te są otoczone

---

<sup>856</sup> Tamże, 51.

<sup>857</sup> Dokładny tekst dotyczący ósmego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi dusze, które są w więzieniu czyścicowym i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego, niechaj strumienie krwi mojej ochłodzić ich upalenie. Wszystkie te dusze są bardzo przeze mnie umiłowane, odpłacają się mojej sprawiedliwości; w twojej mocy jest im przynieść ulgę. Bierz ze skarbca mojego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj za nie... O, gdybyś znała ich mękę, ustawicznie byś ofiarowała za nie jałmużnę ducha i spłacała ich długi mojej sprawiedliwości. Dz. 1226.

szczególną troską Chrystusa, dlatego najdrobniejsza pomoc modlitwą, dobrowolnie przyjętym cierpieniem okazaną duszom czyścicowym przyjmuje On z wdzięcznością.

W dziewiątym, ostatnim dniu Nowenny św. Faustyna otrzymała polecenie modlitwy za dusze oziębłe<sup>858</sup>. Ks. Sopoćko tak wyjaśnia słowa Chrystusa: „Ostre wyrażenia piętnujące oziębłych w Nowennie, nie są bynajmniej przesadne, gdyż oziębłość jest bardzo groźnym stanem i stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla duszy. Poczytuje ona niezliczone grzechy za błahostkę, żyje bez ducha wiary, umartwienia i zaparcia się siebie, a przede wszystkim bez skupienia... Taka dusza nie potrafi sama uporać się z trudnościami i potrzebuje pomocy innych, którzy mają wyprosić dla niej miłosierdzie Boże”<sup>859</sup>. Ludziom żyjącym w takim stanie grozi nawet potępienie, dlatego uczynkiem miłosierdzia

---

<sup>858</sup> Dokładny tekst dotyczący dziewiątego dnia Nowenny brzmi: „Dziś sprowadź mi dusze oziębłe i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego. Dusze te najboleśniej ranią serce moje. Największej odrazy doznała dusza moja w Ogrójcu od duszy oziębłej. One były powodem, iż wypowiedziałem: Ojcze, oddal ten kielich, jeżeli jest taka wola Twoja. - Dla nich jest ostateczna deska ratunku uciec się do miłosierdzia mojego”. Dz.1228.

<sup>859</sup> M. Sopoćko, *O święto Najmilosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 55.

względem nich jest modlitwa do Miłosierdzia Bożego, która jest ich jedynym ratunkiem.

Rozpowszechnienie Nowenny do Miłosierdzia Bożego podobnie jak poprzednich form kultu do Miłosierdzia Bożego spoczęło na Ks. Sopoćce. Już w grudniu 1937 roku rozpoczął starania do wydania jej drukiem wraz z koronką do Bożego Miłosierdzia. Jedną książeczkę otrzymała s. Faustyna, która w liście do Ks. Sopoćki dzieli się tą radością: „Matka Przełożona pokazała mi tę książeczkę, w której jest ta Nowenna i te wezwania i koroneczka. Bardzo się cieszę, że jest wszystko razem... Niech Ojciec robi to, co jest w Ojca mocy, nie martwiąc się zbytecznie, bo dał mi Pan poznać, że jest zadowolony z wysiłków Ojca”<sup>860</sup>.

Słowa s. Faustyny były zapewne pociechą dla Ks. Sopoćki, którego wysiłki w przypadku nie rozpowszechnionego jeszcze kultu Miłosierdzia Bożego były wyjątkowo trudne, a czasem graniczyły z heroizmem. Ostatecznie książeczka z Nowenną otrzymała imprimatur warszawskiej Kurii Biskupiej. Trud i poświęcenie, które towarzyszyło Ks. Sopoćce

---

<sup>860</sup> F. Kowalska, *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 96.

w wydaniu Nowenny zostało docenione po latach<sup>861</sup>. Wydrukowane w Krakowie egzemplarze Nowenny i obrazków z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, Ks. Sopoćko przywiózł do Wilna. Nakład bardzo szybko się wyczerpał. Wileńska Kuria Biskupia w 1940 roku zezwoliła na kolejne wznowienia. W roku 1949 Ks. Sopoćko wydaje w Poznaniu broszurę zatytułowaną *Godzina święta i Nowenna o miłosierdzie Boże nad światem*.

Zadaniem członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego jest rozpowszechnianie pochodzenia, tekstu i znaczenia Nowenny, przygotowującej wiernych do owocnego przeżycia święta Miłosierdzia Bożego. Stąd w wielu parafiach członkinie prowadzą Nowennę do Miłosierdzia Bożego przed tym szczególnym świętem. Czuwają nad jej systematycznym, ciągłym odmawianiem ponieważ to czas wzmożonych prac domowych przysyłających znaczenie tej modlitwy. Najczęściej czynią to przed Mszą św. wieczorną w swoich parafiach. Spośród nowych form kultu Miłosierdzia Bożego Nowenna

---

<sup>861</sup> E. Weron, *Teologiczna analiza Nowenny do Miłosierdzia Bożego*, w: *Powołanie człowieka*, t. VIII, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, red. L. Balter, dz. cyt., s. 247.

na dzisiejszym etapie jest najmniej docenianą i rozpowszechnioną formą modlitwy. Wymaga rozpracowania teologicznego. Wymaga przystępnego rozpracowania, odpowiedniego promowania, bazując na tekstach Ks. Sopoćki, *Dzienniczka św. Faustyny* i innych źródeł teologicznych.

Opierając się na *Dzienniczku* s. Faustyny, Ks. Sopoćko wydobył dwie kolejne formy uwielbienia Bożego Miłosierdzia, którymi są: litania i akt strzelisty *o Krwi i Wodo*. Przypomina, że wyraz litania wywodzący się z etymologii greckiej oznacza intensywne błaganie o wypełnienie się danej prośby. To wydłużona modlitwa, której towarzyszy krótki, powtarzający się refren. Od pierwszych wieków Kościoła zwracano się do Boga tą formą modlitwy, na którą składają się wezwania i powtarzające się odpowiedzi. Często modlitwę tę odmawiano w czasie nieszczęść publicznych, wojny, niewoli, trzęsienia ziemi, czy zarazy<sup>862</sup>. Ks. Sopoćko poucza, że modlitwa ta znajduje potwierdzenie w Tradycji i Piśmie Świętym. Pierwszą litanią o Miłosierdziu

---

<sup>862</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu*, dz. cyt., s. 11.

Bożym jest według niego Psalm 135. Zachowana jest w nim forma modlitwy litanijnej oddająca cześć Miłosierdziu Bożemu<sup>863</sup>. Układając wstęp i zakończenie właściwe modlitwom litanijnym nadaje jej tytuł Litanii Psalmisty o Miłosierdziu Bożym<sup>864</sup>.

Poszczególne wezwania litanii ułożonej na podstawie *Dzienniczka* również mają za cel wysławianie Miłosierdzia Bożego<sup>865</sup>. Rozpoczynają

---

<sup>863</sup> Zob. M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 49.

<sup>864</sup> Zob. M. Sopoćko, *Godzina Święta i Nowenna o Miłosierdziu Boże nad światem*, dz. cyt., s.22 – 23.

<sup>865</sup> Zob. Dz. 949. Tekst ten św. Faustyna umieściła w *Dzienniczku* 12 lutego 1937 roku: „Miłość Boża kwiatem - a miłosierdzie owocem. Niech dusza wątpiąca czyta te wywody miłosierdzia i stanie się ufającą. Miłosierdzie Boże, wytryskujące z łona Ojca - ufam Tobie. Miłosierdzie Boże, największy przymiocie Boga - ufam Tobie. Miłosierdzie Boże, tajemnico niepojęta - ufam Tobie. Miłosierdzie Boże, źródło tryskające z tajemnicy Trójcy Przenajświętszej - ufam Tobie. Miłosierdzie Boże, niezgłębione przez żaden umysł ludzki ni anielski - ufam Tobie. Miłosierdzie Boże, z którego tryska wszelkie życie i szczęście ufam Tobie. Miłosierdzie Boże, ponad niebiosą. Miłosierdzie Boże, źródło cudów i dziwów. Miłosierdzie Boże, ogarniające wszechświat cały. Miłosierdzie Boże, zstępujące na świat w Osobie Słowa Wcielonego. Miłosierdzie Boże, które wypłynęło z otwartej rany Serca Jezusowego. Miłosierdzie Boże, zawarte w Sercu Jezusa dla nas, a szczególnie dla grzeszników. Miłosierdzie Boże, niezgłębione w ustanowieniu Hostii świętej. Miłosierdzie Boże, w ustanowieniu Kościoła świętego. Miłosierdzie Boże, w sakramencie chrztu świętego. Miłosierdzie Boże, w usprawiedliwieniu nas przez Jezusa Chrystusa. Miłosierdzie Boże, towarzyszące nam przez całe życie. Miłosierdzie Boże, ogarniające nas szczególnie w śmierci godzinie. Miłosierdzie Boże, darzące nas życiem nieśmiertelnym. Miłosierdzie Boże, towarzyszące nam w każdym momencie życia. Miłosierdzie Boże, chroniące nas od ognia piekielnego. Miłosierdzie

się od wezwania największego przymiotu Boga. Następnie pojawia się krótkie określenie wskazujące, w czym ujawnia się ten wielki przymiot Boga. Odpowiedź kończąca każde wezwanie – *ufamy Tobie* – ma pobudzać do coraz głębszej ufności w Miłosierdzie Boże. Jednocześnie wypowiedane wezwania uczą wskazując na poszczególne „miejsca”, w których objawia się Miłosierdzie Boże. W jakiejś mierze wezwania te „przebiegają” całą Historię Zbawienia wskazując na najistotniejsze jej etapy.

Pobożne odmawianie litanii do Miłosierdzia Bożego powinno zaowocować zdaniem Ks. Sopoćki wzrostem ufności w dobroć Boga. Powinno pobudzać do wielbienia Miłosierdzia Bożego w

---

Boże, w nawróceniu grzeszników zatwardziałych. Miłosierdzie Boże, zdziwienie dla aniołów, niepojęte dla świętych. Miłosierdzie Boże, niezgłębione we wszystkich tajemnicach Bożych. Miłosierdzie Boże, dźwigające nas z wszelkiej nędzy. Miłosierdzie Boże, źródło naszego szczęścia i wesela. Miłosierdzie Boże, w powołaniu nas z nicości do bytu. Miłosierdzie Boże, ogarniające wszystkie dzieła rąk Jego. Miłosierdzie Boże, koronuje wszystko, co jest i co istnieć będzie. Miłosierdzie Boże, w którym wszyscy jesteśmy zanurzeni. Miłosierdzie Boże, słodkie ukojenie dla serc udręczonych. Miłosierdzie Boże, jedyna nadziejo dusz zroczonych. Miłosierdzie Boże, serc odpocznienie, pokoju pośród trwogi. Miłosierdzie Boże, rozkoszy i zachwycie dusz świętych. Miłosierdzie Boże, budzące ufność wbrew nadziei”.



codziennym życiu, za wszelkie przejawy Jego życzliwości względem swoich stworzeń. W efekcie końcowym pobożne odmawianie litanii i rozważanie treści zawartych w poszczególnych wezwaniach powinno według Ks. Sopoćki prowadzić do praktycznego naśladowania Boga w Jego Miłosierdziu względem bliźnich. Jednym z przejawów takiej praktyki będzie także gorliwe szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego w swoich środowiskach. Ukazać bliźniemu oblicze Miłosiernego Boga może się czasem okazać największym uczynkiem miłosiernym względem jego duszy. Ks. Sopoćko radzi dosłownie: „Po każdym tedy rozważaniu postanówmy konkretnie wyświadczyć taki lub inny uczynek miłosierny względem duszy lub ciała bliźnich, a te uczynki obok modlitwy będą najlepszym uwielbieniem Miłosierdzia Bożego”<sup>866</sup>. Ostatecznie Założyciel radzi postępować codziennie tak jak Chrystus, który całym swoim życiem ukrytym i publicznym,

---

<sup>866</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego miłosierdziu*, dz. cyt., s. 10.

ukazywał Miłosierdzie Boże<sup>867</sup>. Pisał: „Nam również nie wolno taić łask miłosiernych, lecz mamy nimi promieniować na zewnątrz, mówić o nich wszystkim i wszędzie...”<sup>868</sup>. Każde wezwanie litanii to studium teologiczne, dzięki któremu można głębiej poznać Miłosierdzie Boże. Ta modlitwa wymaga obecności nie tylko cnót teologicznych, ale także pracy rozumu. Jest rozważaniem, medytacją, ponieważ poszczególne wezwania przedstawiają bogate treści teologiczne. Są wykładem, który przyjmowany z uwagą pogłębi wiedzę na temat Miłosierdzia Bożego. Wskazane jest odmawianie Litanii do Miłosierdzia Bożego przed Najświętszym Sakramentem, ponieważ Chrystus pozwoli modlącemu się mocą Ducha Świętego głębiej wnikać w poszczególne wezwania litanii. Razem tworzą one tęczę Miłosierdzia Bożego. Im głębsze będzie poznanie Miłosierdzia Bożego, tym życie nim na co dzień i apostołstwo będzie owocniejsze. Może ona stanowić swoistą medytację, która pozwoli ciągle mieć w pamięci tajemnice Miłosierdzia Bożego. Tak czyniła

---

<sup>867</sup> Zob. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego miłosierdziu*, dz. cyt., s. 10-11.

<sup>868</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego miłosierdziu*, dz. cyt., s. 11.

patronka Instytutu, s. Faustyna, która powiedziała Jezusowi: „Będę codziennie przychodzić do stóp Twoich na wykłady”<sup>869</sup>.

Chrystus podyktował s. Faustynie jeszcze jedną krótką modlitwę, będącą aktem strzelistym dla wyproszenia Miłosierdzia Bożego grzesznikom. W jej *Dzienniczku* znajduje się następujący zapis: „Pragnę, abyś głębiej poznała Moją miłość, jaką pała Moje Serce ku duszom, a zrozumiesz to, kiedy będziesz rozważać Moją Mękę. Wzywaj Mojego miłosierdzia dla grzeszników, pragnę ich zbawienia. Kiedy odmówisz tę modlitwę za jakiego grzesznika z sercem skruszonym i wiarą, dam mu łaskę nawrócenia. Modlitewka ta jest następująca: O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego, jako źródło miłosierdzia dla nas - ufam Tobie”<sup>870</sup>.

Serce Jezusa jest pełne Miłosierdzia względem wszystkich, którzy się do niego uciekają. Krew i Woda, które z niego wypłynęły są ożywczymi źródłami Miłosierdzia, w których chronić się winna każda dusza. Chrystus powiedział:

---

<sup>869</sup> Dz. 228.

<sup>870</sup> Dz. 186-187. Zob. także: F. Kowalska, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 60.

„Póki czas niech uciekają się do źródła miłosierdzia Mojego, niech korzystają z Krwi i Wody, która dla nich wytrysła”<sup>871</sup>. Modląc się słowami tego aktu należy uświadamiać sobie, że zanurzając się we Krwi i Wodzie, modlący się zanurza się w łaskach obmywających i życiodajnych. Obmywa się w źródle Miłosierdzia Bożego. Sam Chrystus powiedział s. Faustynie, że ze wszystkich ran Jego, jak ze strumieni płynie miłosierdzie dla dusz, ale rana serca Jego „... jest źródłem niezgłębionego miłosierdzia, z tego źródła tryskają wszelkie łaski dla dusz”<sup>872</sup>. Chrystus pragnie przelać na dusze ludzkie swoje Miłosierdzie, które wypłynęło z Jego przebitego serca. Mówi wprost, że pała Go płomień litości i miłosierdzia, że chce je wylewać na dusze ludzkie. Na innym miejscu dodaje, że szczęśliwa jest ta dusza, która w cieniu tych promieni żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga. „Te promienie – zachęca Chrystus osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mego”<sup>873</sup>. Serce Jezusa otwarte na krzyżu ujawnia ludzkie miłosierdzie Chrystusa,

---

<sup>871</sup> Tamże, 848.

<sup>872</sup> Tamże, 1190.

<sup>873</sup> Zob. Dz. 299.

lecz pod zasłoną człowieczeństwa, jak zauważa Ks. Sopoćko ukazuje się nieskończone i niepojęte Miłosierdzie Boże<sup>874</sup>.

Rana serca Chrystusa ma także wymiar symboliczny, duchowy. „Męka Chrystusa i Jego przebite Serce są manifestacją głębokiej rany zadanej Jemu przez grzeszną ludzkość. Jest to jednocześnie objawienie niezmiernego miłosierdzia i współczucia, jakie Chrystus ma wobec każdego, kto zgrzeszył”<sup>875</sup>. Zarówno Nowenna, akt O Krwi i Wodo i Litanie stanowią skuteczną pomoc zapędzonemu człowiekowi we współczesnym świecie ułatwiającą wielbienie najwyższego przymiotu Boga. Są źródłem aktualnych modlitw, którymi posługuje się współczesny Kościół. Obecnie zauważa się, że ludzie praktykujący chcąc wzmocnić swoją pobożność chętnie przekazują sobie wzajemnie formy modlitw do Miłosierdzia Bożego.

---

<sup>874</sup> M. Sopoćko, *Godzina Święta i Nowenna o Miłosierdziu Bożym nad światem*, dz. cyt., s. 93 – 94.

<sup>875</sup> M. Sokołowski, *Chrystocentryzm życia duchowego w rozumieniu św. Klaudiusza La Colombière’a*, Bobolanum, Warszawa 2002, s.282.

## 6. MIŁOSIĘRDZIE ŚWIADCZONE BLIŹNIM

Chrystus żądał od swoich uczniów nie tylko wiary, ale i uczynków z wiary płynących (zob. Mt 7,21). Członkinie Instytutu, jako osoby świeckie uczestniczą w zadaniu ewangelizacyjnym w świecie ofiarowując również swoją współpracę w służbie kościelnych wspólnot do czego zobowiązują Konstytucje Instytutu.

Na kartach Ewangelii Chrystus wielokrotnie przypominał słuchaczom, że przykazanie miłości Boga i bliźniego to fundament, na którym opiera się cała Jego nauka, to główna treść Prawa Nowego Przymierza. Dlatego codzienne życie członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego winno być nakierowane na pełnienie uczynków miłosierdzia. Art. 44 Konstytucji podaje i obliuguje: „Członkini Instytutu nie może przejść obojętnie obok człowieka potrzebującego pomocy, czy to materialnej, czy moralnej. Jeśli sama nie będzie mogła mu pomóc, powinna zwrócić się o pomoc do innych. Gdy i to zawiedzie, zostaje modlitwa i okazanie serdeczności i dobroci”. Uzasadnieniem położenia głównego

akcentu na uczynki miłosierne w pracy apostołskiej członkiń Instytutu jest jego charyzmat.

W encyklice *Dives in Misericordia*, Ojciec święty Jan Paweł II jednym zdaniem wskazuje na wartość i konieczność pełnienia uczynków miłosierdzia: „Człowiek przybliży się do miłosierny miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich”<sup>876</sup>.

Obowiązek pełnienia uczynków miłosierdzia wpływa z Pisma świętego. Już Stary Testament wkłada w usta Tobiasza następujące pouczenie: „Z tego, co masz, według twojej zasobności dawaj jałmużnę! Będziesz miał mało – daj mniej, ale nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z małego!” (Tob 4,8). Natomiast św. Piotr w jednym ze swych listów poucza, że jesteśmy przeznaczeni do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili (zob. Ef 2,10). Św. Paweł w liście do Koryntian tak mówi: „Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich

bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość” (2Kor 8,14).

Przed wszystkim jednak Ewangelia jest pełna tekstów mówiących o obowiązku pełnienia uczynków miłosierdzia wobec bliźnich. Chrystus podczas swego nauczania przedstawia swoim słuchaczom konieczność praktykowania tej cnoty. W kazaniu na Górze podkreśla: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt. 5,7)<sup>877</sup>. Podobnie w opisie Sądu Ostatecznego jak stwierdza Ks. Sopoćko, głównym przedmiotem rozrachunku z Bogiem będzie stosunek do bliźnich. Od miłosierdzia wobec bliźnich nikt nie może się usunąć, ani wymówić. Dlatego warto pamiętać o rzeczach ostatecznych człowieka. Myśl taka według Założyciela usposabia do dobrego i niejednokrotnie wstrzymuje od grzechu. U kresu ziemskiego pielgrzymowania Chrystus zgromadzi wokół siebie wszystkich wiernych. „Nikogo tam nie zabraknie i nikogo nie minie nagroda. Wypadnie ona według

---

<sup>876</sup> DM 14.

---

<sup>877</sup> M. Sopoćko, Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim, w: Wielbijmy Boga w Jego Miłosierdziu, Stockbridge, 1960, s. 163 - 166.

tego, co kto uczynił i działał dla bliźnich, w których widział Chrystusa (zob. Mt 10,42)”<sup>878</sup>.

Ks. Sopoćko poucza, że Sąd Ostateczny był już przedmiotem wizji prorockich przed narodzeniem Chrystusa (zob. Ps.109, 5 i 6; zob. Dn 12,2). Jednak Prorocy ukazywali to wydarzenie bardzo ogólnie, jako zwycięstwo ludzi dobrych nad złymi. Inaczej przedstawił to Chrystus. Ukazał sąd ostateczny rozgrywający się w atmosferze moralnej. „Ten charakter moralny skoncentrował się na miłosierdziu względem bliźnich, które będzie jakby przepustką do królestwa Bożego”<sup>879</sup>.

---

<sup>878</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.190.

<sup>879</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., s.187. Ks. Sopoćko podaje bardzo dokładny opis sądu ostatecznego. Uważa, że dokładne, połączone z czasem na refleksję poznanie jego przebiegu może wzmocnić ducha pobożności i uczynności wobec bliźnich: „Przebieg sadu rozpocznie się od otworzenia sumienia, które w jednym momencie Wszechmocny oświeci i publicznie ukaże, jaki ono było. Będzie to obraz całego Kościoła, historii świata i rodzaju ludzkiego, utkany z dróg i czynów poszczególnych ludzi, z tajnych myśli, celów pobudek, zamiarów, cierpień i cnót świętych, którzy tu na ziemi wiedli życie ukryte, znosili prześladowania i oszczerstwa. Tam jednak Miłosierdzie Boże usprawiedliwi ich wiecznie. Ale zarazem będzie to obraz utkany z pobudek zbrodni i grzechów potępieńców, obraz miasta szatańskiego, obraz ciemności i przewrotności ludzi następnych.

W drugim akcie sądu zostanie wydany wyrok. Sędzia Najwyższy z wielką łaskawością i Miłosierdziem zwróci się do stojących po prawicy i wynagrodzi im publicznie wszystkie trudy i prace, mówiąc: <Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego i posiadźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem,

Teksty Ewangelii wskazują, że prawo miłości bliźniego w Nowym Testamencie nabierają szczególnego blasku. Jest ono wzniosłe i szlachetniejsze niż Prawo Starego Przymierza, gdzie dominowało powiedzenie oko za oko, a ząb za ząb. Jezus przeciwnie, nie tylko nakazuje przebaczać, ale nawet miłować nieprzyjaciół. Taka miłość jest sprawdzianem prawdziwej miłości Boga<sup>880</sup>.

Ćwiczenie się w cnocie miłosierdzia jak zauważa Ks. Sopoćko jest niezbędnym warunkiem zlitowania się

---

a nakarmiliście mnie; pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; chorym a nawiedziliście mnie; więźniem, a przyszliście do mnie>. Wtedy sprawiedliwi odpowiedzą mu mówiąc: <Panie, kiedyśmy widzieli cię łaknącym, a nakarmiliśmy cię? pragnącym, a daliśmy ci pić? Kiedyż to widzieliśmy cię gościem, a przyjęliśmy cię, albo nagim, a przyodzialiśmy cię? Kiedyśmy widzieli cię chorym albo więźniem, a nawiedziliśmy cię?> A odpowiadając król rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (zob. Mt 25, 34 – 40).

Straszny wyrok usłyszą stojący po lewicy: „Idźcie precz ode mnie, przekleńci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; chorym i więźniem, a nie nawiedziliście mnie... Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnie nie uczyniliście (zob. Mt 25, 41 – 46).

Ostatnim aktem sądu będzie wykonanie wyroku. Przepaści piekielne pochłoną szatanów i potępieńców; stamtąd nikt już nie wydobędzie się przez całą wieczność. Dla błogosławionych zaś rozpocznie się wieczna szczęśliwość i radość i panowanie z Barankiem. Wypełnią się słowa proroka (Dn 12,1)”. Tamże, s. 189 – 190.

<sup>880</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.104.

Boga i ludzi nad nami „... jeżeli chcesz, żeby ci ludzie dobrze czynili i tym im czyni także; jeżeli chcesz, by się nad tobą litowali, lituj się nad nędzą innych, okazuj im miłosierdzie i wspomagaj ich w potrzebie”<sup>881</sup>.

Ks. Sopoćko, jako dobry spowiednik wiedział jak trudną do zachowania jest ta cnota szczególnie, gdy trzeba przebaczyć z serca. Powołuje się jednocześnie na słowa św. Jana Apostoła, który przypomina, że miłość nadprzyrodzona ma obejmować wszystkich ludzi, nawet grzeszników i nieprzyjaciół. „Jeśli by ktoś mówił, miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (1J 4,20)”. Według Założyciela bez szczególnej łaski Bożej nikt nie potrafiłby kochać na miarę przykazania Chrystusowego<sup>882</sup>.

Dlatego dla łatwiejszego podjęcia uczynków miłosierdzia Ks. Sopoćko podaje teologiczne motywy, które mogą pobudzić do ochotnego służenia

---

<sup>881</sup> M. Sopoćko, *Naśladowanie Miłosierdzia Bożego*, w: *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje*, mps s. 353.

<sup>882</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.104.

bliźnim i uczynić miłość bliźniego łatwiejszą w codziennym życiu chrześcijańskim. Jako pierwszy podaje fakt, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga – Ojca. Tworząc na mocy sakramentu chrztu świętego jedną Rodzinę Bożą nie można nikogo z niej wykluczyć. Wszyscy są umiłowani przez Boga miłością, którą w tym wypadku nazywamy miłosierdziem. Miłosierdzie bowiem to nieustanna miłość Boga do stworzenia, którym jest człowiek<sup>883</sup>.

Drugim motywem zachęcających do pełnienia miłosierdzia względem bliźnich jest fakt przynależności do Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli Kościoła. To skutek przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Każdy członek Mistycznego Ciała Chrystusa jest tak samo ważny, niezbędny i jednakowo kochany przez Głowę, którą jest Chrystus. Skoro Chrystus miłuje wszystkie członki swego Ciała, również wszyscy, którzy należą do Chrystusa powinni naśladować Go w tej miłości. To warunek przynależności i trwania w Chrystusie: „Kto

---

<sup>883</sup> Tamże, s.105.

trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5)<sup>884</sup>.

Trzeci motyw świadczenia miłości bliźniemu zamyka się w tajemnicy Misterium Paschalnego Chrystusa, który umarł za wszystkich bez wyjątku także za nieprzyjaciół<sup>885</sup>. „Każdy człowiek jakiegobądź narodu, stanu i zawodu posiada przez Chrystusa uzasadnioną nadzieję i prawo skorzystać z łaski miłosierdzia Bożego i po śmierci otrzymać zbawienie wieczne, o ile zachowa warunki ustanowione przez Chrystusa”<sup>886</sup>.

Czwarty motyw, który Ks. Sopoćko określa jako głos rozumu jest szczególnie ważny. Sam rozum podpowiada w sposób naturalny, dlaczego należy pielęgnować w swoim życiu cnotę miłosierdzia. Przypomina, że wszystko, co nas otacza, a więc dobra doczesne „...nie są naszą własnością w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz należą do Boga, który rozdaje je nie jednakową miarą i jak gdyby je nam wynajmuje, byśmy z nich korzystając płacili Mu

---

<sup>884</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.12. Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.105.

<sup>885</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.192 i 198. Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.III, dz. cyt., s.105.

<sup>886</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.II, dz. cyt., s.192.

pewną dzierżawę”<sup>887</sup>. Ubodzy, którym służą wyznawcy Chrystusa tu na ziemi są Jego zastępcami, w których ręce mogą płacić należną Bogu dzierżawę<sup>888</sup>. Założyciel zachęca majątnych tego świata do dzielenia się z potrzebującymi. Nazywa nawet zbrodnią nie dzielenie się bogatych z biednymi<sup>889</sup>.

Każdy, kto kieruje się wymienionymi powyżej motywami będzie chętnie pełnił uczynki miłosierne i osiągnie pokój serca, który będzie wynikiem zgody i życzliwej postawy względem bliźnich<sup>890</sup>.

---

<sup>887</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje, O cnocie miłosierdzia AZSJM*, s. 1.

<sup>888</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje, O cnocie miłosierdzia*, s. 1.

<sup>889</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i konferencje, O cnocie miłosierdzia*, s. 2. Dokładny zapis brzmi: „Z tego możemy wnioskować, jakiej zbrodni dopuszcza się człowiek bogaty, który dobrem swoim nie dzieli się z ubogimi! Jest to wielki niewdzięcznik, który niesprawiedliwie zatrzymuje to, co się ubogiemu należy. Jest to szafarz niesumienny, który się krzywdą bliźniego bogaci! <A teraz wy, bogacze, zapłacicie, wśród narzekania na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam> (Jk 5,1-3). Tamże.

<sup>890</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim*, dz. cyt., s. 150 – 151. „Taki człowiek wszystkich kocha, nikim nie gardzi, nikomu nie zazdrości, cudzego nie weźmie, strzeże się obmowy i sądów, urazy przebacza, za zło oddaje dobrem, każdemu się chętnie udziela, nawet wrogom swoim oddaje chlebem za kamień wyświadczając im przysługi i modląc się za nich. Tak postępując zyskuje u wszystkich miłość i poważanie, życzliwość i szacunek, których mu odmówić nie mogą nawet ludzie przewrotni”. Tamże.

Ks. Sopoćko nie poprzestaje jednak na podaniu motywów skłaniających do pełnienia tej cnoty. Dokładnie rozpracowuje i ukazuje korzyści, jakie wypływają z pełnionych uczynków miłosiernych. Mają one skłonić do ich praktykowania i ukazać piękno, i wartość tej cnoty w oczach Boga. Korzyści wypływające z pełnienia cnoty miłosierdzia Ks. Sopoćko dzieli na doczesne i duchowe (wieczne). Powołuje się na Pismo święte, które poucza o nagrodzie doczesnej za miłosierdzie okazywane bliźnim w następujących słowach: „Błogosławiony, czyje oko jest miłosierne; bo chlebem podzielił się z potrzebującym” (Prz 22,9); „Pożycza Panu, kto lituje się nad biednym, za dobrodziejstwo On mu wynagrodzi” (Prz 19,17). Dobitniej opisuje to Prorok: „...dzielić swój chleb z głodnym, do domu wprowadzić biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą” Iz 58,7-8). Wielkie są obietnice za pełnienie uczynków miłosierdzia.

Przykładem jest Hiob wierny Bogu, który bogactwo i pomyślność doczesną zawdzięcza cnotie miłosierdzia, jaką okazywał bliźnim. Tak samo Eliasz, który nie odmawiał miłosierdzia bliźnim otrzymuje je teraz od ubogiej wdowy. Ta oddała mu resztki mąki i oliwy, a i ją Bóg obdarzył cudowną zapłatą: „Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię” (1Krl 17,14)<sup>891</sup>.

O wiele większe błogosławieństwo i łaski obiecuje pełniącym uczynki miłosierne Chrystus: „...czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego, albowiem On łaskawy jest dla niewdzięcznych i złych” (Łk 6,35). To najcenniejsza zapłata. Za uczynność i życzliwość wobec bliźnich stajemy dziećmi Boga. Bez obaw możemy nazwać Boga Ojcem skoro jego dzieciom a naszym braciom i siostram służymy pomocą<sup>892</sup>.

Ks. Sopoćko poucza, że zapłata miłosierdzia nie kończy się na rzeczach doczesnych. Stokroć

---

<sup>891</sup> Zob. Tamże. s. 159-166.

<sup>892</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim*, dz. cyt., s. 159-166.



cenniejsze są dobra duchowe, jakimi Bóg nagradza za tę cnotę, a zamykają się one wszystkie w jednym słowie: przebaczenie i łaska u Boga. Jest to największe dobro, najcenniejszy skarb, najdroższa perła, którą odnaleźć można łatwo, praktykując cnotę miłosierdzia względem bliźnich. Jeśli kto miał nieszczęście osłabić w sobie wiarę i błąka się w życiu jak ślepy, niech będzie miłosierny, a na tej drodze odnajdzie niewątpliwie utracone światło niebieskie. Jeśli ktoś jeszcze nie zdążył dojść do poznania miłosierdzia Bożego niech zacznie od praktyki miłosierdzia względem bliźnich, a na pewno ziszcą się na nim słowa Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)<sup>893</sup>. Cnota miłosierdzia uprasza łaski i światło, oczyszcza z grzechów, kierując do Sakramentu Pokuty, wybawia duszę od śmierci czyli, potępienia wiecznego. Zgodnie z Pismem świętym: „Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z wszelkiego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasycą się życiem” (Tb 12,9)<sup>894</sup>.

---

<sup>893</sup> Tamże, 159-166.

<sup>894</sup> Zob. Tamże.

Oprócz dóbr doczesnych i duchowych w tym życiu, cnota miłosierdzia sprowadza jeszcze nieśmiertelną nagrodę. Zapewnia nas o tym Zbawiciel, gdy mówi o wyroku na Sądzie Ostatecznym: „Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie (...) Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,34-40)<sup>895</sup>.

W swoich wywodach Ks. Sopoćko podkreśla, że uczynki miłosierdzia idą za człowiekiem przez całe życie, a nawet przekraczają bramy śmierci. Podając następujący przykład: „Pewien człowiek mając trzech przyjaciół, został oskarżony przed sądem o przestępstwo, za które groziła mu kara śmierci. Pierwszy przyjaciel od razu go zdradził i opuścił; drugi poszedł z nim aż do drzwi izby

---

<sup>895</sup> Zob. Tamże, s. 166.

sądowej, ale bał się, aby go nie wmieszano do sprawy i cofnął się; trzeci zaś przyjaciel stanął przed sędzią, dzielnie bronił oskarżonego i uratował mu życie. My jesteśmy tym oskarżonym, a przyjaciółmi są dobra ziemskie, które w chwili śmierci natychmiast nas opuszczają, następnie nasi krewni i znajomi, którzy nas odprowadzą do grobu, ale się cofną – a tylko jeden przyjaciel stanie z nami na Sądzie Ostatecznym przed Bogiem i będzie nas bronił: są to uczynki miłosierne”<sup>896</sup>.

Prawdziwa miłość bliźniego objawia się w uczynkach miłosiernych co do duszy i ciała. Uczynki miłosierne co do ciała Kościół wymienia w następującej kolejności: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, chorych nawiedzać, więźniów pocieszać i umarłych pogrzebać. Natomiast uczynki miłosierne co do duszy to: grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpięcym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darowywać i modlić się za żywych i umarłych. Pełnienie tych uczynków miłosierdzia jest

---

<sup>896</sup> *Tamże*, 196-204.

według Ks. Sopoćko koniecznym warunkiem pokoju z Bogiem i bliźnimi<sup>897</sup>.

Rozważając potrzebę uczynków miłosiernych co do ciała należy uświadomić sobie co należy do podstawowych, niezbędnych potrzeb człowieka. Są to potrzeby biologiczne do których należy: pożywienie, zaspokojenie pragnienia, ciepła, mieszkania, ubrania oraz pomoc w chorobie i nieszczęściu. Dlatego w okazywaniu miłosierdzia należy pamiętać o głodnych, spragnionych, którzy zazwyczaj są bezdomni, nadzy i bezrobotni. Oczekują pomocnej dłoni: „Z tego, co masz, według twojej zasobności dawaj jałmużnę! Będiesz miał mało – daj mniej, ale nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z małego!” (Tob 4,8). Założyciel poucza, że „Są tacy, co pracy znieść nie mogą, a inni pracować by mogli, ale nie chcą i wolą włóczęgostwo i próżniactwo. Takich trzeba nakłaniać do pracy i w miarę możliwości im pracę wynajdywać; prawdziwie zaś ubogich należy nie tylko wspierać jałmużną, ale także podnosić na duchu, nakłaniać ku Bogu, przygotowywać do

---

<sup>897</sup> *Zob. Tamże*, s.151.

Sakramentów św. itp. U takich jałmużna dla ciała ma być niejako paszportem dla jałmużny dla duszy”<sup>898</sup>.

Dając jałmużnę należy pamiętać, by czynić to z miłości ku Bogu. Bezdomny, bezrobotny, nagi spragniony, prosi o datek, ponieważ znajduje się w niedostatku. Liczy na pomoc. Oczekuje wsparcia materialnego i duchowego. Wnikając w jego psychikę można również domyślać się, że cierpi, odczuwa upokorzenie i wstyd. Często czuje się gorszy, niepotrzebny, odrzucony na margines społeczny. Dlatego dający winien zachować maksymalną delikatność wobec niego, okazać szacunek, by nie urazić i nie pogłębiać już i tak złego położenia proszącego. Czasami jednak trzeba rozważyć, czy udzielenie pomocy nie jest nadużyciem ze strony proszącego. Taka ofiara ma sens w oczach Boga<sup>899</sup>.

---

<sup>898</sup> *Tamże*, 196-204.

<sup>899</sup> Ks. Sopoćko jako doskonały duszpasterz, nauczyciel i wychowawca, obserwował otoczenie dokonywał trafnego rozpoznania i kwalifikowania postaw i zachowań ludzkich. Wiedział, że: „nędza wiedzie zwykle w orszaku swoim różne cierpienia, przykrości, gorycze, a często upadek ducha, zapomnienie o Bogu i poddanie się występkom. Doświadczenie stwierdza, że wielu ubogich szuka pociechy w kieliszku, nie chodzi do kościoła, całymi latami stroni od konfesjonatu, a stąd dziczeje na duszy” w: *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim*, dz. cyt., s. 196-197.

W dawnych czasach upowszechnił się zwyczaj przyjmowania podróżnych pod dach. Podróżny mógł liczyć na gościnność, strawę, ciepły kąpiel, dobre słowo ze strony gospodarzy, do których trafił. Lecz wraz z rozwojem cywilizacji techniki, środków komunikacji, informacji, zalecany uczynek miłosierny „podróżnych w dom przyjęć” uległ zdezaktualizowaniu. Obecnie ta forma uczynku miłosierdzia coraz bardziej zanika z uwagi na niebezpieczeństwo jakie grozi osobie przyjmującej nieznaną osobę. Szerzący się terror, przemoc, niesprawiedliwość, brak wrażliwości sumień na krzywdę innych ludzi powoduje brak wzajemnego zaufania, co skutecznie zniechęca do udzielania noclegu.

Ks. Sopoćko w swoim programie duszpasterskim wychowuje i uczy ludzi zdrowych do niesienia pomocy ludziom chorym. Pragnie, by ludzie chorzy otaczani byli specjalną troską, są to ludzie słabi, nieszczęśliwi, szczególnie wrażliwi na krzywdę, obojętność, niezrozumienie ze strony otoczenia. Najczęściej charakteryzują się postawą

otwartą na przyjęcie pomocy ze strony drugiego człowieka. W pozyskaniu ludzi do opieki nad chorymi, do pochylenia się nad nimi Założyciel często odwoływał się do osoby Zbawiciela dając przykład Jego miłości, bliskości z ludźmi nieszczęśliwymi. Wartości to nieprzemijające, bowiem dla Chrystusa ludzie chorzy byli i są szczególnie umiłowaną częścią Kościoła<sup>900</sup>. Przestrzegał przed pomocą deklarowaną słowem, a z całej mocy zachęcał do pełnienia uczynków miłosiernych czynem. „Należy przez słowa współczucia i pociechy, przez przykład życia, wiary, cierpliwości i ducha apostołskiego pomóc choremu do zbawienia, pomóc również jego otoczeniu, a czasami i wesprzeć materialnie”<sup>901</sup>.

Kolejną grupą ludzi egzystujących w każdym społeczeństwie stanowią skazani na pobyt w zakładach karnych. Z punktu widzenia Kościoła ludzie ci nie mogą być izolowani. Osoby te

---

<sup>900</sup> Zob. M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim*, dz. cyt., s.196: „Do miłosierdzia trzeba zaprawiać młodzież, jak to czynił św. Józef Cotelengo, kanonizowany w 1934, który mając lat pięć mierzył kijem długość i szerokość pokoju, na pytanie, co robi, odpowiedział: „Muszę wiedzieć, ile ten pokój pomieści łóżek dla chorych”.

<sup>901</sup> Tamże, s.189-196.

wymagają resocjalizacji. Potrzebny jest im kontakt z najbliższymi, opieka i wsparcie. Dlatego Kościół przypomina o obowiązku odwiedzania pozbawionych wolności stawiając to zadanie w Katechizmie jako uczynek miłosierny względem ciała.

Za nowatorską myśl Ks. Sopoćko jak na owe czasy należy uznać propozycję dotyczącą zorganizowania patronatów nad więźniami, które byłyby rzecznikami ich praw. Wzorując się na Liście do Hebrajczyków uzasadniał potrzebę okazania troski i miłości tym ludziom: „Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami żyjecie w ciele” (Hbr 13,3).

Jako ostatni uczynek miłosierny względem ciała Kachechizm wymienia: umarłych pogrzebać. Do godziwego pochówku ma prawo każdy człowiek. Miłość bliźniego powinna zatem objąć ciało każdego człowieka także po śmierci. Zazwyczaj z szacunkiem i miłością dokonują pochówku członkowie najbliższej rodziny zmarłego. Jeżeli jednak zmarły nie ma bliskich osób wtedy zachodzi potrzeba grzebania zmarłych przez innych ludzi. Obowiązek

ten jest niezwykle ważny, ponieważ każdy człowiek został odkupiony przez Chrystusa a od chwili przyjęcia sakramentu chrztu świętego ciało chrześcijanina jest świątynią Ducha Świętego.

Według Ks. Sopoćki jeszcze większy nacisk należy położyć na pełnienie uczynków miłosiernych względem duszy. Zadanie to jest znacznie trudniejsze do wykonania, ponieważ wymaga zaangażowania sfery duchowej, dyspozycji psychicznej i woli samego człowieka. Rozpiętość uczynków względem duszy jest tak wieloraka, że daje szansę czynienia dobra każdemu, kto wykazuje minimum chęci pomocy innym. Pozostaje tylko kwestia dokonania wyboru przez ofiarodawcę i podjęcia konkretnego trudu. Katechizm wymienia siedem uczynków miłosiernych względem duszy bliźniego, które będą teraz przedmiotem poniższej analizy: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpięcym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darowywać i modlić się za żywych i umarłych.

Chcąc skłonić grzesznika na drogę łaski Bóg przychodzi z pomocą poprzez drugiego człowieka.

Człowiek grzeszący znajduje się w wyjątkowo delikatnej sytuacji. Dlatego Ks. Sopoćko podał metodyczne opracowanie jednej z form nawracania grzeszącego, którą jest braterskie upomnienie. Ono przyczynić się może do powrotu na drogi Boże. Należy upominać w sposób taktowny, bez akcentu złości, czy ironii, gdyż „nie rozwinie się dusza, którą ustawicznie kłują ciernie słów gorzkich i poniżających”<sup>902</sup>. Bowiem „Duch Boży pełen jest słodyczy i miłości, a prawda nie połączona z miłością nie pochodzi z prawdziwej miłości”<sup>903</sup>. Kontynuując myśl Ks. Sopoćko pouczał, że „Nie możemy gardzić duszami braci, którzy się potykają codziennie. Tylko wtedy nie ma obowiązku upominania, jeżeli upadek jest lekki, jeżeli błądzący już się poprawił, albo przynajmniej żałował, jeżeli nie wiadomo, czy rzeczywiście upadł, jeżeli inny z większym pożytkiem upomni, jeżeli czas ku temu nieodpowiedni, jeżeli nie ma nadziei, czy błądzący upomnienie przyjmie, a przeciwnie się oburzy, jeśli

---

<sup>902</sup> Tamże, s.48.

<sup>903</sup> Tamże, s.48n

mała nieszkodliwa wada jest już nie do poprawienia, wówczas trzeba cierpliwie to znosić”<sup>904</sup>.

Uczynkiem miłosiernym co do duszy jest także wątpiącym dobrze radzić. Mamy tu do czynienia nie tylko z cierpieniami fizycznymi, ale także z cierpieniami dotyczącymi sfery umysłowej i duchowej. Zdarza się, że ktoś wątpi, ponieważ posiada nie usystematyzowaną wiedzę, czy nie uformowane uczucia i z tego powodu niepokoi się, jest pełen obaw, to go męczy, pragnie zmiany, ale nie potrafi sobie pomóc. Przyjście z pomocą takiemu człowiekowi jest trudnym uczynkiem miłosiernym, ponieważ jego cierpienie nie jest łatwe do zauważenia. Najlepszą formą pomocy będzie tu wyjaśnienie zaistniałej sytuacji, podtrzymanie jego nadziei, a nade wszystko zachęcenie do ufności w Miłosierdzie Boże. Do takiej postawy zachęca Chrystus wątpiących Apostołów w czasie burzy na morzu<sup>905</sup>.

Ćwicząc się w cnocie miłosierdzia należy także strapionych pocieszać. Cierpienia tej grupy

---

<sup>904</sup> M. Sopoćko, *Konferencje ascetyczne: Miłosierdzie względem grzeszników*, mps AZSJM, s.47.

<sup>905</sup> Zob. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga...*, t.I, dz. cyt., t.I, s.132.

ludzi czasami przybierają ostrzejszą formę niż cierpienie fizyczne. Dramat tego cierpienia rozgrywa się w sercu, w umyśle danego człowieka. Posiada często charakter zamknięty. Osoba cierpiąca nie uzewnętrznia się. Nie dzieli swymi negatywnymi przeżyciami z drugim człowiekiem. Ta hermetyczność uczuć wpływa na złe samopoczucie wywołując lęk, niepokój i rozdrażnienie. Aby zaradzić takim sytuacjom trzeba według Ks. Sopoćko tłumaczyć, uzasadniać, przekonywać, podierać się przykładami z najbliższego otoczenia. Według Ks. Sopoćko wzmacniają one ich wiarę, wyciszają, uspakajają i prowadzą do zdobycia Bożej mądrości. S. Faustyna wiedziała z własnego doświadczenia, że w przeżywanych wątpliwościach sama nie da sobie rady. potrzebowała pomocnego słowa kierownika sumienia. W wątpliwościach uciekała się do niego po radę<sup>906</sup>. Ks. Sopoćko zauważa, że „... dla wielu boleść jest rzeczą straszną. Nie dziw tedy, że niektórzy targają się wówczas na własne życie, inni się uskarżają na Boga, a nawet

---

<sup>906</sup> Dz. 108

miotają bluźnierstwa, a wszyscy oglądają się za pociechą”<sup>907</sup>.

Wątpiącym dobrze radzić to kolejny uczynek miłosierny względem duszy. Niesienie pomocy tej grupie ludzi jest zadaniem trudnym dla osoby świadczącej miłosierdzie. Nastawienie psychiczne nie sprzyja przyjmowaniu rad, pomocy ani zachęt. Kontynuując rozważanie Ks. Sopoćko powołuje się na nakaz św. Pawła Apostoła: „Prosimy was, bracia, upominajcie nękanych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi” (1 Tes 5,14)<sup>908</sup>. Taką postawą charakteryzował się Chrystus wobec wątpiących Apostołów w chwili ukazanie się im po zmartwychwstaniu. Nie pierwszy raz Apostołowie przeżywają chwile wątpliwości (zob. Mk 4, 35-41). Trudno nie dziwić się zauważa Ks. Sopoćko wątpiącym, którzy nie widzieli Chrystusa, skoro nawet Apostołowie, którzy widzieli i nie dowierzali. (zob. Łk 24, 36-43). Dlatego podkreśla, że aby skutecznie pocieszać strapionych, trzeba mieć serce

---

<sup>907</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim*, dz. cyt., s. 196-204.

<sup>908</sup> Zob. Tamże, s.196-204.

czułe, które nie dziwi się ani gorszy z wątpliwości bliźnich.

Zbliżoną formą pomocy jest nieumiejętnych pouczać. Po rozpoznaniu ich konkretnej sytuacji należy wskazać im właściwe drogi postępowania. Zachęcać do wytrwania w dobrym. Udzielić konkretnego rozwiązania wskazując osoby kompetentne. Uczynek ten obejmuje w swym zakresie potrzeby doczesne i duchowe. Dobrze jest wskazać na odpowiednią lekturę, przede wszystkim traktującą o życiu wewnętrznym. Niektórzy nie znają podstawowych prawd wiary, nie posiadają niezbędnej wiedzy o drogach życia wewnętrznego i dlatego trzeba ich pouczać także poprzez katechezę, kazania homilie. Ks. Sopoćko poucza, że Chrystus „... w osobie nieumiejętnego pragnie pouczenia”<sup>909</sup>.

Najtrudniejszym uczynkiem miłosiernym co do duszy jest według Ks. Sopoćko krzywdy cierpliwie znosić i urazy chętnie darować. Zaznacza, że ten uczynek miłosierny najbardziej upodabnia człowieka do samego Boga. Przebaczący znajduje się w trudnej sytuacji etycznej. Drogowskazem są

---

<sup>909</sup> Tamże, s. 182-188.

nieprzemijające słowa Chrystusa: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski” (Mt 6...) <sup>910</sup>. Życie człowieka otwartego na słowa Chrystusa dotyczące przebaczenia, winno wykształcić dyspozycję nieustannego przebaczenia mimo doznawanych krzywd i uraz ze strony bliźnich. Codzienna modlitwa „Ojcze nasz”, w której modlimy się „przebacz nam nasze winy, jako i my przebaczymy naszym winowajcom” przypomina i obliuguje do przebaczenia mimo naturalnych oporów wewnętrznych umysłu i serca. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Ks. Sopoćko poucza, że aby siebie przewycięzać pod tym względem, trzeba rozważać Miłosierdzie Boże względem nas i prosić Boga o pomoc. Dobrą praktyką jak radzi Założyciel będzie także przypominanie sobie o wzniosłości i pięknie tej trudnej cnoty, która „... jest najwyższą ozdobą człowieczeństwa, najwyższym podniesieniem naszej ludzkiej godności. Natomiast żywienie urazy i chęć zemsty za poniżenia i krzywdy jest dowodem

---

<sup>910</sup> Tamże, s. 196-204.

zwierzęcych popędów oraz świadectwem niskczemności i niskości charakteru. Darowanie uraz to nie małoduszność i brak honoru czy męstwa, lecz to dowód wielkoduszności i bogactwa cnoty ćwiczonej w nauce Chrystusa, jest to heroiczna cierpliwość i męstwo, co za kamień odpłaca chlebem modląc się za prześladowców” <sup>911</sup>.

Następnym uczynkiem miłosiernym co do duszy jest modlitwa za żywych i umarłych, która jest formą pełnienia miłosierdzia wobec bliźnich. Przykładem modlitwy wstawienniczej, do której nieustannie odwołuje się Kościół, jest arcykapłańska modlitwa Chrystusa. W niej Chrystus wstawiał się do Ojca Niebieskiego za Kościół święty, czyli za wszystkich wiernych. „Ojcze święty, zachowaj w imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my” (zob. J 17, 9 – 11). Obowiązkiem każdego ochrzczonego należącego do Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli Kościoła jest wzajemna modlitwa za siebie na wzór Chrystusa. To jest prawdziwie dobry uczynek wypraszać Miłosierdzie Bożego bliźnim.

---

<sup>911</sup> M. Sopoćko, *Rozważania o Miłosierdziu Bożym i ludzkim*, dz. cyt., s. 196-204



Dlatego Ks. Sopoćko prosi: „Zbliźmy się więc do Tabernaculum i uczmy się od więźnia miłości i Miłosierdzia ducha zadośćuczynienia, z jaką siłą mamy błagać i przepraszać, jak mamy wołać o ratunek dla grzeszników. Tutaj szkoła i źródło modlitwy przebłagania, tu wzór modlitwy za zadośćuczynienie za grzechy nasze i świata całego. Wołajmy tedy z naszą matką Kościołem: <Przebacz Panie, przebacz ludowi Twojemu>”<sup>912</sup>. Modlitwa za innych ma według Ks. Sopoćko wielką wartość w oczach Boga. Oto „Bóg objawił pewnemu słynnemu mówcy, że nawrócenia, jakich dokonywał, nie były dziełem jego talentu, ale skutkiem próśb modlitewnych pewnej osoby, która w tym celu odmawiała różaniec”<sup>913</sup>.

Wartość i potrzebę modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące Ks. Sopoćko opiera przede wszystkim na nauce Kościoła o czyśćcu, która mówi o jego istnieniu i możliwości pomocy duszom tam cierpiącym ze strony pielgrzymujących po ziemi. Dusze czyścicowe same sobie pomóc nie mogą, ale

---

<sup>912</sup> M. Sopoćko, *Godzina święta i nowenna...*, dz. cyt., s. 17.

<sup>913</sup> Tamże, s. 19.

modlą się za Kościół wojujący, w tym w sposób szczególny za tych, którzy im pomagają. Doznając różnych cierpień jak stwierdza kks największą, boleść sprawia im „pragnienie widzenia Boga”<sup>914</sup>. Założyciel podaje, że „według świętego Tomasza najmniejsza kara czyścica przewyższa największą karę na ziemi, albowiem tutaj kary mają charakter raczej leczniczy, a tam jest uiszczanie się sprawiedliwości...”<sup>915</sup>. Mało znanym argumentem pobudzającym do modlitwy za dusze w czyśćcu jest fakt, że „... w miarę trwania cierpienia się nie zmieniają”<sup>916</sup>. Ks. Sopoćko uzasadnia, że cierpienia w czyśćcu są straszne, ponieważ są jednostajne, surowe i długotrwałe. W tej sytuacji Miłosierny Bóg żyjącym daje szansę dobrowolnego zadośćuczynienia Bogu za popełnione grzechy. „Dusze w czyśćcu są pewne swego zbawienia, znają stan swej duszy, wiedzą, że nie są potępione, są utwierdzone w dobrym, kochają Boga Miłosiernego i to sprawia im wielką ochłodę wśród cierpień. Wiedza tych dusz o nieskończonej świętości Boga i

---

<sup>914</sup> M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, dz. cyt., s.189.

<sup>915</sup> Zob. Tamże, s.190.

<sup>916</sup> Tamże.

własnej niegodności oglądania Go jest wielka – toteż chętnie i z poddaniem się woli Bożej znoszą cierpienia, gdyż są one środkiem oczyszczającym i zadośćczyniącym za grzechy”<sup>917</sup>.

W związku z tym Ks. Sopoćko poucza, że tylko żywi mogą duszom tym przyjść z pomocą, bo same sobie pomóc nie mogą. Ochłodą dla nich jest Miłosierdzie Boże, które pobudza żyjących do ofiar, w postaci modlitwy, postów, jałmużny, odpustów a także codziennych cierpień znoszonych z poddaniem się woli Bożej. Spośród wymienionych form pomocy najskuteczniejszą jest Ofiara Mszy świętej. „Nie zapomnę o codziennej modlitwie za dusze czyścicowe, ofiaruję za nie cierpienia swoje, Msze, odpusty i dobre uczynki. Pomyślę przy tym, że ja sam skorzystam przy tym najwięcej; dusze czyścicowe bowiem zyskują odpuszczenie tylko kary, podczas gdy ja zdobędę odpuszczenie i winy i kary, a nadto łaskę i gorliwość w cnotach”<sup>918</sup>.

Pełnienie uczynków miłosiernych często wymaga trudu a nawet zaparcia się siebie. Ćwiczący

się w tej cnocie powinien także modlić się za siebie samego o siłę do spełniania tej cnoty. Tak czyniła patronka Instytutu św. Faustyna, która w swoim *Dzienniczku* pozostawiła tekst modlitwy dotyczącej prośby o łaskę pełnienia uczynków miłosiernych wobec bliźnich. W modlitwie tej święta osobno prosi Boga o miłosierne serce, oczy, słuch, język, ręce i nogi<sup>919</sup>.

---

<sup>919</sup> Zob. Dz. 163. Dokładny zapis tej modlitwy brzmi: „Pragnę się cała przemienić w Miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie. Niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione Miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich”

Dopomóż mi, Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, Panie, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, a na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Odpocznienie moje niech będzie w usługach bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich, bym nigdy nie odmówiła serca nikomu i szczerze obcowiła nawet z tymi, którzy nadużywać będą mojej dobroci. Sama zamknę się w Najlitościwszym Sercu Jezusa i o własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie Miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój. Sam mi każesz ćwiczyć się w trzech stopniach miłosierdzia: pierwsze - uczynek miłosierny

---

<sup>917</sup> Tamże, s.192.

<sup>918</sup> Tamże, s.193.

Podsumowując potrzebę świadczenia uczynków miłosiernych co do ciała i duszy zauważamy, że w dzisiejszym, zapędzonym świecie dostrzeżenie potrzeb drugiego człowieka staje się problemem. Liczba ludzi oczekujących na pomoc ciągle wzrasta. Z uwagi na rozmiar świadczenia pomocy nie wystarcza już indywidualna forma pomocy, lecz istnieje potrzeba pracy instytucjonalnej. Od lat powstają organizacje wspierające człowieka. Ważną rolę w tym względzie odgrywa i odgrywał Kościół, który w tym zakresie ma swoje ogromne osiągnięcia. Dlatego dobrze jest przypominać sobie i innym, o obowiązku miłosierdzia względem bliźnich i jak pisze Ks. Sopoćko „jakby obwinąć tę zasadę koło szyi i napisać ją w swoim sercu, by jej nigdy nie tracić sprzed oczu”<sup>920</sup>.

Człowiek może pomóc drugiemu człowiekowi, ale liczyć musi na pomoc Bożą. Bóg

---

jakiegokolwiek on będzie rodzaju, drugie - słowo miłosierne - jeżeli nie będę mogła czynem to słowem, trzecie - modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać miłosierdzia czynem, ani słowem, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam nawet tam, gdzie nie mogę dotrzeć fizycznie.

<sup>920</sup> Tamże.

jako Dawca wszelkiego dobra może posłużyć się człowiekiem jako narzędziem w zaspokojeniu potrzeb materialnych i duchowych potrzebującego. Trzeba uważać, by w świadczeniu pomocy innym nie zaspokajać swoich egoistycznych potrzeb, by nie uśpić swojego sumienia, lecz czynić dobro z miłości Boga i bliźniego. W tym tkwi sedno prawdziwej cnoty miłosierdzia. Każdy uczynek miłosierny powinien być przepojony miłością do Chrystusa, ponieważ On jak powiedział o tym św. Faustynie przyjmuje go jako uczyniony Jemu samemu<sup>921</sup>.

Według Ks. Sopoćko szczęśliwy byłby świat, gdyby się ludzie wzajemnie kochali i czynili sobie dobrze, gdyby każdy człowiek choćby tylko jednego bliźniego uszczęśliwił w ciągu swego życia, świat by się w raj przeobraził<sup>922</sup>.

---

<sup>921</sup> Zob. Dz. 1029: Św. Faustyna zanotowała takie słowa Chrystusa: „... córko moja, cokolwiek czynisz bliźniemu - mnie czynisz”.

<sup>922</sup> Tenże, Konferencje ascetyczne, *Miłosierdzie względem...*, dz. cyt., s.39.

## ZAKOŃCZENIE

Podsumowując przedstawioną duchowość Instytutu Miłosierdzia Bożego należy podkreślić, że zgodnie z nauką współczesnego Kościoła kształt przyszłego pokolenia zależy od odpowiedniej formacji duchowej. Powinna ona prowadzić do kształtowania w poszczególnych osobach właściwej

im duchowości. Według niektórych teologów, tajemnicę Miłosierdzia Bożego należy nazwać „duchowością nowoczesności”<sup>923</sup>. Podkreślają oni, że zgodnie z duchem dzisiejszych czasów należałoby bardziej świadomie wykorzystać rozkwit kultu Miłosierdzia Bożego. Oparcie formacji przyszłych katolików na charyzmacie „miłosierdziowym” powinno wejść na stałą w katechezę Kościoła powszechnego. Wskazane byłoby podjęcie próby opracowania programu, któryby uwzględnił pokładane oczekiwania.

Wielka misja św. Faustyny, która polegała na przekazaniu światu nowych form kultu Miłosierdzia Bożego miała przypomnieć całemu światu prawdę o nieskończonej miłości Boga do człowieka, która jest samym Miłosierdziem<sup>924</sup>. Niezastąpiona rola jak to zostało ukazane w powyższej pracy przypadła Ks. M. Sopoćce, który po utwierdzeniu się co do prawdziwości objawień Świętej z właściwą sobie gorliwością rozpowszechniał kult Miłosierdzia Bożego. Najistotniejszym było tu najpierw

---

<sup>923</sup> S. Urbański, *Wprowadzenie* w: T. Szalkowska, *Tajemnica Miłosierdzia*, OW-P „ADAM” 2005, s.8.

<sup>924</sup> Zob. Dz.112, 950, 174, 1264, 1553, 1574.

rozpracowanie przez Niego podstaw teologicznych omawianego kultu. Jego ogromny wysiłek podejmowany w tym kierunku przedstawił ostatni rozdział pracy.

Rozdział I pracy ukazał genezę powstawania Instytutów Świeckich i mało jeszcze znaną ich duchowość. Niezależnie od charyzmatu charakterystycznego dla danego Instytutu każdy z nich charakteryzuje się trzema podstawowymi wymiarami duchowości. Pierwszy z ukazanych w pracy to wymiar Trynitarno – Chrystologiczny, drugi - to świecki wymiar duchowości i trzeci – apostołski. Przenikają one wszystkie Instytuty i sprawiają, że nimi są, stanowią o ich tożsamości. Rozdział ukazał rolę tak ważnego dla Instytutów dokumentu *Provida mater Ecclesia*, dzięki któremu zostały one zatwierdzone w Kościele Powszechnym. Ukazał także mało znane, pozytywne podejście do świata świeckich konsekrowanych.

Rozdział II najobszerniejszy poświęcony został duchowości Instytutu Miłosierdzia Bożego. Najpierw ukazana została historia Instytutu, gdzie szczególnie cenne okazały się bezpośrednie relacje

żyjących jeszcze członkiń Instytutu. Niektóre z nich pamiętały jeszcze Ks. Sopoćko, L. Roszko i były obecne przy narodzinach Instytutu. Jego duchowość została oparta zgodnie z Konstytucjami na tym aspekcie duchowości św. Faustyny, który dotyczy tajemnicy największego przymiotu Boga – Jego Miłosierdzia. Oddawaniu czci, głoszeniu na swój sposób i wypraszeniu Miłosierdzia Bożego oddawała się bez reszty nie szczędząc sił i zdrowia. Jako patronka Instytutu wskazuje mu drogę specyficznej duchowości, gdzie wszystko – modlitwa, realizacja ślubów, praca zawodowa, trudy dnia codziennego mają służyć chwale Bożego Miłosierdzia. Ks. Sopoćko podkreślał, że duchowość Instytutu Miłosierdzia Bożego osadzona jest na misji św. Faustyny, która szczególnie wyraźnie została ukazana w *Dzienniczku Świętej* pisanym na jego polecenie. Ponieważ wybranym przez Boga narzędziem w realizacji misji św. Faustyny był Ks. Sopoćko, dlatego jego dzieła teologiczne, w których rozpracowuje tajemnicę Bożego Miłosierdzia stały się oparciem dla prawidłowego zrozumienia duchowości Instytutu nierozłącznie związanej z jego

charyzmatem. Stąd na początku rozdziału została ukazana konieczność wyrabiania w sobie prawdziwego obrazu Boga, w tym wypadku jako Ojca Miłosierdzia i wynikająca stąd ufność w jego Dobroć. Prawidłowo ukształtowany obraz Boga prowadzi w konsekwencji do pragnienia oddania się Bogu przez śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W dalszej części rozdziału została ukazana rola sakramentów świętych, szczególnie Pokuty i Eucharystii. Ks. Sopoćko nazywa je sakramentami miłosierdzia. Gorliwe uczestnictwo w nich prowadzi osoby konsekrowane do jeszcze głębszego poznania Chrystusa Miłosiernego i wierności swemu powołaniu.

Rozdział III ukazał niezwykle ważny dla wszystkich instytutów aspekt apostołski. Warto jeszcze raz przypomnieć, że cel apostołski był jedną z głównych przyczyn zatwierdzenia w Kościele formy życia instytutowego. Owocne zaangażowanie apostołskie wypływa z gorliwie przeżywanej konsekracji, dlatego Kościół po długim namyśle pod wpływem Ducha Świętego połączył konsekrację z życiem w świecie dla owocniejszego apostołstwa.

Formy apostołstwa, jakich podejmują się członkinie, a o których traktuje ostatni rozdział pracy ukazują ogromne i ważne zadanie, jakie stoi przed nimi. Będąc nośnikami nowych form kultu Miłosierdzia Bożego pomagają odnaleźć i głębiej poznać Jezusa Chrystusa, który jest uosobieniem Miłosierdzia Bożego. Same rozumiejąc potrzebę Miłosierdzia w dążeniu do zjednoczenia z Bogiem stają się balsamem dla rozdartych serc szukających prawdziwego celu w życiu i drogi prowadzącej do szczęścia wiecznego. Włączając się bezpośrednio w ten nurt pracy Kościoła członkinie Instytutu pełnią uczynki miłosierdzia i rozpowszechniają nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego, co stanowi ich charyzmat apostołski. Warto przypomnieć, że zgodnie z czwartym punktem II rozdziału apostołskie wysiłki członkiń nie wydadzą upragnionych owoców bez zapoznawania wiernych z prawdziwym obrazem Boga, jako Ojca Miłosierdzia. To zadanie członkinie zareprezentowanego Instytutu poczytują sobie za główny cel apostołski. W swoim otoczeniu i w pracy zawodowej ukazują prawdziwy obraz Boga pełnego miłosierdzia. Czynią to w rozmaity sposób. Nie tylko

poprzez ukazane w III rozdziale zewnętrzne formy apostołstwa, ale także przez świadectwo swego życia. Należy pamiętać, że członkinie Instytutów Świeckich dotykają w sposób bardziej bezpośredni codziennych spraw współczesnego człowieka, niż członkinie żyjące w zakonach. Stykając się na co dzień ze światem zauważają, że współczesnemu człowiekowi potrzebne jest także wyraźne świadectwo życia. Współczesnemu człowiekowi potrzebne są ręce złożone do modlitwy, zgięte kolana i wzrok wpatrzony w oblicze Jezusa Miłosiernego. Postawa skupienia na modlitwie, postawa rozmodlenia pociąga innych współobecnych dając przykład ufności i zachowania się wobec Boga. Ich modlitwa staje się siłą działającą na świat. Taki przykład to ukryta siła dla świata.

Powyższa praca ukazała, że członkinie Instytutu Miłosierdzia Bożego w swojej pracy apostołskiej kierują się wskazaniem wynikającym z aktualnego nauczania Kościoła i nauki Jana Pawła II. Rozważają treści z encykliki *Dives in Misericordia*, w której Ojciec św. przypomniał o obowiązku

głoszenia Miłosierdzia Bożego współczesnemu światu.

Na bazie wskazań współczesnego Kościoła rysuje się nowa szansa dotarcia do umysłów i serc młodych pokoleń, by rozwinąć i pogłębić ich życie duchowe opierając je na duchowości Miłosierdzia Bożego. Idąc po tej linii Kościoła przed członkiniami Instytutu rysują się coraz to nowe zadania wymagające dużej odpowiedzialności i siły woli. Głównie zalecane są działania kościelne, w poradnictwie rodzinnym, katechizacji, zwłaszcza starszej młodzieży i dorosłych, w pracach parafialnych, w dziełach charytatywnych, opiece nad ludźmi chorymi samotnymi, wymagającymi opieki. Zalecane są także działania świeckie, czyli pełnienie pracy zawodowej, społecznej, kulturalnej, naukowej i innej. Szansy tej zarówno Kościół jak i członkinie Instytutu nie mogą zaprzepaścić. Ich siłą jest krótka, ale bardzo wymowna modlitwa umieszczona na obrazie Jezusa Miłosiernego – *Jezu, ufam Tobie!* Ten akt modlitewny stanowi odpowiedź członkiń zarówno na miłość Chrystusa, ale również na wezwanie do podjęcia trudu apostołowania w duchu

misji św. Faustyny. Jak to zostało przedstawione w powyższej pracy członkini Instytutu z pomocą Bożą działając w utajeniu w swoich środowiskach potrafią trafnie rozpoznać daną sytuację i w sposób dyskretny przyjść z pomocą potrzebującym. Założyciel Instytutu wyraźnie zaznaczał, że niezwykle ważną będzie tu modlitwa do Matki Bożej, która jest nieustanną pomocą dla wszystkich, którzy w sposób autentyczny pragną żyć tajemnicą Bożego Miłosierdzia i przybliżyć je innym. Jak podkreśla Jan Paweł II, Ona jest tą, która najpełniej doświadczyła Miłosierdzia Bożego i umiała je naśladować. Ona jako Matka cichego i pokornego Chrystusa pomaga członkiniom Instytutu w dyskretniej, ale bardzo świadomej pracy dla duchowego dobra swojego i otoczenia. Widząc jak nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego jest żywe w sercach ludzkiej rodziny, tym bardziej zawierzają Jej siebie i misję głoszenia największego przymiotu Boga. Jej opieka pozwala członkiniom podejmować tę trudną misję nawet wówczas, gdy nastawienie odbiorców nie ma nic wspólnego z kulturą, czy życzliwym nastawieniem. Ich misja polega w tym

przypadku na obalaniu negatywnego myślenia, fałszywego światopoglądu i zwracaniu go do Boga poprzez świętość codziennego życia<sup>925</sup>. Wypełniając tę misję każda członkini powinna „... zdać sobie raz jeszcze sprawę, że nie jest się tak prosto panną samotną żyjącą gdzieś na jakiejś prowincji lub aglomeracji, skrzętnie ukrywającą swe zobowiązania Chrystusowe, wezwanie do służby – doświadczyć z bliska jak wielkim dobrem jest być częścią Kościoła powszechnego”<sup>926</sup>. Ta anonimowa postawa członkiń sprawia, że niejeden człowiek zbudowany jest ich postawą skupienia i rozmodlenia. Spotykając się z drugim człowiekiem nie myślą o tym, co on może im dać, ale pamiętając o słowach patronki Instytutu: „odpocznienie moje niech będzie w usłudze bliźnim”<sup>927</sup> słowem, czynem lub modlitwą świadczą im miłosierdzie. W tej kwestii jak pouczał Benedykt XVI jako kard. J. Razinger prefekt Kongregacji Nauki i Wiary - ostateczne zwycięstwo jest po

---

<sup>925</sup> S. Urbański, *Uświęcająca moc instytutów świeckich*, w: *Duchowość osób...*, dz. cyt., s.100.

<sup>926</sup> Katarzyna IŚ Chrystusa Króla, *Dla Boga i świata*, *Biuletyn Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich*, nr 1, grudzień 2005, Wydawca Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich, s.69.

<sup>927</sup> Dz. 163.



stronie Syna Bożego i im bardziej żyjemy wedle Jego nauki i stosujemy w życiu zasady Ewangelii, tym bardziej będzie zbawczo działać na świat ta siła, do której należy ostateczne zwycięstwo – ukrzyżowana miłość Chrystusa”<sup>928</sup>.

Podsumowując nie trudno zauważyć, że radością i nagrodą za poświęcenie i trud w podjęciu misji św. Faustyny dla członkiń Instytutu jest ewidentny fakt, że kult ten ogarnia cały świat.

Niemożliwe było ukazanie wszystkich aspektów podejmowanej pracy apostołskiej Instytutu. Zostały ukazane najistotniejsze i najczęściej stosowane. Każdy dzień, miesiąc, czy rok przynosi nowe wezwania i kształtuje nowe formy odpowiedzi i sposoby dotarcia z Miłosierdziem Bożym do współczesnego człowieka. Przedstawiony rozdział wykazał, że jest to praca twórcza, wymagająca odczytywania znaków czasu i dostosowania form pracy do każdej sytuacji życiowej. Znamienny jest fakt, że członkinie dzielą się spostrzeżeniami i doświadczeniami z tego zakresu wzajemnie ze sobą

podczas comiesięcznych spotkań, a raz w roku ze wszystkimi członkiniami w czasie rocznych rekolekcji.

Przedstawione zadania, jakie stoją przed Instytutem Miłosierdzia Bożego są niezwykle istotne i aktualne, gdy zważy się na ogromne zapotrzebowanie na prawdę o Miłosierdziu Bożym wśród wiernych na całym świecie. Skutkiem dynamicznego, wprost fenomenalnego przyjęcia się w świecie koronki do Miłosierdzia Bożego, obrazu z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, obchodzenia święta, czy Godziny Miłosierdzia są nowe, zewnętrzne znaki w Kościele. Są nimi przede wszystkim peregrynacje obrazu i liczne wota umieszczane przy obrazie, pielgrzymi przybywający do Sanktuariów i ośrodków kultu Miłosierdzia Bożego, bogactwo literatury miłosierdziowej, w której *Dzienniczek* św. Faustyny spełnia rolę terapeutyczną a także powstawanie i budowa nowych kościołów i kaplic pw. Miłosierdzia Bożego czy św. Faustyny. Wymownym znakiem jest także kanonizacja św. Faustyny i proces beatyfikacyjny Ks. Sopoćko, który miał miejsce za czasów Ojca św. Jana Pawła II. Nietrudno zauważyć,

---

<sup>928</sup> M. Kowalczyk, *Apostoł Miłosierdzia Bożego*, nr 4 (28) 2000, s. 12 – 13.

że Jego pontyfikat naznaczony był i przebiegał pod znakiem Miłosierdzia Bożego.

Obecność i apostołstwo członkiń Instytutu Miłosierdzia Bożego jest szczególnie ważne w dobie dzisiejszego Kościoła. Uzasadnia je i potęguje świadomość rozwijającego się ze szczególną ekspansją kultu Miłosierdzia Bożego. Wszechobecny wywodzący się z Polski został rozpowszechniony przez Polaków po zakończeniu II wojny światowej poza granicami Polski. Obecnie zarówno duchowni, osoby zakonne, jak i świeccy pod przewodnictwem Kościoła zgodnie z pragnieniem Chrystusa apostołują poprzez czyn, słowo i modlitwę rozpowszechniając kult Miłosierdzia Bożego. Odbywają także nieustanne podróże misyjne do wielu krajów rozszerzając w ten sposób orędzie Bożego Miłosierdzia.

Na zakończenie podsumowania III rozdziału pracy warto podać szczególne miejsca rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego. Najmocniejsze ośrodki w Europie poza Polską znajdują się we Włoszech (Trento, Caserta, Rzym), we Francji (Osny k. Paryża), w Niemczech (Cösfeld – Lette, Rettenbach,

Mörs – Kapellen, Dortmund), w Portugalii (Balsamao, Lizbona), w Hiszpanii (Barcelona, Madryt), Anglia (Henleyon – Thames), na Węgrzech (Eger), w Słowacji (Spiska Nova Ves) i w Czechach (Dvur Kralove). Nie sposób wymienić wszystkich europejskich centrów kultu. Powstają wciąż nowe, jak na przykład w Szwecji Malmö, Borås i Göteborg. Powstają ośrodki kultu Miłosierdzia Bożego w Holandii, w krajach byłej Jugosławii i na terenie dawnego Związku Radzieckiego, a zwłaszcza na Litwie, Białorusi i w europejskiej części Rosji. Kult Miłosierdzia Bożego szerzy się także na innych kontynentach. Księża Marianie prowadzą znany ośrodek w Stockbridge Mass w Stanach Zjednoczonych. Amerykańscy księża zaszczerpili nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego wśród wiernych Puerto Rico, a poprzez książeczki z nabożeństwem do Miłosierdzia Bożego również w Indiach i Korei Północnej. Niezmiernie żywy jest kult Miłosierdzia Bożego na Filipinach i Nowej Gwinei, czy wyspie Wishi wchodzącej w skład Antyli Holenderskich.

Rozwój kultu Miłosierdzia Bożego obserwuje się także w krajach afrykańskich – Rwandzie, Tanzanii i Zambii. W Yamoussoukro na Wybrzeżu Kości Słoniowej w bazylice Matki Bożej Pokoju znajduje się krypta z obrazem Jezusa Miłosiernego. Ośrodki kultu obecne są w Brazylii i Argentynie. Koło Ottawy funkcjonuje kanadyjskie Centrum Miłosierdzia Bożego. Nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego odprawiane są w Gwatemali, Hondurasie, Panamie i Wenezueli, a także w niewielkich miasteczkach austrialskich.

Najszybciej rozpowszechnił się obraz z podpisem *Jezu, ufam Tobie*. Pierwszy został namalowany w 1934 w Wilnie. Niemal w każdym domu pojawiały się rozpowszechniane przez pielgrzymów tułaczy obrazki z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, które jako pierwsze powiełał Ks. Sopoćko. Jezus Miłosierny obecny w symbolu obrazu nawiedzał i nawiedza parafie i wspólnoty przebywając w nich nawet po kilka dni. Wierni z entuzjazmem witają wizerunek zmartwychwstałego Pana adorując Go i przystępując pod wpływem łaski do sakramentów Pokuty i Eucharystii. Obrazy,

statuetki Jezusa Miłosiernego doczekały się wielomilionowych nakładów powielanych według kilkudziesięciu wzorów nie zawsze od początku zgodnych z przepisami liturgii. Zewnętrznym znakiem kultu Chrystusa w tym obrazie są liczne wota umieszczane w gablotach lub w bezpośredniej obecności obrazu. Są to dary serc ludzkich, które świadczą o spełnianiu się obietnic Chrystusowych wobec tych, którzy z ufnością zwracają się do Niego. Wraz z reprodukcją obrazów na odwrocie umieszczono tekst modlitwy koronki do Miłosierdzia Bożego. Ta krótka, ale jakże wymowna modlitwa rozeszła się równie szybko po całym świecie. Jej nieustanne odmawianie, jakie zauważa się zarówno wśród osób prywatnych, jak i wielu wspólnot modlitewnych jest kolejnym znakiem rozkwitu omawianego kultu.

Z doświadczenia na przestrzeni lat łatwo zauważyć, że kolejnym znakiem świadczącym o wciąż żywej modlitwie do Jezusa Miłosiernego jest rozwój ruchu pielgrzymkowego do licznych Sanktuariów Miłosierdzia Bożego a przede wszystkim do Światowego Centrum Kultu w

Krakowie – Łagiewnikach. Nie ma europejskiego kraju, z którego nie przybywaliby tam pątnicy. Przybywający rosnący rejestr pielgrzymów do miejsc szczególnie poświęconych Miłosierdziu Bożemu jest możliwy dlatego, że powstają coraz to nowe kaplice i kościoły pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, czy św. Faustyny. To w tych miejscach, a także w wielu innych kościołach parafialnych zauważa się widoczny, kolejny znak rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego, jakim jest trwanie na modlitwie w Godzinie Miłosierdzia. Jest to Godzina uprzywilejowana dla wszystkich czcicieli Miłosierdzia Bożego, w której oddają oni cześć umierającemu na krzyżu Chrystusowi, który poprzez swój krzyż okazuje ludziom największe Miłosierdzie. Czczyciele w tej Godzinie zawierzają Jezusowi Miłosiernemu losy świata, losy Ojczyzny i losy swoich rodzin. Samo powstawanie nowych grup zwanych Czczicielami Miłosierdzia Bożego jest kolejnym znakiem rozwoju kultu w obecnych czasach.

Wzrastająca posługa kapłanów, osób zakonnych, członkiń Instytutów i osób świeckich doprowadziła do utworzenia odpowiedniej bazy

materialnej i środków służących do wypełniania misji św. Faustyny. Na rynku wydawniczym zainspirowanym tajemnicą Miłosierdzia Bożego powstały różne publikacje, (rozważania, modlitewniki, biografie, śpiewniki, itp. ). Pozycje te stały się dostępne każdemu, kto czuje potrzebę zgłębiania form kultu Miłosierdzia Bożego. Opracowane zostały w przystępnej formie i wydane w estetycznej oprawie. Opracowania spełniają pragnienie Chrystusa, który prosił św. Faustynę: „... twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci daję poznać o moim miłosierdziu dla pożytku dusz, które czytając te pisma, doznają w duszy pocieszenia i nabiorą odwagi zbliżyć się do mnie”<sup>929</sup>. Słowa te są szczególnie aktualne w naszych czasach, w których na skutek dużej ilości informacji i szybkiego tempa życia łatwo zagubić to, co najcenniejsze z wartości duchowych. Dlatego każda forma głoszenia i

---

<sup>929</sup> Dz. 1693; Na innym miejscu Pan Jezus powiedział: „... Córkmo moja, pisz o moim miłosierdziu dla dusz znękanym. Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia. Nie mogę karać, choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli on się odwołuje do mej litości, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu swoim. Napisz: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia mojego...” (Dz.1146).

przybliżania ludziom XX wieku tajemnicy  
Miłosierdzia Bożego napawa nadzieją i radością,  
prowadząc do głębszego poznania i ukochania  
Miłosiernego Boga.